



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

OD JANA HENRYKA DĄBROWSKIEGO
DO CHARLESA DE GAULLE'A
Z DZIEJÓW POLSKO-FRANCUSKICH
TRADYCJI WOJSKOWYCH

~~Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/4398
05-004398-002-0~~

WARSZAWA

68950



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY



OD JANA HENRYKA DĄBROWSKIEGO
DO CHARLESA DE GAULLE'A

Z DZIEJÓW POLSKO-FRANCUSKICH TRADYCJI
WOJSKOWYCH

Redaktor naukowy:
TADEUSZ PANECKI

WARSZAWA 2000



SPIS TREŚCI

Wstęp (<i>plk prof. dr hab. Tadeusz PANECKI</i>)	III
Generał Jan Henryk Dąbrowski jako twórca, organizator i wychowawca Legionów Polskich (<i>prof. dr hab. Janusz WOJTASIK</i>)	1
Książę Józef Poniatowski - naczelny wódz wojsk polskich i marszałek Francji (<i>dr hab. Michał KLIMECKI</i>)	34
Polacy w Wielkiej Armii 1812-1813 (<i>prof. dr hab. Wiesław MAJEWSKI</i>)	50
Polskie alternatywy epoki napoleońskiej (<i>prof. dr hab. Andrzej RZEPNIEWSKI</i>)	73
Francja i Francuzi wobec polskich powstań narodowych XIX wieku (<i>prof. dr hab. Sławomir KALEMBKA</i>)	88
Generał Józef Haller - Naczelny Wódz Armii Polskiej we Francji (<i>prof. dr hab. Piotr STAWECKI</i>)	107
Błękitna Armia w walkach o niepodległość Polski (<i>prof. dr hab. Mieczysław WRZOSEK</i>)	122
Wokół polsko-francuskiej konwencji wojskowej z 1921 r. (<i>dr Henryk BUŁHAK</i>)	126
Francuska Misja Wojskowa i bytność generała Weyganda w Polsce latem 1920 r. (<i>prof. dr hab. Tomasz SCHRAMM</i>)	153
Polsko-francuski sojusz wojskowy z 1921 roku (<i>prof. dr hab. Andrzej AJNENKIEL</i>)	178
Polski korpus oficerski w oczach Francuskiej Misji Wojskowej i attachatu wojskowego Francji w Warszawie 1921-1939 (<i>dr Maria PASZTOR</i>)	204
Współpraca Wojska Polskiego z Armią Francuską w latach 1921-1939 (<i>plk prof. dr hab. Lech WYSZCZELSKI</i>)	222
Generał Władysław Eugeniusz Sikorski - rzecznik sojuszu polsko-francuskiego (<i>plk prof. dr hab. Tadeusz PANECKI</i>)	255
Generał Charles de Gaulle a Polska (<i>prof. dr hab. Józef KUKUŁKA</i>)	264
Polacy w walkach o wolność Francji 1940-1945 (<i>ppłk dr hab. Józef SMOLIŃSKI</i>)	291

WSTĘP

Polskę i Francję łączą wielowiekowe związki polityczne, gospodarcze, kulturalne i wojskowe. W sposób szczególny stosunki polsko-francuskie ułożyły się począwszy od XIX wieku, kiedy rozbiór Polski zbiegł się w czasie z wybuchem Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Państwa feudalne, które dokonały rozbioru, stały się wszystkie przeciwnikami nowej Francji. Od tej pory w Polsce nadzieje na odzyskanie niepodległego bytu wiązano z Francją, na nią zwróciły się oczy tych wszystkich przywódców polskich, którzy pragnęli połączyć walkę o niepodległość z reformami dokonującymi się w republikańskiej Francji. Dążenia Polaków spotykały się we Francji - choć nie zawsze - ze zrozumieniem i sympatią.

Od tego momentu datuje się polsko-francuska współpraca wojskowa, zapoczątkowana obecnością Polaków w armii francuskiej. Z tą armią wiązano wielkie nadzieje, rozbudzone szczególnie za czasów Napoleona Bonaparte. Polskim symbolem ścisłych związków wojskowych łączących oba narody został książę Józef Poniatowski - marszałek Polski i Francji. Wiele lat później jego francuskim odpowiednikiem zostanie marszałek obu narodów Ferdynand Foch.

Lata międzywojenne XX wieku stanowią dobry przykład ścisłej wojskowej współpracy między Polską a Francją. Jeszcze w czasie I wojny światowej na ziemi francuskiej powstały polskie oddziały wojskowe, które z czasem jako „błękitna armia” gen. Józefa Hallera czynnie włączyły się do walki o niepodległość i granice nowopowstałej II Rzeczypospolitej. Oficerowie francuscy, wśród nich szczególnie

gen. Louis Faury, odegrali znaczącą rolę w procesie tworzenia, rozbudowy i szkolenia odrodzonego po latach zaborów Wojska Polskiego. Na sojuszu wojskowym polsko-francuskim poczynając od 1921 r. polskie władze polityczne i wojskowe konstruowały fundamenty naszego bezpieczeństwa.

Również okres ostatniej wojny daje wiele przykładów polsko-francuskiego współdziałania wojskowego. Zostało ono przerwane po zakończeniu wojny, kiedy Polska znalazła się w strefie wpływów ZSRR. Poczynając od lat 90-tych następuje powrót do dobrych wspólnych tradycji wojskowych, które mogą być kontynuowane zgodnie z wolą obu partnerów i dla dobra Polski i Francji.

Dziś, kiedy Polska i Francja znajdują się w jednym sojuszu wojskowym, kiedy zacieśnia się współpraca między naszymi armiami, celem jest pokazanie wojskowych związków łączących oba narody w przeszłości. Stąd zrodziła się inicjatywa naukowego opracowania dziejów polsko-francuskich tradycji wojskowych.

Prezentowana praca powstała w ramach prac naukowo-badawczych Wojskowego Instytutu Historycznego AON. Jej celem jest przedstawienie związków wojskowych łączących Polskę i Francję od czasów napoleońskich do końca II wojny światowej. Opracowanie jest próbą syntezy naukowej będącej rezultatem dotychczasowych badań naukowych. Praca jest dziełem zbiorowym składającym się z 15 rozdziałów. Autorami tekstów są historycy wojskowi - znawcy problematyki z Wojskowego Instytutu Historycznego AON, a także z cywilnych ośrodków naukowych: Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk i Biblioteki Narodowej.

Zamiarem autorów było ukazanie efektów polsko-francuskiej współpracy wojskowej, przede wszystkim ukazując sylwetki ludzi, którzy byli gorącymi zwolennikami tej współpracy i swoim działaniem w sposób znaczący wpłynęli na jej umacnianie. Stąd wiele miejsca poświęcono w pracy takim postaciom jak: Jan Henryk Dąbrowski, Józef Poniatowski, Józef Haller, Ferdynand Foch, Maxime Weygand, Eugeniusz Sikorski, Charles de Gaulle.

Jest rzeczą zrozumiałą, że na charakterze poszczególnych rozdziałów opracowania zaważyła indywidualność ich autorów, nie mniej jednak każdy starał się wydobyć w swoim tekście najistotniejsze elementy, które składają się na całość polsko-francuskich tradycji wojskowych od czasów napoleońskich do zakończenia II wojny światowej.

Prof. dr hab. Tadeusz PANECKI

Warszawa, w czerwcu 2000 r.

**GENERAŁ JAN HENRYK DĄBROWSKI, JAKO TWÓRCA,
ORGANIZATOR I WYCHOWAWCA LEGIONÓW POLSKICH**

Gen. Jan Henryk Dąbrowski, jeden z największych naszych bohaterów narodowych, z którego imieniem wiąże się nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”, nie doczekał się dotąd w kraju pomnika, jakim utrwalono chociażby pamięć Naczelnika - Tadeusza Kościuszki czy ks. Józefa Poniatowskiego¹. A przecież, to gen. Jan Henryk Dąbrowski był tym człowiekiem, któremu nasz naród zawdzięcza szereg decydujących rozstrzygnięć swych dziejów w latach 1797-1815. Jego decyzji i odwadze wzięcia na siebie odpowiedzialności bez żadnej gwarancji zawdzięczała Polska swe wystąpienie po stronie Napoleona w 1806 roku, na które nie odważył się Tadeusz Kościuszko, do którego, jako faktu dokonanego, przyłączył się tylko ks. Józef Poniatowski. Jeszcze raz wziął Dąbrowski na swe barki losy kraju, nie dopuszczając do rozpadu naszego wojska w 1814 r.²

Początkowo nic nie wskazywało, że to właśnie on wytyczy całemu pokoleniu polskich patriotów kierunek działania po utracie niepodległości w końcu XVIII w. Dąbrowski urodził się 25 sierpnia 1755 r. w niezamożnej rodzinie szlacheckiej we wsi Pierzchowiec, powiatu bocheńskiego, jako czwarte dziecko Jana Michała Dąbrowskiego, oficera armii saskiej i Zofii z domu Lettowów pochodzenia szkocko-niemieckiego. Po bardzo wczesnej stracie matki wychowywał się do 11 roku życia u

babki i wujostwa Kępieńskich. Wcześniej też, bo w wieku 16 lat ochotniczo wstąpił do wojska saskiego, gdy znikły widoki służby wojskowej w Rzeczypospolitej zagrożonej w zawierusze konfederacji barskiej i katastrofie I rozbioru. Tym samym w bardzo młodym wieku wszedł do środowiska niemieckiego.

Odtąd przejął się kulturą niemiecką, rozczytując się w literaturze tego kraju (później zwłaszcza w utworach Schillera). Po odbytej kampanii sukcesyjnej bawarskiej i stracie ojca ożenił się w 1780 r. z Gustawą Rackel, rozpoczynając zarazem służbę w gwardii saskiej w Dreźnie. W stolicy Saksonii miał możliwość zająć się bliżej samodzielnym zgłębianiem wiedzy wojskowej. Pod kierunkiem komendanta gwardii hr. Maurycego Bellgarde'a, reorganizatora jazdy saskiej gromadził książki, miedzioryty, mapy i zbiory. Z czasem posiadał rozległą wiedzę wojskową opartą na dobrej znajomości historii sztuki wojennej i opanowaniu współcześnie panującej doktryny fryderycjańskiej. W zakresie historii wojennej i dawnej sztuki wojennej poznał życie sławnych wodzów, powołując się często na przykłady Piotra Wielkiego, Turenne'a, Czarnieckiego, a także wodzów starożytnych Ksenofonta i Cezara³.

Natomiast z doktryną fryderycjańską zapoznał się, czytając dzieła teoretyczne, współczesne periodyczne wydawnictwa militarne i inne. Przypomnijmy podstawowe zasady tej doktryny. Istotą sztuki wojennej Fryderyka II było utrzymanie całej armii w jednolitej całości. Zdaniem Delbrücka: „Dowódcy poszczególnych rzutów i ich części nie mieli innych obowiązków jak przekazywanie oddziałom rozkazów wodza i dawanie żołnierzom przykładu lekceważenia śmierci. Wódz dowodził według z góry powziętego zamiaru zarządzając marsze i uderzenia”⁴. Działania oparte o system magazynowy związane były ze stałą troską o linie komunikacyjne,

łączące manewrującą w jednej grupie armię z magazynem; operacje mogły być rozciągnięte maksymalnie do 9 dni. „Bitwy- pisał Stanisław Herbst - toczyły rozwinięte równoległe do siebie nieprzyjacielskie armie, według zasad taktyki linearnej, przyspieszając ogień do granic sprawności znakomicie wyszkolonego żołnierza, przeprowadzając uderzenia flankowe w szyku skośnym. Bitwy były dość częste i bardzo krwawe”⁵.

Niemniej w latach sześćdziesiątych, szczególnie jednak w siedemdziesiątych XVIII w. pojawiają się pewne symptomy zmierzchu taktyki linearnej. Już sam Fryderyk II zauważył skuteczność posługiwania się wydzielonymi i lotnymi oddziałami. W 1768 r. jeszcze mocniej zaakcentował, iż armia nie może stale występować w jednej wielkiej masie, że niekiedy zachodzi konieczność wydzielenia mniejszych grup. Przy tym powoływał się na doświadczenia marszałka Luxembourg'a i na teoretyczne wskazania Feuquières'a⁶.

W latach wojny siedmioletniej pojawiły się nowe doświadczenia. Teoretyk francuski Follard, a następnie Fryderyk II doszli do przekonania, iż „linia jest właściwym szykiem walki ogniowej, ale szykiem marszu, także pogotowia do manewru, niekiedy nawet uderzenia jest kolumna”⁷. W następnych latach zauważono możliwość prowadzenia walki ogniowej nie tylko w liniach zwartych, ale i rozproszonych. Od 1785 r. Francuzi poczęli stosować kompanie strzeleckie, a od 1791 r. regulaminowo tylariery. Wręcz rewolucyjne znaczenie w rozwoju sztuki wojennej miało zastosowanie od 1760 r. przez francuskiego marszałka de Broglie systemu dywizyjnego. Mianowicie dzielił on dla sprawniejszego przeprowadzenia operacji

jednolitą dotychczas masę armii na samoczynne związki taktyczne, maszerujące równoległymi drogami i osłaniające własną komunikację⁸.

Gen. Jan Henryk Dąbrowski musiał czytać o tych nowatorskich rozwiązaniach w periodykach. Nie mogły mu być obce doświadczenia austriackie, pruskie czy innych krajów wyniesione z wojny siedmioletniej, wszak doświadczenia wpływające z tej wojny analizowały koła wojskowe różnych państw. Analizował je zapewne i dociekliwy oficer kawalerii w osobie Dąbrowskiego, choćby od strony działalności kawalerii austriackiej. Ale cicha i mała Saksonia nie stwarzała mu szerszego pola działania ani wielkich widoków kariery na przyszłość. Tym chętniej skorzystał Dąbrowski z oferty-wezwania płynącego z Rzeczypospolitej, aby Polacy służący w obcych szeregach wracali do Ojczyzny i podejmowali służbę w zwiększonej liczebnie uchwale Sejmu Czteroletniego armii polskiej⁹.

2 czerwca 1792 r. Jan Henryk Dąbrowski uzbrojony w nabytą wiedzę i bagaż uzyskanych doświadczeń opuścił służbę saską i znalazł się w wojsku polskim. Otrzymał zrazu stopień podpułkownika (28 czerwca), a 14 lipca wicebrygadiera I Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Narodowej, której brygadierem był Antoni Madaliński. Z właściwą mu „dokładnością i pilnością w służbie” Dąbrowski zabrał się do szkolenia brygady na jej leżach wielkopolskich. Przy tym nie starał się zbyt szybko wprowadzać wzorów obcych, uznając polskie wartości tego rodzaju wojska za nie gorsze¹⁰.

Jako samodzielny dowódca w powstaniu 1794 r. Jan Henryk Dąbrowski wyróżnił się pozytywnie dowodzeniem korpusem wyprawionym do Wielkopolski dla ożywienia tam insurekcji przeciwko Prusakom oraz w obronie Warszawy przed

zjednoczoną armią prusko-rosyjską. Zyskał za swą postawę uznanie najwybitniejszych polskich generałów w okresie Insurekcji. Kościuszko zaś, doceniając walory wojskowe Dąbrowskiego awansował go w krótkim czasie aż o trzy stopnie do generała leutnantsa. Za zasługi poniesione w powstaniu Najwyższy Naczelnik odznaczył Dąbrowskiego najwyższym odznaczeniem „złotą szablą” (otrzymał je tylko Dąbrowski); wcześniej wręczono mu także honorową obrączkę¹¹.

Insurekcja 1794 r. wywarła pierwszorzędny wpływ na dojrzewanie osobowości Dąbrowskiego, jako wojskowego wyższego formatu. Doświadczenia wyniesione z powstania wykazały, że możliwe jest formowanie wojska z bardzo słabych rezerw ludzkich, że możliwe jest posługiwanie i to skuteczne nawet popolitym ruszeniem i formacjami ochotniczymi. Dąbrowski doświadczenia nabyte podczas powstania kościuszkowskiego z powodzeniem wykorzystywał w następnych latach¹².

Po upadku Insurekcji 1794 r. gen. Jan Henryk Dąbrowski znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Większość najwybitniejszych przywódców powstania została uwięziona (Kościuszko, Wawrzecki, Kołłątaj, Potocki, Zajączek, Madaliński). On natomiast, jeden z czołowych generałów powstania, pozostawał na wolności. Ale gen. Dąbrowski nie myślał o kapitulacji, lecz zawiązawszy konspiracyjny Klub Wojskowy postanowił „żyć dla sprawy Ojczyzny”¹³. Pod hasłami walki o odzyskanie niepodległości przystąpili doń gen. I Giełgud, płk M. Zabłocki, ppłk J. Mehler (Moller), mjr T. Maruszewski, a potem gen. S. Wojczyński, mjr M. Forestier i inni¹⁴.

Już w czerwcu 1795 r. Dąbrowski nawiązał kontakt z przebywającym na emigracji we Francji Józefem Wybickim, zastępcą członka Rady Najwyższej Naro-

dowej w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej, z którym współpracował już w okresie powstania. Wybicki był jednym z przywódców umiarkowanego skrzydła emigracji polskiej, tzw. „Polskich Uchodźców”, która po upadku powstania znalazła się na terenie Francji. Skrzydło to znane wcześniej pod nazwą Agencji, skupione wokół agenta powstańczego w Paryżu Franciszka Barssa nie dążyło do nowego powstania w kraju, nie mającego szans powodzenia, lecz liczyło na pomoc zwycięskiej Francji.

W programie społecznym „Polscy Uchodźcy” nie wychodzili poza zapis Konstytucji 3 Maja. Pragnęli oni zorganizowania na emigracji kadr regularnej armii narodowej zdolnej zwycięsko wkroczyć do kraju przy boku zwycięskich wojsk francuskich. I w tym kierunku przywódcy tego ugrupowania czynili wielokrotne starania u rządu francuskiego, aby uzyskać zgodę na formowanie we Francji związków wojska polskiego¹⁵.

W przeciwieństwie do umiarkowanych „Polskich Uchodźców” dawna lewica insurekcyjna, zorganizowana obecnie w tzw. Deputację, dążyła do nowego powstania, nawet bez pomocy obcej. Wierzyła ona w siły żywotne Narodu oraz jego spontaniczne wystąpienie do walki na hasło z emigracji.

Nie trzeba specjalnie udowadniać, iż Dąbrowskiemu jako realisście i wojskowemu pragmatykowi bliższa była platforma ideowa umiarkowanych żywiołów emigracyjnych i z tym ugrupowaniem zamierzał współpracować¹⁶.

Tymczasem na początku 1796 r. zarysowała się możliwość zrealizowania koncepcji „Polskich Uchodźców” odnośnie budowy polskiej siły zbrojnej u boku armii francuskiej. Dyrektoriat głuchy dotychczas na argumenty Wielhorskiego,

Barssa czy Wybickiego co do budowy zawiązków polskiego wojska obecnie życzliwiej przyjął zamysł tworzenia polskich oddziałów we Włoszech poprzez zaplanowaną z góry i konsekwentnie przeprowadzoną dezercję Polaków z armii austriackiej. Owa dezercja, jak zakładano, miała być głównym czynnikiem rozkładu armii austriackiej od wewnątrz¹⁷.

Oczywiście na pozytywną decyzję Dyrektoriatu wpłynęło wiele czynników, z których najistotniejszym, jak się wydaje, było dążenie do storpedowania planów tworzenia włoskiego wojska narodowego, które lansował zwycięski gen. Napoleon Bonaparte; rząd francuski obawiał się, że realizacja tego zamysłu może utrudnić późniejsze porozumienie Francji z Austrią.

Wobec powyższego Józef Wybicki w imieniu emigracji polskiej w Paryżu („Uchodźców Polskich”) zaapelował do gen. Dąbrowskiego, za pośrednictwem emisariusza Eliasza Tremo (przybył do Warszawy na początku lutego 1796 r.), aby ten niezwłocznie przybywał do Paryża i przejął w swe ręce kwestię sformowania polskiej formacji wojskowej¹⁸.

Dąbrowski nie wahał się długo i 19 lutego ruszył z Warszawy przez Wrocław, Berlin, Lipsk, Palatynat do Paryża. W drodze przez Prusy i inne kraje niemieckie pozyskał sobie wielu dyplomatów i generałów francuskich. W Berlinie Dąbrowski zatrzymał się nieco dłużej, ponieważ bezskutecznie próbował przekonać króla Fryderyka Wilhelma II do idei formowania Legionów Polskich z byłych wojskowych polskich u boku Prus i odbudowy Polski pod egidą Prus¹⁹.

Natrafiwszy na mur niechęci pokrytej maską fałszywej życzliwości Dąbrowski ruszył do Paryża, w którym stanął 30 września 1796 r. Miał już skryształizowany

plan budowy Legionów u boku państw sprzymierzonych z Francją. Miały one być dla Polaków z jednej strony szkołą wskazującą „że zwycięstwa odnosi się nie tylko odwagą, ale porządkiem i taktyką”, z drugiej zaś także szkołą republikanizmu. Przedłożony przez niego memoriał w sprawie formowania Legionów został zaakceptowany przez rząd francuski 30 października 1796 r.²⁰ Z powyższym dokumentem ruszył Dąbrowski do kwatery gen. Napoleona Bonapartego w Mediolanie i przybył tutaj na początku grudnia 1796 r.

Nie zrażając się początkowym chłodnym przyjęciem przez Bonapartego, Dąbrowski w następnych spotkaniach potrafił przekonać wodza francuskiego do swej koncepcji legionowej. Przy poparciu więc Bonapartego Dąbrowski podpisał 9 stycznia 1797 r. konwencję z Administracją Generalną Lombardii w sprawie utworzenia Legionów Polskich. Konwencja uznawała legionistów za współobywateli Lombardii (do czasu powrotu do Polski). Zastrzegła ona ponadto ubiór, komendę i organizację zbliżone, „jak można najwięcej do polskich zwyczajów”. Natomiast kontrepolety w barwach lombardzkich z napisem włoskim: „Ludzie wolni są braćmi” oraz kokarda francuska - miały podkreślać powiązanie z obu narodami²¹.

20 stycznia 1797 r, gen. Dąbrowski wezwał rodaków specjalną proklamacją pod chorągwie narodowe do Włoch²². W odpowiedzi pod sztandary Legionów do kwietnia 1797 r. przybyło ok. 6 000 ochotników spośród emigrantów i jeńców austriackich. Początkowo w imię braterstwa ludów uciśnionych dopuszczono do szeregów w pewnym procencie i przedstawicieli innych narodowości.

Ochotników podzielił Dąbrowski na 6 batalionów: grenadierski, strzelecki i 4 fizylierskie; zorganizowano także 3 kompanie kanonierów polskich. 17 maja 1797 r.

sformowano z tych batalionów dwa legiony (jednostki piechoty równorzędne z francuskimi półbrygadami) po trzy bataliony (każdy po 10 kompanii)²³.

Szybkość z jaką formowano oddziały legionowe wskazuje na ogromne zdolności organizatorskie Dąbrowskiego, jego metodyczność działania, siłę charakteru, które to cechy pozwalały łamać wszelkie stawiane przeszkody. Osiągnięcia te nabierają jeszcze większej rangi, jeśli sobie uzmysłowimy, iż rząd francuski i prawie wszyscy generałowie Francuzi uważali Legiony Polskie za wojsko obce, które należy traktować z pewną ostrożnością i nieufnością. Nic więc dziwnego, iż w czasie działań wojennych usiłowano rozrzucić bataliony piechoty po dywizjach francuskich, aby odebrać Legionom charakter większej i samodzielnej jednostki, złożonej z trzech rodzajów wojska. Nadto skierowywano doń na stanowiska oficerskie jak najwięcej Francuzów czy Włochów, aby zyskać większe podporządkowanie Legionów zwierzchności francuskiej²⁴.

Wszystkie te przeciwności gen. Dąbrowski skutecznie przezwyciężał. Od początku założył bowiem zbudowanie z Legionów polskiego wojska kadrowego złożonego z trzech rodzajów broni, działającego w jednej masie. Dlatego bardzo troszczył się o artylerię legionową, którą bardzo szybko zorganizował i bronił aż do czasu ostatecznej reorganizacji w grudniu 1802 r.

Bardzo opornie natomiast szło Dąbrowskiemu formowanie jazdy legionowej. Dopiero w 1798 r. utworzono pierwsze szwadrony, a następnie pułk kawalerii. Była to jednak jednostka bardzo sprawna i dobrze zorganizowana, która znakomicie spisywała się na polu walki.

W kwestii umundurowania, komendy, przepisów o służbie wewnętrznej pragnął Dąbrowski utrzymać polskie regulaminy, ale nie zawsze to się udawało, wobec konieczności współdziałania z wojskiem francuskim. Toteż w zakresie służby garnizonowej, w sprawach administracji Legiony od samego początku stosowały się do norm francuskich. Francuski był także regulamin dla piechoty, wprowadzony do jej szeregów w 1802 r. Natomiast w jeździe i artylerii trzymano się w Legionach dawnych wzorów i przepisów polskich²⁵.

Niezwykle ważką sprawą w Legionach była kwestia karności i dyscypliny. Zrazu w Legionach trudno było zaprowadzić surowszą dyscyplinę. Wszak chodziło o to, aby jak najwięcej jeńców austriackich zachęcić do zaciągania się do szeregów legionowych. Dlatego Dąbrowski nie tylko zniósł od razu kary cielesne, ale początkowo starał się nawet unikać kar aresztu w stosunku do żołnierzy.

Jeśli Dąbrowskiemu udało się w Legionach ugruntować wysoki poziom moralny, to znaczną zasługę w tym należy zapisać na okoliczność, iż wśród pierwszych jego żołnierzy znalazło się wielu dawnych żołnierzy kościuszkowskich, którzy dostarczyli mu dobrego materiału na podoficerów²⁶.

Najwięcej troski dostarczał twórcom Legionów korpus oficerski. Jak zauważył Wacław Tokarz zrazu było tylko kilku oficerów, a żołnierze napływali z obozów jenieckich dość obficie. Z konieczności więc musiał Dąbrowski formować duże kompanie, mianując doń bardzo ostrożnie tzw. prowizorycznych oficerów spośród tych jeńców, którzy w okresie insurekcji kościuszkowskiej uzyskali stopnie oficerskie, a potem zmuszeni byli służyć w wojsku austriackim jako szeregowcy albo podoficerowie²⁷.

Dopiero w połowie marca 1797 r. przybyli pierwsi oficerowie z kraju, a potem w maju i czerwcu tegoż roku napłynęło ich więcej z gen. Karolem Kniaziewiczem i gen. Józefem Wielhorskim; z czasem nawet w nadmiarze, ale w znacznym procencie byli to oficerowie o niskich kwalifikacjach. W związku z powyższym Dąbrowski postanowił porządnie przesiał przez sito eliminacji zgłaszających się kandydatów. W tym celu powołał specjalną komisję, która dość surowo sprawdzała kwalifikacje i przydatność kandydatów na oficerów w Legionach. Wkrótce jednak sam Dąbrowski wszedł z tą komisją w ostry konflikt, na co niewątpliwie wpłynęła nadmierna arbitralność Generała. O awansach czy dymisjach oficerów lubił decydować sam, nie licząc się ze zdaniem lub decyzją komisji. W ten sposób podważał jej autorytet i doprowadził do sytuacji, że praktycznie przestała ona funkcjonować²⁸.

Mimo to w latach 1797-1799 w Legionach prawie wszystkie miejsca oficerskie zajęli wyłącznie oficerowie kościuszkowscy. W latach 1801-1802 na stanowiskach młodszych oficerów (subalternów) zastąpiła ich po części inteligentna młodzież przybyła z kraju. Był to jednak element bardzo zróżnicowany. Obok młodych ludzi o dużych walorach wojskowych i moralnych, zdarzały się jednostki zdemoralizowane, awanturnicze i intryganckie. Z czasem gen. Dąbrowski zdołał opanować żelazną ręką te warcholskie elementy i przekształcić je w karnych oficerów.

Intrygujący był stosunek Dąbrowskiego do korpusu oficerskiego w ogóle. Pamiętnikarze i inni niechętni mu dowódcy różnych szczebli wspominali, że gen. Dąbrowski był łagodnym i prawdziwym „ojcem” dla żołnierzy, natomiast bardzo szorstkim i surowym przełożonym dla oficerów. Skarżono się, że w Legionach de-

cydowało o wszystkim nie prawo, nie regulamin, ale jego wola; wpływał nie tylko na nominacje i dymisje oficerskie, ale nawet na wyroki sądowe. Na usprawiedliwienie gen. Dąbrowskiego możnaby podać, że miewał on często do czynienia z jednostkami rzeczywiście trudnymi nie przebierającymi w środkach.

W sumie jednakże uzyskane przez Dąbrowskiego rezultaty wokół sformowania korpusu oficerskiego ocenić należy pozytywnie. Z jego szkoły wyszli tej klasy oficerowie i późniejsi generałowie, jak: Józef Chłopicki, Ignacy Aleksander Blumer, Franciszek Żymirski, Kazimierz Małachowski, Andrzej Rutkie, Stanisław Klicki, Jan Konopka, Jan Jufian Sierawski, Sykstus Estko, Jakub Redel, Cyprian Godebski, Antoni Downarowicz i inni. Prawie wszyscy mieli do niego ogromne zaufanie i posłuszni byli jego rozkazom²⁹.

Całość roboty organizacyjnej gen. Dąbrowskiego w Legionach była dowodem niezwykłej jego żywotności i zdolności przyswajania sobie nowych rozwiązań organizacyjnych. Stał się on prawdziwym pionierem przeniesienia na grunt polski zdobyczy wojskowych rewolucji francuskiej, leżących w sferze taktyki, sposobu uzupełniania wojsk i utrzymania karności. Te zdobycze gen. Dąbrowski starał się wpoić swym oficerom wraz z przekonaniem, że zdobytą wiedzę i doświadczenie wykorzystają należycie w chwili kiedy przyjdzie im budować polskie siły zbrojne w kraju.

Obietnice te przyszło mu realizować w kraju dopiero w 1806 r. Chciałoby się w tym miejscu zauważyć, wyprzedzając chronologię wydarzeń, że największym, najdonioślejszym bodaj czynem organizacyjnym Dąbrowskiego, obok powołania do życia Legionów, było pośpieszne tworzenie w 1806 r. wojska polskiego na ziemiach

polskich zaboru pruskiego. Dąbrowski znakomicie wykorzystał wówczas doświadczenia powstania kościuszkowskiego i Legionów polskich we Włoszech w szybkim tworzeniu improwizowanego wojska.

Ale gen. Jan Henryk Dąbrowski to nie tylko znakomity organizator Legionów, ale i wybitny wychowawca żołnierza legionowego. W zamierzeniu bowiem Legiony miały się stać szkołą demokracji, wychowania patriotycznego i obywatelskiego dla żołnierzy, a za ich pośrednictwem dla całego narodu. Momentem przełomowym w kształtowaniu się tej wizji wychowania stała się konieczność tworzenia wojska narodowego na obczyźnie u boku nowej Francji, w którego szeregach znalazłoby się Polacy z kraju, dawni żołnierze armii kościuszkowskiej i Polacy - dezertery i jeńcy armii austriackiej. Liczono, że ten bardzo różnorodny element stopi się z czasem w pełnowartościowe wojsko. Potrzebny był zatem nowy program wychowawczy zmierzający do ukształtowania żołnierzy-obywateli z nieoświeconych chłopów pańszczyźnianych, jeńców i dezertersów, szukających w Legionach ucieczki z nędzy obozowej³⁰.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom 12 czerwca i 19 lipca 1797 r. gen. J.H. Dąbrowski wydał instrukcje dla unormowania służby wewnętrznej. Ich nowością było wprowadzenie, obok zajęć ściśle wojskowych, także szkolenia kulturalno-oświatowego. Zajęcia te przewidywały naukę czytania, pisania, rachowania, historii i innych zajęć uobywatelniających. Szkoleniem tym objęto zrazu oficerów i podoficerów, bowiem mieli oni zdobytą wiedzę przekazywać szeregowcom. Przesłanką takiego działania było dążenie, aby wychować światłego żołnierza-obywatela o znacznej sile moralnej, żołnierza ceniącego honor i przepojonego patriotyzmem,

karnego i uświadomionego, żołnierza ceniącego honor i przepojonego patriotyzmem, karnego i uświadomionego, słowem żołnierza, który nie będzie skory do dezercji. Taki karny, świadomy i zdyscyplinowany żołnierz był wręcz nieodzowny przy stosowaniu nowej, rewolucyjnej taktyki ogniowo-tyralierskiej na polu walki³¹.

Ważnym instrumentem takiego szkolenia i wychowywania było wprowadzenie specjalnej „Księgi Legionów Polskich” i „Księgi Cnoty i Waleczności”. Do tej ostatniej wpisywano wyróżniających się w służbie i na polu walki żołnierzy.

W nagrodę za służbę wojskową w Legionach obiecywano każdemu żołnierzowi po powrocie do kraju jedną włókę ziemi (włóka chełmińska) oraz 1000 zł na zagospodarowanie; natomiast ranni i rodziny poległych mieli uzyskać renty a oficerowie pierwszeństwo w awansach³². Obietnice te rzecz jasna pozostały na papierze, ponieważ nadzieje na szybki marsz Legionów do kraju u boku zwycięskich wojsk francuskich nie spełniały się.

W lipcu 1797 r. gen. Napoleon Bonaparte utworzył Republikę Cyzalpińską (z połączenia Republiki Lombardzkiej i Cyzpadańskiej) i doprowadził do podpisania 17 listopada 1797 r. konwencji o podporządkowaniu rządowi Republiki Legionów Polskich, jako tzw. Polskiego Korpusu Posiłkowego Rzeczypospolitej Cyzalpińskiej³³. Korpus Polski składał się z dwóch legii piechoty po 3789 ludzi (w legii 3 bataliony 10 - kompanijnych), z batalionu artylerii pieszej - łącznie 7899 ludzi. Liczebność jego wiosną 1799 r. wzrosła do 8300 żołnierzy³⁴.

Wówczas gen. Dąbrowski jeszcze zintensyfikował szkolenie wojskowe polskich formacji. Gen. Józef Wielhorski, zastępca Dąbrowskiego opracował „Przepis musztry” oparty na regulaminie polskim z 1790 r. i pruskim gen. Soldera. Uzupeł-

niono także polskie regulaminy służby wewnętrznej oraz opracowano nowy kodeks karny oparty głównie o kodeksy francuskie³⁵.

Przy tym wszystkim gen. Dąbrowski troszczył się również o podniesienie na wyższy poziom morale żołnierzy i oficerów. Tępił wszelkie nadużycia, pojedynkowanie wśród oficerów, gry hazardowe i pijaństwo, nie wahając się nawet przed podpisywaniem wyroków śmierci. Z chwilą wkroczenia Polskiego Korpusu do Rzymu 3 maja 1798 r. starał się on także rozszerzyć akcję oświatową wśród żołnierzy, rzucając hasło, iż każdy oficer winien oddziaływać „na umysł i serce żołnierza, czyste, a przepełnione duchem obywatelstwa” oraz „uczyć [go – przyp. J. W.] i uświadamiać, by kiedyś jako pełnowartościowy obywatel mógł krzewić postępowe idee w kraju³⁶. „Realizując tę ideę zalecił Dąbrowski Franciszkowi Ksaweremu Kosseckiemu, by opracował „Katechizm dla żołnierzy” ,a Józefowi Drzewieckiemu przetłumaczenie z języka francuskiego „Katechizmu dla oficerów”. Wśród oficerów propagowano naukę języków obcych, śpiewu i muzyki, zwiedzanie zabytków historycznych i galerii sztuki.

Powyzsze działania szybko przyniosły oczekiwane rezultaty. Żołnierz Legionów przechodził przyspieszony, ale wyjątkowo skuteczny kurs narodowej edukacji, do czego przyczyniały się nie tylko zaşady służby, ale i działalność ludzi, którzy Legiony powołali i kształtowali. Zmienił się bowiem styl pracy szkoleniowej i wychowawczej oraz stosunek oficera do żołnierza. W Legionach nie znano hańbiących kar fizycznych. Oficerowie i podoficerowie byli starszymi kolegami, nauczycielami, wychowawcami żołnierza, zwracano się do niego nie inaczej jak „obywatelu” lub „bracie”³⁷.

Zbrataniu temu sprzyjały między innymi Rady Administracyjne (dla spraw gospodarczych) powołane w oddziałach, złożone z oficerów, podoficerów i szeregowców. „Polityczni i wojskowi twórcy legionów znajdowali potwierdzenie słuszności obranej drogi w oddźwięku serc żołnierskich, w uczuciach rodaków na tułactwie, a także w echu stłumionym jakim wieść o legionach odzywała się we wszystkich dzielnicach ujarzmionej Polski”³⁸.

Temu zbrataniu, wychowaniu demokratycznemu, wynikającemu z republikańskich pryncypiów i przysposobieniu na żołnierza-obywatela, obok nauki czytania i pisania, wydatnie sprzyjały także wykłady z historii kraju ojczystego, komentowanie bieżących wydarzeń wojskowych i politycznych i wiązanie ich z położeniem kraju.

Zrazu starano się przynajmniej w części zasypać przepaść między oświeconymi oficerami, a ciemnym rekrutem przejętym z wojska austriackiego. Już 18 VI 1797 r. gen. Jan Henryk Dąbrowski zorganizował w Bolonii szkołę w batalionie grenadierów; potem szkoleniem objęto pozostałe bataliony: strzelecki i fizylierski. Słuchaczami byli szeregowcy wyłonieni po 30 z każdej kompanii oraz wybrani z tych kompanii podoficerowie i dobosze. Na wykładowców powołano sześciu oficerów, którzy dali się poznać jako dobrzy pedagodzy³⁹.

Ponadto w 1 legii gen. Karola Kniaziewicza powołano zespół złożony z oficerów legionowych dla opracowania przystępnego elementarza do nauczania niepiśmiennych żołnierzy, który był przepojony ideą obywatelską i republikańską. Elementarz opracowano w październiku 1798 r.

Oprócz tego na polecenie komendy Legionów przystąpiono do opracowania tzw. Katechizmów republikańskich, które miały w szeregach żołnierskich propagować postępowe, republikańskie idee. Wszystko to miało służyć realizacji raczej wstępnego szczebla nauczania⁴⁰.

W 2 Legii gen. Franciszka Rymkiewicza organizacją nauczania początkowego jesienią 1798 r. zajmowali się Cyprian Godebski i Franciszek Paszkowski. Praca oświatowa przyniosła tutaj jeszcze lepsze wyniki, na co zdają się wskazywać różne materiały⁴¹.

Dla uzyskania ściślejszych informacji o sytuacji międzynarodowej i miejsca w niej sprawy polskiej oraz dla łatwiejszego oddziaływania na bractwo żołnierską w pożądanym kierunku z inicjatywy gen. Franciszka Rymkiewicza zaczęto wydawać w Mantui pismo „Dekada Legionowa”. Jego redakcję powierzono wspomnianemu już młodemu poecie por. Cyprianowi Godebskiemu, który zbierał materiały z prasy francusko - włosko - niemieckiej, uzupełniając numery artykułami polityczno-ideowymi, utrwalającymi w żołnierzach obowiązki, ambicję, honor, zrozumienie dla potrzeby karności w wojsku oraz przyzwoitego odnoszenia się do ludności. „Dekadę Legionową” ręcznie przepisywano i odczytywano przed frontem poszczególnych kompanii. Duży nacisk kładziono także na czystość języka polskiego w słownictwie wojskowym⁴².

Wysoko też postawiona była kwestia kształcenia żołnierzy na poziomie elementarnym w Legii Naddunajskiej. Legia ta powstała nad Renem na mocy dekretu konsulów francuskich z 8 września 1799 r. Pozostawała ona na żołdzie Francji, a na jej czele postawiono gen. Karola Kniaziewicza. Jej etat przewidywał 4 ludzi sztabu,

4 bataliony piechoty, 4 szwadrony jazdy i kompanię artylerii konnej - łącznie 5972 ludzi⁴³.

Organizację Legii zapoczątkowano w końcu 1799 r. w Phalsburgu i kontynuowano ją w 1800 r. w Metz, Strassburgu i Ulm. Masa żołnierska rekrutowała się w ogromnej większości z Polaków - jeńców armii rosyjskiej i austriackiej, zaś korpus oficerski tworzyli Polacy z kraju i Legionów we Włoszech. Stan liczebny przewidziany etatem osiągnęła Legia dopiero w styczniu 1801 r.

Mimo rozlicznych braków i przeszkód szkolenie wojskowe w szeregach postępowało szybko, żywa była także akcja oświatowa. W Phalsburgu gen. Karol Kniaziewicz polecił utworzyć Szkołę Żołnierza i Obywatela, na czele której postawił szefów batalionów Stanisława Fiszera i Józefa Drzewieckiego. Zajęcia szkoleniowe odbywały się w obszernej sali dekadowej koszar. Oficerowie odbywający wykłady i pogawędki z żołnierzami przekonywali o potrzebie „szanowania praw, własności, spokoju obywateli, konieczności posłuszeństwa zwierzchnikom i zachowania wobec różnych przyjaźni, jedności i zgody”⁴⁴. Poruszano także problem różnic występujących w ustrojach między państwami despotycznymi a republikańskimi, i jak one wpływają na postawę ich sił zbrojnych. W pogawędkach dotykano i innych kwestii, związanych z awansami w wojsku, rolą wykształcenia i wiedzy w życiu i karierze każdego człowieka. Wykazywano, że nawet awans na wyższy stopień w wojsku zależy, nie tylko od męstwa, ale i od wiedzy oraz wykształcenia żołnierza.

O znaczących postępach, jakie poczyniła Szkoła Żołnierza i Obywatela na odcinku rozszerzenia i pogłębienia oświaty w rzeszach żołnierskich świadczą po-

chwały, które skierował gen. Karol Kniaziewicz na ręce komendanta Szkoły Stanisława Fiszera i jego współpracownika Stanisława Staniszewskiego.

Duży wpływ na podniesienie poziomu dokształcania oficerów w Phalsburgu miało przybycie tam Józefa Wybickiego. Zdaniem Jana Pachonńskiego, jego przykład, perswazja i postawa zadecydowały, że zamiast dotychczasowych rozrywek w kawiarniach z grami kartami włącznie, „zaczęli oni więcej czasu poświęcać na czytanie i dyskusje”⁴⁵. Gwoli ścisłości wypada zaznaczyć, iż od pierwszych dni istnienia Legionów Józef Wybicki wydatnie przyczynił się do postawienia na wyższy poziom oświecenia i świadomości narodowej i obywatelskiej legionistów. „[...] Choć nie wojskowy - pisał o Wybickim gen. Dąbrowski - towarzyszył [...] wszędzie Legionom Polskim i przyczynił się wiele przez swą odwagę, światłość, moralność i filozofię”⁴⁶ do ukształtowania się nowego oblicza ideowo patriotycznego żołnierzy. O ogromnych zasługach Józefa Wybickiego w samym dziele powstania Legionów i ich urzędzenia oraz o jego ogromnej pracy wychowawczej we wszystkich Legiach szeroko pisze Władysław Zajewski⁴⁷.

Potężnym instrumentem oddziaływania na psychikę żołnierza w kierunku jego uobywatelnienia i ogólnego wyrobienia była poezja i muzyka. Za czołowych poetów okresu legionowego uważano Franciszka Dmochowskiego (1762-1808), kierownika wydziału oświaty i propagandy w okresie powstania kościuszkowskiego, autora popularnej pieśni w powstaniu „Pieśni ochotników”, następnie Cypriana Godebskiego (1765-1809) i Józefa Wybickiego (1747-1822). Cyprian Godebski zasłużony także na polu propagowania wśród legionistów oświaty i kultury, jako poeta wyróżnił się pięknym utworem, pt. „Wiersz do Legionów” czy „Grenadier - filo-

zof⁴⁸. Trzeci poeta Józef Wybicki, to przede wszystkim autor licznych komedii i oper nienajwyższej jakości.

Pisząc o ogromnej roli i znaczeniu poezji we wzroście ducha narodowego i patriotyzmu legionistów nie należy zapominać i pomijać twórczości poetów późniejszego lotu. Wymienić zatem należy Józefa Drzewieckiego, prawdopodobnie autora „Pieśni żołdatów naszych, oczekujących powrotu do Polski” (1798), Jana Alojzego Orchowskiego, autora interesującego utworu pt. „Wiersz na popis II i III batalionów Polskich w Pawii” (1802), Jana Potockiego, autora „Rękopisu znalezionego w Saragossie” (1805), Józefa Kalasantego Szaniawskiego autora dramatu pt. „Powstanie Aretinów” w trzech aktach (1799) i innych⁴⁹.

Wśród tego stosunkowo okazałego dorobku literackiego wręcz wyjątkowe znaczenie miała „Pieśń Legionów” autorstwa Józefa Wybickiego, wykonana publicznie po raz pierwszy 20 lipca 1797 roku. Proste słowa i dobrana do nich swojska melodia od razu przypadły do serca, nie tylko oficerom, ale i szeregowcom. Owa porywająca, pełna siły i życia pieśń zwiastowała rychły powrót do kraju i wyzwolenie ojczyzny z niewoli. Zaczynała się od słów „Jeszcze Polska nie umarła kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła szablą odbijemy”. Liczyła sześć strofek z refrenem: „Marsz, marsz Dąbrowski, do Polski z ziemi włoski. Za twoim przewodem złączem się z narodem”. To ze względu na ten refren i melodię „Pieśń Legionów” zaczęto nazywać powszechnie „Mazurkiem Dąbrowskiego”⁵⁰.

Pieśń ta szybko rozpowszechniła się we wszystkich oddziałach legionowych, stacjonujących w różnych miastach włoskich, wszędzie śpiewano ją z uniesieniem. Miało to miejsce przy obleganiu papieskiej fortecy San Leo i po odkryciu w Loreto

pamiętek polskich z wyprawy króla Jana III Sobieskiego pod Wiedeń. Mazurek Dąbrowskiego rozbrzmiewał w chwili wkraczania Legionów Polskich do Rzymu 3 maja 1798 r. Pieśń zawierała w sobie wszystkie nadzieje i tęsknoty żołnierzy-tułaczy, wskazując najprostszą, w ówczesnej sytuacji, drogę „z ziemi włoskiej do polskiej”, przez Wisłę i Wartę, by znów być Polakami⁵¹.

Obok „Mazurka Dąbrowskiego” tworzone wówczas w półbrygadach piechoty i w kawalerii orkiestry wojskowe grały również „Marsz Legionów” świeży utwór Michała Kleofasa Ogińskiego nadesłany przezeń gen. Dąbrowskiemu oraz francuskie utwory „Carmagnolę” i „Marsyliankę”⁵². Wszystkie one wywierały określony wpływ na podniesienie ducha patriotycznego i obywatelskiego żołnierzy legionowych.

Pieśni Legionów oddziaływały także pozytywnie na ziemie polskie pod zaborem. Bardzo wcześnie, bo już w 1798 r., „Mazurek Dąbrowskiego”- ta porywająca pieśń Legionów Polskich dotarła do kraju. Szerzyli ją tam ustnie polscy chłopcy - najpierw powołani do armii austriackiej, potem jeńcy francuscy, następnie legionści, wreszcie niezdolni do służby inwalidzi, wracający do rodzinnych wsi. Wpłynęła ona bez wątpienia na postawy patriotyczne wielu Polaków w kraju⁵³. Pokazał to dobitnie rok 1806 na ziemiach polskich zaboru pruskiego.

Twórcy Legionów nie pominęli w swej pracy oświatowej i wychowawczej z legionistami nawet historii Italii. Przypominano tradycje starożytnej republiki rzymskiej jako wzoru dla odradzającej się Polski. Zwracano uwagę na konieczność podtrzymywania poprawnego stosunku żołnierzy do miejscowej ludności w myśl pięk-

nych demokratycznych haseł: „wolność, równość i braterstwo” czy „ludzie wolni są braćmi”, tak, by nie były one tylko pustymi, bez pokrycia zawołaniami.

Legiony, wojsko o charakterze prawdziwie narodowym, oparte tylko na porze ochotniczym, żyły również niedawną przeszłością, legendą powstania 1794 r. i jego Najwyższego Naczelnika w sukmanie - Tadeusza Kościuszki. Na tej legendzie wychowywano żołnierzy, eksponując wartości republikańskie. Właśnie przyszła wywalczona niepodległa Polska miała być państwem republikańskim i demokratycznym, bez koronowanych głów. Gen. Jan Henryk Dąbrowski i jego żołnierze wciąż uznawali Kościuszkę za najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych. Wódz Legionów starał się utrzymywać z nim także stały kontakt, nawet, wydawałoby się, w sprawach drugorzędnych. Dla przykładu można podać, iż w listopadzie 1798 r. Dąbrowski pisał do Kościuszki o wskazanie „pism tyczących oświecenia żołnierzy”⁵⁴.

Czy Kościuszko w pełni odwzajemniał to przywiązanie i szacunek swych byłych podkomendnych? Mimo istnienia stosunkowo niemałej literatury traktującej o stosunkach Kościuszko - Legiony sprawa ta nie wydaje się do końca wyjaśniona.

Nie ulega wątpliwości, iż po przybyciu Kościuszki z Ameryki do Francji w końcu czerwca 1798 r., a dotarciu do Paryża 10 lipca tego roku, Kościuszko wyrażał ogromne zainteresowanie sprawami Legionów. Starał się pomagać Legiom włoskim, bardzo zabiegał o utworzenie nowej Legii polskiej nad Renem. W ostatniej sprawie opracował wiele memoriałów i projektów. Bronił dobrego imienia gen. Jana Henryka Dąbrowskiego przed jego oponentami i przeciwnikami⁵⁵.

O zaangażowaniu Kościuszki w sprawy Legionów świadczą także sugestywne listy pisane do gen. Dąbrowskiego i odezwy do legionistów. W odezwie „Do

żołnierzy – legionistów” z 22 sierpnia 1798 r. przypominał ich obowiązki: zachowanie wojskowej karności, trwanie „w nierozzerwalnej jedności i przyjaźni z Francuzami i Cyzalpinami”. Przypominał też Kościuszko, że Legiony są „zawiązkiem siły zbrojnej narodu polskiego”, których przeznaczeniem jest „zanieść dar wolności ojczyźnie”. Tam, gdy już staną nad Wisłą, z nich „będą wybierani oficerowie wojska polskiego”⁵⁶.

Również w liście Kościuszki do gen. Dąbrowskiego adresowanym tego samego dnia [22 sierpnia 1798 r.] z Paryża Naczelnik dziękuje mu za dowody przywiązania do jego osoby. Jednocześnie zachęcał Dąbrowskiego, by starał się utrzymywać „podkomendnych w równym zapale dla odzyskania wolności ojczyźnie, wspólnej naszej matce...”; dalej zachęcał do zagrzewania „wszystkich do sposobienia się jak najobszerniejszego w sztuce obrońców ojczyzny, aby każdy, gdy okoliczności pozwolą, poniósł narodowi nie tylko przykład właściwej rycerzom polskim odwagi i subordynacji, ale i wiadomości, które rozkrzewiać jak najusilniej w kraju wypada”. Przypominał także Kościuszko gen. Dąbrowskiemu o potrzebie utrzymywania w szeregach legionowych karności, zgody i jedności. Jednocześnie apelował, „aby [oficerowie – przyp. J.W.] część czasu, zbywającego od służby, łozyli na uczenie żołnierzy nie umiejących czytania, pisania, rachunków oraz wrażania w ich dobre i poczciwe serca powinności cnotliwym obywatelom i żołnierzom przyzwoitych”. W Legionach widział Kościuszko „tylko zbiór wojskowy, złożony z obywateli oficerów i z obywateli żołnierzy”. Kończąc list Kościuszko wyrażał przekonanie, iż hasłem naszym „jest i będzie, do zgonu życia, wybawienie Ojczyzny z jarzma obecnej niewoli i nadanie prawdziwej wolności narodowi naszemu”.

Mając to na uwadze Naczelnik liczył, że „Legiony pomnożone zostaną” i deklarował temu zadaniu swe pełne poparcie⁵⁷.

Podobne idee i myśli wyrażał Kościuszko w liście do Józefa Wybickiego datowanym tego samego dnia [22 sierpnia 1798 r.]. Prosił, aby ten nie przestawał w pracy nad „ugruntowaniem w żołnierzach zapału obywatelskiego i cnoty”, aby wpajał w ich umysły wzorce moralne i „ożywiał nadzieję widzenia jeszcze Polski niepodległej”⁵⁸.

Chęć Kościuszki służenia Legionom i pomnożenia ich siły z myślą o posłużeniu się nimi w walce o wyzwolenie Ojczyzny przebija jeszcze w 1799 r. z korespondencji gen. Karola Kniaziewicza z gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim. I tak: 24 marca 1799 r. Kniaziewicz pisał do Dąbrowskiego, iż „Naczelnik przykłada się troskliwie około formacyi Legiów Nad-Reńskich [...], pochlebiamy sobie, iż ciągłaczętej wojny sprzyjać będzie i tworzeniu Legiów i nadziei Polaków”⁵⁹, 14 kwietnia 1799 r. Kniaziewicz upraszał Dąbrowskiego, aby korespondencję do niego przesyłał na paryski adres Naczelnika, a w liście z 1 maja 1799 r. pisał dosłownie: „proszę Generała, abys mi chciał o sobie donieść pod adresem Naczelnika Kościuszki i żebyś z nim chciał utrzymywać ciągłą korespondencję; zapewnić Generała mogę, że Kościuszko jest Jego szczerym przyjacielem, że jego influencia do Rządu wiele się do dobra Legionów przyczynić może”⁶⁰. Z korespondencji Kniaziewicza do Dąbrowskiego wynika, że jeszcze w kwietniu 1800 r. Kościuszko nie zaniedbywał sprawy Legionów, że cała korespondencja dowództwa Legionów z Rządem francuskim odbywała się za pośrednictwem Kościuszki⁶¹.

Wszystko to dobitnie wskazywało, że Najwyższy Naczelnik przybywał do Francji ze szczerą intencją poparcia idei legionowej. Przez niego rzeczywiście lub przy jego poparciu szła korespondencja Komendy Legionów z Rządem francuskim, jemu składali dowódcy Legii raporty, on też przedstawiał oficerów do nominacji, pisał do nich i żołnierzy odezwy. Kościuszko marzył, iż w chwili stosownej wszystkie Legie pomnożone do rzędu armii 30 000 pod jego dowództwem ruszą do kraju, aby u boku Francuzów przynieść mu wyzwolenie⁶².

Kościuszko jednakże szybko przejrzał egoistyczną postawę Francji wobec Legionów Polskich i był rozgoryczony daremną, jak mu się zdawało, dla sprawy polskiej daniną krwi legionistów złożonej tylko w interesie Francji. Jego krytyczna postawa wobec Francji nasiliła się pod koniec 1799 r., kiedy po zabiegach kół lewicowych w kraju, Kościuszko wyraźnie przesunął się na lewo w swych poglądach i przystąpił do Towarzystwa Republikanów Polskich⁶³. Po zamachu stanu 18-19 brumaire'a 1799 (9-10 XI) Napoleona Bonaparte, jakby przeczuwając jego kolejne posunięcie ku restaurowaniu monarchii, Kościuszko w ogóle stracił nadzieję na jakąkolwiek pomoc francuską na rzecz odbudowy niepodległej Polski. Jako zdeklarowany republikanin, oceniając układ sił monarchistycznych w Europie doszedł do wniosku, że naród polski w swym dążeniu do odzyskania niepodległości nie może liczyć, nie tylko na pomoc Francji, ale na żadną pomoc obcą.

W tym stanie ducha Naczelnik przy pomocy swego sekretarza Józefa Pawlikowskiego napisał i opublikował w 1800 r. słynną pracę pt. „Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość”⁶⁴. Punktem jej wyjścia była teza, iż: „Naród żądający niepodległości potrzeba koniecznie, aby ufał w swoje siły” i nie oglądał się na pomoc

obcą Broszura zakładała, że potężne liczebnie siły (ponad 1 000 000) wyjdą z mas ludu polskiego, wcześniej uwłaszczonego i pokonają w przewlekłej, prowadzonej zaczepnie „małej wojnie” (la petite guerre) armie nieprzyjacielskie, które obliczano tylko na 450 000 ludzi. Przy tym autora broszury nie przerażała przewaga uzbrojenia, dyscypliny i wyszkolenia wojsk zaborczych; przeciwstawiał im wartości moralne i męstwo powstańców uzbrojonych w kosy, ale bijących się o wolność. Broszura dawała więc koncepcje wojny bez gotowej armii regularnej, bez posiadania obszaru przewidywanej mobilizacji, bez podstawy operacyjnej. Ukazywała narodowi możliwość walki o niepodległość, upatrując w powszechnym poruszeniu mas ludowych, w apoteozie kosy - broni powstania, w wyniesieniu sił moralnych rękojmię zwycięstwa⁶⁵.

Broszura pogłębiała w szeregach legionowych ducha patriotyzmu, utwierdzała w nich poczucie własnej wartości oraz dawała odpowiedź dlaczego powstanie ostatecznie upadło i co trzeba robić, aby następny zryw powstańczy zakończył się powodzeniem.

Jednocześnie broszura „Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość” zdaje się świadczyć, iż Najwyższy Naczelnik, stawiając przed Legionami zadanie wykształcenia kadr przyszłego wojska narodowego, upatrując w legionistach oficerów i podoficerów w przyszłym powstaniu narodowym, rozegranym według wskazań swej broszury chciał widzieć siebie jako przywódcę tego powstania.

Wszystkie te dążenia i praktyczna codzienna działalność przyniosły w Legionach wymierne efekty. Niewątpliwie praca oświatowa i wychowawcza podniosła ogólny poziom wiedzy i wyrobienia przeważającej części żołnierzy legionowych;

podniosło się też znacznie ich uświadomienie narodowe, obywatelskie, a także kulturalne.

Ale gen. Jan Henryk Dąbrowski nie zadawała się tymi wynikami. Pragnął jeszcze podnieść pracę szkoleniową nad doskonaleniem kadry oficerskiej w zakresie dowodzenia i sztuki wojennej. W tym celu postanowił utworzyć tzw. Instytut Militarny w Rzymie na Kapitolu. Instytut przeznaczony był dla legionistów, którzy już w kraju uzyskali jakieś wykształcenie w tym zakresie. Instytutem kierował płk Józef Chamand. Obok przedmiotów wojskowych wykładać miano również matematykę, geografę, historię i języki obce⁶⁶.

Instytut Militarny w Rzymie nie rozwinął szerszej działalności. W zamian udało się gen. Dąbrowskiemu utworzyć Szkołę Militarną w Mantui, na czele której ostatecznie stanął szef 2 Legii gen. Franciszek Rymkiewicz. Wykładowcami strategii i taktyki zostali gen. Józef Wielhorski i gen. Franciszek Rymkiewicz. Natomiast problemy fortyfikacji i artylerii wykładał dowódca artylerii legionowej płk Wincenty Aksamitowski⁶⁷.

Poczesne miejsce w Szkole Militarnej zajmowały nauki humanistyczne. Tutaj szczególnie zabłysnął wspomniany już poeta Cyprian Godebski, który w swych wykładach, nie tylko zaznajamiał słuchaczy z literaturą polską i powszechną, ale także z pasją walczył o czystość języka polskiego, eliminując wszelkie obce naleciałości na język polski. Ze swej strony gen. Jan Henryk Dąbrowski, jako generalny inspektor wojsk polskich ustawicznie walczył o utworzenie w jednostkach legionowych biblioteczek wojskowych, uparcie zabiegał o opłacanie wykładowców, którzy by podnieśli kwalifikacje oficerów i podoficerów⁶⁸.

Na bazie Legionów usiłowano nawet tworzyć fundamenty pod polskie wyższe szkolnictwo na obczyźnie. Zimą 1800 r. w Legii Naddunajskiej szef brygady piechoty Michał Sokolnicki wznowił pomysł z 1797 r. założenia polskich Szkół Inżynierów oraz Medyków. Nie udało się ich jednak zorganizować wobec rozpoczęcia kampanii zimowej (Hohenlinden). W związku z tym już w lipcu 1800 r. Alojzy Orchowski podsunął myśl umieszczenia 100 zdolnych legionistów w szkołach francuskich (Metz i Besancon), aby doskonalić się w artylerii i inżynierii.

Na tok wychowania patriotycznego i obywatelskiego Legionów oddziaływali także pozytywnie polscy publicyści, jak: Franciszek Dmochowski, Piotr Maleszewski, Józef Wybicki i in., piszący artykuły o Polsce, o potrzebie naśladowania postępowych haseł rewolucji francuskiej, o zrównaniu stanowisk w Polsce, o potrzebie walki o wyzwolenie narodowe itp.

Wychowując żołnierzy na świątłych ludzi - patriotów i obywateli, zacierając podziały stanowe i klasowe w szeregach, Legiony Polskie zarazem oddziaływały na kraj. Twórcy Legionów wcześniej zakładali, iż każdy żołnierz-legionista wychowany w duchu haseł rewolucji francuskiej podejmie z czasem na ziemiach polskich dzieło reformowania zacofanych stosunków społecznych i gospodarczych. Na wiosnę 1798 r. uznano jako zasadę, że „każdy żołnierz musi być przysposobiony na apostoła wolności”⁶⁹.

Niebawem okazało się, że praktyka przerosła nawet w tym względzie oczekiwania. Legiony swą obecnością i walką wydatnie przysposobiły ziemie polskie zaboru pruskiego do powstania przeciwko Prusom w 1806 r. W Księstwie Warszawskim natomiast stały się szkołą kadrową dla armii Księstwa i zdecydowały o

demokratyzacji wojska. Miały też Legiony niepodważalne zasługi w podniesieniu na wyższy szczebel struktury organizacyjnej wojsk Księstwa, a także wpływ na podniesienie na wyższy poziom polskiej sztuki wojennej. W praktyce oznaczało to upowszechnienie na polskim gruncie bardziej nowoczesnych rozwiązań francuskich w zakresie funkcjonowania sztabów, unowocześnienia artylerii pieszej i konnej, lepszych rozwiązań organizacyjnych w piechocie i kawalerii. Przy tym wszystkim Legiony, łącząc dorobek Insurekcji Kościuszkowskiej z dorobkiem rewolucji francuskiej zakorzeniały we własnych szeregach, a potem w armii Księstwa pierwiastki czysto polskie.

Doszukać się można również wpływu naszych Legionów na demokratyzację i republikanizację Europy, w szczególności Włoch i Niemiec. Zdaniem prof. Jana Pachonńskiego aż kilkaset polskich legionistów znajdujących się na pograniczu tureckim przeszło do szeregów powstańczych prowadzonych przez Jerzego Czarnego i Miłosza Obrenowicza, przenosząc tam podstawowe elementy wiedzy i sztuki wojennej. Polscy legioniści, uczestnicząc w tajnych stowarzyszeniach włoskich i biorąc udział w likwidacji małych państewek na terenie Italii, oddziaływali na rzecz zjednoczenia Włoch. A już najbardziej może wymownym przykładem oddziaływania na myśl europejską była broszura Kościuszki - Pawlikowskiego pt. „Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość” i jej wpływ na patriotów włoskich na rzecz teoretycznego podbudowania idei wojny powstańczej⁷⁰.

Ukazaliśmy sylwetkę gen. Jana Henryka Dąbrowskiego jako twórcy, organizatora i wychowawcy Legionów Polskich. We wszystkich tych przedziałach była to rola wybitna, a dorobek ogromny. Dla dopełnienia obrazu postaci twórcy Legionów

należy wskazać, iż był on także niepoślednim wodzem. Ta strona osobowości Dąbrowskiego została już dostatecznie ukazana w polskiej historiografii⁷¹. Być może Dąbrowski ustępował w talentach dowódczych na najwyższym szczeblu ks. Józefowi Poniatowskiemu czy Tadeuszowi Kościuszce. Pierwszy dysponował istic polską fantazją i rycerskością. Drugi natomiast (tj. Kościuszko) „górował nad Dąbrowskim swą uczuciowością i dążeniem do szukania szybkich, stanowczych rozstrzygnięć”. Ale żaden z nich nie miał jak Dąbrowski „tej żelaznej, nieugiętej wytrwałości, tej jasnej politycznej decyzji, tej odwagi brania na siebie odpowiedzialności, tych zdolności organizacyjnych⁷², a więc cech, które w kierowaniu narodem i woj- skiem są może decydujące.

¹ Na temat gen. Jana Henryka Dąbrowskiego pisali: L. Siemiński, *Generał Dąbrowski i jego oszczercy*, Poznań 1871; A. Skałkowski, *Jan Henryk Dąbrowski*, t. I, Warszawa 1904; G. Zych, *Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818*, Warszawa 1964; J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755 – 1818*, Warszawa 1981; W. Tokarz, *Dąbrowski jako organizator*, [w:] *Rozprawy i szkice. Militaria*, t. II, Warszawa 1959, s. 233-285; M. Kukiel, *Dąbrowski jako wódz*, „Bellona”, 1919; *Generał Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818). Materiały z międzyuczelnianej sesji naukowej UAM i WAP odbytej w Poznaniu 28 III 1969*, Poznań 1970.

² W. Tokarz, op. cit., s. 234-235.

³ A. Skałkowski, op. cit., s. 35; S. Herbst, *Jan Dąbrowski wobec myśli wojskowej epoki*, [w:] *Generał Jan Henryk Dąbrowski (1755 – 1818). Materiały z międzyuczelnianej sesji naukowej...*, s. 11.

⁴ H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, t. IV, Berlin 1920, s. 472.

⁵ S. Herbst, op. cit., s. 9.

⁶ Ibidem, s. 10.

⁷ Ibidem, s. 11.

⁸ J. Colin, *Education militaire de Napoleon*, Paris 1900; S. Herbst, op. cit., s. 11.

⁹ A. Skałkowski, *Dąbrowski Jan Henryk (1755-1818)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Kraków 1939 – 1946, s. 1.

¹⁰ W. Tokarz, op. cit., s. 238 – 239.

¹¹ J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski...*, s. 562.

¹² W. Tokarz, op. cit., s. 242 – 243.

¹³ J. Pachoński, op. cit., s. 570.

¹⁴J. Pachoński, *Generał Henryk Dąbrowski jako twórca Legionów Polskich*, [w:] *Generał Jan Henryk Dąbrowski (1755 – 1818). Materiały z międzyuczelnianej sesji naukowej...*, s. 17.

¹⁵Po raz pierwszy emigranci polscy wystąpili z memoriałem do rządu francuskiego w grudniu 1794 r. (datowanym 1 stycznia 1795 r.). Następnie wielokrotnie w 1795 i 1796 r. ponawiano podobne próby. Szeroko o tym pisze Marian Kuciel, *Historia polska w latach 1795 – 1815*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III, Warszawa 1932, *passim*.

¹⁶Szczególnie bliskie kontakty utrzymywał z jednym z najwibitniejszych przywódców tego ugrupowania Józefem Wybickim, zob. W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977, s. 136 – 137.

¹⁷Zob.: J. Pachoński, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794 – 1807*, t. I, Warszawa 1969, s. 100 – 110.

¹⁸*Ibidem*, s. 153.

¹⁹Zob.: *Projekt przedstawiony gabinetowi berlińskiemu przez gen. Dąbrowskiego w marcu 1796 r.*, [w:] H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Polski w aktach i dokumentach. I. Od rozbiórów do Księstwa Warszawskiego 1772 – 1807*, Warszawa – Lublin – Łódź – Poznań – Wilno – Zakopane *bd.*, s. 53 – 56.

²⁰*Nota gen. Dąbrowskiego przedstawiona Dyrektoriatowi w Paryżu dnia 18 Vendemiaire r. V-go* (10 października 1796 r.), [w:] *ibidem*, ss. 58 – 61; por. *Nota przedstawiona dyrektoriatowi francuzkiemu w Paryżu dnia 18 Venemiarie Roku V-go*, [w:] *Jenerała Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik wojskowy Legionów Polskich, we Włoszech poparty notami wyjaśniającymi, przełożył z francuzkiego rękopisu nie ogłoszonego drukiem na język polski Ludwik Miłkowski*, Poznań 1864, ss. 174– 81; zob. też: *Petiet Minister Wojny do Jenerała Dąbrowskiego, Paryż z dnia 9 Brumaire Roku V*, *ibidem*, ss. 181-182.

²¹*Ugoda zawarta między administracją jeneralną Lombardyi w imieniu ludu lombardzkiego z jednej strony, a obywatelem Dąbrowskim, jenerałem – porucznikiem polskim w imieniu swych współrodaków działających z drugiej strony, ofiarujących swe służby w celu odzyskania wolności lombardzkiej, poparta przez naczelnego wodza armii włoskiej Buonapartego... Działo się w Medyolanie w pałacu administracji jeneralnej lombardzkiej dnia 16 Nivose Roku V-go Rzeczypospolitej francuzkiej, a I-go wolności lombardzkiej*, [w:] *Jenerała Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik...*, ss. 184–185; toż samo: *Ugoda zawarta między Administracją generalną Lombardyi w imieniu ludu lombardzkiego z jednej strony, a obywatelem Dąbrowskim...*, *Medjolan, 20 Nivose, 20 r. V – go (9 stycznia 1797 r.)*, [w:] H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Polski w aktach i dokumentach...*, ss. 61 – 62.

²²*Odezwa do Polaków. Dąbrowski Jenerał-porucznik Polski upoważniony do formowania legionów polskich we Włoszech do swych współrodaków, Medjolan 1 Pluviose r. V-go (20 stycznia 1797 r.)*, [w:] *Jenerała Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik...*, ss. 186–187; zob. też: *Odezwa Dąbrowskiego do Polaków Medjolan 1 Pluviose r. V-go (20 stycznia 1797 r.)*, [w:] H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Polski w aktach i dokumentach...*, s. 62

²³J. Pachoński, *Wojskowość polska w dobie Legionów i Księstwa Warszawskiego 1795 – 1815*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, 1648-1864, Warszawa 1966, s. 279.

²⁴W. Tokarz, *Dąbrowski jako organizator*, [w:] *Rozprawy i szkice*, t. II, Warszawa 1959, s. 244.

²⁵*Ibidem*, s. 245.

²⁶*Ibidem*, ss. 249-250.

²⁷*Ibidem*, s. 250.

²⁸*Ibidem*, ss. 250 – 251.

²⁹*Ibidem*, s. 257.

³⁰S. Herbst, *Z dziejów powstania kościuszkowskiego 1794*, Warszawa 1983, s. 421.

³¹J. Pachoński, *Wojskowość polska w dobie Legionów i Księstwa Warszawskiego 1795 – 1815*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, 1648 – 1864, Warszawa 1966, s. 280.

³²*Archiwum Wybickiego*, t. I [1768 – 1801]. Zebrał i wydał A. M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 255 – 257.

³³ *Tekst umowy pomiędzy gen. H. Dąbrowskim a Dyrektoriatem Wykonawczym Rzeczypospolitej Cizalpińskiej z dnia 17 listopada 1797 r.*, zob.: *Archiwum Wybickiego*, t. I, ss. 313 – 314; por. *Konwencja zawarta z dyrektorem wykonawczym Rzeczypospolitej Cizalpińskiej a generałem porucznikiem Dąbrowskim, naczelnym dowódcą Legionów Polskich posiłkujących Rzeczypospolitą Cizalpińską*, zob.: *Jenerała Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik wojskowy...*, ss. 203 – 205.

³⁴ Batalion artylerii składał się z trzech kompanii artylerii, natomiast kompania piechoty liczyła 125 ludzi, zob.: *Jenerała Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik wojskowy...*, s. 35.

³⁵ J. Pachoński, *Wojskowość polska...*, s. 281.

³⁶ Cyt. za J. Pachońskim, *Wojskowość polska...*, s. 282.

³⁷ M. Kukiel, *Historia polska w latach 1796 – 1815*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III, Warszawa 1932, s. 13.

³⁸ Cyt. za M. Kukielem, *Historia polska...*, s. 13.

³⁹ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 653.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 653.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Zob.: L. Zieleniewski, *Dekada pismo Legionów Polskich*, Warszawa 1938.

⁴³ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, s. 654; tenże, *Początki polskiej artylerii konnej*, [w:] "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. X, cz. I, Warszawa 1964, s. 21.

⁴⁴ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, s. 654.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Jenerała Henryka Dąbrowskiego Pamiętnik wojskowy...*, s. 35.

⁴⁷ W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977, ss. 136 – 154.

⁴⁸ C. Godebski, *Wiersz do Legionów Polskich 1805*, [w:] *Ludzie wolni są braćmi. Obrazy, dokumenty, wspomnienia*. Wybrał, objaśnił i wstępem poprzedził Henryk Mościcki, Kraków 1947, ss. 88 – 104.

⁴⁹ J. Pachoński, *Legiony Polskie*, t. IV, ss. 661 – 662.

⁵⁰ J. Pachoński, "Jeszcze Polska nie zginęła". *W 175-lecie powstania polskiego hymnu narodowego*, Gdańsk 1972.

⁵¹ W. Zajewski, *op. cit.*, ss. 150 – 151.

⁵² J. Pachoński, *Legiony polskie...*, s. 664.

⁵³ Zob.: W. Zajewski, *op. cit.*, s. 151.

⁵⁴ Cyt. za J. Pachońskim, *op. cit.*, s. 653.

⁵⁵ J. Pachoński, *Początki polskiej artylerii konnej*, s. 57; zob. też wstęp W. Kozłowskiego wydawcy *Listów Kniaziewicza do Dąbrowskiego*, "Kwartalnik Historyczny", t. XIII, 1899, s. 521.

⁵⁶ *Odezwa Kościuszki do żołnierzy legionistów, dnia 5 Fructidor r. VI – go (22 sierpnia 1798)*, [w:] *Pisma Tadeusza Kościuszki*. Wybrał, objaśnił i wstępem poprzedził H. Mościcki, Warszawa 1947, ss. 164 – 165; toż samo [w:] *Ludzie wolni są braćmi. Obrazy, dokumenty, wspomnienia*, opr. H. Mościcki, Kraków 1947, s. 60 – 61.

⁵⁷ *List Kościuszki do Dąbrowskiego, Paryż, 5 Fructidor r. VI – go (22 sierpnia 1798 r.)*, [w:] H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Polski w aktach i dokumentach...*, ss. 71 – 72.

⁵⁸ Cyt. za W. Zajewskim, *op. cit.*, s. 158.

⁵⁹ *Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Paris 4 germinal an VII (24 marca 1799)*, [w:] *Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego*, wyd. W. Kozłowski, "Kwartalnik Historyczny", t. XIII, 1899, s. 522.

⁶⁰ *Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Paris 25 Germinal an VII (14 kwietnia 1799)* oraz *Kniaziewicz do Dąbrowskiego 12 Flore'ala an VII (1 maja 1799)*, *ibidem*, ss. 523 – 525.

⁶¹ *Kniaziewicz do Barssa, Metz 20 Germinal an VIII (10 kwietnia 1800)*, *ibidem*, s. 535.

⁶² Por. wstęp wydawcy *Listów Kniaziewicza* W. Kozłowskiego, *ibidem*, ss. 521 – 522.

⁶³ J. Pachoński, *Wojskowość polska w dobie Legionów i Księstwa Warszawskiego 1795 – 1815...*, s. 291.

⁶⁴ *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*. Do druku przygotował i wstępem opatrzył Emanuel Halicz, Warszawa 1967.

⁶⁵ Ibidem, ss. 69 – 90.

⁶⁶ J. Pachoński, *Legiony...*, t. IV, s. 653.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem, s. 654.

⁶⁹ Ibidem, s. 667.

⁷⁰ J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1832 – 1862 i próby ich realizacji w praktyce powstańczej (1833 – 1864)*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. XVIII cz. II, Warszawa 1972, ss. 204 – 205.

⁷¹ Zob. przypis nr 1.

⁷² W. Tokarz, *Dąbrowski jako organizator*, ss. 284 – 285.

KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI - NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH I MARSZAŁEK FRANCJI

28 listopada 1806 r. w Warszawie, od kilku godzin znajdującej się w posiadaniu wojsk francuskich, spotkali się: występujący w roli tymczasowego gospodarza miasta ks. Józef Poniatowski¹ oraz bardzo wysoki dowódca Cesarstwa Joachim Murat. Pierwszy był potomkiem polskiego starego rodu szlacheckiego, synem austriackiego feldmarszałka i jednocześnie bratankiem ostatniego króla Rzeczypospolitej, byłym generałem wojsk polskich i głównodowodzącym armii koronnej w wojnie z Rosją z 1792 r. Drugi urodził się jako syn oberżysty i osiągnął godności marszałka Cesarstwa i wielkiego admirała, wielkiego księcia Bergu i Kliwii, był mężem siostry Napoleona. Podczas tego spotkania polski arystokrata wystąpił w narodowym mundurze wojskowym, ale z odznaczeniami otrzymanymi między innymi od króla Prus, znajdujących się właśnie w stanie wojny z napoleońską Francją.

Pochodzeniem, związkami towarzyskimi oraz światopoglądem ks. Józef Poniatowski był bliższy rodzinie i otoczeniu króla Ludwika XVI niż elicie napoleońskiej. Nawiązał zresztą bardzo przyjacielskie stosunki z nie tak dawno jeszcze bawiącym w Warszawie (od marca 1801 r. przez ok. cztery lata) dworem przyszłego króla Francji Ludwika XVIII. Dyskretnie wspierał finansowo ten dwór oraz udostępnił Ludwikowi odziedziczony po stryju pałac w Łazienkach. Jedną z dam ota-

czających Ludwika, pani Henrietta de Vouban, została bardzo bliską przyjaciółką oraz długoletnią powierniczką i panią domu księcia Józefa Poniatowskiego².

Witając w Warszawie marsz. Murata, ks. Poniatowski występował w imieniu bardzo ustosunkowanego, zamożnego kręgu polityków, ukształtowanego jeszcze w latach osiemdziesiątych XVIII w., a więc w okresie ostatnich reform I Rzeczypospolitej. Należeli do niego między innymi marszałek Sejmu Wielkiego hr. Stanisław Nałęcz-Małachowski, hr. Stanisław Kostka Potocki, ks. Paweł i Aleksander Sapiehowie, ks. Antoni Sułkowski, Aleksander Linowski.

Nie wchodząc w skomplikowane problemy politycznych poglądów i aspiracji tej grupy - nie są one przedmiotem moich rozważań - musimy jednak dokonać przynajmniej ich pobieżnej charakterystyki. Jej stosunek do Francji nie był bowiem jednoznaczny. Rewolucję i wyłoniony przez nią republikański, potem cesarski porządek oceniała zdecydowanie krytycznie. Cesarstwo przy tym wydawało się jej tworem sztucznym (częściowo śmiesznym), pozbawionym tradycji, wyrosłym na pogorzeli po starym, doskonale im znanym i lubianym świecie monarchii Bourbonów. Miniony porządek był im tym miłszy, iż nie doświadczali niedogodności panowania ostatniego króla Francji, a mogli korzystać z francuskiej literatury (w tym i politycznej), wytworów rąk artystów i rzemieślników, pobytów w Paryżu i Wersalu oraz cieszyć się przyjaźnią pierwszych rodzin Francji.

Przebieg rewolucyjnych wydarzeń w Paryżu, zwłaszcza po zgładzeniu 21 stycznia 1793 r. króla Ludwika XVI, losy więzionych, gilotynowanych lub zmuszonych do emigracji przyjaciół i znajomych w przemożnym stopniu wpływały na stosunek polskiej arystokracji i związanej z nią zamożnej, ziemiańskiej szlachty do

nowej Francji. Licznie przebywający na ziemiach polskich francuscy uciekinierzy, w tym i wspomniany już przyszyły król Ludwik XVIII, utwierdzali swoich gospodarzy w zdecydowanie negatywnych sądach o porządkach, zmianach ustrojowych i społecznych w Republice oraz następnie w Cesarstwie.

Jednak po załamaniu się w 1805 r. nadziei na odbudowę jakiejś formy Rzeczypospolitej we współpracy z carem Aleksandrem I cesarska Francja jawiła się jako potencjalny, a przede wszystkim jedyny sojusznik polskich aspiracji niepodległościowych. W 1805 r. pobiła jednego zaborcę - Austrię, a w 1806 r. zwycięsko walczyła z dwoma pozostałymi - Prusami i Rosją. Spektakularnie rozpadały się instytucje państwa pruskiego, w tym nie tak dawno jeszcze usytuowane w Poznaniu i Warszawie.

Ks. Józef Poniatowski i jego przyjaciele rozważali skutki obecności wojsk napoleońskich na centralnych ziemiach polskich przede wszystkim w kontekście dotychczasowych i spodziewanych sukcesów cesarza Francuzów. Przy tym pewne nadzieje budziły rezultaty rozmów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego z Napoleonem, przeprowadzonych na początku listopada 1806 r. w Berlinie³. Znalazła się w nich ogólnikowa, choć mało zobowiązująca zapowiedź Cesarza rozważenia możliwości powołania do istnienia polskiej państwowości. Jednak polski rozmówca władcy Francuzów, coraz wyraźniej pretendujący do odegrania pierwszoplanowej roli przynajmniej jako zwierzchnik organizowanych sił polskich, nie cieszył się zaufaniem polskiej arystokracji, skłonnej do dostrzegania w nim przede wszystkim lojalnego wykonawcy woli Napoleona. Z dystansem podchodzili także do możliwości oparcia się Cesarza na Tadeuszu Kościuszcze⁴. Uważali przywódcę insurekcji 1794

r. za szlachetnego marzyciela, ale jednocześnie mało skutecznego polityka i wodza, podatnego na wpływy polskich (jakobinów) radykałów. Nie do przyjęcia dla polskich arystokratów jako organizator narodowej siły zbrojnej i jej przyszły wódz był gen. Józef Zajączek. Pamiętali o przynależności Zajączka do lewicowego nurtu insurekcji kościuszkowskiej i z wielkimi obawami obserwowali uaktywnianie się jego przedstawicieli po wkroczeniu wojsk napoleońskich na ziemie polskie późną jesienią 1806 r. Niepokój budziły listowne kontakty gen. Zajączka z Napoleonem, oraz zawarte w nich propozycje, w których znalazły się sugestie likwidacji szlacheckich przywilejów stanowych oraz znaczne ograniczenie politycznej roli polskiej arystokracji. Z jawną już niechęcią kwitowali demonstracje Józefa Zajączka z listopada 1806 r., wskazujące, iż przede wszystkim uważa się on za generała francuskiego⁵.

Nie znamy przebiegu dyskusji prowadzonych w wąskim gronie współpracowników i politycznych sojuszników ks. Józefa. Jakiś wpływ na ich przebieg uzyskał Joachim Murat, który bardzo szybko nawiązał bliskie kontakty z polską arystokracją. Domyślamy się również, iż francuskiemu marszałkowi nie była wówczas obca myśl o uzyskaniu z rąk Cesarza polskiej korony. Być może więc nie zawsze zachowywał wstrzeźliwość w rozmowach z ks. Józefem Poniatowskim, sugerując zdecydowanie większe niż tego chciał Cesarz zaangażowanie się Francji w polskie sprawy. Możemy także przypuszczać, iż ks. Poniatowski i jego sojusznicy podejmując decyzję określającą stanowisko wobec napoleońskiej Francji i zmian zachodzących na polskich ziemiach liczyli się z wysokim prawdopodobieństwem - w wypadku zajęcia przez siebie postaw obserwatorów - przekazania przez Napoleona

szerokich uprawnień wojskowych i cywilnych Tadeuszowi Kościuszce lub generałom Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu i Józefowi Zajączkowi.

Na początku grudnia 1807 r. ks. Józef Poniatowski, Stanisław Małachowski, Stanisław Kostka Potocki ostatecznie zdecydowali się oddać do dyspozycji Napoleona autorytet, jakim się cieszyli w szlacheckim społeczeństwie. Podejmowali ryzyko utraty majątków i osobistej wolności w wypadku klęski czy tylko porażki Cesarza, wycofania się Francuzów z ziem polskich⁶. Nurtowała ich jednak przede wszystkim świadomość, iż przystępując do organizacji polskiej administracji oraz siły zbrojnej, a więc otwarcie popychając swój kraj do wojny z Prusami i Rosją nie otrzymali wyraźniejszych zobowiązań Napoleona co do dalszych losów ziem polskich. Ich decyzja była więc swoistą kapitulacją wobec Cesarza oraz przede wszystkim własnych marzeń i aspiracji politycznych.

Powstanie na początku lipca 1807 r., w wyniku francusko-rosyjskich umów z Tylży, Księstwa Warszawskiego tylko częściowo spełniało nadzieje polskich polityków i społeczeństwa. Dla ks. Poniatowskiego Księstwo było jedynie zapowiedzią Rzeczypospolitej, początkiem procesu odbudowy polskiej państwowości.

Stając, początkowo jako minister spraw wojskowych, a następnie od wiosny 1809 r. jako głównodowodzący, na czele wojsk Księstwa Warszawskiego dbał aby podległa mu siła zbrojna swoją tradycją nawiązywała do armii Rzeczypospolitej. Oficjalnie nosiła nazwę „Wojsko Polskie”, a nie „Wojsko Księstwa Warszawskiego”. Pierwsze rozdanie sztandarów swoim oddziałom ks. Józef Poniatowski urządził 3 maja 1807 r., w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Inną bardzo charakterystyczną decyzją ks. Józefa Poniatowskiego było doprowadzenie do wskrzeszenia

wojskowego orderu *Virtuti Militari*, ustanowionego jeszcze przez króla Stanisława Augusta w 1792 r. Pierwsze od 1792 r., bardzo uroczyste rozdanie tego odznaczenia miało miejsce pod koniec stycznia 1808 r. w 3 pułku piechoty⁷. Ks. Józef Poniatowski zadbał również, aby ceremonia wojskowy epoki Księstwa Warszawskiego w wielu szczegółach bardzo wyraźnie nawiązywał do zwyczajów wcześniej panujących w wojskach Rzeczypospolitej.

Dbając o zachowanie narodowego charakteru podległych sobie sił ks. Józef starał się jednocześnie wzmocnić w polskich szeregach szacunek do Cesarza i Francji. Przy tym razem z podporządkowanymi mu generałami Janem Henrykiem Dąbrowskim i Józefem Zajączkiem adaptował do polskich potrzeb niektóre francuskie regulaminy, zasady administracji wojskowej, taktyki, szkolnictwa wojskowego.

Uważając, iż jedynym oparciem egzystencji Księstwa Warszawskiego, przy tym szansy na organizację polskiego państwa jest hegemoniczna pozycja Francji, ks. Poniatowski gotów był ją wspierać środkami, jakie miał do dyspozycji. Zgadzał się między innymi z formowaniem na ziemiach polskich jednostek wojskowych, które wchodziły w skład siły zbrojnej Cesarstwa lub zostały jej czasowo przekazane.

Na początku 1807 r. wspomógł, choć nie bez pewnych wahań organizację elitarnego 1 polskiego pułku lekkokonnego gwardii cesarskiej, którym dowodził niechętny Poniatowskiemu hr. Wincenty Krasieński. Nie mając dostatecznych środków materialnych na utrzymanie, zgodnie z etatem, w latach 1807-1808 r. siły zbrojnej o stanie ponad trzydziestu tysięcy żołnierzy ks. Poniatowski aprobował również zaistnienie pod bezpośrednim francuskim dowództwem dużych polskich

jednostek wojskowych: Legii Polsko-Włoskiej, 1 Legii Nadwiślańskiej, Dywizji Księstwa Warszawskiego (Legii Księstwa Warszawskiego)⁸. W miarę ponoszonych przez nie strat wysyłał uzupełnienia, tak szeregowców jak podoficerów i oficerów.

Jednocześnie ks. Poniatowski przyjął do wojska Księstwa Warszawskiego, przede wszystkim do oddziałów artylerii, inżynierii i saperów grupę dobrze wykształconych oficerów francuskich. Bez powodzenia jednak starał się o zgodę na przyjęcie do francuskich szkół wojskowych choć niewielkiej grupy obywateli Księstwa.

Podjętej w grudniu 1806 r. decyzji ks. Poniatowski pozostawał wierny przez następne sześć lat. Sprawnie poprowadził Wojsko Polskie w kampanii 1809 r. Dowodząc w polu początkowo jedynie 11 tys. żołnierzy odniósł znaczące zwycięstwa. Rezultatem jego działań przeciwko Austrii było między innymi zbrojne opanowanie całej zachodniej Galicji ze starą polską stolicą Krakowem oraz części Podlasia z Siedlcami. Wykorzystując związki wojskowe i polityczne Księstwa Warszawskiego z Cesarstwem ustanowił na zajętych obszarach, formalnie jeszcze przynależnych do Austrii w wyniku traktatów rozbiorowych z 1772 i 1795 r. polską administrację i sformował siłę zbrojną noszącą oficjalnie nazwę francusko-galicyskiej⁹. Te i inne wysiłki Józefa Poniatowskiego jednoznacznie zmierzały do powiększenia obszaru Księstwa Warszawskiego. Były częścią szerokich zamierzeń Poniatowskiego oraz rządu Księstwa Warszawskiego, których ostatecznym i oczekiwanym celem było przywrócenie Rzeczypospolitej, w którymś z kolejnych konfliktów zbrojnych cesarskiej Francji.

Warto w tym miejscu jednak zauważyć, iż podczas wspomnianej kampanii 1809 r. ks. Poniatowski dowodził nie tylko wojskami. Podczas kryzysu z przełomu kwietnia i maja przejął dozór nad pracami administracji cywilnej. Jego energia i determinacja zapobiegły dekompozycji centralnych organów administracyjnych Księstwa Warszawskiego po przejściowym opanowaniu jego stolicy przez austriacki korpus arcyksięcia Ferdynanda.

Traktat w Schonbrunn (14 października 1809 r.) powiększył terytorium Księstwa Warszawskiego do ok. 155 430 km², a liczbę mieszkańców do 4 334 000 (79% Polaków, 7% Żydów, 6% Niemców, 4% Ukraińców i 4% Litwinów). Wywołał wzrost wiary społeczeństwa polskiego w zasadność sojuszu z napoleońską Francją oraz jednocześnie popularności ks. Józefa Poniatawskiego jako naczelnego wodza i polityka. Przy tym odniesione zwycięstwa i w efekcie powiększenie obszaru Księstwa uzasadniały wysokość świadczeń materialnych na siłę zbrojną oraz ekonomiczną mizериę kraju, o sztucznych granicach, wyniszczonego wojnami, utrzymującego stosunkowo znaczną armię.

W 1810 r. ks. Poniatowski przystąpił do reform siły zbrojnej. Nowy etat (z 30 marca 1810) zakładał, iż Księstwo Warszawskie będzie posiadać między innymi 17 pułków piechoty, 15 pułków jazdy, pułk artylerii konnej, pułk artylerii pieszej, batalion saperów, kompanię pontonierów oraz kompanię saperów - razem ok. 60 tys. żołnierzy. Obszar Księstwa został podzielony na cztery okręgi wojskowe. Daleko idącym przeformowaniom uległo ministerstwo wojny i jego aparat administracyjny¹⁰. Zrealizowane reformy, biorąc pod uwagę obszar i zaludnienie, przede wszystkim kondycję gospodarczą Księstwa, bardzo dużym wysiłkiem.

Doświadczenia i obserwacje wyniesione przez ks. Poniatowskiego z wojny 1809 r. przekonywały go, iż Aleksander I w najbliższym czasie zerwie porozumienia zawarte z Napoleonem. W drugiej połowie 1810 r. był już przekonany, iż Rosja zbrojnie wystąpi przeciwko Francji i jej sojusznikom, w pierwszej kolejności przeciwko Księstwu Warszawskiemu. On sam, wyższy polski korpus oficerski oraz urzędnicy stali się przedmiotem zabiegów saskiego ministra Fryderyka Christiana hr. Senffta von Pilsach, który próbował zorganizować rozległy niemiecko-polski spisek antynapoleoński, zdolny do spowodowania wyłamania się Księstwa Warszawskiego z napoleońskiego systemu sojuszy już wiosną 1813 r. Do zerwania z Napoleonem również namawiał ks. Poniatowskiego oraz polskich polityków i ziemian bardzo bliski przyjaciel cara Aleksandra I, współtwórca rosyjskiej polityki zagranicznej ks. Adam Jerzy Czartoryski¹¹.

Ks. Poniatowski bez większego wysiłku sparaliżował antyfrancuski spisek. Jednak zaniepokojony rozmachem działań przeciwników Napoleona, coraz wyraźniejszymi rosyjskimi przygotowaniem do wojny wysyłał alarmujące informacje do Paryża. Wiosną sam udał się do stolicy Francji aby osobiście porozmawiać z Cezarzem.

Klęska poniesiona przez Wielką Armię w Rosji w 1812 r., wtargnięcie w pierwszych tygodniach 1813 r. wojsk rosyjskich na północne i centralne ziemie Księstwa Warszawskiego poważnie zachwiały nadziejami polskich przywódców na odbudowę państwowości w oparciu o związki polityczne i wojskowe z Cesarstwem. W pierwszej połowie 1813 r. ponownie uaktywnił swoją działalność na ziemiach polskich związany z carem Aleksandrem I ks. Adam J. Czartoryski. Listownie i

przez swoich przyjaciół oraz emisariuszy apelował on o odstąpienie od Francji i szybkie zwrócenie się władz Księstwa Warszawskiego (rządu i Rady Konfederacji Generalnej) o opiekę do Rosji. Po kraju krążyły odpisy listu cara do ks. Czartoryskiego, z zapewnieniami o dobrej woli cara wobec Polaków.

Ks. Czartoryski uważał, nie bez racji, iż na stosunku cara Aleksandra I do polskiej problematyki zaważy przede wszystkim stanowisko jakie zajmie ks. Poniatowski, a za nim polska siła zbrojna. Otwarte opowiedzenie się Wojska Polskiego po stronie koalicji napoleońskiej, jego udział w wojnie teraz po rosyjskiej stronie musiało by zostać potraktowane jako otwarte przejście Księstwa Warszawskiego do obozu koalicji antynapoleońskiej oraz jako wyraz woli polskiego społeczeństwa związania swoich aspiracji państwowych z Rosją. Wzmacniało też pozycję Aleksandra I jako najważniejszej postaci wśród przeciwników Cesarza.

Wśród przedstawicieli najwyższych władz Księstwa oraz w otoczeniu naczelnego wodza, tak wojskowym jak i cywilnym, perswazje ks. Adama Czartoryskiego stopniowo zyskiwały posłuch. W kwietniu 1813 r. do zwolenników szybkiego zawarcia przynajmniej trwałego rozejmu z Rosją należeli między innymi Aleksander Linowski, Tadeusz Antoni Mostowski, Tadeusz Matuszewicz, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Konstanty (młodszy brat Adama) Czartoryski, a nawet pani Henrietta de Vouban¹².

Decyzja jaką musiał podjąć ks. Poniatowski, dotyczyła nie tylko losów wojska, ale przede wszystkim przyszłości sprawy polskiej, jej usytuowania w problematyce europejskiej. Należała do najtrudniejszych jaką rozstrzygał w swoim życiu. Jeden z jego przyjaciół (Aleksander Linowski) zanotował, iż przygnieciony odpo-

wiedzialnością, dostrzegając tragiczne położenie wiosną 1813 r. swoich sił ks. Poniatowski nosił się nawet z myślą o samobójstwie.

Ostatecznie 21 kwietnia 1813 r. ks. Poniatowski manifestacyjnie pod zbrojną eskortą odesłał do rosyjskiego naczelnego dowódcy ks. Antoniego Radziwiłła, który przywiózł propozycję zawarcia porozumienia z Rosjanami. W ten sposób ostatecznie uciał zabiegi o przejście podległych sobie sił na stronę koalicji antynapoleońskiej. „Decyzja Poniatowskiego, aby wytrwać przy Francji - pisał jego biograf - dowodziła zrozumienia tragizmu ówczesnego położenia sprawy polskiej i w pełni uzasadnionego politycznie (i etycznie) wyboru między faktyczną pełną kapitulacją a rozpaczliwym, ale w tej sytuacji usprawiedliwionym szukaniem przy boku Napoleona jeszcze jednej, ostatniej już szansy sprawy polskiej”¹³.

Korespondenci ks. Adama Czartoryskiego z bliskiego otoczenia Poniatowskiego informowali, iż polski wódz naczelny nie zmieni swojej decyzji nawet w wypadku przejścia na stronę koalicji władcy Księstwa i Saksonii Fryderyka Augusta. Dopuszczali jednak możliwość, iż w wypadku otrzymania od swojego monarchy kategorycznych rozkazów oddania wojska, Poniatowski je wykona, ale sam uda się do Cesarza.

Odrzucając rosyjskie propozycje ks. Józef pragnął jednak utrzymać w swoim posiadaniu przynajmniej południowy skrawek Księstwa Warszawskiego z Krakowem. Starał się skłonić austriacki korpus do podjęcia razem z wojskami polskimi (ok. 11-12 tys. w polu, 10 tys. żołnierzy w oblężonych lub blokowanych twierdzeniach, 5 tys. w szpitalach)¹⁴ ograniczonych działań zaczepnych przeciwko rosyjskim wojskom gen. Fabiana W. Sackena. Po odmowie Austriaków, obawiając się

zgniecenia sił polskich przez znacznie silniejszego przeciwnika wyprowadził wojska przez Czechy w kierunku Śląska i Saksonii. Tym samym odrzucił sugestię Napoleona podjęcia samodzielnej akcji przeciwko Rosjanom¹⁵.

Podstawowymi troskami ks. Poniatowskiego stały się teraz stan liczebny i charakter wojsk, którymi dowodził. Uszczuplane przez marsze i starcia oddziały, oddalające się od kraju nie mogły otrzymać potrzebnych uzupełnień. Przygnębiająco działały pogłoski o możliwości likwidacji nominalnej i organizacyjnej odrębności wojsk polskich przez ich wcielenie do armii francuskiej. W korpusie oficerskim na znaczeniu zyskiwał pogląd, iż powinnością armii Księstwa jest towarzyszenie Cesarzowi jedynie do Renu. Wielu popularnych w szeregach dowódców, między innymi gen. Antoni Sułkowski, zapowiedziało doprowadzenie Napoleona do Francji, a następnie powrót do kraju. W tym okresie ks. Poniatowski ostro występował przeciwko nastrojom niewiary we Francję i jej Cesarza, przeświadczeniom o bezcelowości przelewania polskiej krwi w kampanii jesiennej 1813 r. Zapowiedział jednak, że po dojściu do Renu nie będzie odmawiał zgody na prośby o dymisję.

Ogłoszona 17 października na polu bitwy pod Lipskiem nominacja Poniatowskiego na marszałka Francji wywołała w polskich oddziałach poruszenie. Znaczna (choć trudna dzisiaj do precyzyjnego określenia) część korpusu oficerskiego odczytała ją jako jednoznaczną zapowiedź organizacyjnego włączenia wojsk polskich do francuskich, utraty przez nie narodowego charakteru. Te obawy rozumiał ks. Poniatowski, a być może nawet je podzielał. Swojemu sztabowi obiecał, iż będzie nosił jedynie mundur polski i używał tytułu naczelnego wodza wojsk polskich. Podkreślając swoją pozycję jako sojusznika Francji zwrócił się oficjalnie i jak w je-

go sztabie uważano wręcz manifestacyjnie do księcia warszawskiego i króla Saksonii Fryderyka Augusta o zgodę na przyjęcie tytułu marszałka Francji. Natomiast hr. Tomasz Ostrowski poprosił o poinformowanie listownie przyjaciół w Warszawie, iż o ile podczas tej kampanii nie będzie poruszona sprawa niepodległości Polski, to nałoży po przybyciu do Francji cywilne ubranie¹⁶.

Śmierć ks. Poniatowskiego 19 października 1813 r. na polu bitwy pod Lipskiem przecięła dyskusje nad możliwymi skutkami cesarskiej nominacji. Najwyższym autorytetem moralnym i wojskowym został w nowej sytuacji gen. Jan Henryk Dąbrowski, konsekwentny zwolennik walki u boku Francji aż do końca Cesarstwa.

Nośnikiem pamięci o ks. Józefie oraz dowodzonych przez niego wojskach Księstwa Warszawskiego była przede wszystkim drobna oraz średniozamożna szlachta, ustabilizowane materialnie mieszczaństwo Warszawy i innych większych ośrodków miejskich. Liczni przedstawiciele tych właśnie warstw społecznych zawdzięczali naczelnemu wodzowi stosunkowo łatwy dostęp do stopni oficerskich, stanowisk dowódczych, awansów i odznaczeń. Cenili zastąpienie barier stanowych, wynikających z majaków rodzinnych podziałami określonymi jedynie przez status stanowiska służbowego. Uczestniczyli w procesach odbudowy państwowości, doświadczali smaku zwycięstw, szacunku współczesnych. Byli jednocześnie przeświadczeni - nie bez racji - iż swoją postawą przyczynili się do powstania w 1815 r. w miejsce Księstwa Warszawskiego Królestwa Polskiego, wprawdzie o szczuplejszym terytorium ale wreszcie o pełnej nazwie, precyzyjniej określającej jego narodowy charakter.

Powstanie w wyniku prac Kongresu Wiedeńskiego Królestwa Polskiego, przyjęcie przez jego władcę króla (cara) Aleksandra I szczątków wojsk Księstwa z bronią i sztandarami, a przede wszystkim sformowanie armii Królestwa Polskiego w oparciu o polskich kombatantów wojsk napoleońskich (w tym podwładnych ks. Poniatowskiego) należały do czynników, które początkowo skutecznie ograniczyły zainteresowanie Polaków problemami Francji. Przez kilkanaście miesięcy, wielu polskich polityków i oficerów łudziło się więc nadzieją, iż Aleksander I nie tylko zgodził się na utworzenie suwerennego państwa polskiego, połączonego z Rosją jedynie osobą wspólnego monarchy, ale i będzie lojalnie wypełniał obowiązki konstytucyjnego króla Polaków.

Rozwój coraz większego zainteresowania bliską jeszcze przeszłością określał postęp rozczarowań polityką dwóch pierwszych władców Królestwa Polskiego z dynastii Romanowych. Stosunkowo szybko zaczęło się kształtować przeświadczenie, iż żaden głębszy i trwalszy kompromis między katolickimi, przynależnymi do zachodniej kultury ziemiami polskimi a prawosławnym, absolutnym carem Rosji nie jest możliwy. Dla kolejnych pokoleń polskich insurgentów i konspiratorów Rosja stała się głównym przeciwnikiem. Jednocześnie, w sposób niemal naturalny, dojrzało przekonanie o znaczeniu dla ziem polskich okresu, w którym Księstwo Warszawskie było jednym z elementów scalanej przez Napoleona zachodniej i środkowej Europy.

Pielęgnowana legenda ks. Józefa wydatnie wspomagała coraz bujniej rozwijającą się na ziemiach polskich białą legendę Cesarza. W drugiej połowie XIX w., po częściowym zapomnieniu urazów wywołanych przez politykę Napoleona wzglę-

dem sprawy niepodległości Polski, obie legendy złąły się w jedną - epoki napoleońskiej¹⁷. W coraz liczniej wydawanych pamiętnikach, a następnie i powieściach, na płótnach i rycinach składano hołd zwycięzcom spod Frydlandu, Somosierry, Raszy-na i Wagram, Smoleńska i Możajska. W ujęciu polskich kombatantów i obserwato-rów, potem i literatów Polska stała się siostrą Cesarstwa, Napoleon faktycznym królem ziem polskich, a ks. Józef rycerskim wodzem Polaków, któremu sam „Bóg powierzył honor Polaków”. Doszukiwano się symbolu między innymi w fakcie, iż razem z ks. Józefem poległ niosący mu pomoc francuski adiutant kpt. Hipolit Ble-champs.

Tego tonu szacunku, nader czysto przechodzącego bezkrytyczne uwielbienie dla lat chwały nie potrafili przełamać wyważonymi ocenami historycy i nieliczni pisarze, nawet tej miary co Stefan Żeromski. Legenda napoleońska, mieszcząca w sobie elementy biografii ks. Józefa, pamięć o przewagach w polu nad wojskami za-borców dobrze służyła narodowi zmuszonemu do egzystencji w obcym państwie. Na przełomie XIX i XX w. przekonywała, iż przy zmianie koniunktury międzyna-rodowej ziemie polskie staną się ważnym podmiotem polityki europejskiej, zdolnym do ponownego stanowienia o sobie i wpływania na losy innych państw.

¹ Po ewakuacji z Warszawy pruskiego garnizonu i zaborczych instytucji administracyjnych tymczasowa odpowiedzialność za bezpieczeństwo miasta znalazła się w gestii ks. Józefa Poniatowskiego.

² J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1986, s. 116-117.

³ Więcej w J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1987, s. 338.

⁴ E. Kipa, *Studia i szkice historyczne*, Wrocław 1959, s. 78 i n.

⁵ J. Nadzieja, *Generał Józef Zajączek 1752-1826*, s. 320-322.

⁶ J. Skowronek, op. cit., s. 117.

⁷ K. Filipow, *Order Virtuti Militari*, Białystok 1992, s. 14-19.

⁸ J. Pachoński, *Wojskowość Polska w dobie Legionów i Księstwa Warszawskiego 1795-1815* [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, pod red. J. Sikorskiego, t. 2, Warszawa 1966, s. 331 i in.

⁹ K. Krzos, *Problem utrzymania wojska i formowania nowej siły zbrojnej w Galicji podczas wojny 1809 roku*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XI, Warszawa 1965, *passim*; tenże, *Z ks. Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny obojga Galicji*, Warszawa 1967, *passim*.

¹⁰ *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego*, t. 2, Warszawa 1964, s. 114-115, 130-132; B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do 1831*, Warszawa 1925, s. 50-51.

¹¹ J. Pachoński, *op. cit.*, s. 410-415; M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, s. 74-75.

¹² J. Skowronek, *op. cit.*, s. 243-244; Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763-1813*, Warszawa 1974, s. 242-243.

¹³ J. Skowronek, *op. cit.*, s. 245.

¹⁴ Całość wojsk polskich walczących u boku Francji w kwietniu 1813 r. wynosiła ok. 31 tys.

¹⁵ M. Łukasiewicz, *Armia ks. Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 191.

¹⁶ M. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 293; A. J. Ostrowski, *Żywot Tomasza Ostrowskiego*, t. II, Lwów 1873, s. 374.

¹⁷ O rozwoju legendy napoleońskiej A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971, s. 9 i n.

POLACY W WIELKIEJ ARMII 1812-1813

1. Uwagi ogólne

W latach 1812-1813 Polacy dwukrotnie występowali w większej sile w składzie Wielkiej Armii. W 1812 r. było to około 84 000, w V Korpusie o składzie całkowicie polskim (32 500 ludzi), w 4 Dywizji Lekkiej Jazdy (4 800 żołnierzy), w Legii Nadwiślańskiej (7 700 ludzi), w 28 Dywizji Piechoty (dalej DP) (7 500), w brygadzie piechoty w 7 DP (około 10 000). Resztę stanowiła kawaleria porzucana pułkami w licznych korpusach Wielkiej Armii. W 1813 r. w Wielkiej Armii Polacy byli znacznie mniej liczni (około 20 000). Tworzyli VII Korpus i IV Korpus Jazdy, dywizję Dąbrowskiego, silny 1 pułk szwoleżerów gwardii (1 500 szabel). Siły polskie miały istotne znaczenie ze względu na dużą ilość kawalerii (ok. 6 500), której wówczas Napoleonowi bardzo brakowało.

Wojsko polskie w obu tych kampaniach odegrało dużą rolę. Spore znaczenie miał tu fakt, że jego wodzem naczelnym był ks. Józef Poniatowski, utalentowany dowódca. Uczestnik wojen 1792 i 1794 r., nie brał udziału w wojnach rewolucji francuskiej i napoleońskich, w wojnach, które zrewolucjonizowały sztukę wojenną, a w których uczestniczyli jego przeciwnicy z 1809 r. dowódcy austriaccy. Mimo to rozporządzając słabszymi niż oni siłami pokonał ich, wtargnął w głąb ich państwa. „Surowy w sądach”, wybitny wódz marszałek Ludwik Davout pisał doń w począt-

kach 1812 r.: „Uważam, że nie ma dla Waszej Książęcej Mości położenia tak trudnego, byś z niego nie wyszedł obronną ręką sądząc po tym, czegoś dokonał w r. 1809, gdy położenie jego było rzeczywiście prawie rozpaczliwe”¹.

Również i Napoleon cenił talenty dowódcze Poniatowskiego. W 1812 r. był on jedynym nie-Francuzem - dowódcą korpusu w Wielkiej Armii sensu stricto. Mało tego, gdy okazało się, że brat Napoleona król westfalski Hieronim zawiódł jako dowódca armii prawego skrzydła i cesarz odebrał mu dowództwo i powierzył je 20 VII w zastępstwie Poniatowskiemu. Niestety było już za późno, manewr przeciw gen. ks. Piotrowi Bagrationowi zawiódł. 22 VIII wkrótce po wyruszeniu ze Smoleńska ze swym korpusem znalazł się na prawym skrzydle Wielkiej Armii. Ubezpieczał jej marsz, a jednocześnie mógł być użyty do ewentualnego oskrzydlenia przeciwnika. Spełniał taką samą rolę, jak na lewym skrzydle na czele IV korpusu pasierb Napoleona ks. Eugeniusz Beauharnais wicekról Włoch i w początkowej fazie tej wojny dowódca armii centrum.

Po kampanii 1812 r. i po działaniach w trakcie kampanii 1813 r. Napoleon 16 X 1813 r. mianował Poniatowskiego w uznaniu jego zasług marszałkiem Francji. Uzyskał tę godność z jego rąk jako jedyny cudzoziemiec:

Brak czasu by przedstawić tu choćby w największym skrócie działania wojska polskiego w ramach Wielkiej Armii, w latach 1812-1813. Trzeba się ograniczyć do dwóch przykładów walk: Borodina w 1812 r. i udziału grupy Poniatowskiego w bitwie pod Lipskiem 16 X 1813 r.

2. V Korpus Polski w bitwie pod Borodinem - 7 IX 1812 roku

Napoleon zamierzając uderzyć na stanowiska w armii rosyjskiej Michała Kutuzowa pod Borodinem obawiał się słusznie, że obejście większymi siłami lewego, południowego skrzydła przeciwnika sprawi, że jego wódz skorzysta z tego pretekstu by się od razu wycofać uchylając się od walki. Z tego względu zdecydował się dokonać obejścia tylko V korpusem Poniatowskiego (6900 piechoty, 1600 jazdy, 1000 artylerzystów, 48 dział z czego 12 ciężkich, 18 batalionów, 16 szwadronów, ogółem 9500 ludzi). Manewr Poniatowskiego wykonany przez taką siłę „przestawał być rozstrzygający, schodził do znaczenia dywersji”. W tej sytuacji Napoleon, „decydował się zmiażdżyć przewagą sił [rzuconych do natarcia czołowego] lewe skrzydło rosyjskie z pomocą obchodzącego manewru Polaków, związać mocno rosyjskie centrum, szachować demonstracjami skrzydło prawe. Natarcie pomyślane jako skośne, schodami prawym skrzydłem naprzód”². W razie powodzenia zepchnięto by Rosjan do rzeki Moskwy.

Wyznaczenie Poniatowskiego do tego samodzielnego, a ważnego zadania oznaczało wysoki dowód zaufania Napoleona do tego generała. Cesarz wysłał V korpus na stary trakt smoleński pod wieś Uticę. Las rozciągający się na około 2 km z północy na południe przy pozycjach wyjściowych francuskich, a na 1 km przy Uticy rozdzielał V korpus i siły główne francuskie. Napoleon sądził, że na starym trakcie smoleńskim nie ma poważniejszych sił przeciwnika, ale tylko kilka pułków kozackich, może kilka batalionów jegrów³.

Tymczasem Kutuzow również uchwycił znaczenie tej drogi i przerzucił tu nocą z 5 na 6 IX III korpus gen. Mikołaja Tuczkowa (I), grupę Kozaków gen. Jo-

achima Karpowa oraz opołczenie smoleńskie i moskiewskie. Siły te miały stanąć w zasadzce ukryte w lesie na wschód od Uticy, by uderzyć na flankę nieprzyjaciela obchodzącego rosyjskie lewe skrzydło, lub atakującego od południa szańce Bagrationa. Tymczasem niewiedzący o tym zamiarze gen. Leoncjusz Bennigsen szef sztabu Kutuzowa pod wieczór 6 IX przesunął III korpus na zachód pod Uticę, aby stanął na równi z frontem 2 armii gen. Piotra Bagrationa - co niweczyło zamysł zasadzkowy. W las położony między stanowiskami VIII i III korpusu wprowadzono wieczorem 6 IX 20 i 21 pułki jęgrów z 3 dywizji piechoty pod dowództwem gen. ks. Dymitra Szachowskiego, zapewne na rozkaz Bennigseny. Prawdopodobnie on też zarządził skierowanie do tego lasu pułków jęgrów z VIII korpusu (49, 50 z 27 DP pod dowództwem płk Wojekowa wraz z VII korpusu (41) i VI (11). Dowództwo nad całością tych sił objął Szachowski. W sumie było tu 12 batalionów, około 2800 ludzi⁴.

Mniejsza rozległość lasu w okolicy Uticy niż u pozycji wyjściowych francuskich, jak również więcej dogodniejszych dróg łączących ten obszar z głównymi siłami rosyjskimi, niż miał je korpus Poniatowskiego dla łączności z gros francuskim, wszystko to sprawiło, że Tuczkw mógł łatwiej otrzymywać posiłki.

V korpus wyruszył około 5-ej 7 IX ze swych stanowisk na wschód od Dorowina. Jedyna dogodna droga dla przemarszu artylerii była drogą okólną na Jelnię, tak więc Polacy musieli przejść do Uticy 8 km. O 6-ej liczne baterie francuskie otworzyły intensywny ogień na szańce Bagrationa, wkrótce zaczęły się w ich kierunku przesuwać oddziały I korpusu Davouta. Bagration zażądał posiłków od Tucz-

kowa, który wysłał mu około 7.30 2 brygady piechoty liniowej 3 DP gen. Piotra Konownicyna stojącej w I rzucie III korpusu.

Tuczkowowi pozostała 1 dywizja grenadierów (dalej dgren.) gen. Pawła Stroganowa (6 pułków, 12 batalionów, 5500 piechoty, 6 dział ciężkich 1 kompanii pozycyjnej, 10 dział 6 kompanii lekkiej), grupa kozacka gen. Karpowa (8 pułków, 40 sotni, 2400 ludzi), 14 000 opołczenia smoleńskiego i moskiewskiego⁵. Ogółem było tu około 22 000 żołnierzy, a więc ilość dwukrotnie przewyższająca siły V korpusu. Oczywiście większość tych sił stanowiło słabo wyszkolone opołczenie, ale ustawione z tyłu tworzyło wrażenie potężnych odwodów i zmuszało Poniatowskiego do ostrożności i pozostawiania silnych rezerw.

Około 7.30 wołyżerzy polscy dotarli do skraju lasu leżącego na wschód od Jelni obsadzonego przez jegrów Szachowskiego. Wyparli ich z okolic starej drogi smoleńskiej, ale pozostali oni na lewej flance Polaków. Ci wyszli na otwartą przestrzeń przed Uticą obsadzoną przez oddziały wydzielone z 1 dgren. Nadejście Poniatowskiego zaskoczyło tę jednostkę ugrupowaną w 2 linie po 3 pułki w każdej, w trakcie przesuwania się naprzód, aby zająć pozycje opuszczone przez 3 DP⁶. Przed godz. 8.00 Poniatowski rozwinął czołową 16 DP gen. Izydora Krasieńskiego (9 batalionów) i umieścił 12 dział ciężkich na północ od drogi. Ostrzeliwała ona wieś i czoła kolumn grenadierów. Zapewne parę batalionów skierowano na północ do lasu dla osłony od jegrów Szachowskiego. Jazdę przerzucono o 1700 m na południe pod wieś Artiomki, by osłaniała prawe polskie skrzydło przed kozakami Karpowa stojącymi pod wsią Myszyzna. Natarcie reszty 16 DP wyparło Rosjan z Uticy. Następnie część sił tej dywizji uderzyła od czoła na prawe skrzydło Tuczkowa liczące 4 bata-

liony i została odparta. Tymczasem druga grupa obchodziła wiszące lewe skrzydło rosyjskie, co skłoniło Tuczkowa do wycofania się na dominujące wzgórze kopcowate, gdzie rozstawił swą artylerię. Było to około godz. 9.00.

Poniatowski wahał się co robić. Znalazł się w sytuacji, której rozkaz Napoleona nie przewidywał. Działał w odosobnieniu, oddzielony lasem od sił głównych. Przeciwnik stosunkowo dużymi siłami obsadzał silną pozycję. Nie wiadomo było, jakie jego siły skrywa las za wzgórzem. Nad lewą flanką Polaków był las obsadzony przez jegrów, a za nim znajdowały się główne siły rosyjskie, skąd Tuczkw mógł uzyskać posiłki. Poniatowski nie wiedział, czy powinien atakować nadal Tuczkowa, czy też może zwrócić się na północ przez las by zapłacić lukę między sobą, a siłami Davouta. Posłał oficera do Napoleona z informacjami o sytuacji i z zapytaniem o rozkazy. Oficer ów został ranny i przybył z opóźnieniem.

Huk dział dochodzący spod Uticy od 8.00, stanowił zaskoczenie dla Napoleona, wskazywał, że zawiązał się tam poważny bój. Nie doceniając sił rosyjskich w okolicy Uticy skłonny winić Poniatowskiego „o brak energii”, kazał mu „złamać napotkany opór” i potem wyjść na tyły głównych sił Rosjan⁷. Zamiast wesprzeć bezpośrednio Poniatowskiego działającego w miarę otwartym terenie, Napoleon zdecydował się przed 10-ą podjąć płyczące obejście. Kierował gen. Andoche'a Junota z jego VIII korpusem westfalskim w lukę między Poniatowskim a Davoutem, a więc w lasy, co oznaczało uwikłanie tych sił w przewlekłe boje nie obiecujące szybkiego rozstrzygnięcia. Były oczywiście pewne szanse na zaskoczenie tu przeciwnika, ale były to szanse nieduże ze względu na stojące tu pułki jegrów, a przedzieranie się przez las szanse te jeszcze poważnie zmniejszało.

W przeciwieństwie do Napoleona znaczenie rejonu Utiicy doceniło natomiast dowództwo rosyjskie. Natarcia polskie spowodowały, że Tuczkwowi zażądał posiłków gen. Michała Barclaya de Tolli dowódcy 1 armii, w której skład wchodził II korpus. Barclay zdecydował się przerzucić pod Utiicę skrajny prawoskrzydłowy, nie atakowany II korpus gen. Karola Baggehuffwuda (Bagowuta). Pozostawiał na dawnym miejscu obie jego brygady jęgrów. Około 9-ej jako pierwsza wyruszyła 17 dywizja gen. Zachara Ołsufiewa.

VIII korpus westfalski liczył około 9000 żołnierzy, 14 batalionów, 12 szwadronów, 30 dział, składał się z 23 DP gen. Jana W. Tharreau i 24 DP gen. Adama L. Ochsa⁸. 23 DP weszła do boju między 10-tą a 13-tą. Po krwawej walce odrzuciła jęgrów (Tuczkwowi wsparł ich taurydzkim pułkiem grenadierów) i skierowała się na tyły 2 armii Bagrationa. Przy wyjściu z lasu zaatakowały Westfalczyków 2 i część 1 dywizji kirasjerów i odrzuciły ich do lasu.

Gdzieś po 10-ej Poniatowski rozpoczął przygotowania do ataku na pozycje Tuczkwowa. Zapewne parę batalionów odwodowej 18 DP gen. Karola Kniaziewicza skierowano na północ do lasu, by osłoniły przygotowane natarcie od strony jęgrów Szachowskiego. Poniatowski wystawił silną baterię złożoną jakoby z 40 dział, zapewne na wzgórzu na wschód od Utiicy ostrzeliwującą skoncentrowanym ogniem wzgórze kopcowate. Korzystając z tego, że atak Westfalczyków związał siły Rosjan w lesie Poniatowski podjął atak około 11-ej 9 batalionami 16 DP. Prawdopodobnie większość w nich wiązała czołowym natarciem Tuczkwowa. Reszta dywizji (w tym 15 pułk piechoty, dalej pp) obchodziła lewe skrzydło Rosjan, zapewne skrycie poprzez las na południe od Utiicy, a następnie poprzez las przy wzgórzu kopcowa-

tym. Natarcie tej grupy spadło na skrzydłowe pułki grenadierów (petersburski i je-
katierinosławski). Pierwszy wdarł się na wzgórze batalion 15 pp Macieja Rybiń-
skiego, późniejszego wodza naczelnego z 1831 r. Gdy przełamano opór obu owych
pułków grenadierów, pozostałe siły Tuczkowa opuściły wzgórze utraciwszy 13
dział⁹.

Czołowa brygada 4 DP pod dowództwem płk. Iwielicza idąca do Tuczkowa
została przez Baggehuffwuda skierowana do wsparcia jeźrów Szachowskiego za-
atakowanych ponownie przez Westfalczyków. Dopiero II brygada tej dywizji (puł-
ki: bielozierski i willmanstrandzki, 4 bataliony, około 1600 ludzi, 6 dział ciężkich
pod dowództwem samego Ołsufiewa) przyszła na pomoc III korpusowi¹⁰. Miało to
miejsce między 11-ą a 12-ą.

Tuczkwow korzystając z tego od razu około południa zmontował koncentrycz-
ne natarcie. Sam z pawłowskim pułkiem grenadierów zaatakował kopcowate wzgó-
rze od czoła. Pozostałe 8 batalionów grenadierów pod Stroganowem uderzyło na
prawą flankę Polaków, Ołsufiew na lewą. Nastąpiło to wkrótce po opanowaniu
przez 16 DP tego wzniesienia. Poniatowski nie zdążył podciągnąć odwodowej 18
DP i artylerii. Polacy zostali już po kwadransie po zdobyciu wzgórza wyparci.
Utracono zdobyte działa. Batalion Rybińskiego został otoczony i z trudem się prze-
bił.

Pośpiesznie przygotowywano natarcie odwodowej 18 DP. Jazda miała wyjść
na tyły Rosjan. Poniatowski sam objął jej dowództwo. Rozpoczął się atak. Tymcza-
sem po zaciętych walkach jeźrzy Szachowskiego i taurydzcy grenadierzy wsparci
przez brygadę Iwielicza z 17 DP zaczęli spychać Westfalczyków i współdziałające z

nimi bataliony 18 DP. Zaczęło się zarysowywać niebezpieczeństwo odcięcia od napoleońskich sił głównych. Obawiając się tego Poniatowski wstrzymał atak dywizji Kniaziewicza i tak nie mający dużych szans wobec przewagi rosyjskiej. Część sił skierował do lasu by przeciwdziałać dalszym postępom nieprzyjaciela. „Wywiązał się przewlekły bój leśny”¹¹. Reszta sił 18 DP była zbyt słaba by atakować silną pozycję Tuczkowa. Wszystkie bataliony polskie stopniowo rozsypały się w tyralierkę. Tuczkwow został śmiertelnie ranny.

Wsparcie Westfalczyków przez Polaków sprawiło, że wytworzyła się w lesie przewaga wojsk napoleońskich nad rosyjskimi. Zaniepokoiło to Baggehuffwuda, który objął dowództwo nad III korpusem. Zaczął się domagać od Barclaya by przysłał jego drugą dywizję - 4 DP ks. Eugeniusza Wirtemberskiego zatrzymaną przez płk. Karola Tolla około 12-ej dla wsparcia obrony 2-ej armii przeżywającej właśnie kryzys. Około 15-ej przybyła czołowa brygada płk. Pysznickiego pod komendą dowódcy 4 DP ks. Eugeniusza Wirtemberskiego¹².

Napoleon naciskał na Poniatowskiego by podjął działania zaczepne.

W tyralierce wojsko w jakiejś mierze wymykało się z rąk dowódców. Kniaziewicz zaproponował więc Poniatowskiemu cofnięcie się, aby uporządkować korpus. Ten posłuchał, zebrał piechotę pod Utią i zaczął przygotowywać natarcie większością swych sił. Uzyskał od Junota zapewnienie, że wesprze ten atak swoją drugą - 24 DP Ochsa (do 6 batalionów).

Przed 15-ą zaczęło się natarcie westfalskie. Najpierw dywizja Ochsa zaczęła sypchać Rosjan na froncie brygady Iwielicza. Baggehuffwud wsparł ją pułkiem wilmanstrandzkim oraz 500 opołczeńcami moskiewskimi. Zaczęło zagrażać odcię-

cie brygady Iwielicza od głównych sił Baggehuffwuda. Ten rzucił jej na pomoc świeżo przybyłą 4 DP. Sam ks. Eugeniusz Wirtemberski z pułkiem krzemieńczuckim wsparty litewskim pułkiem gwardii przybył na pomoc Iwieliczowi. Szachowski posiłkowany grenadierami taurydzkimi i mińskim pułkiem piechoty z 4 DP próbował kontratakować, ale natarcie się załamało w ogniu dział regimentowych Westfalczyków¹³. Być może wsparł Ochsa atak flankowy Polaków.

V korpus około 15-ej rozpoczął atak obu dywizjami uszykowany w schody z wysuniętym prawym skrzydłem. Chodziło tu o uchylenie się od ognia baterii stojących na kopcowatym wzgórzu, jak i o oskrzydlenie przeciwnika. Artyleria polska wspierała natarcie ogniem. Zdobyto kopcowate wzgórze. Piechota rosyjska wycofała się. Atak dywizji jazdy V korpusu pod gen. Horacym Sebastianim skierowany przeciw lewej flance kozaków Karpowa doprowadził do ich pobicia i odwrotu z pola walki. 12 pułk ułanów wyszedł na bezpośrednie tyły Rosjan, pozostałe 3 pułki ścigające kozaków poszły jeszcze dalej. Sebastiani wysłał 13 pułk huzarów pod płk. Józefem Tolińskim na drogę do Możajska. Wywołał on popłoch wśród rosyjskich taborów i rannych.

W trakcie odwrotu oddziałów Baggehuffwuda ks. Eugeniusz Wirtemberski nalegał na dowódcę korpusu, by pozwolił mu odzyskać kopcowate wzgórze. Ten zgodził się. Ks. Eugeniusz wyruszył z brygadą Pysznickiego z 4 działami, za nią szła brygada Iwielicza z 17 DP. Bataliony polskie i 12 pułk ułanów otoczyły go¹⁴. Z trudem się przebił. Baggehuffwud wycofał się pod Psariewo, na tyły głównych sił rosyjskich. Zagrozało ich osaczenie przez armię napoleońską 8 IX. Kutuzow wycofał się.

Poniatowski działał początkowo w całkowitym odosobnieniu, później wraz z Junotem w częściowym. Teren był silnie zalesiony, nie wiadomo było, jakie siły rosyjskie mogą się w nim znajdować. Od zdobycia wzgórza kopcowatego, Polacy wiedzieli, że Rosjanie rozporządzają tu dużymi odwodami. Z dala trudno było rozpoznać, że to opóczenie. Kopcowate wzgórze stanowiło silną pozycję rosyjską. W sumie jest zrozumiałe, że Poniatowski działał ostrożnie. W istniejących warunkach wykazywał sporo inicjatywy. Wobec szybkości reakcji rosyjskiej na zdobycie kopcowatego wzgórza, niewiele było szans na przybycie odwodów polskich na czas. Napoleon, który w trakcie bitwy, nie mając pełnego obrazu, w jakich warunkach przyszło Poniatowskiemu działać, winił go za brak energii. Po latach, na Świętej Helenie, widział w nim jednego z paru jej bohaterów: *Intrepides heros! Murat, Ney, Poniatowski. C'est á vous que la gloire en est due*¹⁵.

3. Lipsk - Markkleeberg 16 X 1813 r.

Przejście Bawarii na stronę sprzymierzonych, prowadziło do bezpośredniego zagrożenia Francji. Zmusiło to Napoleona do „skoncentrowania wszystkich sił pod Lipskiem” dla stoczenia tu bitwy, która by otworzyła mu drogę do Francji¹⁶. 16 X Napoleon ma pod Lipskiem 190 000 żołnierzy i 690 dział. Już 15 X pod to miasto podeszła od południa główna armia sprzymierzonych - Armia Czeska ks. Karola Schwarzenberga (154 000 ludzi i 580 dział), a 16 X przybyła tu od północy Armia Śląska Gebharda Blüchera (58 000 żołnierzy i ponad 400 dział). Od wschodu zbliżała się Armia Północna Jana Bernadotte'a (około 95 000 ludzi), nadejście ona tu 18 X.

Na zachód od Lipska płynęły zabagnionymi dolinami równoległe do siebie w odległości przeszło 4-5 km Pleissa i Elstera, korytarz między nimi pokrywały lasy i błota, były tu też liczne odnogi i starorzecza. Pleissa miała 12-20 m szerokości i 2-2,5 m głębokości, obecnie jednak znacznie wezbrała. Na odcinku między Markkleberg i Connewitz występowała wschodnia odnoga starej Pleissy. Pleissa płynęła zabagnioną doliną szerokości 1,5-2 km.

Napoleon postanowił 16 X uderzyć głównymi siłami (131 000 żołnierzy i 488 dział) na Schwarzenberga, natomiast osłonić się od armii Blüchera grupą Michała Ney (24 000 ludzi i 95 dział, znajdowała się wśród nich również dywizja Jana Henryka Dąbrowskiego). Istniał odwód ogólny (22 000), który Ney samowolnie ściągnie do siebie. Jedyna droga odwrotu armii Napoleona na zachód prowadziła ponad czterokilometrową groblą, z Lipska do Lindenau. Strzegło jej pod Lindenau 3000 żołnierzy. Grobla była oddalona o ponad 10 km od czoła Ney, a 14 km od czoła grupy południowej.

Grupa południowa prawym skrzydłem opierała się o Pleissę. Napoleon chciał obejść prawe skrzydło Armii Czeskiej, a następnie przełamać jej centrum. Z kolei Schwarzenberg chciał zastosować dwustronne oskrzydlenie. Zamierzał poprowadzić główne natarcie na prawym skrzydle Pleissy, gdzie skupił 100 000 żołnierzy i 458 dział, część tych sił miała obejść lewe skrzydło Napoleona. Jednocześnie kierował lewym brzegiem Pleissy w I rzucie II korpus Maksymiliana von Merveldta i 13 100 Austriaków i 50 dział, za nim szła rezerwa armii pod wodzą ks. Ludwika Homburga (19 300 Austriaków, 40 dział), aby obeszły stanowiska nieprzyjaciela, przepравиły się przez rzekę i na jej prawy brzeg i uderzyły na bok i tyły przeciwni-

ka związanego od czoła przez siły główne sprzymierzonych. Jediną drogę z Lipska na zachód miała zamknąć pod Lindenau grupa Gyulai (21 000 ludzi i 58 dział)¹⁷. Podjęte przez obie strony próby oskrzydlenia od wschodu wzajemnie się sparowały doprowadzając do walki czołowej. Z tego względu tym większe znaczenie mogła mieć austriacka próba obejścia od zachodu. Tu jednak istniała przeszkoda - Pleissa.

Zawias całego południowego ugrupowania napoleońskiego tworzyła polska grupa ks. Józefa Poniatowskiego (jego własny VIII korpus i IV korpus jazdy Michała Sokolnickiego, ogółem 9000 żołnierzy, w czym 3000 jazdy i 44 działa)¹⁸.

Napoleon sądził, że Pleissa jest na tyle silną przeszkodą, że ubezpieczenie od jej strony może być słabe. Odcinka 5,5 km Pleissy od Markkleebergu do Connewitz strzegła na południu do Lossnig 26 DP Kazimierza Małachowskiego z VIII korpusu (6 batalionów, około 3000 bagnatów, 6-12 dział), na północy około Connewitz (2 km) pilnowała francuska dywizja piechoty, Etienne'a Lefola (4,5 batalionu, 2200 żołnierzy, 10 dział).

Front południowy grupy Poniatowskiego rozciągał się na 2,5 km. Broniło go 6000 żołnierzy, co dawało 2,4 ludzi na 1 m. Było to bardzo mało na owe czasy. 27 DP Izydora Krasieńskiego liczyła 3000 żołnierzy, 6 batalionów. 2 bataliony z 2-4 działami obsadziły wieś Markkleeberg długą z południa na północ 1200 m, szerokość jej wynosiła do 280 m. Na wschód od północnego wylotu wsi leżało ciągnące się z zachodu na wschód wzgórze Kellerberg, wznoszące się o 15 m nad osadą. Stały tu 3 bataliony, 14-22 działa. Kellerberg flankował próby oskrzydlenia wsi od wschodu. Z kolei ataki czołowe na wzgórze flankowane były przez Markkleeberg. Przed piechotę wysunięto jazdę mającą spełniać rolę rozpoznawczo-opóźniającą

(2800 kawalerii, 20 szwadronów, w czym 16 z IV korpusu, 12 dział), przesłaniała ona też częściowo lukę (około 1 km) między VIII korpusem a II stojącym pod Wachau. Odwód stanowił 1 szwadron i 1 batalion¹⁹.

Przez Markkleeberg - Dölitz - Connewitz (wszystkie leżące nad Pleissą) szła droga z południa do Lipska. Klęska Polaków, czy sforsowanie Pleissy przez Merveldta oznaczało odcięcie odwrotu armii Napoleona.

Na zgrupowanie Poniatowskiego szła od południa prusko-rosyjska kolumna Fryderyka Kleista (8700 żołnierzy, w czym 1600 jazdy i 26 dział). Przeciw oddziałom dozorującym Pleissę szedł Merveldt (13 100 żołnierzy, w czym 1100 szabel, 50 dział)²⁰.

Około 8-ej Kleist rozpoczął atak. Kawaleria polska wycofała się za piechotę. Natarcie na Kellerberg zostało powstrzymane ogniem artylerii. O Markkleeberg toczyła się zacięta walka, nie było możliwości wprowadzenia tu większych sił. 160 piechurów Merveldta zostało przerzuconych na prawy brzeg Pleissy do Markkleebergu. Oddziały tego korpusu opanowują zamek Dölitz na lewym brzegu tej rzeki i atakują wieś Dölitz na jej prawym brzegu, na tyłach Poniatowskiego. Sprawia to, że wódz polski obawiając się, iż dostanie się w kleszcze przeciwnika, około 9-ej opuszcza Markkleeberg i Kellerberg. W odwrocie dochodzi do paru polskich porażek, ale atak Kleista zostaje powstrzymany ogniem artylerii na wzgórzach pod Dösen, a nawet Poniatowski przechodzi do kontrnatarcia, ale je odparto.

Około 9-ej Merveldt próbuje się przeprowadzić przez Pleissę w rejonie Connewitz, ale jego ataki są odpierane przez oddziały Lefola. Ten jednak wobec przewagi przeciwnika domaga się posiłków od Napoleona²¹.

Cesarz jest zaniepokojony również odwrotem Polaków. Postanowił wesprzeć Poniatowskiego i Lefola XV korpusem Piotra Augereau (8600 bagnetów, 13 batalionów, 15 dział). Jedna brygada (2100 bagnetów) wspiera Lefola. 2 brygady (4600 bagnetów, 7 batalionów, 15 dział), skierowano aby wzmocnić Polaków. Jedna brygada (1200 bagnetów) pozostała w odwodzie. Półbrygada (34?) z brygady Aymarda (1200 bagnetów) na rozkaz Poniatowskiego próbuje odzyskać zamek Dölitz. Brygada Bagnerisa (2100 bagnetów) wsparta 30-40 działami zaatakowała Markkleeberg. Dochodzi tu do zaciętych walk prowadzonych ze zmiennym szczęściem. Austriacy znów przeszli tu Pleissę i opanowali część wsi, ale skierowana z odwodu druga półbrygada Aymarda (35) (1200 bagnetów) wyparła ich stąd.

Kleist przerzuca 1 batalion z Kellerbergu do Markkleebergu. W tak powstałą lukę w obronie wzgórza Poniatowski rzucił brygadę jazdy Jana Umińskiego, która dwukrotnie dotarła do odwodów Kleista, ale została odparta przez kawalerię rosyjską²². Następnie polski wódz naczelny zaatakował około 11-ej Kellerberg siłami 27 DP i brygady piechoty francuskiej. Ich lewe skrzydło wspierał IV korpus jazdy i Umiński. Wykorzystali oni fakt, że kawaleria rosyjska została z tyłu. Atakowali z powodzeniem częścią sił pruską piechotę.

1 pułk strzelców konnych rozbił I batalion 10 pułku landwery i zdobył 6 dział. Pułk kirasjerów rosyjskich obszedł zwycięzców od zachodu i uderzył na nich od tyłu, ale szaserzy dokonali na czas zwrotu i atakując Rosjan od czoła i z boku rozbili ich. Na zwycięzców uderzył od tyłu drugi pułk kirasjerów i odrzucił ich. Z kolei Rosjan spędził 3 pułk ułanów. Dochodziło dalej do szeregu walk prowadzonych ze zmiennym szczęściem. Jazda obu stron uszykowana była w parę rzutów.

Zwycięzców atakowała z kolei II linia przeciwnika, by następnie doznać porażki. W bojach tych również wziął udział 6 pułk ułanów, krakusi, oraz rosyjscy husarzy łubieńscy. 8 pułk ułanów Sokolnicki zatrzymał w odwodzie ze względu na liczną rezerwę kawalerii nieprzyjacielskiej pod Gulden-Gossa. Piechota polsko-francuska opanowała Kellerberg.

Napoleon wsparł jazdę polską pułkiem dragonów gwardii gen. Ludwika Letorta (500 szabel), objął on tu ogólne dowództwo nad jazdą polską. Poniatowski około 13-ej kontynuował natarcie. Po chwilowym niepowodzeniu dragonów gwardii jazda Letorta odrzuciła kawalerię rosyjską zapewne aż pod Auenhayn, gdzie krakusi pobili przybyły przeciwnikowi na pomoc pułk kozaków gwardii. Piechota Kleista osamotniona po porażce swej jazdy zajęła pozycję frontem na wschód wzdłuż drogi Markkleeberg - Croben, obsadzając silnie tę ostatnią miejscowość²³.

Na rozkaz Napoleona doszło około 14.30 do ogólnego natarcia 2 grup jazdy: Murata (około 7-8000 szabel) na wschód od Wachau i Letorta, którego wzmocniono 1300 szabel dywizji Berckheima z V korpusu kawalerii i pułku kirasjerów saskich Zastrowa do siły ogółem około 4500 koni. Letort pobił kawalerię rosyjską Kleista. Rozpadła się ona na 2 grupy. Huzarzy zostali odrzuceni pod Crostewitz, a kirasjerzy pod Crobern. Murat zepchnął sprzymierzonych do Gulden-Gossa. Zagroażało rozrwanie Armii Czeskiej na 2 części i zepchnięcie części wschodniej rozciągniętej od Markkleebergu do Gulden-Gossu na zabagnioną dolinę Pleissy. Za kawalerią Napoleona posuwała się piechota II korpusu i młodej gwardii²⁴.

Jeszcze przed 12-ą wobec odparcia ataku sprzymierzonych przez lewe skrzydło Napoleona Schwarzenberg zdecydował się przerzucić rezerwę ks. Hessen-

Homburga na prawy brzeg Pleissy. Przed 15-ą znalazła się tu austriacka dywizja kirasjerów Nostitza (3300 koni). Około 750 kirasjerów pułku Somarivy wsparło huzarów łubieńskich bijących się z dywizją Berkheima i kirasjerami Zastrowa i rozbiły ich. Pułk Somarivy dotarł do stanowisk 15 i nadwiślańskiego pułku piechoty, te oraz bateria artylerii ostrzelały kirasjerów. Część pobitej jazdy francusko-saskiej uporządkowała się pod osłoną piechoty i pobiła Austriaków.

Brygada Ferdynanda Kuttaleka von Ehrengreif z dywizji Nostitza (1100 szabel, 8 szwadronów) poszła by wesprzeć właśnie atakowanych przez oddziały Letorta i Sokolnickiego kirasjerów Lewaszowa. Zwyciężyli dragonów gwardii i ułanów polskich. Austriacy ścigający ich rozproszyli parę maszerujących batalionów młodej gwardii Oudinota. Inne jednak bataliony zdołały się uszykować i przyjęły salwami kirasjerów. Na wstrząśniętych ogniem uderzyli strzelcy konni 1 polskiego pułku oraz dragoni Letorta i zwyciężyli ich. Polacy w pościgu pod Cröbern zostali pobici przez 700 kirasjerów z brygady Leopola von Rotkircha²⁵. Na tym zakończyły się walki kawalerii na prawym skrzydle armii francuskiej. Jazda napoleońska zużyta w poprzednich walkach natrafiła na silne zgrupowania świeżej kawalerii przeciwnika i w tych, prowadzonych ze zmiennym szczęściem, walkach wyczerpał się jej impet zaczepny. Natarcia piechoty napoleońskiej w centrum odrzuciły piechotę nieprzyjacielską, ale nie zdołały jej przełamać. Tymczasem teraz piechota odwodu sprzymierzonych wsparła walczących.

Kleist wzmocniony posiłkami podjął działania zaczepne. Markkleeberg zaatakowało (zapewne po 15-ej) 5 batalionów pruskich (prawdopodobnie ponad 2000 bagnatów). Udało im się wyprzeć Polaków i Francuzów ze wsi, a następnie zdobyć

Kellerberg. Jednakże w centrum grupy Kleista rosyjska 14 DP pozostała w tyle. Strona polsko-francuska zapewne wsparta przez odwody lokalne przeprowadziła przeciwnatarcie, które wyrzuciło Prusaków ze wzgórza i z Markkleebergu. Walki były zacięte, Markkleeberg jeszcze czterokrotnie przechodził z rąk do rąk, w końcu Prusacy utrzymali się w jego południowej części.

Tymczasem na prawy brzeg Pleissy przeszły dwie austriackie odwodowe dywizje piechoty. Po 16-ej wzmocniona brygada Becka z dywizji (węgierskiej) Bianchiego (4500 bagnatów, 5 batalionów) atakuje Markkleeberg. Grupa właściwa Kleista całkowicie zużyta kilkugodzinną walką przechodzi do odwodu. Beck uderza na północną część Markkleebergu i zdobywa ją. Polacy i Francuzi wycofali się do Dölitz. Wieś ta została zagrożona atakiem Merveldta zza Pleissy i zdobyta atakiem batalionu z brygady Becka od południa.

IV korpus jazdy i zapewne część VIII korpusu odchodzi na wschód pod Dösen. Sama jazda z nieliczną artylerią, wyczerpana ciężkimi poprzednimi walkami była zbyt słabą, aby powstrzymać napór piechoty. Poniatowski przerzucił na lewo, na wschód od Sokolnickiego, 12 dział z paru batalionami. Ustawił artylerię na wzgórzu wysuniętym przed szyk kawalerii. Piechotę rozsypał w tyraliery. Gdy przeciwnik zbliżył się, ukośny ogień działowy zmusił do odwrotu. „Piechota nasza ciągle w gęstych tyralierach postępowała za Austriakami”²⁶.

Napoleon zaniepokojony atakami nieprzyjaciela pod Dölitz, dostrzegając w nich próbę wyjścia na jego tyły rzucił tu część swego ostatniego odwodu - 2 dywizję starej gwardii gen. Filiberta Curiala. Jej brygada polsko-niemiecka Rothemburga odrzuciła oddziały Merveldta za rzekę, a jej batalion polski Stanisława Kurcyusza

wziął do niewoli samego Marveldta. Następnie ta brygada wraz z oddziałami 26 (polskiej) i 52 DP wyrzuciła brygadę Becka z Dölitz. Tymczasem zapadł zmrok, wobec tego ataku nie kontynuowano. W ręku Becka pozostał Markkleeberg i Kellerberg. Dowództwa lokalne polsko-francuskie starały się przede wszystkim zlikwidować groźbę oskrzydlenia od zachodu. Świeżo przybyła 8 DP Brayera (4400 bagnetów) oraz batalion Kurcyusza zaatakowały zamek Dölitz. Mimo kilkakrotnych natarć Austriacy utrzymali się w nim²⁷.

W grupie Poniatowskiego ubyło 1/3 wojska, w tym IV korpus jazdy stracił aż 40%. Utracono 4 działa. Artyleria polska wystrzelała prawie całą amunicję, podobnie piechota. Polacy wzięli około 2000 jeńców²⁸.

Podjęty równocześnie z natarciem Becka atak odwodów austriackich w centrum szyku powstrzymał tu postępy wojsk napoleońskich. Bitwa zamarła. Bonaparte jedynie pobił, ale nie rozbił Schwarzenberga. W następnych dniach nadejdą sprzymierzonym znaczne posiłki: dwie armie - Północna i Polska. Przewaga przeciwnika będzie zbyt duża, aby było możliwe zwycięstwo Napoleona.

W początkowym ugrupowaniu Poniatowskiego uderza głębokość uszykowania nimi słabości jego sił w stosunku do rozciągłości frontu. Pierwsza linia miała charakter osłonowo-rozpoznawczy, składała się ona z ruchliwej jazdy. Drugą linię stanowiła obsada Markkleebegu (2 bataliony). Trzecią linię tworzyły 3 bataliony i silna bateria na Kellerbergu, 4 człon tworzy odwód - 1 batalion i 1 szwadron. Można sądzić, że jest to zbyt mało, ale to tylko pozór. Jazda swą rolę rozpoznawczą opóźniającą może spełniać tylko przez krótki czas, później wycofana na tyły stawałaby się nowym odwodem. Również cofnięta w głąb ugrupowania piechota na

Kellerbergu w początkowej fazie walk o Markkleeberg nie była związana walką i jej część mogła pełnić rolę odwodu.

Tak głębokie uszykowanie było możliwe dzięki umiejętnemu wykorzystaniu terenu, które pozwoliło na zastosowanie ekonomii sił. Zostały utworzone dwa ośrodki oporu: dla jednego osłonę stanowiły zabudowania Markkleebergu, drugi wyzyskiwał wyniosłość Kellerbergu. Usytuowanie obu ośrodków pozwalało na zastosowanie tak skutecznego ognia flankowego. W wypadku ataku przeciwnika na Markkleeberg mogłoby to mieć miejsce, oczywiście jedynie w wypadku zaatakowania wsi także od wschodu. System tych ogni działał tak skutecznie, że jedynie w początkowej fazie sprzymierzeni nacierali tu szerokim frontem, potem gdy ogień z Kellerbergu okazał się zbyt dotkliwy, atakowali jedynie Markkleeberg od południa.

W drugiej fazie walk Poniatowski umiejętnie stosuje współdziałanie broni. Powodzenie jednego rodzaju broni wykorzystywane jest przez drugi. Gdy ogień artylerii powstrzymywał przeciwnika, piechota przeprowadza natarcie na wstrząśniętego nieprzyjaciela. Czasem, jak pod Dösen, jedynie tyralierzy pozorują atak, ale okazuje się to skuteczne. Gdy utworzy się w szyku wroga luka między Markkleebergiem a Kellerbergiem, Poniatowski błyskawicznie ją wykorzystuje rzucając do uderzenia swą broń szybką - brygadę jazdy Umińskiego. Kawaleria ta nie pozwala na zamknięcie luki i rozpoznaje warunki dla natarcia piechoty. Ona też później osłania wiszącą lewą flankę ataku piechoty.

Uderza skupianie artylerii i tworzenie silnych baterii najpierw na Kellerbergu, a później na wzgórzu na północny-zachód od Dösen, ich zmasowany ogień parokrotnie zastępuje niedostateczną ilość piechoty.

Spora część elementów sztuki dowódczej Poniatowskiego spod Markkleebergu stanowi kontynuację tego, co dokonał już poprzednio. Głębokie uszykowanie, skąpe wydzielenie elementów czołowych możliwe dzięki trafnemu wykorzystaniu terenu przypomina bitwę pod Raszynem (1809 r.). Wysoki poziom współdziałania broni przypomina bitwę pod Winkowem (1812 r.). Połączenie tych 3 elementów w jednej bitwie sprawia, że działania te stały się niejako chlubną sumą dowodzenia Poniatowskiego.

Owo głębokie uszykowanie i obsadzenie czołowego rzutu przez nieliczne siły dzięki wykorzystaniu warunków terenowych miało kontynuację w polskiej sztuce wojennej. Tak rozwiązał Chłopicki problem obrony pod Grochowem (25 II 1831 r.) przeciw znacznie przeważającym siłom rosyjskim.

Dowodzenie Poniatowskiego 16 X 1813 r. trzeba tym wyżej oceniać, że przez znaczną część walk działał w warunkach dużej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, a stale pod groźbą osaczenia. Skupiając swe wysiłki na odpieraniu czołowego natarcia na południu, jest stale świadomy niebezpieczeństwa, że nieprzyjaciel może wyjść zza Pleissy na jego bok, a nawet tyły. Uderza zimna krew Poniatowskiego, który mimo to potrafi sprawnie dowodzić.

¹ M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, Kraków 1937, t. 1 s. 165 (cyt. K, W).

² Działania V korpusu polskiego pod Borodinem oparte są głównie o prace M. Kukiela: *Les Polonais à la Moskowa*, *Revue des Études Napoléoniennes* 1929, t. 28, s. 17, 27-31, 75-95 (cyt. K, PM) oraz K, W, t. 2, s. 176-178, 180-181, 184-190, 193, 197-200, stąd cytaty ze s. 177-178. Dalej jedynie wyjątkowo powołuję się na te pozycje. Przyjmując większość ustaleń Kukiela, nieraz w oparciu o inne opracowania, czy źródła drukowane wprowadzam do nich zmiany i uzupełnienia. Ilość artylerii V korpusu wg G. Zycha (*Armia Księstwa Warszawskiego 1807-1812*, Warszawa 1961, s. 233-235), jej wagomiar wg Kukiela (W. t. 1, s. 177).

³ K, PM, s. 30.

⁴ Wg relacji Karola Tolla (*Borodino. Dokumenty, pisma, wspomniania*, Moskwa 1962, s. 319 - cyt. Bor. D) Tuczkowa przesunięto w okolice Uticy 5 IX wieczorem, a wg relacji Michała Barclaya de Tolli (tamże, s. 331) 6 IX wieczorem. Artykuł *Borodino*, [w:] *Wojennaja Encyklopedija*, t. 5, Pietierburg 1911, s. 24 (cyt. Bor. WE) oraz Kukiel (PM s. 74-77) przyjmują pierwszą wersję. Czas przesunięcia jeźdźców wg raportu gen. Piotra Konownicyna (Bor. D. s. 165) odnoszącego się tylko do jeźdźców Szachowskiego. *Borodino. Putiewoditel*, Moskwa 1975, s. 27 (cyt. Bor. P.) podaje, że w 27 DP były pułki jeźdźców 45 i 59 - jest to zapewne pomyłka. Kukiel (PM, s. 76) liczy pułki jeźdźców 11, 41, 49, 50 na minimum 2000 żołnierzy. Jest to ilość prawdopodobna, bo pułki te poza 11 brały udział w bitwie pod Szewardino 5 IX, zob. L. Bieskrownyj, *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda*, Moskwa 1962, s. 373. Uczestniczące w niej oddziały rosyjskie poniosły znaczne straty. Wg raportu z 25 VIII (6 IX) (Bor. D, s. 90) straż tylna Konownicyna liczyła 14 726 podoficerów i szeregowych, po odliczeniu jazdy (9141) i hipotetycznej ilości artylerzystów (500) otrzymujemy około 5100 piechoty, co daje średnio na batalion około 200 ludzi.

⁵ Informacje o liczebności opolczenia i kozaków wg L. Bieskrownyj, op. cit., s. 381. Raport z 25 VII (6 IX) (Bor. D, s. 90) podaje, że w III korpusie było 6541 podoficerów i szeregowych, praktycznie wówczas korpus tworzyła 1 dgren. Po odliczeniu hipotetycznej liczby jazdy (800) i artylerii (250) otrzymujemy około 5500 piechoty. Ilość dział wg Bor. D, s. 312. Kozaków Karpowa Kukiel (PM, s. 76) liczy na 2400, Bor. P, s. 29 - na 2700, a Bieskrownyj (op. cit., s. 381) - na 1500.

⁶ Z raportu Stroganowa (Bor. D, s. 151-152) wynika, że Uticę obsadzali strzelcy (grenadierzy) z jego dywizji, tu też informacje o posuwaniu się naprzód jego dywizji. O uszykowaniu zob. też tamże s. 302.

⁷ K, W t. 2, s. 186.

⁸ Liczebność VIII korpusu wg M. Kukiel, *Jazda polska nad Moskwą...*, Wyd. 2, Poznań 1925, s. 17. Numery dywizji wg K, W t. 1, s. 137.

⁹ Brak podstaw by przyjmować, jak to robi Kukiel (PM, s. 81, szkic 3), że 1 dgren. stała tak daleko na południe od wzgórza kopcowatego. Nie wydaje się prawdopodobne by sam batalion Rybińskiego zdobył to wzniesienie, jak to podają M. Rybiński, (*Moje przypomnienie od urodzenia...*, Wrocław 1993, s. 83-84, relacja ta pełna jest nieścisłości) i K. Kołaczkowski (*Wspomnienia...*, Kraków 1898, ks. 1, s. 122).

¹⁰ II korpus wg raportu z 25 VIII (6 IX) liczył 11 076 podoficerów i szeregowych (Bor. D., s. 90). Po odliczeniu hipotetycznej ilości artylerzystów (900) i kawalerzystów (700) na piechotę przypada 9500 ludzi. Podana liczebność II brygady 4 DP stanowi zaokrągloną przeciętną.

¹¹ K, W t. 2, s. 190.

¹² K, PM, s. 88-89, Bor. D. s. 186. Konownicyn w swym raporcie (Bor. D., s. 168) pisze, że przybył około 16-ej do III korpusu, ale nie wspomina, by zabrał ze sobą oddziały swej 3 DP.

¹³ K, PM, s. 86, raport Baggehuffwuda (Bor. D., s. 186-187).

¹⁴ Bor. WE, s. 30.

¹⁵ K, PM, s. 93.

¹⁶ M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, Warszawa 1927, s. 252.

¹⁷ F. Gunther, *Die Schlüsselstellung Markleeberg in der Völkerschlacht bei Leipzig*, Leipzig 1938, s. 3-4 (cyt. G, SM), Kołaczkowski, op. cit., ks. 1, 1899, s. 67. [R.] Friederich, *Geschichte des Herbstfeldzuges 1813*. Bd. 3 (cyt. F., GH), Berlin 1906 Plan I (*Geschichte der Befreiungskriege 1813-1815* Th. 2 Bd. 3); [J.] Camon, *La guerre napoléonienne. Les batailles*, Paris 1910, s. 86.

¹⁸ Liczebność IV korpusu jazdy i VIII korpusu wg F, GH s. 27, jest to stosunkowo najbardziej szczegółowe ujęcie tej kwestii. Większość opracowań podaje 8000 (w tym zwykle 3000 jazdy): M. von Hoene, *Befreiungskriege 1813 und 1814*. Bd. 5 Wien 1913, s. 722, 729 (Kriege unter Regierung des Kaisers Franz). (cyt. H, B), Camon o.c., s. 73, M. Łukasiewicz, *Armia Króla Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 280; odmiennie Kołaczkowski, op. cit., ks. 2, s. 63 - 13 000, w tym 3000 jazdy.

¹⁹ G. Clement, *Campagne de 1813*, Paris 1905, s. 501; H, B Bd. 5, s. 725; G, SM, s. 30; F, GH Bd. 3, s. 27, Plan I; Kołaczkowski o.c. ks. 2, s. 67; H. Dembiński, *Niektóre wspomnienia o działaniach*

niach korpusu polskiego... w r. 1813... [w:] *Pamiętniki polskie*. [Wyd.] K. Bronikowski. Paryż 1845 t. 1, s. 218-219; Łukasiewicz, o.c. s. 210-211, 280.

²⁰ G, SM s. 28, F, GH Bd. s. 20-21, odmiennie H, B Bd. 5 s. 676.

²¹ G, SM s. 29, 31-39, 43-46, H, B Bd. 5 s. 453-457, H. Aster, *Die Gefechte und Schlachten bei Leipzig im Ockober 1813*. Dresden 1852 Th. 1 s. 396-399.

²² G, SM s. 39-42, 45-49, 53-55, H, B Bd. 5 s. 456, 724, Aster o.c. Th. 1 s. 399.

²³ G, SM s. 49, 53-57, [M. Sokolnicki, A. Alphonce], *Journal historique des opérations militaires de la 7e division de cavalerie légère polonaise*. Paris 1814 s. 57-58, 60-62, Dembiński o.c. 219-224, Aster o.c. TH. 1 s.462.

²⁴ G, SM s. 57-58, 60-61, F, GH Bd. 31 s. 55-56, Aster o.c. Th. 1 s. 410, Clement o.c. s. 547-549.

²⁵ G, SM s. 52, 58, 62-63, H, B Bd 5 s. 452, 458-460, 473-477, 680, 726, F. GH Bd 3 s. 44, 56-57, Aster o.c. Th. 1 s. 424-429, Łukasiewicz o.c. s. 285-286 (stąd cyt.) M. Bogdanowicz, *Istoria wojny 1813 g. S. Pietierburg 1862*, t. 2, s. 450-451, S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński...*, Wrocław 1949, s. 33-34, Sokolnicki, Alphonce o.c. s. 62-63, Rybiński o.c. s. 117.

²⁶ Aster loc. cit., F, GH Bd 3 s. 69, H, B Bd. 5 s. 485, Dembiński o. c. s. 224-226 (stąd cyt.), Sokolnicki, Alphonce s. 64-65.

²⁷ G, SM s. 71, 73-79, F, GH Bd 3 s. 69-72, H, B Bd 5 s. 486-490, Aster o. c. Th. 1 s. 459, 462, Clement o. c. s. 32, Kołaczkowski o. c. ks. 2 s. 73.

²⁸ G, SMs. 84, Sokolnicki, Alphonce, o. c. s. 63, J. Poniatowski, *Korespondencja księcia... z Francją*. [Wyd.] A. M. Skałkowski [T.] 5, Poznań 1929, s. 450-451.

POLSKIE ALTERNATYWY EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

Autor tego referatu należy jeszcze do tego pokolenia Polaków, którego tak znanym w polskim środowisku historycznym przedstawicielem był poprzednik prof. Andrzeja Ajnenkiela na stanowisku dyrektora Wojskowego Instytutu Historycznego, prof. Andrzej Zahorski. Pokolenia - może ostatniego? - tak dalece zafascynowanego legendą napoleońską - jakże żywą w Polsce do końca okresu międzywojennego - a zatem do roku 1939 - że trudno było w nim mówić o alternatywach - jakichkolwiek alternatywach - epoki napoleońskiej. Dla pokoleń Polaków, żyjących od roku 1797 po rok 1939 w kręgu czegoś więcej, niż legenda Napoleona, mianowicie: mitu Napoleona, apoteozy Napoleona, kultu Napoleona - tak żywych w polskiej świadomości, w polskiej literaturze pięknej w ciągu wymienionych 142 lat, trwałość tego kultu najbardziej przekonująco zaświadcza nazwanie w roku 1921: w stulecie śmierci Napoleona - jednego z najważniejszych placów w centrum Warszawy właśnie placem Napoleona. Nie było przypadkiem, iż przy tym placu stanął w latach 1931-1933 pierwszy warszawski „drapacz chmur”.

Temu kultowi, tej apoteozie Napoleona nie oparli się nawet liczni historycy polscy wspomnianej epoki, choć przyznać należy, że wielu spośród nich potrafiło spojrzeć na epokę Napoleona w kontekście sprawy polskiej dość trzeźwym okiem. To właśnie oni udowodnili, że nie wszyscy Polacy - nawet biorąc pod uwagę sam

tylko wiek XIX - bezgranicznie zafascynowani byli zjawiskiem Napoleona; nie wszyscy patrzyli na jego działalność polityczną bezkrytycznym okiem. Ci z nich, którzy byli w stanie ocenić motywy działań cesarza Francuzów obiektywnie - zwrócili uwagę na różnorodność postaw polityków polskich doby napoleońskiej. Ci właśnie krytyczni historycy polscy epoki przed rokiem 1939 wykryli i ukazali te elementy polityki polskiej, które pozwalają nam dziś pisać o polskich alternatywach epoki napoleońskiej.

Dwa elementy wydają się tu decydujące.

Pierwszy - to sytuacja poszczególnych warstw, poszczególnych klas społeczeństwa polskiego, której wynikiem był zróżnicowany ich stosunek do cesarza Francuzów i do motywów jego polityki w sprawie polskiej.

Drugi - to obiektywne możliwości polityczne i militarne Cesarza, których funkcją była jego możliwość wpływania czy wręcz kształtowania losów narodów Europy, w tym i narodu polskiego. Im były one większe - tym bardziej uważnie obserwowano jego postawę, jego motywy, jego politykę - bo od niej w rosnącej mierze zależał los narodów kontynentu europejskiego - w tym również naszego.

I odwrotnie: gdy możliwości Generała a następnie Konsula były jeszcze ograniczone i znacznie później, gdy z końcem roku 1812 zaczęły spadać - wtedy siłą rzeczy politycy polscy (analogicznie, jak politycy wszystkich innych podporządkowanych mu wcześniej narodów Europy) poświęcali rosnącą uwagę alternatywom polityki polskiej wobec bezwzględnego wiązania losów Polski z zamierzeniami, działaniami i losami Cesarza i jego imperium.

Analizując element pierwszy, możemy stwierdzić najbardziej ogólnie - to znaczy próbując uchwycić momenty wspólne w polityce wszystkich trzech mocarstw zaborczych - że interesy ekonomiczne arystokracji polskiej w zasadzie starały się one respektować. Żelazną pięścią eliminowały natomiast te jej ambicje polityczne, które mogły zmierzać ku restytucji państwa polskiego. Odwrotnie, tolerowały one na ogół jej dążenia do odegrania pewnej skromnej roli na dworach zaborczych. Odnosiło się to zwłaszcza do dworu petersburskiego po śmierci Najjaśniejszej Imperatorowej.

W pewnym sensie podobnie traktowały dwory zaborcze szlachtę polską - zwłaszcza tę jej część, którą stanowili posiadacze ziemscy. Na ogół respektowały jej interesy i ambicje ekonomiczne - zwłaszcza w tych sytuacjach, w jakich mogła im sprzyjać ekonomiczna i społeczna degradacja chłopów.

Inaczej odnosiły się władze zaborcze do szlachty nie posiadającej oraz dawnych przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, a zwłaszcza oficerów wojska I Rzeczypospolitej. Te wszystkie grupy i warstwy społeczne, które do roku 1794 związane były z państwem polskim, a zatem z natury rzeczy musiały dążyć do jego odrodzenia - były dla wszystkich trzech dworów zaborczych elementem podejrzany o z gruntu negatywny stosunek do rozbiorów Rzeczypospolitej, do porządków, inicjowanych przez nowe władze: władze zaborcze. Oficerom oferowano w najlepszym razie odpowiadające ich stopniom etaty w armiach zaborczych, podobnie próbowano kaptować żołnierzy armii powstańczej z 1794 roku; dawnym urzędnikom I Rzeczypospolitej z zasady nie ufano i oferowano im co najwyżej posady w administracji lokalnej, pozbawione zresztą istotnych uprawnień kierowniczych.

Również mieszczaństwo polskie, przepełnione tendencjami odgrywania określonej roli politycznej w państwie polskim za czasów Sejmu Wielkiego - nie natrafiło po trzecim zaborze na żadne oferty rządów zaborczych, idące po linii realizacji jego wcześniejszych ambicji. „Wracaj, szewcze, do kopyta!” - te słowa, rzekomo skierowane przez Aleksandra Suworowa po kapitulacji Warszawy do awansowanego do stopnia oficerskiego przez Insurekcję Jana Kilińskiego - stanowią symboliczną syntezę stosunków rządów zaborczych do mieszczaństwa polskiego.

Najbardziej wszelako negatywnie zaciążyły nowe porządki, wdrażane przez rządy zaborcze, na położeniu chłopstwa polskiego. We wstrząsający wręcz sposób wyraża Marian Kuciel niewyobrażalną degradację chłopstwa polskiego w zaborze rosyjskim. Bardzo starannie realizowała Najjaśniejsza Imperatorowa program spychania chłopstwa polskiego do poziomu jej własnych poddanych: do poziomu muzyków, „dusz”. Polscy posiadacze ziemscy stanęli w tej sytuacji wobec nielada dylematu. Z jednej strony Imperatorowa ułatwiała ich sytuację, dopuszczając, a nawet forsując ucisk chłopów, a więc ułatwiając magnaterii i szlachcie posiadającej wzrost dochodów z posiadanych przez te warstwy majątków. Z drugiej strony doraźnie uzależniało to wspomniane warstwy od dobrej woli władz carskich, w dalszej zaś perspektywie zapowiadało wzrost napięć społecznych, co zwiastowało możliwość buntów a nawet powstań chłopskich. A wtedy polscy posiadacze ziemscy byłiby zdani na militarną interwencję wojsk zaborczych na rzecz posiadaczy ziemskich przeciw własnym, polskim chłopom. A po wielkiej lekcji odrodzenia narodowego, jaką stanowiła era Sejmu Wielkiego i Insurekcji kościuszkowskiej - taka możliwość

przynosiła moralne dylematy nie tylko postępowej szlachcie ale i większości szlachty w ogóle.

Nie można zapominać o sytuacji i postawie duchowieństwa polskiego - nie tylko bynajmniej rzymsko-katolickiego. Zmuszone do bezsilnego tolerowania dążeń władz zaborczych do zmian granic diecezji dla dostosowania ich do granic międzyzaborowych duchowieństwo rzymsko-katolickie widziało w tym zapowiedź degradacji jego wpływów i znaczenia - ono bowiem było - i nie bez słuszności - traktowane przez władze zaborcze jako nośnik polskich idei narodowych i państwowych.

Bardziej powikłana była sytuacja duchowieństwa ewangelickiego w zaborze pruskim a prawosławnego - w rosyjskim. Było z góry do przewidzenia, iż rządy pruskie i rosyjskie będą stwarzać im sytuację uprzywilejowaną w zamian za popieranie tendencji unifikacyjnych ziem polskich z ziemiami rdzennymi bądź - częściej - wcześniej wyrwanymi Rzeczypospolitej, a przy końcu wieku XVIII ocenianymi, jako wystarczająco zgermanizowane bądź zrusyfikowane.

Równolegle do tego pogłębiała się gehenna unitów polskich - zarówno świeckich, jak duchownych.

Wyżej zarysowane zależności decydowały o sytuacji i postawie najważniejszych warstw społeczeństwa polskiego w latach porzbiorowych.

Posiadacze ziemscy już przed rokiem 1795 - a zwłaszcza potem - najczęściej poddawali się kokieterii władz zaborczych, czasem - kokietowali ich z własnej inicjatywy, aby urządzić się w nowej rzeczywistości, której perspektywę szybszej zmiany dostrzeżono dopiero w miarę narastającego dynamizmu podbojów napoleońskich w Europie.

Szlachta uboga, „szaraczkowa” - we wszystkich zaborach traktowana była w sposób, grożący jej w perspektywie tendencją spychania do stanu chłopskiego. Instyktownie bądź świadomie zdawała sobie sprawę z tendencji degradacji jej, reprezentowanych przez dwory zaborcze i odpłacała im niechęcią lub wręcz wrogością.

Duchowieństwo, mieszczaństwo i chłopstwo odczuwało pogorszenie swej pozycji po rozbiorach w sposób zbliżony do ubogiej szlachty i w swej większości było zaborcom niechętnie. Niejednokrotnie - choć nie zawsze - obiektywne warunki okresu porozbiorowego: społeczne, polityczne, przeważnie również ekonomiczne - musiały wpływać na pogarszanie ich sytuacji. A to także budziło niechęć do zaborców, rodzącą w dalszej perspektywie pragnienie odmiany, stopniowo utożsamianą z polityczno-społecznymi wynikami podbojów napoleońskich w Europie.

Powyższy przegląd sytuacji warstw i klas społeczeństwa polskiego w dobie porozbiorowej pozwala nam bezbłędnie ocenić, które z tych warstw i klas traktowały cesarza Francuzów w latach 1797-1812 jako *malum necessarium*, a zatem miały do niego stosunek mniej czy bardziej relatywny, a które - jako ucieleśnienie swoich marzeń o ulżeniu ciężkiemu losowi, a co najmniej jako szansę zasadniczej, czy choćby przejściowej odmiany losu.

Te pierwsze - zawsze skłonne były widzieć w Cesarzu i porządkach, jakie co najmniej do końca roku 1812 wprowadzał w Europie - jedną z możliwości - niekoniernie dla nich najlepszą. A więc skłonne były szukać alternatyw, w przekonaniu, że mogą one być dla nich nieco lepsze czy nieco gorsze ale nigdy nie przyniosą im jakiegoś radykalnego pogorszenia ich losu, osłabienia ich pozycji. A zatem: przekonanie, że zawsze zdołają „spaść na cztery łapy”. Kosztem możliwego pogorszenia

swej sytuacji politycznej zachowają swą pozycję gospodarczą, a wraz z nią i społeczną.

Te drugie - wyczułone nie tylko na ogólne tendencje polityczne cesarza Francuzów ale i na kierunek przemian gospodarczych i społecznych, jakie forsował w całej Europie - mniej czy bardziej wyraźnie, mniej czy bardziej radykalnie, mniej czy bardziej świadomie wiązały się nie tylko politycznie, nie tylko ideologicznie ale i emocjonalnie z cesarzem Francuzów, reprezentowanymi przez niego hasłami i tendencjami. Gotowe były ponosić wysokie koszty reform politycznych i społecznych, przede wszystkim niewątpliwie odrodzenia narodowego i państwowego - choćby w postaci okrojonego, nie odpowiadającego nie tylko aspiracjom narodowym ale nawet ówczesnym stosunkom demograficznym Księstwa Warszawskiego.

Dla tych warstw i klas społeczeństwa polskiego przez długi czas nie było alternatywy wobec Napoleona Bonapartego i wszystkiego, co on sobą reprezentował. Jak inaczej możliwe byłoby wyprowadzenie w roku 1813 gros istniejących jeszcze wojsk polskich z Ojczyzny? Przecież w tym czasie już nikt inny spośród dobrowolnych czy przymusowych sojuszników Napoleona nie postąpił tak, jak Polacy! I w istocie rzeczy dopiero perspektywa abdykacji Cesarza skłoniła tę część społeczeństwa polskiego - niemal w stu procentach pokrywającą się z umundurowanymi jego obywatelami - do szukania alternatywy. Oni zatem najbardziej konsekwentnie, najbardziej radykalnie postawili na „kartę napoleońską”.

Z logiki powyższej sytuacji wynika, że z najłżejszym sercem, z najmniejszym zaangażowaniem emocjonalnym a w konsekwencji najbardziej racjonalnie

szukali alternatyw dla siebie i dla Polski przedstawiciele arystokracji i zamożnej szlachty.

Nader pouczające jest, iż pierwszą z tych alternatyw, może nie z punktu widzenia chronologii wydarzeń, ile z wagi, z politycznej nośności i skuteczności - była koncepcja związania Polski z Rosją. Oczywiście - każdy z obecnych na tej sali ma na myśli Adama Jerzego księcia Czartoryskiego. Ale zdajemy sobie sprawę, iż najbardziej zainteresowani tą alternatywą byli zamieszkali na wschód od Bugu, a może nawet na wschód od Warty i Noteci przedstawiciele arystokracji i zamożnej szlachty. Gdyż w ich przypadku teoretyczne rozwiązania polityczne wiązały się harmonijnie z całkiem pragmatycznymi troskami o losy własnych posiadłości, własne znaczenie ekonomiczne i pozycję polityczną.

Alternatywa rosyjska nabrała rumieńców życia po śmierci Katarzyny II a zwłaszcza w miarę rozszerzania się świadomości - także wśród polityków polskich - liberalnych ciągotek Aleksandra I w początkowym okresie jego panowania. Optymalna wersja wyobrażeń polskich klas posiadających odnośnie perspektyw związku z Rosją, reprezentowana osobiście przez ks. Czartoryskiego, polegała na zjednoczeniu ziem, podbitych dotychczas przez Romanowych i całości ziem polskich - pod berłem jednego z przedstawicieli tej dynastii - najlepiej oczywiście Aleksandra. Tym planom, czy raczej mrzonkom, zadał cios sam Aleksander I, zbliżając się już w roku 1805 do Prus, co oznaczało realistyczną perspektywę wprzęgnięcia w rydwan polityki młodego cara jednego, w perspektywie przyszłości zapewne dwóch dalszych zaborców. A to z kolei sprowadzało do zera oczekiwane przez polityków polskich korzyści z aliansu (czy raczej podporządkowania się) Romanowym.

Kwestia odżyła w roku 1812 - po klęsce Bonapartego pod Moskwą, gdy logika wydarzeń wojennych wysunęła Aleksandra I na czoło władców, od których mogła w przyszłości zależeć sprawa polska. W ciągu dwóch lat od tej klęski car mógł oddawać się złudzeniom co do swej pozycji w kształtowaniu przyszłej swej roli w podejmowaniu zasadniczych decyzji w obozie przeciwników Napoleona. To mogło znajdować oddźwięk w dążeniach do objęcia jego władztwem jeśli nie całości - to większości ziem etnicznie polskich pod jego berłem przy przyjęciu tytułu króla polskiego. Odzwierciedleniem tego nastawienia stało się przychylnie nastawienie Aleksandra I do sprawy powrotu wojska polskiego do Ojczyzny w roku 1814. Oczywiście, że tego rodzaju tendencje trafiły na zdecydowany opór wszystkich pozostałych członków koalicji antynapoleońskiej. Znamienne jednak, że najbardziej radykalne stanowisko antypolskie zajęła - nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni - Anglia.

Kolejna alternatywa - otwarta - co interesujące! - przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego w roku 1795, odnosiła się do zbliżenia z Prusami. Nie była ona nigdy - aż do końca epoki napoleońskiej - nośna politycznie. Prusy ani nie chciały ani nie mogły odegrać jakiegś znaczącej roli politycznej w sensie chęci i możliwości przeciwstawienia się obu pozostałym zaborcom. Zresztą druzgocąca klęska roku 1806 obdarła je z resztek prestiżu, niezbędnego dla polityków polskich, oczekujących od Prus jakiegoś przeciwstawienia się - w ograniczonej choćby mierze - dwóm pozostałym zaborcom.

Wreszcie stawianie na Habsburgów było o tyle nieprzekonywujące, że z racji uwikłania już od roku 1792 w wojnę z rewolucyjną Francją właśnie Habsburgowie

mieli faktyczne bądź urojone „rachunki krzywd” z Francją rewolucyjną, które następnie nolens volens odziedziczył Napoleon. Nie bez znaczenia było i to, że od czasu utworzenia Legionów - niemal tradycyjnie walczyły one z Austrią. Na to nałożyła się kampania 1809 roku. Nic dziwnego, że mnożyły się oznaki właśnie najbardziej bezwzględnie antypolskiego nastawienia monarchii habsburskiej. W tych warunkach stawianie na nią było może uzasadnione z punktu widzenia lokalnych interesów niektórych przedstawicieli arystokracji czy szlachty małopolskiej, ale nie mogło liczyć na szersze poparcie miarodajnej części polityków polskich.

Dodajmy z obowiązku historyka, że podejmowano nawet próby pozyskania sprawie polskiej poparcia Anglii. Wydawały się one miewać jakiś przeblysłk realizmu w miarę przejmowania rządów w Anglii przez kolejne ekipy. Niektóre z nich - czasem po prostu z chęci przeciwstawienia się tendencjom ekip poprzednich, zdemontowania tendencji liberalnych - okazywały pewne przejściowe zainteresowanie polskim tendencjom niepodległościowym. Trwało to jednak tylko do uświadomienia sobie przez te nowe ekipy, iż w tradycyjnym interesie Anglii leży zwalczanie wszelkich prób odrodzenia Polski. I następnie niedoszli reformatorzy trafiali niezmiennie na tradycyjny rydwan antypolskiej polityki tego państwa.

Dość egzotycznie i nieprzekonywująco w naszych oczach wyglądające próby wyzyskania dla sprawy polskiej polityki tureckiej miały oczywiste uzasadnienie w dążeniu do wyzyskania tego państwa dla wywarcia pewnego dywersyjnego wpływu na odciążenie uwagi Rosji na jej południowo-wschodnie granice w momencie powstawania w Europie jakiejś pomyślnej dla polskich tendencji niepodległościowych koniunktury.

Dwa momenty sprowadzały niemal do zera realność tego rodzaju rachub.

Po pierwsze: trudność zgrania w czasie tureckich prób rozrachunku z Rosją z polskimi tendencjami niepodległościowymi. Po drugie: minęły dawno czasy skuteczności tureckiej maszyny wojennej. Turcja dziewiętnastowieczna miała już coraz dłuższe i coraz bardziej deprymujące tradycje kolejnych klęsk, ponoszonych w wojnach z Rosją. A więc wojny takie traciły stopniowo jakikolwiek sens w polityce tureckiej - o ile miały to być wojny „sam na sam”.

Dodajmy na koniec jeszcze jedną alternatywę, przypomnianą przez Janusza Tazbira w jego refleksyjnej *Polsce na zakrętach dziejów* mianowicie skłócenie mocarstw zaborczych. Ironia losu chciała, że narastająca stopniowo wszechpotęga Napoleona odegrała rolę odwrotną: spajającego ich - wbrew różnicom interesów - cementu. Zainteresowanie Cesarza kartą polską, kokietowanie Polaków - nie przynosiło im wymiernych pożytków ale nękało zaborców. A o to nierzadko chodziło Cesarzowi w jego finezyjnych grach politycznych.

Rozważania powyższe muszą doprowadzić nas siłą rzeczy do wniosku, iż - mimo wszystkich słabych jego stron - najbardziej przekonywujący był jednak wariant „pronapoleoński” polityki polskiej - co najmniej do roku 1812, gdy Cesarz wydawał się najbardziej efektywnym politykiem europejskim - mimo porażek, ponoszonych w niekończących się peryferyjnych konfliktach z Anglią, mimo dowiedzionej nieumiejętności podporządkowania Rosji jego polityce.

Oczywiście: poza dyskusją pozostaje konstatacja instrumentalnego zawsze traktowania przez generała, pierwszego konsula a wreszcie Cesarza Polski i jej spraw. Zarzucany mu egoizm wywołuje refleksję, iż - jakby nie było - był to cesarz

Francuzów a nie cesarz Polaków. Tylko francuska racja stanu mogła być miarą ocen jego postępowania. Możemy jedynie rozważać problem, czy jego polityka wobec Polski rykoszetem nie odbijała się negatywnie na interesach samej Francji? Czy zatem nie była - nawet z wyłącznie francuskiego punktu widzenia - cokolwiek mało dalekowzroczna?

Skrajnym przykładem powyższej tendencji może być znane wprowadzenie ale uwypuklone ostatnio przez Janusza Tazbira unikanie drażnienia przez wszechwładnego wówczas - jak można by oceniać - cesarza Francuzów jego wielkich partnerów samym choćby powołaniem nazwy Polski w określeniu tworu państwowego, jaki postanowił powołać do życia po klęsce Prus i porażce Rosji. Polacy mieli zatem ukontentować się „Księstwem Warszawskim”. Ironia losu chciała, że siedem lat później car - proponując powołanie do życia Królestwa Polskiego - z nader przejrzystych motywów miał okazać się bardziej wspaniałomyślny wobec narodu, który pałał wobec niego uczuciami nieporównanie mniej entuzjastycznymi, niż wobec wielkiego Korsykanina.

Reasumując całość naszych rozważań stwierdzamy, iż dokonany na wstępie przegląd sytuacji poszczególnych warstw i klas społeczeństwa polskiego znajduje najbardziej przekonujące odbicie nie przypadkiem w „wariacie francuskim”. Polityka polskich klas posiadających, zorientowana - w zależności od sytuacji wojennej - bądź na Napoleona bądź na któregoś z jego antagonistów - poszukiwała przede wszystkim szans ratowania swego „stanowego” czy kastowego stanu posiadania. Inaczej z wyliczonymi na początku klasami drobnej szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa a w znacznej mierze również chłopstwa. Pozostawały one naj-

dłużej zorientowane na Napoleona ze względu zarówno na swój interes, jak i na istnienie państwa, z którym się identyfikowały a nie ze względu na swą naiwność czy krótkowzroczność polityczną. I pozostawały mimo, że one właśnie płaciły najwyższą cenę tego aliansu. To oficerowie i szeregowi oddziałów polskich - identyfikujący sens swego działania z niepodległością Polski - płacili najbardziej krwawą cenę na wszystkich możliwych polach bitew napoleońskich. To chłopcy polscy - zasmakowawszy w wielkiej szkole Legionów pozycji „żołnierza - obywatela” - trwali w Księstwie Warszawskim bez skargi i buntu mimo, że oni właśnie płacili niewyobrażalną cenę wyrzeczeń, wymuszanych przez napoleońską maszynę wojenną w postaci danin i rekwizycji na wojny Cesarza, na utrzymywanie i żywienie jego zakwaterowanych w Księstwie wojsk, na coraz bardziej rozbudowywaną na skutek nacisku Cesarza armię Księstwa Warszawskiego, na dostarczanie tej armii coraz nowych tysięcy rekrutów, którzy latami nie powracali do swych zagród, powracali kalekami, a jakże często nie powracali w ogóle.

Kiedy w Paryżu Cesarz tworzył swoje olśniewające, zakrojone na empirową miarę przedsięwzięcia budowlane, łuki triumfalne, zaświadczone bezprzykładne zwycięstwa jego wojsk, Pola Elizejskie, przyćmiewające wszystkie stolice świata, wspaniałe avenues i boulevards - niemal w tych samych latach Polska przeistaczała się w smutne zbiorowisko zaniedbanych, zapuszczonych ruin, pustoszejących zagród i pól - bo wszystkie jej soki żywotne szły na wojnę, po której Polacy oczekiwali zatwierdzenia i utrwalenia bytu państwowego ich Ojczyzny, przełamującego koszmar rozbiorów.

Nasze rozważania odnośnie polskich alternatyw epoki napoleońskiej byłyby jednak niepełne bez uwzględnienia głębokich reform społecznych, związanych z ekspansją Bonapartego, a skierowanych przeciw podstawom feudalizmu, torujących równocześnie drogę przemianom kapitalistycznym.

Wszystkie inne alternatywy polityki polskiej związane były z państwami, nastawionymi na zachowanie porządków feudalnych w takiej ich formie, jaką pragnęli stopniowo przewyciężyć wielcy reformatorzy Sejmu Czteroletniego. A zatem: polityka nie tylko mocarstw rozbiorczych, ale i wszystkich innych - poza napoleońską Francją - była w swej istocie konserwatywna. Napoleon zaś, wyrażając zgodę na utworzenie Księstwa Warszawskiego, stworzył podwaliny państwa, w swojej istocie społecznej stanowiącego ucieleśnienie zdobyczy rewolucji francuskiej 1789 roku i napoleońskiej koncepcji państwa nowoczesnego, jakże odległego od modelu I Rzeczypospolitej - nawet w końcowym okresie jej istnienia. Znalazło to wyraz w konstytucji Księstwa Warszawskiego, znoszącej poddaństwo chłopów, w kodeksie Napoleona, stanowiącym podwaliny nowego porządku społecznego, w oczach współczesnych nierozłącznie związanego z Napoleonem.

Może te przesłanki nowoczesnego rozwoju także stanowiły elementy składowe polskiej fascynacji Napoleonem, wypuklonej na wstępie tego referatu. A zatem: może Cesarz, zapewniając Polakom warunki stworzenia nowoczesnego państwa - dawał im jakąś szansę dziejową? Jej pogłębienie mogła zapowiadać wojna 1812 roku, po której pomyślnym zakończeniu politycy polscy mieli prawo spodziewać się odmiennego **wreszcie** traktowania sprawy polskiej? Rosja - nawet pobita - zawsze pozostawałaby potęgą, z którą Napoleon musiałby - tak czy inaczej - liczyć

się. Ale czy musiałby liczyć się tak bardzo, jak do 1812 roku? Czy zatem czołowi politycy polscy, którzy „postawili na kartę napoleońską” - w czerwcu 1812 roku nie widzieli szansy wzrostu przyszłego znaczenia swej Ojczyzny nawet w tak ostrożnych dotychczas kalkulacjach Cesarza?

Tak więc nie musimy zgadzać się z tymi ocenami historyków polskich, którzy skłonni byli w konsekwentnym wyborze alternatywy napoleońskiej przez znakomitą większość naszego narodu w latach 1797-1812 widzieć jedynie przejaw naiwności politycznej. A może ocenimy tę alternatywę inaczej: może nasi przodkowie w tej niewątpliwie wielkiej dziejowej chwili widzieli - i może po stokroć słusznie - nie tylko swój narodowy interes ale i podniesienie się z prowadzącego po równi pochyłej uzależnienia poszczególnych klas i warstw narodu od zaborców? A może ich postępowanie było właśnie sensowne, racjonalne i - przy głębszej refleksji - powinno byłoby budzić nasz szacunek: ta generacja Polaków - wybierając alternatywę napoleońską - po prostu pragnęła wykorzystać szanse, jakie przynosił jej kapryśny los? I może ta właśnie generacja zapisała trwałą i owocną kartę w dziejach zmagania o zmartwychwstanie Ojczyzny?

FRANCJA I FRANCUZI WOBEC POLSKICH POWSTAŃ NARODOWYCH XIX WIEKU

Rok 1815, rok Waterloo i rok zakończenia kongresu wiedeńskiego miał zasadnicze znaczenie, na stulecie, dla stosunków francusko-polskich. Długo nie uświadamiała przełomowego znaczenia klęski Napoleona I dla nadziei i planów polskich związanych z Francją większość świadomej klasy politycznej Polaków. Świetnie uchwyconym uosobieniem epigona tamtej romantycznej epoki jest współbohater znakomitej powieści Bolesława Prusa „Lalka” - Rzecki, wielbiciel Napoleona i napoleonidów.

Decyzja Napoleona podjęta, po wahaniach, w Berlinie u schyłku 1806 r. o kontynuowaniu kampanii wojennej przeciw siłom IV koalicji na wielkich przestrzeniach na wschód od Odry była brzemienne w dalekosiężne skutki. Bowiem za rozbitymi Prusami stała Rosja Aleksandra I, a wkroczenie Wielkiej Armii na obszary rozdartej Rzeczypospolitej i ziem z nią sąsiadujących oznaczało bezpośrednie zagrożenie interesów imperium carów. Przegrana rosyjska pod Frydlandem, pokój tylżycki i utworzenie Księstwa Warszawskiego było brzemienne w dalekosiężne skutki dla Francji napoleońskiej, były zapowiedzią w przyszłości wielkiego konfliktu o dominację nad wschodem środkowej Europy. Ale dla Polaków była to historyczna szansa na odbudowanie, choć w ograniczonym zakresie, własnego bytu państwowego, jakim było Księstwo Warszawskie¹.

Wnioski wynikające z ostatecznej klęski Napoleona I dla zdecydowanej większości następnych kilku pokoleń polityków francuskich były jednoznaczne - nie mieszać się w potencjalne konflikty na wschodzie kontynentu, a odwrotnie, układać dobrze stosunki z Rosją, a najlepiej zyskać w niej sojusznika. Ten dezyderat zyskiwał na znaczeniu w miarę jak narastały tendencje zjednoczeniowe w krajach niemieckich. Do poważniejszych zderzeń interesów francusko-rosyjskich okazjonalnie dochodziło we wschodniej części basenu śródziemnomorskiego w związku z chorobliwym stanem monarchii osmańskiej. Znalazło to wyraz w kryzysie dyplomatycznym 1840 r., kiedy to Monarchia Lipcowa znalazła się, choć na krótko, w izolacji dyplomatycznej, a jeszcze wydatniej w wojnie krymskiej. Nie zmienia to faktu, że kierownicy nawy państwowej francuskiej dążyli z zasady do zbliżenia i sojuszu z Rosją, co najpełniej wypełniła III Republika na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w.² W tej sytuacji nie mogło być miejsca na poważniejsze angażowanie się Francji w popieranie polskich dążeń do odbudowy suwerennego państwa. Nie znaczy to, że w społeczeństwie francuskim nie było sympatii propolskich, co wykorzystywała czasami opozycja parlamentarna, a zwłaszcza pozaparlamentarna w swych rozgrywkach z kolejnymi rządami. Toteż były chwile, gdy we Francji głośno było od manifestacji sympatii i poparcia dla polskich powstań narodowych³.

Lata 1813-1815 zmusiły do przeorientowania się także polityków polskich. Wrócono do koncepcji dużo wcześniej wypracowanych przez księcia Adama J. Czartoryskiego, oparcia się o imperium Aleksandra I, zapewnienia tam bytu narodowego Polakom, choćby w ograniczonym zakresie⁴. Ale ta przywódcza grupa konserwatywnych polityków i generałów, która urządziła się w autonomicznym

Królestwie Polskim traciła swe wpływy w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży studenckiej i wojskowej, w miarę narastania kryzysu konstytucyjnego i parlamentarnego w powiedeńskim tworze połączonym z autokratyczną, reakcyjną Rosją. Rewolucja lipcowa w Paryżu 1830 r., którą błędnie odebrano nad Wisłą, jako zapowiedź powrotu Francji do zasad wojen rewolucyjnych i napoleońskich, podobnie zresztą było nad Renem i w Bolonii, zachęciła do podjęcia walki zbrojnej przeciw Rosji. Liczono przy tym naiwnie na pomoc militarną Francji, rósł zmitologizowany kult Napoleona i legenda polsko-francuskiego braterstwa broni⁵. Powróciła więc, niejako oddolnie koncepcja oparcia polskich nadziei na wybiecie się na wolność z pomocą Francji⁶. Choć nie mająca oparcia w realiach politycznych Francji i układzie sił w Europie, będzie ona powracała wśród polityków i ideologów polskich, zwłaszcza emigracyjnych, różnych orientacji aż po upadek II Cesarstwa, po rok 1870. W sferze militarnej zapisze się ona jednak nie tylko ideami i nadziejami, ale i dopisaniem nowych kart w dziejach polsko-francuskiej współpracy wojskowej.

Rok 1830 miał istotne znaczenie dla odnowienia kontaktów polsko-francuskich również w dziedzinie spraw wojskowych, choć często odbywało się to w sposób nieoficjalny, zwłaszcza, że formalnie nie istniało suwerenne państwo polskie. Dla stulecia od Waterloo po wybuchu I wojny światowej w sferze kontaktów militarnych istotne znaczenie miał okres lat 1830-1871. W dziejach Polski jest to okres wielkich powstań przeciw mocarstwom zaborczym, przede wszystkim przeciw Rosji carów. Były to kolejno: powstanie listopadowe (1830-1831), próba płk. Józefa Zaliwskiego wznowienia walki drogą partyzantki w 1833 r., nieudane powstanie krakowskie w 1846 r., zrywy powstańcze w zaborze pruskim i austriackim

w 1848 r. oraz czynny udział formacji wojskowych polskich i kadr oficerskich w rewolucjach - włoskiej, węgierskiej i niemieckiej, wreszcie powstanie styczniowe (1863-1864)⁷. I społeczeństwo francuskie w tamtym czterdziestoleciu poszukiwało, często w sposób gwałtowny, właściwej formy rządu dla swego państwa. Wyrazem tego kolejno były: rewolucja lipcowa 1830 r., rewolucja lutowa 1848 r. i następujące po niej wstrząsy, ustanowienie II Cesarstwa (1852 r.) i prowadzone przezeń wojny, upadek Napoleona III w 1870 r., Komuna Paryska (1871 r.) i ostateczne utworzenie III Republiki. Wszystkie te wstrząsy polityczne nad Wisłą i Sekwaną w sposób oczywisty są częścią dziejów militarnych obu narodów a w ich trakcie lub w ich wyniku często dochodziło do odnowienia współpracy wojskowej polsko-francuskiej. Ze względu na zasadniczą odmienność sytuacji obu narodów i potencjałów stroną zabiegającą o pomoc i z niej korzystającą najczęściej była strona polska.

Jak już wspomniano wybuch i zwycięstwo rewolucji lipcowej w Paryżu odbiło się mocnym echem także w Warszawie. Zapalne, zbuntowane i naiwne politycznie kręgi młodzieży wojskowej i studenckiej uznały, iż Francja znów wraca do czasów rewolucyjnych, i że gotowa będzie nawet zbrojnie, wesprzeć ewentualne powstanie w Królestwie Polskim i całym zaborze rosyjskim. Pogłoski o tym, że niewielka, ale doborowa armia Królestwa miała wyruszyć na zachód jako straż przednia głównych sił rosyjskich kierowanych przez cara Mikołaja I dla stłumienia rewolucji belgijskiej, co zapowiadało możliwość konfliktu zbrojnego rosyjsko-francuskiego, tym mocniej rozbudziły nastroje rewolucyjne nad Wisłą. Dodać trzeba, że byli i są historycy polscy dostrzegający istnienie jesienią 1830 r.

bezpośredniej inspiracji idącej z Paryża do powstania w Polsce. Jak dotąd nie udało się jednak potwierdzić tego jednoznacznym materiałem źródłowym. Z pewnością natomiast rewolucja lipcowa oddziaływała w sferze ideologicznej i psychologicznej na wybuch powstania w Warszawie 29 listopada 1830 r. Z drugiej zaś strony wybuch powstania w Polsce, a następnie ciężkie zmagania armii rosyjskiej z wojskami polskimi, a także skoncentrowanie przez Prusy, wzdłuż granic Królestwa, większości ich wojsk pozwoliły okrzepnąć tworzącemu się państwu belgijskiemu, a być może zapobiegły konfliktowi zbrojnemu w Europie na wielką skalę. Taki więc był istotny wkład polski, całkowicie zapomniany, w próby burzenia konserwatywnego ładu europejskiego na zachodzie kontynentu. To międzynarodowe znaczenie powstania listopadowego, istotne też dla Francji często jest niedostrzegane przez historyków zachodnioeuropejskich.

Ulica paryska na Noc Listopadową zareagowała bardziej entuzjastycznie niż na wieść o wybuchu rewolucji brukselskiej. Przychylnie o powstaniu pisały prawie wszystkie dzienniki paryskie i prowincjonalne. Gdy w Paryżu założono polską misję dyplomatyczną, nie wydawała ona pieniędzy na propagandę, gdyż każda wieść z Warszawy była rozchwytywana. Radykalna prasa domagała się natychmiastowej pomocy dla powstania polskiego. Ale mimo entuzjazmu dla walczącej Polski, w pełnym napięciu trwającego do początków lata 1831 r., większość wyrobionych politycznie Francuzów, uważała że Monarchia Lipcowa nie jest w stanie udzielić powstaniu efektywnej pomocy dyplomatycznej i wojskowej. Sferom rządzącym zależało na utrzymaniu status quo w Europie. Tak będzie i w następnych latach. Wyrazem doktrynalnym tej polityki była zasada nieinterwencji przyjęta przez pary-

skie MSZ.

Francuzi nie ograniczali się tylko do manifestacji słownych. Środowiska radykalne, ale też niektóre środowiska katolickie i przyjaciele Polski różnych orientacji podejmowali rzeczowe działania na rzecz powstania. Zbierano pieniądze, próbowano wysyłać nad Wisłę ochotników, wydano kilkadziesiąt broszur i druków ulotnych. Powstało na terenie Francji kilkadziesiąt komitetów propolskich. Ponad nimi stał Comité Centrale Français en Faveur des Polonais, zwany Komitetem Franko-Polskim, który odbył swe pierwsze posiedzenie 17 stycznia 1831 r. Na jego czele stanął gen. Maria-Józef Lafayette. Komitet ten zebrał do września tego roku dla wsparcia powstania 420 tys. franków, które przekazano legacji polskiej. W sierpniu zajął się propagowaniem i sprzedażą polskiej powstańczej pożyczki, zresztą mocno spóźnionej. Zgłoszono do niej akces na 4 mln franków! Société du Bazar Polonais w Lyonie zebrało na rzecz powstania, a następnie powstańców emigrantów od 1831 do 1840 r. 86 tys. franków, oraz liczne dary w naturze, przede wszystkim opatrunki. Misja polska w Paryżu organizowała zakupy broni, którą wysyłano kolejno dwoma żaglowcami ku brzegom Litwy, nie dotarła ona jednak do powstańców. Rola tej misji wzrosła, gdy na jej czele stanął, przybyły z Drezna 6 marca, gen. Karol Kniaziewicz, dobrze znający wielu wyższych wojskowych francuskich, bohater spod Hohenlinden. Zgłosiło się kilkadziesiąt ochotników, chętnych walczyć za wolną Polskę. Nad Wisłę dotarło ich co najmniej 21 (w tym 8 lekarzy), głównie wyższych oficerów. Byli wśród nich gen. Georg F. Langermann lub Gerolamo Ramorino. Kapitan Denon dostawszy się do niewoli rosyjskiej zesłany został aż na Kaukaz. Tak więc w 1831 r. odnowione zostało francusko-polskie bra-

terstwo broni, tak silne w czasach napoleońskich⁸.

Po klęsce powstania listopadowego, jesienią 1831 r. znaczna część uczestników walk zdecydowała się na emigrację do Francji. Szli tam i jechali nie tylko politycy, którym groziły wyroki śmierci i zesłanie na Sybir, ale też oficerowie, młodzi ochotnicy, a nawet podoficerowie i żołnierze. Pewną zachętą dla nich były oświadczenia niektórych polityków i dyplomatów francuskich, nie spodziewających się zresztą tak wielkiej fali uciekinierów. W organizowaniu przemarszów Polaków przez kraje niemieckie ważną rolę odegrał świetny artylerzysta gen. Józef Bem. Do początku 1833 r. we Francji znalazło się ponad 4700 kombatantów polskich, początkowo w większości rozmieszczonych w kilku miejscowościach w swego rodzaju obozach wojskowych i podlegających francuskim władzom wojskowym, otrzymujących zasiłki w rodzaju cząstkowej renty militarnej, zwanej „żołdem”. Do 1846 r. przeszło przez emigrację około 11 tysięcy polskich emigrantów, a w czterdziestoleciu 1831-1871 do 30 tysięcy. Szacunkowo można liczyć, że kolejne rządy francuskie, ale też bezpośrednio społeczeństwo tego kraju na pomoc im wydały w tamtym czterdziestoleciu około 60 mln ówczesnych, solidnych franków, choć z czasem zdecydowana większość polskich wygnańców podjęła pracę, wielu ukończyło studia. Emigracja ta doczekała się od historyków nazwy Wielkiej, gdyż odegrała wybitną rolę w dziejach Polski, a po części też Europy. Zastąpiła ona w znacznej mierze nieistniejące państwo polskie w takich dziedzinach jak życie polityczne, budowanie systemów ideologicznych i programów społecznych, rozwijanie niezależnej kultury i niektórych dziedzin nauki, działania dyplomatyczne, a także prace wojskowe. Wystarczy przypomnieć, że w tamtym czterdziestoleciu wychodźcy pol-

scy utworzyli ponad 50 komitetów, stowarzyszeń i związków politycznych. Założyli około 70 instytucji i towarzystw naukowych, oświatowych, opiekuńczych, religijnych, wojskowych, artystycznych i kulturalnych. Niektóre z nich, jak np. Biblioteka Polska w Paryżu, działają po dzień dzisiejszy⁹.

Wielka Emigracja miała z natury swej genezy i przyjętych celów charakter podwójnie wojskowy. Większość tych, którzy zdecydowali się na wychodźstwo do Francji i w ogóle na Zachód dokonała tego nie tylko po to, aby ująć represjom rosyjskim i biernie czekać na niejasną przyszłość lub szybko zintegrować się ze społeczeństwem kraju ich pobytu, ale po to, aby być gotowymi do wznowienia walki, tyle że prowadzonej teraz z obcą pomocą i z zewnątrz. Przyświecał im przykład Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego. Znaczną rolę odgrywało też poczucie polsko-francuskiego braterstwa broni. Wśród kilkunastu generałów i tysięcy oficerów polskich, jacy znaleźli się na emigracji właściwie wszyscy starsi służyli w wojskach napoleońskich, bardzo wielu nosiło na piersiach obok krzyża *Virtuti Militari* order Legii Honorowej, czasami przypięty przez samego Cesarza. Ów podwójnie wojskowy charakter Wielkiej Emigracji wynikał więc z tego, że w przy najmniej 80% tworzyli ją wojskowi zawodowi lub ochotnicy z czasu powstania, a więc kombatanci i z tego, że oczekiwali oni na dogodny i, jak naiwnie wielu sądziło, bliski moment wznowienia walki z reakcyjnymi mocarstwami wschodu kontynentu u boku armii liberalnych potęg Zachodu.

Orientację na mocarstwa zachodnie reprezentowała prawica emigracji, skupiona wokół ks. Adama J. Czartoryskiego. Słusznie przewidywał on, że terenem zapalnym, terenem zderzenia się interesów Zachodu z imperialnymi interesami Ro-

sji jest wschodnia część basenu Morza Śródziemnego i Bałkany. Wyjeżdżali więc tam polscy wyżsi wojskowi, a z czasem powstała siatka polskich agentów wojsko-dyplomatycznych. W Hotelu Lambert, bo tak z czasem nazwano obóz księcia Adama, uznano za konieczne formowanie z emigrantów ochotniczych oddziałów wojskowych, które do czasu byłyby w obcej służbie, a w dogodnym momencie mogłyby pomaszerować z innymi armiami w stronę Polski. Wyrazem praktycznym tego było przejściowe utworzenie w latach 1834-1835 „polskiego” batalionu we, właśnie utworzonej, Legii Cudzoziemskiej w Algierii. Tam więc Polacy znów służyli z bronią w ręku Francji. W Legii służyło wówczas ponad 500 Polaków. Po przegranych rewolucjach lat 1848-1849 znów służyło w tej formacji około 200 emigrantów. Oblicza się, że w okresie 1832-1856 przewinęło się przez Algierię 1100-1200 Polaków, z których wielu szybko zginęło lub zmarło z chorób. Tak więc ci, którzy mieli być gotowi do walki o wolność Polski ginęli służąc podbojowi kolonialnemu¹⁰. Polscy oficerowie zwłaszcza kawalerzyści odegrali pewną rolę w tworzeniu armii belgijskiej.

Przywódcy organizacji demokratycznych Wielkiej Emigracji atakowali idee legionowe Hotelu Lambert początkowo widząc szansę na wyzwolenie Polski w wielkiej europejskiej rewolucji republikańskiej, której wychodźstwo polskie miało dostarczyć doświadczonych kadr wojskowych. Te plany oparte na fałszywych rachubach co do sprawności organizacyjnej i zasięgu wpływów w społeczeństwach karbonaryzmu powszechnego i innych tajnych związków szybko załamały się, ale polscy emigranci zostali wciągnięci w konflikty wewnętrzne na zachodzie Niemiec, w Szwajcarii, w Sabaudii. Podjęto w marcu 1833 r. tragicznie zakończoną próbę

wznowienia walk partyzanckich w zaborze rosyjskim.

Po klęsce nadziei na rewolucję powszechną w Europie, której miała przewodzić lewica republikańska francuska, a miała ona przynieść wyzwolenie Polsce, demokraci emigracyjni zmienili po 1834 r. zasadniczo koncepcję programu dróg do zdobycia niepodległości. Uznano, że w walce tej liczyć trzeba przede wszystkim na siły własne narodu polskiego, a wychodźstwo winno wziąć na siebie znaczną część prac przygotowawczych. Jednymi z nich miało być doszkalanie wojskowe emigrantów, w czasie powstania młodszych oficerów. Ukazywały się specjalne wydawnictwa, przy ich redagowaniu korzystano także z dorobku francuskiej literatury militarnej i historyczno-wojskowej, organizowano także kursy będące rodzajem szkoły podchorążych. Co więcej francuskie władze wojskowe w wyniku zabiegów Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, poczynając od wiosny 1840 r., przyjęły na studia w szkole aplikacyjnej artylerii i inżynierii w Metz i do szkoły sztabu kilku oficerów-demokratów. Był wśród nich m. in. Józef Wysocki, później generał rewolucyjnej armii węgierskiej i tamże dowódca Legionu Polskiego. Do doszkalania emigrantów w wyższych szkołach armii francuskiej Towarzystwo Demokratyczne powróciło w 1846 r., po nieudanej próbie powstania w Polsce. Na większą skalę i wcześniej od demokratów doszkalananiem młodych kadr oficerskich zajął się Hotel Lambert. W celu organizowania tej edukacji aplikacyjnej już w grudniu 1832 r. powołano w Paryżu Towarzystwo Naukowej Pomocy. Już w ciągu pierwszych pięciu lat dzięki jego pomocy uczyło się we francuskich szkołach wojskowych 41 emigrantów. Tak więc mimo ostrożnej i wyważonej polityki kolejnych rządów Monarchii Lipcowej wobec Petersburga wojskowe władze francuskie dyskretnie po-

magaly w doszkalaniu kadr wojskowych przyszlych powstań polskich¹¹.

W latach czterdziestych byly dwa epizody, w ktorych moglo sie wydawac, ze tradycje polsko-francuskiego braterstwa bronu mogą zyskac nowe podniety.

W lipcu 1840 r. kryzys wschodni zaostrzył sie, a trzy mocarstwa w koncu lipca 1840 r. regulujac konflikt egipsko-turecki wyeliminowaly z koncertu europejskiego Francje. Wywoialo to podraznienie nad Sekwana, niektorym moglo sie wydawac, ze Monarchia Lipcowa wyda wojne reszcie Europy. Wrzawe wojenna szybko uspokoil Ludwik Filip dymisjonujac bojowy rzad Adolfa Thiersa. Goraczka wojenna odbila sie mocnym echem wzrod emigrantow polskich widzacych w wymarzonej konflikcie szanse na podniesienie sprawy niepodleglosci Polski. Ks. Czartoryski w rozmowach z Thiersem, mimo ze byl w owczes zorientowany raczej na wspolprace dyplomatyczna z Wielka Brytania, dyskretne sugerowal celowosc sformowania u boku armii francuskiej legionu polskiego. Jeszcze dnia 7 listopada 1840 r. gen. Jozef Dwernicki oglosil gotowosc emigracji do tworzenia legionow. Na dowodztwo nad nimi mial ochote tez gen. Maciej Rybinski. Wszystkie te nadzieje i plany legionowe przekreslila dymisja Thiersa¹². Tym niemniej, gdy w snieznej zadymce 15 grudnia 1840 r. przeciagał pod Lukiem Tryumfalnym, posuwajac sie ku tumowi Inwalidow wspinaly pochod zalobny za prochami Cesarza, na honorowym miejscu szli Polacy - weterani wojen napoleonskich.

W lutym 1846 r. mialo wybuchnac w Polsce, we wszystkich trzech zaborach ogolnonarodowe powstanie. Przygotowywalo je z emigracji Towarzystwo Demokratyczne Polskie oraz tajne organizacje w kraju z nim wspolpracujace. Powstanie zostalo stlumione w zarodku w wyniku aresztowan przeprowadzonych wzrod jego

przywódców przez policję pruską. Doszło tylko do kilku incydentów zbrojnych w różnych okolicach Polski, a przede wszystkim Kraków, będący do tego czasu formalnie Wolnym Miastem, opanowany został przez powstańców 22 lutego 1846 r. Utworzono tam Rząd Narodowy, wydał on manifest wzywający naród do walki. Ale już 3 marca miasto zajęły wojska rosyjskie. Wiadomość o wybuchu powstania w Polsce dotarła do Paryża ze znacznym opóźnieniem, bo dopiero wieczorem 2 marca. Zdecydowana większość prasy paryskiej i prowincjonalnej pisała o nim z sympatią lub wręcz entuzjazmem, przeceniano też jego zasięg, siły i rzekome sukcesy. Nastąpiła powtórka z czasów powstania listopadowego. Odnowicielami idei braterstwa francusko-polskiego był nie rząd, ale opozycyjne kręgi polityczne społeczeństwa francuskiego, skupiające się przy niektórych redakcjach głośniejszych czasopism paryskich. Przy redakcjach 10 dzienników paryskich i 93 prowincjonalnych powstały komitety subskrypcyjne, zbierające datki na wsparcie powstania krakowskiego, a gdy ono upadło na pomoc nowej fali uchodźców politycznych. Część z tej sumy posłużyła jesienią tego roku na zorganizowanie przez Towarzystwo Demokratyczne kolejnych kursów wojskowych. Do 28 marca 1846 r. zebrano w całej Francji co najmniej 195 tys. franków, później suma ta wzrosła. Z inicjatywą tworzenia komitetów subskrypcyjnych wystąpiła już 8 marca redakcja paryskiego „Le National”. Opozycji szło przy okazji wzniesienia się wielkiej fali sympatii dla walczących Polaków we Francji o stworzenie, poprzez organizowanie się tych komitetów, struktur do przyszłej walki z coraz bardziej konserwatywnym systemem rządów Ludwika Filipa, co też sprawdziło się w lutym 1848 r. Obiektywnie jednak trzeba stwierdzić, że pieniądze spontanicznie zbierane przez Francuzów miały słu-

żyć wsparciu walczącej Polski, były więc swoistą formą francusko-polskiego braterstwa broni¹³.

Gdy w 1848 r. wybuchła rewolucja lutowa i utworzono Rząd Tymczasowy już 26 lutego nadciągnął pod jego siedzibę - ratusz paryski, pochód emigrantów polskich na czele z generałem Józefem Dwernickim, aby przypomnieć o nadziejach na pomoc republikańskiej Francji w odbudowie wolnej Polski. Jednak umiarkowani mieszczańscy politycy republikańscy w obawie przed dalszą radykalizacją nastrojów we Francji, pragnęli utrzymania pokoju w Europie i nie zamierzali angażować II Republiki w konflikty zewnętrzne. Skończyło się na deklaracjach sympatii dla Polski i niezrealizowanym pomysle utworzenia legionu polskiego, zresztą dla szybkiego pozbycia się z Francji niewygodnych, krewkich emigrantów. Zresztą najaktywniejsi z nich, na wieść o rewolucjach we Wiedniu i Berlinie, oraz powstaniu polskich władz narodowych w Poznaniu, Krakowie i Lwowie dużymi grupami ruszyli na wschód. Natomiast lewica francuska popularnością karty polskiej grać będzie w walce o władzę do końca maja 1848 r. Natomiast po rozbiciu w maju sił zbrojnych polskich przez Prusaków w Wielkim Księstwie Poznańskim nowy ambasador Francji w Berlinie Emanuel Arago złożył 17 czerwca (wcześniej robił już to Lamartine) notę protestacyjną przeciw planowanemu podziałowi Poznańskiego i za uwolnieniem wziętego do niewoli dowódcy sił powstańczych - Ludwika Mierosławskiego. To ostatnie zostało spełnione, tak że ten zdążył jeszcze wziąć udział w kampaniach rewolucyjnych na Sycylii i w Badenii. Tak więc w czasie rewolucji w Europie, zwanych Wiosną Ludów, nie doszło do odnowienia polsko-francuskiego braterstwa broni¹⁴.

Natomiast już po przewrocie Ludwika Napoleona, za II Cesarstwa, w czasie wojny krymskiej raz jeszcze Polacy walczyli wspólnie z Francuzami. Był to zresztą epizod, przy tym formacja polska nie walczyła bezpośrednio u boku sił francuskich. Nie udało się wprawdzie w 1854 r. demokratom polskim zyskać poparcia francuskiego dla pomysłu utworzenia legionu polskiego w Turcji do walki z Rosją, ale ostatecznie przy zgodzie i pomocy tureckiej Michał Czajkowski utworzył na terenie dzisiejszej Bułgarii pułk tzw. kozaków sułtańskich, na czele których zajął nawet Bukareszt po opuszczeniu go przez wojska rosyjskie. Następnie, za pieniądze brytyjskie przystąpiono do tworzenia drugiego pułku. Natomiast tenże Czajkowski zorganizował biuro wywiadowcze w Warnie działające na rzecz sztabu francuskiego. Zakończenie wojny wkrótce przyniosło koniec tej formacji, w której zwłaszcza kadra dowódcza była polska. W każdym bądź razie raz jeszcze, choć nie istniało państwo polskie, formacje złożone w części z Polaków i dowodzone przez Polaków walczyły po stronie francuskiej przeciw Rosji¹⁵.

Po raz ostatni w XIX w. wielka fala sympatii, tak jak w latach 1831, 1846, 1848, przetoczyła się przez Francję w czasie powstania styczniowego, mimo że autorytarny reżim II Cesarstwa początkowo odnosił się do kolejnego polskiego zrywu niechętnie, jako zagrażającego dobrym stosunkom z Rosją carów. Już 3 lutego wyruszyła propolska manifestacja studentów spod Sorbony w stronę Hotelu Lambert, po drodze rozpędzona zresztą przez policję. Sytuacja zmieniła się po 8 lutego, po podpisaniu między Prusami a Rosją antypowstańczej konwencji Alvenslebena, co odebrano w Paryżu jako policzek dla mocarstwowego prestiżu Francji, bo z nią tego nie uzgodniono. Poczynając od 25 i 26 lutego cztery wielkie dzienniki paryskie

ogłosiły zbiórkę pieniędzy na pomoc powstaniu. Do końca czerwca zebrano 135 tys. franków, z czego przedstawiciel Rządu narodowego bezpośrednio otrzymał 63 tys. Podobnie było na prowincji. W Marsylii 9 marca policja musiała strzelać do manifestantów, aby nie dopuścić do spalenia konsulatu rosyjskiego. Ale inspiratorem tych działań była opozycja, sfery wielkiej finansjery były natomiast niechętne powstaniu, co też odbijało się na postawie ministrów rządu Napoleona III. Rosnąca fala popularności sprawy polskiej doprowadziła do powołania, a raczej odnowienia Comité Central pour la Cause Polonaise. Zajął się on koordynacją wszelkich działań na rzecz sprawy polskiej. Przychylne nastroje dla sprawy polskiej trwały do jesieni 1863 r. W korpusie oficerskim hasło walki z Rosją o Polskę cieszyło się popularnością jeszcze w październiku tego roku. Stopniowo zmieniał się też stosunek sfer oficjalnych. W dniach 17-20 marca 1863 r. odbyła się w Senacie II Cesarstwa wielka dyskusja w sprawie polskiej w związku z licznymi petycjami nadsyłanymi z różnych środowisk. Najmocniej występował ks. Hieronim Napoleon, wiążący swe ambicje z Polakami, zwolennik wojny interwencyjnej. Napoleon III wystąpił wobec Wielkiej Brytanii i Austrii z inicjatywą szeroko zakrojonej interwencji dyplomatycznej. Pewną rolę odgrywały tutaj zabiegi propagandowe i polityczne Hotelu Lambert, na czele którego stał wówczas ks. Władysław Czartoryski, a który przejął na siebie obowiązki reprezentanta i koordynatora polityki zagranicznej Rządu Narodowego. Dnia 17 kwietnia 1863 r. wręczono ministrowi spraw zagranicznych Rosji trzy noty w sprawie powstania i w ogóle polityki polskiej Petersburga. Ks. Aleksander Gorczakow w odpowiedzi z 26 kwietnia odmówił mocarstwom zachodnim prawa wtrącania się w wewnętrzne sprawy Rosji, a za takie uważano stosunki cara z

jego podbitymi poddanymi polskimi. W istocie Rosja bała się jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego z Zachodem, ale jak zwykle umiejętnie kryła swe słabości. Minister Edward Drouyn de Lhuys 31 marca rzucił Polakom hasło, w istocie nie zawierające żadnych zobowiązań II Cesarstwa, ale skwapliwie podchwycone nad Wisłą, - „trwajcie!”. Oficjalna Francja zdobyła się ostatecznie tylko na kroki dyplomatyczne. Niekonsekwentna i nieszczerza polityka Napoleona III wobec Polski będzie miała w kilka lat później ujemne skutki i dla Francji. Natomiast duża część społeczeństwa francuskiego czynem, i to nie tylko wsparciem finansowym, wspierała walczącą Polskę.

W żadnym z kolejnych powstań polskich XIX w. nie walczyło tylu ochotników francuskich co w insurekcji styczniowej. Ich udział był dosyć istotny propagandowo, a także kadrowo, gdyż siły zbrojne powstania styczniowego, odmiennie od 1831 r., cierpiały na chroniczny brak kadr oficerskich. Przedstawiciele władz powstańczych werbowali wiosną i wczesnym latem 1863 r. znaczną liczbę ochotników. Byli to oficerowie, a częściej podoficerowie, też lekarze, często mający za sobą bogatą w doświadczenia służbę w Legii Cudzoziemskiej. Dotąd nie udało się zestawić pełnej ich listy. Większość ich udawała się do powstania przez Poznańskie, gdzie formowano stosunkowo dobrze zorganizowane i uzbrojone części oddziałów, które następnie, atakowane przez Prusaków, przechodziły granicę Królestwa Pruskiego. Władze pruskie w Poznaniu zestawiły listę z nazwiskami 55 Francuzów. Można szacować liczbę ochotników francuskich, walczących w powstaniu na co najmniej 80 kombatantów. Niektórzy z nich zdobyli rozgłos nie tylko w Polsce, ale i w prasie europejskiej.

Bardzo głośną postacią, nieco awanturniczą, był Franciszek de Rochebrune, prowadzący wcześniej szkołę szermierki w Krakowie. W lutym 1863 r. na północ od Krakowa w Ojcowie, sformował on oddział, nazwany na wzór niektórych oddziałów francuskich w Algierii „żuawami śmierci”. Walczyli oni w bitwach pod Małogoszczą i Grochowiskami, w walkach o miasteczko Miechów. Rochebrune'a mianowano generałem, ale ostatecznie jego drogi z powstaniem rozeszły się w styczniu 1864 r. Do dzielnych żołnierzy powstania należeli, obok innych, Józef Chabriolle, Emil Facheux, ciężko ranny w bitwie pod Pyzdrami, Henryk Soudaix, poległy pod Rudą Wieczyńską. Na szczególne przypomnienie zasługuje Leon Young de Blankenheim. Ten starszy sierżant armii francuskiej 18 kwietnia 1863 r. przekroczył na czele dużej grupy ochotników kordon prusko-rosyjski. Jego oddział urósł szybko do około pięciuset żołnierzy. Dnia 26 kwietnia na Kujawach, w pobliżu Nowej Wsi odniósł on świetne zwycięstwo nad oddziałem rosyjskim z Włocławka, który po ciężkim boju pościgowym został zmuszony do przejścia granicy zaboru pruskiego. Odbiło się ono głośnym echem w prasie francuskiej. W trzy dni później oddział Younga, wycieńczony walką i marszami w deszczu, został pobity na południe od miasteczka Brdowa. Dowódca walcząc oparty o stare drzewo zginął w walce, podobny los spotkał jego 70 podkomendnych. Postać młodego Francuza i jego bohaterska śmierć wykracza poza fragment kampanii powstańczej na Kujawach. Uznać ją trzeba za symboliczne wcielenie w czyn hasła powstańców polskich z 1831 r. „Za Naszą i Waszą Wolność” i to nie przez Polaka, jak to najczęściej bywało, ale przez Francuza¹⁶.

Polacy, bardzo wielu bojowników powstania styczniowego znów uzupełniło

szeregi emigracji polskiej, niektórzy z nich pragnęli odwdziżyć Francji za przychylną gościnę, gdy w 1870 r. została zagrożona agresją Prus. Przedstawiciele Hotelu Lambert, bezskutecznie chcieli dopomóc w antypruskim zbliżeniu francusko-austriackim, oczywiście mając też na względzie interesy polskie. W lipcu 1870 r. udało się do pałacu tuleryjskiego trzech generałów polskich z propozycją polskiego udziału w nadciągającym konflikcie. Napoleon III przyjął tylko gen. Antoniego Jeziorańskiego, ale propozycje Polaków, ze względu na Rosję, odrzucił. Utworzona 8 sierpnia emigracyjna Komisja Tymczasowa ogłosiła 23 tego miesiąca apel o zgłaszanie się ochotników. W ciągu kilku dni zgłosiło się ich 380, dowództwo nad nimi miał objąć wybitny generał powstania 1863 r. Michał Kruk-Heidenreich. Jednakże i po upadku II Cesarstwa Rząd Obrony Narodowej, nadal ze względu na Rosję, nie chciał przyjąć propozycji polskich. Jesienią w Lyonie Bronisław Wołowski doprowadził do sformowania Legionu Polskiego, a przybyły nad Rodan Giuseppe Garibaldi, wbrew opinii władz francuskich, włączył Legion do organizującej się Armii Wogezów. Nie zdążył on już wziąć udziału w walkach w obronie Francji. Ochotnicy polscy uczestniczyli w walkach przeciw Prusakom w różnych formacjach francuskich. Było tych ochotników około 1750, czego zresztą nie dostrzegła opinia publiczna francuska. Było wśród nich m.in. 139 uczniów szkół polskich we Francji. W Armii Wogezów gen. Józef Hauke-Bosak dowodził I brygadą, złożoną z cudzoziemskich ochotników. Zginął on 21 stycznia 1871 r. koło Hautville, niedaleko Dijon. Ernest Lipowski, wybrany dowódcą batalionu, walczył w 29 bitwach i potyczkach i doszedł do stopnia generała dywizji. Tak to ostatnie pokolenie Wielkiej Emigracji wymuszało na politykach, już po raz ostatni w XIX w., odnowienie na polach

bitew wojny 1870-1871 r. polsko-francuskiego braterstwa broni¹⁷.

Jak wcześniej stwierdzono - czterdziestolecie 1831-1871 było ostatnim, aż po I wojnę światową, czasem zbliżeń polsko-francuskich, dodawania nowych kart do księgi tradycji polsko-francuskiego braterstwa broni. Okresem specyficznym, bo przecież nie było państwa polskiego, podczas gdy Francja należała do pierwszych potęg świata, a po 1831 r. nie było też regularnej armii polskiej, a jednak mającym i w tej dziedzinie związków militarnych istotne znaczenie.

¹ Trafnie przypomniał to A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1983, s. 207-208. Całościowe ujęcie: S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. I-III, Warszawa 1918-1919.

² R. Renouvin, *Le XIX^e siècle*, I, de 1815 à 1871. L'Europe des nationalités et l'éveil de nouveaux mondes, t. V: *Histoire des relations internationales*, Paris 1954; J. B. Duroselle, *L'Europe de 1815 à nos jours – vie politique et relations internationales*, Paris 1967; A.J.P. Taylor, *The Struggle for Mastery in Europe 1848-1918*, London-Oxford-New York 1971.

³ W licznych obszerniejszych pracach i przyczynkach historyków piszących od początku naszego stulecia o dziejach polskich emigracji popowstaniowych we Francji opisano owe objawy sympatii i poparcia znacznych odłamów społeczeństwa francuskiego wobec Polski i Polaków, przykładowo M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1840*, (Warszawa 1970), rozdz. IV, s. 269-370; A. Owsieńska, *Sprawa polska w opinii prasy francuskiej 1832-1835*, "Studia Historyczne", r. XXIII: 1980, z. 4, ss. 557-581; M. Liam Brown, *The Polish question and public opinion in France 1830-1846*, "Antemurale", t. XXIV: 1980, ss. 77-299.

⁴ J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969.

⁵ A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971; S. Treugutt, *La tradition napoléonienne et l'insurrection de novembre - l'expérience militaire et la légende*, [w:] *Pologne. L'insurrection de 1830-1831. Sa réception en Europe*, pod red. D. Beauvois, (Lille 1982), ss. 27-40.

⁶ O ile jest wiele opracowań polskich dotyczących różnych aspektów stosunków polsko-francuskich w XIX w., o tyle niewiele można wymienić ujęć całościowych. Jest niewielki, zarysowy artykuł E. Bourgeois, *Les relations de la France et de la Pologne (1815-1871)*, "La Pologne", r. 2: 1921; historyk niemiecki E. Birke wydał – *Frankreich und Ostmitteleuropa im 19. Jahrhundert. Beiträge zur Politik und Geistgeschichte*, Köln-Graz 1960. Najnowszym polskim ujęciem tych stosunków w epoce wielkich powstań narodowych jest rozdział VI, pióra piszącego te słowa, w pracy zbiorowej pod red. A. Tomczaka, *Polska- Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, Warszawa 1988.

⁷ Obok innych, obszerniejszych syntez, zarys ich dał E. Kozłowski, *Les aspects militaires des insurrections polonaises des XVIII^e et XIX^e siècles*, [w:] *Historia militaris polonica*, Warszawa 1974, ss. 46-65.

⁸ J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950; tenże, *Francja i Wielka Brytania wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1990, ss. 438-453.

⁹ Całość dziejów polskich wychodźstw politycznych popowstaniowych – S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1863*, Warszawa 1971; J.W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966; S. Kalembka, *Polskie wychodźstwa*

popowstaniowe i inne emigracje polityczne w Europie w XIX wieku, [w:] Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1986.

¹⁰ H. Kasznik, Między Francją a Algierią. Z dziejów emigracji polskiej 1832-1856, Wrocław [i inne] 1977.

¹¹ S. Kalembka, Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832-1846, Toruń 1966, ss. 217-220; H. Żaliński, Edukacja wojskowa członków Towarzystwa Demokratycznego w latach poprzedzających wybuch powstania 1846 r., "Studia Historyczne", r. XIX: 1976, z 3, ss. 411-419.

¹² Historia dyplomacji polskiej, t. III: 1795-1918, pod red. L. Bazylowa, Warszawa 1982, ss. 275-276.

¹³ S. Kalembka, Rok 1846 w Polsce i francuska opinia publiczna, [w:] Rok 1846 w Galicji. Ludzie, wydarzenia, tradycje, pod red. M. Śliwy, Kraków 1997, ss. 52-64.

¹⁴ S. Kalembka, Wiosna Ludów w Europie, Warszawa 1991, ss. 90-91, 96-99, 167.

¹⁵ A. Lewak, Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831-1978), Warszawa 1935, s. 99 n.; J. Skowronek, Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833-1856), Warszawa 1976, ss. 188-193.

¹⁶ S. Bóbr-Tylingo, Napoleon III l'Europe et la Pologne en 1863-4, "Antemurale", t. VII-VIII, Rome 1863, ss. 1-362; K. Dunin-Wąsowicz, Francuska opinia publiczna wobec Powstania Styczniowego (1863-1864), [w:] Powstanie Styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje, pod red. S. Kalembki, ss. 572-596.

¹⁷ J. Borejsza, Emigracja polska po powstaniu styczniowym, Warszawa 1966, s. 296 n.

GENERAL JÓZEF HALLER - NACZELNY WÓDZ ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski ożywiła uchodźstwo we Francji od czasu Legionów Dąbrowskiego i wojen napoleońskich¹.

Nasiliła się ona w latach trzydziestych i sześćdziesiątych XIX w., kiedy nad Sekwaną znalazły schronienie kolejne fale uchodźców popowstaniowych. To właśnie oni przekazali następnym pokoleniom tradycje zmagania o wolność ojczyzny. Wybuch I wojny światowej stworzył emigrantom polskim, rozszanym po świecie, nadzieję na urzeczywistnienie tej idei. Z takim uczuciem przyjęła Polonia francuska wydarzenia konfliktu wojennego. Większość z niej, mimo waśni politycznych, opowiedziała się natychmiast po stronie Republiki Francuskiej, swej drugiej ojczyzny. Polonia wierzyła bowiem głęboko, że wojna w Europie, w myśl słów wypowiedzianych przez Adama Mickiewicza w 1832 r.: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie” - może przynieść Polsce upragnione odrodzenie. Tak też się stało.

Toteż już w pierwszych dniach sierpnia 1914 r., podczas mobilizacji armii francuskiej, Polacy zgłaszali się ochotniczo do jej szeregów. Ich dążeniem było jednak wyodrębnienie się i połączenie pod własnym sztandarem. Rząd francuski odnosił się jednak z rezerwą do tej koncepcji. Przeciwny temu był bowiem ambasador

rosyjski w Paryżu, Aleksander Izwolski². W tej sytuacji powstały dwie polskie kompanie, znane w historiografii pod nazwą bajończyków i rueilczyków. Dzieje tych formacji w niniejszym opracowaniu, ze zrozumiałych względów, pomijam.

Przełomowym dla sprawy polskiej wśród państw sprzymierzonych był rok 1917. Rosja, która zastrzegła sobie u Aliantów, że sprawa polska będzie przez nią regulowana, zmieniła zdanie po proklamacji Rządu Tymczasowego z 30 marca t.r. W następstwie tego kroku polscy politycy występujący na Zachodzie uznali, że nadszedł czas, aby wprowadzić Polskę jako samodzielnego sojusznika. Rozpoczęli więc czynić przygotowania do stworzenia oficjalnej reprezentacji w państwach sprzymierzonych.

Pierwszym działaczem emigracyjnym, który na początku 1917 r. - jak się wydaje - wysunął pomysł sformowania oddziałów polskich u boku armii francuskiej, był redaktor „Polonii” i powieściopisarz Wacław Gąsiorowski, który na początku wielkiej wojny był inicjatorem tworzenia oddzielnej ochotniczej formacji (kompanii bajończyków)³. Związał się z nim niebawem Adam Mokijewski, a następnie b. redaktor „Kraju”, Erazm Piltz. Mokijewski rozpoczął działalność mającą na celu tworzenie armii polskiej. 6 marca 1917 r. tenże Mokijewski otrzymał upoważnienie, podpisane przez ministra wojny, Paula Painlewego, do nawiązania kontaktów z płk. Pawłem Ignatiewem, szefem rosyjskiej misji 2 oddziału francuskiego Sztabu Generalnego.

Gen. Józef Haller w swym „Pamiętniku” pisał, że Ignatiew: „za czasów carskich był wielką zawadą przy tworzeniu pierwszych oddziałów wojsk polskich we Francji”⁴. W trakcie tych przedsięwzięć strona francuska zainicjowała utworzenie

armii polskiej na swym terytorium. 13 maja francuskie Ministerstwo Wojny otrzymało odpowiedź Rządu Tymczasowego, wyrażającą zgodę na inicjatywę Paryża.

Wezwany przez Erazma Piltza, przybył z Londynu do Paryża Roman Dmowski. Jego pragnieniem było stworzenie - jak pisał w relacji - oddziałów polskich „przy równoległym współdziałaniu mocarstw sprzymierzonych” i zapewnienie jej w ten sposób niezawisłości⁵. Dotychczasowe działania Mokijewskiego i Gąsiorowskiego wzbudziły jego obawy. Uważał, że armia ta będzie nieliczna, o małej wartości moralnej i może sprawę polską skompromitować. Jego zastrzeżenie wzbudził przede wszystkim organizator tej armii, Mokijewski. Zdaniem Dmowskiego nie miał „żadnej wartości ani wojskowej, ani narodowej”⁶.

Przyszłego prezesa KNP poinformowano, że właściwym inicjatorem utworzenia armii polskiej we Francji był Ignatiew. Według Dmowskiego był on oskarżony przez niektórych wojskowych rosyjskich o związki z Berlinem. Ignatiew, nieprzyjazny Polsce, „chciał ubiec działaczy polskich [...]” i spowodować, że „armia ta zamiast stać się atutem, przyczyni się do skompromitowania polskiej sprawy”⁷.

W tej skomplikowanej sytuacji R. Dmowski postanowił wyrwać z rąk dotychczasowych organizatorów polską siłę zbrojną i dokładał starań, aby z tych zaczątków powstało wojsko dobre, choć nieliczne. Jego zdaniem rząd francuski miał w tej sprawie dobrą wolę - chciał mieć w armii polskiej i czechosłowackiej atuty dla swych planów przeciwniemieckich⁸.

W czerwcu 1917 r. ukazał się dekret prezydenta Francji R. Poincare powołujący armię polską. Dekret przewidywał: 1. utworzenie autonomicznej armii polskiej na czas trwania wojny, która miała być poddana pod rozkazy Naczelnej Ko-

mendy Francuskiej, a walczyć pod sztandarem polskim, 2. wystawienie i utrzymanie tej armii miał zapewnić rząd francuski, 3. zastosowanie wszystkich przepisów armii francuskiej, dotyczących organizacji, zwierzchnictwa, administracji i sądownictwa wojskowego, 4. rekrutację spośród Polaków służących w armii francuskiej oraz z Polaków spoza Francji⁹.

Według R. Dmowskiego dekret ten był aktem państwowym, aczkolwiek tylko wewnętrznym francuskim: „Robił sprawę armii polskiej sprawą francuską, nie zaś sprawą wszystkich sprzymierzeńców”. Ponadto dodawał, że motywy rządu francuskiego były jasne. Francja, tracąca wpływy po rosyjskiej rewolucji marcowej, nastawiła się na pomoc w organizacji armii polskiej i czechosłowackiej¹⁰.

Tymczasem Polskę zaczęto traktować oficjalnie jako państwo sprzymierzone. Organizując obchód amerykańskiego święta narodowego (Independence Day) dnia 4 lipca 1918 r., rząd francuski zwrócił się do Komitetu Narodowego o flagi polskie, które po raz pierwszy w tym dniu zawisły między flagami państw sprzymierzonych. W dzień święta francuskiego 14 lipca tegoż roku, w paradzie (prise d'armes) wojsk sprzymierzonych na ulicach Paryża wziął udział batalion polski, który wzbudził entuzjazm wśród zgromadzonych¹¹.

Tego samego dnia zgłosił się do Komitetu gen. Józef Haller, który w przeddzień przybył z Rosji przez Murmań do Paryża. Jak pisał Roman Dmowski, Haller przybył w chwili, kiedy KNP poszukiwał wojskowego, którego można byłoby mianować naczelnym wodzem organizującej się armii. We Francji nie było żadnego odpowiedniego oficera. Komitet miał trudności ze znalezieniem ludzi na dowódców pułków. Francuzi też widzieli potrzebę mianowania naczelnym wodzem Polaka.

Gen. de Maistre w czerwcu 1918 r. proponował na to stanowisko Romana Dmowskiego. Dmowski odmówił jednak zauważając, że „nie byłem nigdy wojskowym i na wojskowości się nie znam”¹².

W tej sytuacji 13 lipca wieczorem Józef Haller został powitany przez Dmowskiego okrzykiem: „Witaj generale! Spadasz nam jak z nieba. Właśnie nam potrzeba naczelnego wodza dla naszej armii”¹³. Należy też dodać, że Haller był po bitwie pod Kaniowem osobą popularną. W 1923 r. w swej relacji Dmowski pisał, że Haller był jedynym kandydatem na Naczelnego Wodza¹⁴.

Jakie perspektywy rysowały się przed młodą, wciąż in statu nascendi, Armią Polską latem 1918 r., w okresie decydujących walk na froncie francusko-niemieckim?

W połowie sierpnia w obszarze tzw. strefy wewnętrznej znajdowało się 5810 żołnierzy, 465 podoficerów oraz 120 oficerów i 5 wyższych oficerów. Zgodnie z przewidywaniami Francusko-Polskiej Misji Wojskowej można było przyjąć, że przyrost miesięczny wyniesie średnio 1000 ochotników; ta liczba była podstawą wszelkich kalkulacji. A zatem stan liczbowy żołnierzy od 1 sierpnia do końca roku mógłby wzrosnąć do 10-11 tys. W tym czasie można było myśleć o zasileniu jednostek 1 dywizji, znajdującej się w strefie frontowej, tworzeniu brakujących oddziałów dywizyjnych i rozpoczęciu organizowania 2 dywizji. Obliczono, że szkolenie potrwa 3 miesiące dla zwykłych żołnierzy i 5 miesięcy dla specjalistów, a zatem pierwsze uzupełnienia mogłyby odejść na front od 1 października i od 1 grudnia. Przyjmując, że straty w ludziach wyniosą do końca roku 3250, uzyskiwano nadwyżkę 1250 ludzi, z których można było formować 2 dywizję¹⁵. Bieg wydarzeń

zmienił te sztabowe kalkulacje, przynajmniej w zakresie przewidywanych strat. W 1 dywizji, składającej się z ochotników amerykańskich, za mało było oficerów i podoficerów, których francuskie Ministerstwo Wojny nie chciało przekazywać do dywizji. Wynikało to z jednej strony z wykrwawienia armii francuskiej po zatrzymaniu ofensywy niemieckiej na Royer-Mondir, z drugiej strony ze sprzeciwu odłamu paryskiej kolonii polskiej (np. inż. Lipkowski, Taube) wobec formowania Armii Polskiej we Francji. Ten drugi czynnik zniechęcał niektóre koła polityczne do dalszej działalności na rzecz armii. Również nieprzychylny stosunek narodowych demokratów do żołnierzy pochodzenia żydowskiego w Armii Polskiej we Francji czynił ją niepopularną we francuskich kołach demokratycznych parlamentu i w Radzie Ministrów¹⁶.

28 września nastąpił akt, który uwieńczył długotrwałe zabiegi Komitetu Narodowego Polskiego. Na mocy porozumienia z rządem francuskim Komitet uzyskiwał pełną polityczną kontrolę nad armią włącznie z mianowaniem jej naczelnego wodza. Oddziały polskie zostały uznane za armię sprzymierzoną, biorącą udział w wojnie. Polityczne znaczenie tego aktu jest oczywiste i nie ma powodu bliżej go uzasadniać. Na czele armii stanął 4 października gen. Józef Haller. Zanim to się stało, KNP uchwalił przyjęcie go do swego grona, powierzając mu wydział wojskowy tegoż Komitetu. Nie ulega wątpliwości, że Haller na stanowisku dowódcy wpłynął konsolidująco na wojsko, a jego energia i posunięcia organizacyjne przyczyniły się do dalszego rozwoju armii.

W miarę zbliżania się końca wojny wysuwały się problemy dalszego wykorzystania armii w ramach pewnej strategii politycznej, której koncepcje znajdujemy

w memoriałach Hallera z 29 października i 4 listopada 1918 r. Sugerował on m.in. przyspieszenie organizacji I korpusu i ewentualne przeniesienie go na Bałkany, gdzie miałby współdziałać z armiami: francuską i rumuńską i od południa wkroczyć do kraju¹⁷.

Zakończenie działań I wojny światowej nie przerwało prac organizacyjnych nad rozwojem armii polskiej, która do chwili rozejmu w listopadzie 1918 r. liczyła tylko 2 dywizje, które w myśl przyrzeczeń marszałka Focha miały pójść na front alzacki¹⁸. Wręcz przeciwnie - zakończenie wojny nasiliło te prace. Powrót armii do odrodzonej ojczyzny z bronią w ręku i włączenie się do walki, jaką Polska zmuszona była prowadzić o swój byt niepodległy i granice, stał się zagadnieniem podstawowym. 31 grudnia 1918 r. gen. Haller w liście do szefa Sztabu Generalnego, gen. Stanisława Szeptyckiego, pisał, że pragnie, aby wojsko, które mu podlega, mogło oddać Polsce jak największe. Zamierzał powrócić do kraju z trzema dywizjami, a trzy dalsze miały być dopiero formowane we Francji. Zażądał też od rządu francuskiego materiału wojennego i broni dla 15 dywizji, włączając w to pułki artyleryjskie, lotnicze, samochodowe, stacje radiotelegraficzne itp.¹⁹

Jesienią 1918 r. rząd włoski zgromadził w trzech obozach: Santa Maria Capua Vatterre, Casagiore oraz La Mandria di Chivasso, około 27 tys. żołnierzy Polaków, jeńców armii austriackiej. Pichon, widząc, że strona włoska chce się ich jak najprędzej pozbyć, zaproponował sprowadzenie ich do Francji, a następnie, po połączeniu z oddziałami polskimi, skierowanie do kraju. Gen. Haller nie mogąc doczekać się przybycia jeńców polskich zadesperzował do szefa Polskiej Misji Woj-

skowej, aby transporty były jak najszybciej gotowe do odjazdu do Francji²⁰. Tak się też stało.

Zgodnie z tą propozycją w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1919 r. pułki polskie przewożono z Włoch do Francji. Tu powstały z nich dalsze dywizje armii polskiej: 3, 6 i 7 oraz dywizja instrukcyjna. Razem z wcześniej sformowanymi - 1 i 2 tworzyło to sześć pełnych dywizji wraz z oddziałami pomocniczymi. Stan uzbrojenia armii 1 kwietnia 1919 r. wykazywał razem: 12 984 karabinów (kb), 1330 ręcznych karabinów maszynowych, 469 (ciężkich) karabinów maszynowych, 171 dział 75 mm oraz 30 działek piechoty²¹.

W ostatnich tygodniach pobytu na ziemi francuskiej Armia Polska składała się z: a) dowództwa, b) dwóch korpusów strzelców, c) dwóch samodzielnych dywizji, d) artylerii ciężkiej, lotnictwa, czołgów, wojsk kolejowych, służb i zakładów. Ponadto podlegały jej 5 dywizja strzelców płk. Waleriana Czумы, walcząca na Syberii, i 4 dywizja strzelców pod dowództwem Lucjana Żeligowskiego - na Kubaniu²².

Wiosną 1919 r. Armia Polska osiągnęła stan 67 608 żołnierzy. Kadre stanowili Francuzi (1402 oficerów) oraz Polacy (1239 oficerów). Główne stanowiska w sztabie dowództwa armii i dowództwach dywizji zajmowali oficerowie francuscy, a na niższych szczeblach - Polacy²³. Dmowski pisał: „Na pierwszych oficerów młodego wojska powołano Polaków służących w armii francuskiej. Byli to głównie potomkowie emigracji politycznej polskiej, w znacznej części już całkiem sfrancuziali, często nie umiejący ani słowa po polsku. Jedni poszli z chęci służenia ojczyźnie swych ojców, dla której mieli uczucia wpojone w domu, inni - całkiem już

Francuzi i dla Polski obojętni - chwycili chętnie sposobność do wycofania się ze służby frontowej i pójścia do wojska, które jako organizujące się dopiero pozostawało na tyłach. Wszyscy oni, pochodząc z dobrej szkoły francuskiej, sumiennie i umiejętnie pełnili swe obowiązki, ale na ogół żołnierza polskiego nie rozumieli, czasem zaś odnosili się do niego jak do żywiołu obcego i niższego²⁴.

Po zakończeniu wojny Armia Polska nie powróciła natychmiast do ojczyzny. Przebywała na ziemi francuskiej jeszcze przez ponad pięć miesięcy. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski podjął starania o przyjazd Armii do kraju. Zwrócił się on do marszałka Ferdynanda Focha o wysłanie wojska pod jego dowództwo do Polski. Jak pisze w swej relacji R. Dmowski, zdziwiło go to, „że sami Polacy traktują to wojsko jako niesamodzielne”. Prosił więc Focha, aby odpowiedział Piłsudskiemu, że władzą nad Wojskiem Polskim we Francji jest KNP i że to z nim przede wszystkim te sprawy należy omówić²⁵. Roman Dmowski pragnął przy pomocy Armii Polskiej we Francji realizować swoje polityczne cele. 24 listopada 1918 r. rzekł na posiedzeniu Komitetu: „[...] armia polska we Francji jest zaczątkiem przyszłej armii narodowej, zatem: a) musi znajdować się pod dowództwem gwarantującym, że nie zostanie zdeorganizowana, b) musi zachować swój związek z armią francuską²⁶. Myśl zawarta w tym zdaniu wyraźnie sugerowała nieufność KNP do Piłsudskiego oraz zamiar utworzenia Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. 4 stycznia 1919 r. Komitet żądał od Piłsudskiego, aby „[...] uznana została armia polska we Francji jako podstawowe kadry całej armii polskiej²⁷”.

Politycy Narodowej Demokracji zaczęli jednak ustępować. Silnie zabiegał o przyjazd oddziałów do kraju gen. Józef Haller. W liście z 1 lutego 1919 r. do pre-

miera Ignacego Paderewskiego pisał: „Dotychczas wojsko polskie będące pod moimi rozkazami ma jeszcze ciągle jako autorytet polityczny Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Uważam, że rząd polski powinien by ratyfikować układy z rządem francuskim, przyjąć wszystkie zobowiązania tak polityczne, jak i finansowe i wreszcie przyjąć wszystkie wojska polskie i uzyskać ich przetransportowanie do Polski”²⁸.

Dwie kontrowersje budziła też trasa, którą oddziały polskie miały wrócić do kraju. Kwestią tą były zainteresowane Polska i Niemcy. Roman Dmowski pragnął, aby armia szła przez Gdańsk zgodnie z artykułem 16 warunków rozejmowych. Daleszą podróż odbyłaby liniami kolejowymi: Gdańsk - Toruń oraz Gdańsk - Iława - Mława. Nie chciały na to wyrazić zgody Niemcy uważając, że może powstać sytuacja podobna jak pod koniec grudnia 1918 r. w Poznaniu przy przyjeździe Ignacego Paderewskiego, gdzie wbrew Entencie i Naczelnej Radzie Ludowej ludność polska samowolnie rozpoczęła powstanie. Niemcy obawiali się utraty Pomorza bądź Gdańska. Michał Bobrzyński w swej książce: „Wskrzeszenie państwa polskiego” pisał: „żołnierze polscy, stanąwszy tam, nie zechcą się z niego ruszyć, albo też samym wylądowaniem w Gdańsku stworzą prejudykat, że Gdańsk do Polski należy”²⁹.

Dnia 3 kwietnia marszałek Foch podjął z upoważnienia Rady Najwyższej, w odpowiedzi na polskie żądania i po wystosowaniu ze swej strony ultimatum pod adresem Niemiec, które groziły zerwaniem rozejmu w razie forsowania powrotu Armii Polskiej przez Gdańsk lub niemieckie terytorium do Polski, stosowne na ten temat pertraktacje z niemieckim pełnomocnikiem w Wersalu Erzbergerem. Wobec stanowczej odmowy ze strony Niemiec na wylądowanie polskich żołnierzy w Gdań-

sku, Foch rozstrzygnął tę sprawę jednostronnie, polecając wysłać ich drogą lądową przez Niemcy³⁰. Gen. Józef Haller przedstawił Fochowi na mapie trasę lądową przez Essen i Leszno do Ostrowa Wielkopolskiego przypominając, że była to mniej więcej ta droga, którą wrócił polski korpus marszałka Poniatowskiego z Francji do Polski w 1807 r.³¹

W końcu Niemcy odnieśli sukces, ponieważ uzyskali zgodę na przetransportowanie Armii Polskiej drogą lądową przez swe terytorium. 8 kwietnia 1919 r. marszałek Foch wydał rozkaz ustalający terminarz wyjazdów poszczególnych jednostek do Polski. Pierwszy transport wojska - kierowany przez Moguncję, Erfurt i Lipsk - stanął na ziemi polskiej w nocy z 19 na 20 kwietnia 1919 r. Ostatni żołnierze dotarli do kraju 25 czerwca tego roku. Juliusz Zdanowski w swym „Diariuszu” pod datą 19 kwietnia 1919 r. odnotował: „Dziś przyjechały pierwsze transporty Hallera. Przestał być mitem. Otucha z nimi we wszystkich wstępuje”. Zaś w dniu następnym pisał: „Cóż za dziwne wojsko: kapitan z Brazylii, doktor z Nowego Jorku [...] z całego świata. Opowiadali, że nieraz bywało, że jak się zesłi, to każdy niby pewny był, że po polsku mówi - ale się nie rozumieli. Są w tym wojsku jeńcy ze wszystkich armii i legionści, co z Hallerem przeszli, i również dawni zarobkowi wychodźcy. Jak w piosence »Z ziemi włoskiej do Polski«. Powtarza się historia”³².

Społeczeństwo entuzjastycznie - „okrzykami i łzami” - przyjęło Błękitną Armię. Również Józef Piłsudski, kierujący w kwietniu operacją wileńską, nadesłał 21 kwietnia do gen. Hallera list, w którym wyrażał zadowolenie pisząc m. in.: „Proszę w moim imieniu wyrazić podwładnym Mu oficerom i żołnierzom moją radość z przybycia ich do Ojczyzny”³³.

Armia Polska we Francji powróciła do Polski w niezwykle trudnej chwili. Wojska polskie toczyły ciężką walkę o Małopolskę wschodnią i rosnący napór Armii Czerwonej na nie ustalone od wschodu granice Rzeczypospolitej. W szeregach wojska polskiego znajdowało się około 200 tys. żołnierzy i około 10 tys. oficerów³⁴. Józef Piłsudski zapowiadał możliwość utworzenia jednolitego wojska.

Równocześnie toczyły się przetargi z francuskim Ministerstwem Wojny dotyczące całkowitego podporządkowania armii dowództwu polskiemu. Armia ta bowiem wciąż podlegała naczelnemu wodzowi wojsk sprzymierzonych, co ograniczało możliwości polskich władz wojskowych w jej dysponowaniu. Podczas rozmów, jakie premier Ignacy Paderewski prowadził wiosną 1919 r. w Paryżu w sprawie przyjazdu Armii dowodzonej przez gen. Hallera do kraju, prezydent Woodrow Wilson wymógł przyrzeczenie, że armii tej nie użyje się do rozstrzygnięcia konfliktów polsko-niemieckich ani o Galicję Wschodnią, a tylko przeciw Rosji sowieckiej. Tak się jednak nie stało. Zgodnie bowiem z decyzją Piłsudskiego Naczelne Dowództwo WP uwzględniało już ją w rozkazach operacyjnych. Piłsudski bagatelizował żądania Paryża prowadząc politykę faktów dokonanych. Tak więc dywizje hallerowskie odegrały dużą rolę wiosną 1919 r. w walkach o Galicję Wschodnią oraz zapobiegły zagrożeniu niemieckiemu, jakie zawisło nad polską granicą zachodnią³⁵. Równocześnie z wojskiem zorganizowanym nad Sekwaną przybyła do Polski francuska misja wojskowa, która oddała armii polskiej duże zasługi, współpracując z jej naczelnymi władzami w dziedzinie organizacji pogotowia obronnego Polski.

Dowództwo Armii gen. Hallera stacjonowało najpierw w Lublinie, a od czerwca 1919 r. przeniosło się do Krakowa. Wszelkie uzupełnienia w wyposażeniu nadchodziły jeszcze z Francji. Należności pieniężne wypłacane były nadal według norm francuskich. 27 czerwca 1919 r. Józef Piłsudski wydał rozkaz do żołnierzy, w którym pisał „o konieczności wspólnego usiłowania zatarcia różnic, powstałych wskutek tworzenia wojskowych formacji w odmiennych warunkach i wzorujących się na różnych przykładach [...]. Zapowiadał też reorganizację tej armii oraz całkowite jej włączenie do sił zbrojnych”³⁶. Dekret Naczelnika Państwa z 27 czerwca nr 4374 nazwał wojska przybyłe z Francji Armią gen. Hallera. 1 września nastąpiło w myśl tegoż dekretu i rozkazu nr 169 zjednoczenie obu armii. Dywizje „francuskie” uległy przeobrażeniom strukturalnym. Jednostki hallerowskie podlegały odąd zarówno Naczelnemu Dowództwu WP, jak i Ministrowi Spraw Wojskowych. Proces zjednoczenia przeciągał się w zasadzie do grudnia 1919 r. Jednocześnie podczas dokonywania zmian przeprowadzono demobilizację starych roczników b. Armii gen. Hallera. Część z nich, nie mogąc znaleźć pracy w ojczyźnie, wyjechała ponownie do Francji lub Stanów Zjednoczonych.

Na tragedię żołnierzy opuszczających szeregi byłej Armii gen. Hallera zwrócił uwagę Leopold Skulski 25 listopada 1919 r. podczas debaty Sejmowej mówiąc: „[...] zdemobilizowani, przeważnie członkowie Polonii amerykańskiej, znaleźli się u nas na bruku [...] bez środków materialnych [...]. Nie zaopiekowano się nimi nawet na tyle, by wysłać ich do miejsc zamieszkania, a przecież ci ludzie rzucili ognisko domowe i szli, ażeby bronić swojej dalekiej ojczyzny [...]”³⁷.

Okoliczności te sprawiły, że hallerczycy mieli powody do krytyki polskiej rzeczywistości. Podczas II wojny światowej, w 1941 r., na apel Władysława Sikorskiego, zgłosiły się do wojska polskiego zaledwie 722 osoby. Polonia amerykańska zareagowała więc inaczej niż przed ćwierć wieku wcześniej.

¹ Podstawowe fakty odnoszące się do Armii Polskiej we Francji (1917-1919) prezentują pozycje: E. Ligocki, *Dzieje armii gen. Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1927; W. Skarżyński, *Armia Polska we Francji w świetle faktów*, Warszawa 1929; J. Sierociński, *Armia Polska we Francji*, Warszawa 1929; W. Lipiński, *Bajończycy i armia polska we Francji*, „Bellona” 1929, z. 1, s. 67-100; W. Gąsiorowski, *1910-1915. Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1931; t II - *Historia Armii Polskiej we Francji 1915-1916*, Bydgoszcz 1939; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów, fakty i dokumenty*, t. I, Poznań 1927, t. II, Poznań 1931; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Częstochowa 1937, [w:] *Pisma*, t. V, s. 27-50; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917-1919*, Warszawa 1966; J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż-Lozanna-Londyn, Poznań 1970*; W. Śladkowski, *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Wrocław 1976; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 334-345, 457-480; M. Zgórniak, *Rola Polonii w walce o niepodległość Polski w latach 1914-1918*, [w:] *Polonia wobec niepodległości Polski w czasie I wojny światowej*, pod redakcją Florkowskiej - Francić, M. Francicia, H. Kubiaka, Wrocław 1979; W. T. Trawiński, *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*. Opracował i wstępem poprzedził W. Suleja, Wrocław 1989.

² J. Pajewski, *Odbudowa Państwa Polskiego 1914-1918*, Warszawa, s. 142, 144-145.

³ Zob. H. Bułhak, P. Stawecki, *Armia Polska na ziemi francuskiej*, [w:] *Armia Polska we Francji 1917-1919*, (Materiały sympozjum z okazji 65. rocznicy powstania Armii Polskiej we Francji, Warszawa 1983, s. 32 i nast.

⁴ J. Haller, *Pamiętniki*, z wyborem dokumentów i zdjęć, Londyn 1964, s. 175-176. Por. też. M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921*, Londyn 1963, s. 606.

⁵ *Szkic historii Wojska Polskiego we Francji* (dalej cyt. *Szkic historii...*). Oprac. P. Stawecki, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, 1983, t. 26, s. 325 i n.

⁶ Tamże, s. 326. A. Mokiejewski był synem ziemianina spod Rądomia, a zarazem przemysłowca warszawskiego. W 1907 r. został kierownikiem Oddziału Propagandy Reformy Rolnej w Petersburgu. Wkrótce wysłany do Paryża w misji specjalnej przez Ministerstwo Rolnictwa. Jesienią 1914 r. zerwał stosunki z ambasadą rosyjską w Paryżu i rozpoczął pracę we Francuskim Ministerstwie Rolnictwa. Tutaj został mianowany podpułkownikiem strzelców leśnych (chasseursforesters). W końcu 1915 r. otrzymał przydział do oddziałów interwencyjnych w Okręgu Paris-Nord. W początku 1917 r. związał się z W. Gąsiorowskim i wówczas rozpoczął działalność mającą na celu tworzenie Armii Polskiej we Francji. Kiedy sprawami armii zajął się Komitet Narodowy Polski, ppłk Mokiejewski został usunięty. Podczas II wojny światowej - jak pisze prof. Janusz Pajewski - okazał się zaprzańcem i nie krył się z nienawiścią do Polski.

⁷ *Szkic historii...*, s. 327.

⁸ Tamże.

⁹ H. Bułhak, P. Stawecki, *Armia Polska we Francji (1917-1919)*. *Szkic do dziejów*, [w:] *Polonia i odbudowa państwa polskiego w 1918 roku*, Lublin 1991, s. 116-117.

¹⁰ R. Dmowski, *Polityka Polska i odbudowanie państwa*. *Pisma*, t. V, s. 27.

¹¹ *Szkic historii*, s. 331.

- ¹² R. Dmowski, op. cit., 325.
- ¹³ J. Haller, Pamiętniki..., s. 171; R. Dmowski, op. cit., s. 325.
- ¹⁴ Szkic historii..., s. 332.
- ¹⁵ Rapport du Général Capdepon sur l'organisation des Troupes Polonaises de l' Interieur, nr S-C z 12 sierpnia 1918 r. CAW Dowództwo Armii gen. Hallera (dalej cyt. DAH), 123.1.30.
- ¹⁶ W. Śladkowski, Emigracja Polska we Francji 1871-1918, Lublin 1980.
- ¹⁷ H. Bułhak, P. Stawecki, op. cit., s. 132.
- ¹⁸ J. Haller, Pamiętniki..., s. 177.
- ¹⁹ List gen. Hallera do gen. Szeptyckiego z 31 grudnia 1918 r. CAW, 440.12.1, s. 265-266; por. też Lipiński, op. cit., s. 39-40.
- ²⁰ J. Haller, Pamiętniki..., s. 181.
- ²¹ Lipiński, op. cit., s. 40-41.
- ²² Szerzej patrz: Księga chwały piechoty, Warszawa 1937-1939, s. 167-169.
- ²³ Zob. B. Woszczyński, Przyjazd armii gen. Hallera oraz jej zjednoczenie z wojskiem w kraju, [w:] Armia Polska we Francji 1917-1919, Materiały z sympozjum, s. 94; por. też M. Wrzosek, Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918, Warszawa 1990, s. 481. Raport kierownika Wydziału Wojskowego Józefa Wielowieyskiego do Prezydium Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z 14 lutego 1919 r. nr 1405 w sprawie powrotu armii do kraju opiewał jej stan liczebny na 90 980 żołnierzy i 857 oficerów. W liczbie tej było 30 194 żołnierzy już zorganizowanych; zaciągniętych: jeńców we Włoszech - 24 387; jeńców w obozach w Anglii - 3400, wolontariuszy amerykańskich - 200; zgłoszonych i skoncentrowanych w polskich obozach we Włoszech - 17 000, w obozach francuskich - 4000, w obozach francuskich i angielskich 10 000. CAW, Teki Laudańskiego, 440.12.2-3, k. 309.
- ²⁴ Szkic historii..., s. 327.
- ²⁵ Tamże, s. 333.
- ²⁶ T. Kuźmiński, Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 23 stycznia 1919 r. wybór, [w:] Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939, t. II, Warszawa 1959, s. 150.
- ²⁷ Tamże.
- ²⁸ Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego, Wrocław 1973, t. II, s. 32.
- ²⁹ M. Bobrzyński, Wskrzeszenie państwa polskiego, t. II, Kraków 1975, s. 72.
- ³⁰ W. Sikorski, Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej, Lwów 1931, s. 100-101; por. też Szkic historii..., s. 332-333.
- ³¹ J. Haller, Pamiętniki..., s.
- ³² Zob. H. Bułhak, P. Stawecki, op. cit., s. 137.
- ³³ Zob. J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. V, Warszawa 1937, s. 78.
- ³⁴ Zob. tamże, s. 71.
- ³⁵ P. Łossowski, Między wojną a pokojem: niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu Traktatu wersalskiego, marzec - czerwiec 1919 roku, Warszawa 1976, s. 37.
- ³⁶ J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. V, s. 95.
- ³⁷ Sprawozdanie stenograficzne ze 103 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

BŁĘKITNA ARMIA W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI (1917-1918)

Powołanie formacji zbrojnej, określonej urzędowo jako Armia Polska we Francji, ale od koloru mundurów nazywanej często Armią Błękitną, nastąpiło zgodnie z dekretem prezydenta Raymonda Poincarego. Dekret ten przewidywał utworzenie armii, która miała walczyć pod polskim sztandarem, ale egzystować tylko w okresie toczącej się wojny i podlegać naczelnemu dowództwu francuskiemu. Rząd francuski zobowiązywał się do wystawienia i utrzymania powoływanej armii, a także zapowiadał, że zostanie ona zorganizowana zgodnie z zasadami obowiązującymi w armii francuskiej.

Dokument prezydenta Poincare miał duże znaczenie polityczne, ponieważ ukonkretniał propolskie deklaracje rządu francuskiego i przyczyniał się do rozwoju sprawy polskiej. Nie zamierzam podważać znaczenia tego ważnego dokumentu, ale pragnę zauważyć, że przy ocenie podejmowanej tu z polskiego punktu widzenia, miał pewną, dość istotną słabość. Był wewnętrznym aktem francuskim i armia, którą zapowiadał, była uzależniona tylko od jednego mocarstwa. Nie miała więc międzynarodowego znaczenia. Była powoływana bez porozumienia z mocarstwami koalicyjnymi i bez ich zgody mogła być również rozwiązywana. Nie o taką armię polską chodziło przywódcy tego wielkiego, polskiego bloku politycznego, który

opowiedział się po stronie Koalicji i działał pod kierunkiem Romana Dmowskiego. Rozpoczął więc Dmowski twardą walkę o zasadniczą zmianę tych podstaw prawnych, na których Armia Błękitna była formowana.

Na tych stwierdzeniach można by już przerwać rozważania dotyczące początkowego statusu prawnego Armii Błękitnej, ale trzeba jeszcze dodać, że do szeregów organizowanej armii zamierzano werbować Polaków służących już w armii francuskiej, w formacjach kanadyjskich, w ekspedycyjnych formacjach rosyjskich występujących na terytorium Francji oraz na obszarach greckich. Największe nadzieje były wiązane jednak z kilkumilionową emigracją w Stanach Zjednoczonych i z Polakami znajdującymi się w jenieckich obozach państw Koalicji.

Formowanie 1 Pułku Strzelców Polskich trwało do 10 stycznia 1918 r. Procesowi formowania towarzyszyło wstępne szkolenie, kontynuowane od lutego tegoż roku już w strefie przyfrontowej. W dniu 21 kwietnia pułk ten został zaliczony do odwodów armii generała Gourauda, a w rocznicę powołania armii, czyli 4 czerwca 1918 r. był on wysunięty na pierwszą linię okopów koło Reims. Żołnierze 1 Pułku Strzelców Polskich obsadzili tam odcinek, który miał 3 kilometry szerokości, a od okopów niemieckich był oddalony od 30 do 100 metrów. Autor przekazu materiałowego, na którym się tu opieram, informuje realistycznie, że stanowiska zajęte przez żołnierzy polskich prezentowały się jako kłębowisko ziemi, betonu i drutu kolczastego.

Dość szybko Niemcy zorientowali się, że na tym odcinku w roli przeciwników znajdują się Polacy. To skłoniło ich do podejmowania częstych ataków, które były odpierane walką na bagnety, a także do przerzucania propagandowych ulotek

pisanych w języku polskim. Od dnia 18 czerwca grupy żołnierzy wydzielanych z polskiego pułku otrzymywały codzienne polecenia dotyczące wypadów mających na celu pojmanie jeńców. Zadania te realizowały ze zmiennym powodzeniem. Podczas jednego z takich wypadów ciężką ranę odniósł pierwszy oficer polski, podporucznik Lucjan Chwałkowski, który był ochotnikiem ze Stanów Zjednoczonych. Został on odniesiony do okopów polskich, ale zmarł później w ambulansie ze słowami: „To dla Polski”. Tuż przed śmiercią był dekorowany telegraficznie francuskim Krzyżem Legii Honorowej przez prezydenta Poincare.

Mężna postawa, jaką Polacy okazywali nadal na tych stanowiskach, przyniosła im nowe odznaczenia i pochwały. W nocy z 13 na 14 lipca 1 Pułk Strzelców Polskich otrzymał rozkaz przejścia na odcinek koło Saint Hilaire le Grande. W czasie nocnego przemarszu został zaskoczony huraganowym ogniem artylerii niemieckiej, ale nie uległ panice i udzielił skutecznego wsparcia walczącym tam batalionom Strzelców Alpejskich i strzelców pieszych. Następnie żołnierze 1 Pułku Strzelców Polskich uczestniczyli tam w kilkudniowych ciężkich bojach. W nocy z 24 na 25 lipca 5 kompania polska przeprowadziła pomyślny atak na wzgórze określane jako Bois de Raquette. Opanowała ten obiekt i wzięła 118 jeńców z 66 pułku piechoty niemieckiej. Następnie odparła trzy silne kontrataki niemieckie. Polegli wtedy kolejno trzech oficerowie tej bohaterskiej kompanii i większa część żołnierzy. Reszta broniła się nadal i wytrzymała do nadejścia posiłków pod dowództwem kapitana Piekarskiego. Był to dzień chwały bohaterskiej kompanii polskiej, która została wyróżniona najpierw rozkazem dowódcy XXI Korpusu generała Naulina, a potem była odznaczona Krzyżem Croix de Guerre z gwiazdą honorową.

W dniu 17 sierpnia 1918 r. 1 Pułk Strzelców Polskich był zastąpiony przez oddziały francuskie, a następnie połączył się ze swoją macierzystą 1 Dywizją Strzelców Polskich, która osiągała już zdolność bojową. W tym okresie dokonywały się również zasadnicze zmiany w statusie prawnym Armii Polskiej we Francji. Uwieńczenie tych zmian stanowiła umowa podpisana w dniu 28 września 1918 r. przez rząd francuski i Komitet Narodowy Polski. Stwierdziła ona, że wszystkie formacje polskie, tworzone po stronie Koalicji, stanowią „jedną jedyną armię, samodzielną, sprzymierzoną i wojującą pod jednym jedynym dowództwem Polskim”. To było niezwykle ważne postanowienie, bo przyczyniało się do dźwignia Polski na poziom państwa zaczynającego już swoją realną, niepodległą egzystencję.

Chodziło teraz o jeszcze poważniejsze zadokumentowanie polskiego czynu zbrojnego po stronie Francji i całej Koalicji. Zabiegał o to usilnie prezes Komitetu Roman Dmowski. Sprawa nie była taka łatwa, ponieważ przeciwstawiał się temu dowódca grupy armii generał Louis Franchet de Esperey. Zapadły jednak i w tej sprawie pomysły, a w dniu 15 października 1918 r. cała 1 Dywizja Strzelców Polskich ruszyła na linię frontu i obsadziła dość spokojny jego odcinek. Znalazła się tam obok dywizji amerykańskich, które nie miały jeszcze odpowiedniego doświadczenia bojowego. W dniu 4 listopada była jednak skierowana w rejon Luneville. Miała wziąć udział w wielkiej ofensywie na Saarbrücken w składzie francuskiej 7 armii generała Eduarda Castelnau. Do wykonania tego rozkazu już jednak nie doszło, ponieważ nastąpiło podpisanie układu rozejmowego w Compiègne.

WOKÓŁ POLSKO-FRANCUSKIEJ KONWENCJI WOJSKOWEJ Z 1921 ROKU

Okoliczności, w jakich doszło do zawarcia między Polską a Francją układu politycznego, a następnie konwencji wojskowej (19 i 21 lutego 1921 r.) doczekały się już w literaturze przedmiotu szczegółowego omówienia i naświetlenia, zwłaszcza w podstawowych dla tematu pracach Piotra Wandycza, Kazimierzy Mazurowej, Józefa Kukułki oraz Jana Ciałowicza¹.

Przypomnijmy tylko, że wspomniane układy były z jednej strony rezultatem szukania przez Odrodzoną Polskę asekuracji przeciwko pokonanym wprawdzie, ale groźnym potencjalnie Niemcom oraz pomocy przeciwko Rosji sowieckiej, z drugiej zaś strony wynikiem dążenia Francji do zbudowania systemu aliansów na wschodzie Europy mogącego zastąpić w jakimś stopniu jej dawny sojusz antyniemiecki z Rosją. Poważną rolę odgrywało także pewne osamotnienie Francji po odrzuceniu przez Stany Zjednoczone ratyfikacji Traktatu Wersalskiego i wobec tradycyjnej polityki Wielkiej Brytanii, skłaniającej się do przywrócenia w Europie „balance of power”².

Jest rzeczą oczywistą, że układy z lutego 1921 r. zawierało dwóch nierównorzędnych partnerów. Francja, chociaż wykrwawiona i osłabiona gospodarczo pozostawała wciąż jeszcze pierwszym mocarstwem kontynentu, dysponowała potężną

armią, trzymała w swoich rękach niezwykle ważne strategiczne obszary Nadrenii, zwłaszcza przedmoście w Moguncji³.

Polska była krajem, który z największym trudem odbudował dopiero swoją państwowość, utrwał lub jeszcze walczył o granice (jak w wypadku Górnego Śląska i Wileńszczyzny), organizował struktury wojskowe, przystępował do budowy potencjału przemysłowego, wreszcie układał i regulował bardzo trudne niekiedy stosunki z sąsiadami szukając sojuszów i integracyjnych związków.

Zanim doszło do zawarcia układów sojuszniczych z Francją, odradzająca się Polska już bardzo wiele jej zawdzięczała. Wystarczy przypomnieć stworzenie warunków dla funkcjonowania na ziemi francuskiej Komitetu Narodowego Polskiego oraz tzw. Armii Hallera, dzięki którym Polska znalazła się w obozie przeciwnieckim, a następnie w gronie państw zwycięskich. Francuska Misja Wojskowa w Polsce (działająca od kwietnia 1919 r.), osoba gen. Maxime Weyganda oraz poważna pomoc materiałowa odegrały z pewnością doniosłą rolę w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920, zwłaszcza w bitwie warszawskiej. Ogromnie ważnym, niemal decydującym czynnikiem okazało się też poparcie Francji, przede wszystkim, w sprawie granicy polsko-niemieckiej na konferencji w Wersalu.

Nic też dziwnego, że z chwilą nadejścia pokoju sojusz z Francją narzucał się w Polsce wszystkim bodaj kierunkom i ugrupowaniom politycznym oraz czynnikom wojskowym, jako bezdyskusyjny imperatyw polityczny i strategiczny. Od początku bowiem zdawano sobie sprawę ze śmiertelnym zagrożeniem dla kraju będą zawsze dwaj wielcy sąsiedzi, Niemcy i Rosja. Niemcy nie pogodzone z ich granicą wschodnią, Rosja sowiecka podobnie, chociaż na razie skrycie kwestionująca roz-

wiązanie graniczne z Polską, a jednocześnie wraz ze swą nową ideologią i ustrojem stanowiąca element w stosunkach międzynarodowych zarówno niebezpieczny, jak i nieprzewidywalny⁴. Pod koniec 1920 r. podjęto więc ze strony polskiej rozmowy na temat sojuszów politycznych i wojskowych z Francją, głównie przeciwko Niemcom oraz z Rumunią przeciwko Rosji.

Porozumienie z Francją nastąpiło szybciej i już w lutym 1921 r. delegacja polska w osobach Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, ministra spraw zagranicznych, Eustachego Sapiehy oraz ministra spraw wojskowych, gen. Kazimierza Sosnkowskiego przybyła do Paryża⁵.

Rozmowy dotyczące umów sojuszniczych toczyły się w czasie, kiedy Polska prowadziła jeszcze rokowania pokojowe w Rydze z Rosją sowiecką, wyznaczające granice wschodnie Rzeczypospolitej, trwały także rokowania w sprawie sojuszu z Rumunią. Okoliczności te nie pozostawały bez wpływu na postawę francuskich osobistości biorących udział w pertraktacjach.

Naczelnik Państwa przebywał we Francji krócej (4-8 lutego), ale - jak można przyjąć - przygotował grunt pod zawarcie przymierza w rozmowach z decydentami francuskimi uzyskując poparcie m.in. prezydenta Republiki, Aleksandra Milleranda. Dalsze rozmowy prowadzili Sapiaha i Sosnkowski, im też przypadło w udziale sfinalizowanie rokowań, uzgodnienia i redakcja tekstów oraz podpisanie zawartych porozumień.

Historycy tak polscy, jak i francuscy są zgodni, że po stronie francuskiej wystąpiły bardzo wyraźnie różnice stanowisk wobec sojuszu z Polską. Tak więc sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych, Phillipe Berthelot zajmował

postawę zdecydowanie negatywną, podobnie, choć w mniejszym stopniu, marszałek Ferdynand Foch, przewodniczący Comité Militaire Allié najwyższej instytucji wojskowej, nadzorującej wykonanie postanowień Traktatu Wersalskiego. Rezerwa Focha płynęła zresztą nie z antypatii do Polski, ale z obawy przed angażowaniem się – jego zdaniem – przedwczesnym Francji po stronie państwa nieustabilizowanego, bez ostatecznie ustalonych granic, stosunków z sąsiadami itd. Z kolei premier i minister spraw zagranicznych, Aristide Briand zachowywał znaczną powściągliwość, ale ostatecznie opowiedział się za sojuszem, natomiast gorącymi zwolennikami aliansu byli minister wojny, Louis Harthou oraz szef Sztabu Generalnego, gen. Edmond Buat, a także, wspomniany już prezydent Millerand⁶.

Jak wiadomo, zwolennicy zawarcia układów *hic et nunc* wzięli górę i zostały one podpisane, jakkolwiek ich wejście w życie odwlekało się aż do lutego 1922 r.⁷

W naszym referacie zajmujemy się, przede wszystkim, konwencją wojskową, jednakże nie możemy rozpatrywać jej w oderwaniu od układu politycznego, którego – jak zobaczymy – była w pewnym stopniu (jeśli chodzi o kilka postanowień) rozwinięciem i uzupełnieniem. Natomiast nie musimy zatrzymywać się nad samym procesem dochodzenia do ostatecznego kształtu układu politycznego, omawianego szeroko w literaturze przedmiotu⁸. Ograniczymy się zatem do przypomnienia jej najważniejszych stypulacji.

Artykuły I i II przewidywały współdziałanie obu państw w sprawach polityki zagranicznej i ekonomicznej, artykuł III – wzajemne porozumiewanie się w razie niesprowokowanej agresji przeciwko któremukolwiek z partnerów w celu obrony terytorium oraz uprawnionych interesów. Artykuł IV postulował konsultacje obu

stron przed zawarciem nowych układów związanych z ich polityką w Centralnej i Wschodniej Europie. Artykuł V uzależniał wejście w życie układu od zawarcia umów handlowych między obu państwami⁹.

Wydaje się uzasadnionym, pytanie, czego oczekiwała strona polska od Francji, a ściślej, jakich świadczeń usiłowała domagać się od swojej przyszłej sojuszniczki? Dokładniejsze wyobrażenie o polskich dezyderatach dają nam wysuwane przez Warszawę projekty tekstu konwencji, nawet jeśli były one - czego nie można wykluczyć - formułowane ze względów taktycznych „na wyrost”.

Zanim jednak przypomnimy analizę i ocenę tekstów, powinniśmy zająć się wyjaśnieniem rozbieżności i niejasności powstałych wokół nich w dotychczasowej literaturze przedmiotu.

Ile więc projektów konwencji wojskowej wysunięto ze strony polskiej i jaka była ich treść?

Zapoznamy się najpierw z tym, co pisali na ten temat autorzy najobszerniejszych opracowań genezy sojuszu polsko-francuskiego, J. Kukułka i J. Ciałowicz. Obaj korzystali częściowo z tych samych źródeł (jak np. ze wspomnień M. Weganda, Maurice'a Gamelina, Léona Noela, Jules'a Laroche'a (przyczem Kukułka uwzględniał ponadto szerzej źródła archiwalne, Ciałowicz zaś wprowadził do naukowego obiegu uzyskane przez siebie bardzo cenne relacje (pisemne bądź ustne) kilku polskich osobistości, świadków i uczestników wydarzeń (jak Tadeusza Rome-ra, Eustachego Sapięhy, Ludwika Hieronima Morstina, gen. Kazimierza Sosnkowskiego), a także sięgnął do własnych wspomnień z rozmów z gen. Władysławem Sikorskim¹⁰. Dodajmy, że swoją wersję wydarzeń przedstawił Ciałowicz dwukrot-

nie, po raz pierwszy w artykule z 1966 r., który następnie wszedł niemal w całości, ale z nader istotnymi modyfikacjami do jego fundamentalnej książki, wydanej pośmiertnie na początku 1971 r.¹¹ Modyfikacje zaś powstały m. in. wskutek uzyskania przez autora relacji koronnego uczestnika negocjacji z Francuzami, gen. Sosnkowskiego.

Obaj autorzy uznali za pierwszy projekt konwencji dokument, który został przekazany ówczesnemu szefowi Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, gen. Henri Niesselowi już 25 listopada 1920 r. Według Kukułki projekt złożył gen. Sosnkowski, według Ciałowicza, gen. Eugeniusz Michaelis, wice-minister spraw wojskowych. Ciałowicz przyjął też, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa” autorem projektu był szef Sztabu Generalnego, gen. Tadeusz Rozwadowski. Kukułka nie wypowiedział się na ten temat. Ciałowicz podjął ponadto skomplikowaną próbę rekonstrukcji tekstu projektu na podstawie relacji oficera łącznikowego przy francuskim Sztabie Generalnym, ktp. Morstina, gen. Sikorskiego oraz dwóch dokumentów późniejszych (z 1924 r.), odnoszących się do rozmów sztabowych polsko-francuskich. Miały one według Sikorskiego, nawiązywać do postulatów zawartych w projekcie z listopada 1920 r.¹²

Pierwsze trzy artykuły odtwarzanego projektu odnosiły się do przewidywanych wariantów zagrożenia Polski: wojną z Niemcami i Rosją, wojną z samą Rosją oraz wojną z samymi Niemcami. W tzw. Wariancie „N+R” ciężar wojny z Niemcami przyjmowała na siebie Francja, Polska zaś angażowała gros sił przeciw Sowiетom. W wypadku wojny z Rosją – Francja miała szachować Niemcy i ewentualnie wesprzeć Polskę wojskami ekspedycyjnymi. W wypadku wojny z samymi

Niemcami – Polska uderzała razem z Francją angażując gros sił na froncie zachodnim i w razie potrzeby wysyłając posiłki sojusznicze. Kolejne artykuły zawierały: 4^{ty} – określenie sił, jakie obie strony miałyby wystawić we wszystkich wariantach konfliktu wraz z określeniem terminów ich gotowości, 5^{ty} – zobowiązanie Francji do udzielenia Polsce pożyczki na rozbudowę wojska i przemysł zbrojeniowy (ok. 700 milionów franków), 6^{ty} – postulat o porozumiewaniu się Sztabów Generalnych w czasie pokoju oraz wymiany informacji dotyczących Niemiec i Rosji, w wypadku zaś wojny z Niemcami utworzenie wspólnego sztabu koordynującego działania zbrojne obu armii, 7^{ty} – zobowiązanie do nie zawierania oddzielnego pokoju. Dwa ostatnie artykuły mówiły o podporządkowaniu wysłanych posiłków dowództwu partnera wspomaganego oraz utrzymanie przez Francję połączeń morskich z Polską przez Bałtyk i zapewnienie dostaw materiału wojennego¹³.

Nie sposób wypowiadać się, na ile rekonstrukcja Ciałowicza zbliżała się do brzmienia oryginału, jakkolwiek można byłoby wskazać pewne nasuwające się wątpliwości, jak np. brak wyraźnego określenia *casus foederis*, który winien był znaleźć się w jednym z pierwszych artykułów. Być może spodziewano się wprowadzić go do układu politycznego. Wydaje się natomiast słuszną opinią, iż omawiany projekt „precyzował ściśle i wyraźnie warunki wzajemnej pomocy Polski i Francji”¹⁴. Nie są też całkiem jasne dalsze losy tego projektu, który Niessel miał przekazać do Paryża, może bezpośrednio do Focha. Sam Niessel, zapewne po lekturze dokumentu rozmawiając z gen. Sosnkowskim na temat sojuszu (31 grudnia 1920 r.) okazywał dużą powściągliwość i rezerwę. Brakuje także jakiegokolwiek potwier-

dzenia odbioru projektu przez stronę francuską¹⁵. Tak więc sprawa pierwszego projektu konwencji wojskowej pozostaje wciąż do końca niewyjaśniona.

Faktem jest natomiast, że Sosnkowski udając się do Paryża wioził ze sobą inny projekt, a zatem drugi w kolejności, zredagowany przez stronę polską. Projekt ten, według relacji Sosnkowskiego, nie miał nic wspólnego z poprzednim, o którego istnieniu generał w owym czasie w ogóle nie wiedział – co wydaje się dziwne – ani też nie wie, dlaczego jego autorstwo przypisuje się Rozwadowskiemu. Przeczy to więc twierdzeniu Kukułki, że projekt Sosnkowskiego nawiązywał do tekstu z 25 listopada 1920 r. Sam Sosnkowski zastrzega się wyraźnie, że jego dokument nie był gotowym projektem lecz jedynie „substratem do rozpoczynających się negocjacji”¹⁶.

Zapoznajmy się, przynajmniej pobieżnie, z tym obszernym, bo liczącym 17 artykułów dokumentem¹⁷.

Artykuły I i II stwierdzały więc, że konwencja wojskowa stanowi integralną część układu politycznego między Polską i Francją i ma na celu zapewnienie obu stronom wzajemnej pomocy w wojnie obronnej oraz jednolitego jej prowadzenia. Artykuł III przewidywał podjęcie przez każdego z partnerów działań w celu podniesienia stanu własnej obronności na wypadek, gdyby sytuacja w Niemczech została uznana przez obie strony jako zagrażająca wojną przeciwko jednemu z nich. Gdyby niebezpieczeństwo niemieckie wymagało mobilizacji strony zagrożonej, druga strona podjęłaby podobne środki. Artykuł IV dotyczył szczegółowej repartycji polskich sił na frontach zachodnim i wschodnim w różnych wariantach konfliktów, przy czym Francja miała koncentrować całość swoich sił przeciwko Niemcom. Artykuły V i VI zobowiązywały obie strony do wypowiedzenia wojny w wypadku każdej

agresji niemieckiej, wychodzącej z terytorium nawet oddzielonego od Niemiec (chodziło tu – oczywiście – o Prusy Wschodnie oraz Wolne Miasto Gdańsk). Artykuł VII zobowiązywał Francję do asekurowania Polski od strony Niemiec na wypadek jej wojny z Rosją, a także do wypowiedzenia wojny samej Rosji. Artykuł VIII podporządkowywał wojska wysłane na pomoc partnerowi jego dowództwu. Obszerny artykuł IX nakładał na Francję w razie wojny Polski z Niemcami lub Rosją obowiązek m.in. zapewnienia bezpieczeństwa linii komunikacyjnych i dostaw materiału wojennego, a także obrony polskiego wybrzeża i dostępu do Wolnego Miasta Gdańska przyczem flota francuska miała działać przeciwko morskim siłom nieprzyjaciół, zapewnić kontrolę nad cieśninami, blokować porty niemieckie i sowieckie. Polska z kolei zobowiązywała się do przygotowania na swoim wybrzeżu baz morskich dla floty francuskiej w zależności od środków, jakie w tym celu otrzymałaby od Francji. Artykuły X i XI nakładały na Polskę obowiązek rozbudowy przy pomocy francuskiej przemysłu zbrojeniowego, wprowadzenia 2-letniej służby wojskowej i utrzymania 30 dywizji piechoty oraz 9 brygad jazdy wraz z odpowiednią ilością innych broni. W artykule XII Francja miała zobowiązać się do udzielenia Polsce pomocy finansowej i materiałowej w razie wojny z Niemcami. Artykuł XIII zakładał prowadzenie przez obie strony wspólnie negocjacji pokojowych, wspólne zawieranie zawieszenia broni oraz pokoju. Artykuł XIV przewidywał porozumiewanie się Sztabów Generalnych w sprawach dotyczących przygotowań do wojny. Artykuł XV dotyczył funkcjonowania Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Wreszcie artykuły XVI i XVII określały czas obowiązywania konwencji zgodny z czasem obowiązywania układu politycznego oraz zastrzegały tajność jej

postanowień. W dodatkowej klauzuli Francja brała na siebie obowiązek udzielenia Polsce w ciągu 1921 r. kredytów na reorganizację armii (30 dywizji piechoty trzy-pułkowych oraz 9 brygad jazdy trzypułkowych, 30 brygad artylerii i td.).

Wypadnie zgodzić się z komentarzem Ciałowicza, że forma omówionego wyżej projektu nie była doskonała, przede wszystkim zaś „wyrażone w nim zupełnie wyraźnie życzenia i tendencje strony polskiej” zmierzały do tego, by „uzyskać od Francji maximum pomocy przy skromnym stosunkowo zaangażowaniu Polski na rzecz sojuszu”¹⁸. Na podstawie relacji Morstina i Sikorskiego Ciałowicz przyjmuje również, iż „według wszelkiego prawdopodobieństwa” ów „substrakt” został wręczony przez Morstina Fochowi i Weygandowi, ale – ze zrozumiałych względów – nie wywołał pozytywnego wrażenia¹⁹. Nie wiemy jednak, kiedy nastąpiło przekazanie dokumentu Francuzom. Możemy jedynie domyślać się, że mogło to nastąpić z chwilą rozpoczęcia negocjacji dotyczących samych układów sojuszniczych, a przed ostateczną dyskusją nad tekstem konwencji wojskowej.

W tym miejscu musimy zatrzymać się nieco dłużej, aby spróbować wyjaśnić kilka nowych rozbieżności biorąc przy tym pod uwagę, obok Ciałowicza i Kukułki, ważne dla tematu ustalenia i wnioski innego historyka, Józefa Łaptosa²⁰.

Ciałowicz pisze wyraźnie, w oparciu o relacje Sosnkowskiego, że 10 lutego generał „złożył gotowy zarówno pod względem treści, jak i formy zupełnie inny projekt konwencji wojskowej, wzorowany na konwencji francusko – rosyjskiej z 1892 r.”²¹. Byłby to zatem trzeci i – dodajmy – ostatni polski projekt konwencji. Jego tekst pozostaje dotąd nieznanym i wiemy o nim wyłącznie z relacji Sosnkowskiego, co może nawet budzić wątpliwości, czy naprawdę istniał. Jednakże wydaje

się prawdopodobnym, że jeśli „substrat do negocjacji”, obciążający nieproporcjonalnie i nadmiernie stronę francuską, trafił rzeczywiście do rąk Focha (i innych), a przyjęty został – co zrozumiałe – bardzo krytycznie, Sosnkowski mógł zredagować ad hoc nowy tekst, prawdopodobnie o wiele mniej szczegółowy, bardziej „strawny” dla partnerów i wzorowany na znanej im dobrze i wypróbowanej konwencji francusko – rosyjskiej. Sięgnijmy więc od razu do jej tekstu, aby per analogiam przybliżyć prawdopodobną treść dokumentu Sosnkowskiego.

Artykuły 1 i 2 konwencji przewidywały pomoc sojuszników wszystkimi siłami przeciwko Niemcom na wypadek zaatakowania Francji przez Niemcy lub Włochy i Niemcy, Rosji zaś przez Niemcy lub Austrię i Niemcy. Obie strony obowiązywała automatyczna mobilizacja, jako odpowiedź na mobilizację nieprzyjaciół. Artykuł 3 określał siły obu partnerów zaangażowane przeciwko Niemcom. Artykuł 4 dotyczył współpracy Sztabów w czasie pokoju. Artykuł 5 wykluczał zawarcie przez któregokolwiek z partnerów pokoju separatystycznego, wreszcie artykuły 6 i 7 określały czas obowiązywania konwencji oraz zastrzegały jej tajność²².

Wracając do sygnalizowanych wyżej rozbieżności musimy podkreślić, że Ciałowicz w innym miejscu swojej pracy, znacznie wcześniej, wspomniał już o złożeniu 10 lutego stronie francuskiej projektów układu politycznego i konwencji wojskowej, w czym okazał się zgodny z Kukułką, który podał jednak dokładniejsze informacje wymieniając Sapięgę, jako osobę składającą dokumenty na ręce Berthelota²³. Obaj autorzy powoływali się zresztą na to samo źródło, tzn. na sprawozdanie Sapiehy dla premiera Wincentego Witosa i Naczelnika Państwa z 13 lutego 1921 r.

Tymczasem Łaptos oraz fiński historyk Kalergo Hovi (autor cennych prac o francuskiej polityce na wschodzie Europy w latach 1917 – 1921), w oparciu o pismo Focha do Brianda z 9 lutego wymieniają jako datę złożenia polskiego projektu konwencji 9 lutego (Łaptos) oraz 8 lutego (Hovi)²⁴. Łaptos ponadto identyfikuje ów projekt z projektem Sosnkowskiego, czyli „substratem do negocjacji” (opublikowanym przez Mazurówą) i datuje go (arbitralnie) na 9 lutego²⁵. W kolejnym piśmie Focha do Brianda z 11 lutego znajdujemy wyraźną informację, że na prośbę sekretarza generalnego ministerstwa spraw zagranicznych, tzn. Berthelota, Foch przesyła Briandowi własny projekt konwencji, który uwzględnia tylko pewną liczbę artykułów z tekstu przekazanego przez polskiego ministra spraw wojskowych²⁶.

Stajemy więc wobec istotnych pytań: kto ze strony polskiej, kiedy i jaki projekt przekazywał stronie francuskiej i komu. Wątpliwe jednak, aby na te pytania odpowiedź mogła być prosta i jednoznaczna. Pozostaniemy raczej w sferze domysłów i spekulacji, które mogą zawsze okazać się chybione zwłaszcza jeśli w źródłach, a szczególnie relacjach składanych po latach, wkradły się pamięciowe omyłki, nieścisłości, czy wręcz przeinaczenia nierozpoznane przez autorów wnioskujących na podstawie głównie tych źródeł. Postarajmy się zatem wskazać przynajmniej kilka możliwości, jakie wydają się nam mniej czy bardziej prawdopodobne.

Trzymając się chronologii wydarzeń możemy stwierdzić, że już 9 lutego Foch był w posiadaniu polskiego projektu konwencji. Nie znaczy to, że Sosnkowski projekt swój wręczył marszałkowi osobiście. Mógł to być bowiem albo tekst „substratu”, który według relacji Morstina on sam przekazał w swoim czasie Fochowi²⁷, albo też ostatni projekt Sosnkowskiego, zredagowany już w Paryżu. Wtrąćmy tutaj

dygresję dotyczącą ewentualnego czasu powstania ostatniego projektu. Możemy przypuszczać, że redagując jego tekst Sosnkowski postarał się zapoznać z tekstem polskiego projektu układu politycznego, którego konwencja wojskowa w zamierzeniach strony polskiej miała stanowić pewne uzupełnienie i uściślenie²⁸. Wiadomo zaś, m. in. z relacji Tadeusza Romera, że projekt układu politycznego był opracowywany 7 i 8 lutego, dyskutowany na Quai d'Orsay, a następnie – jak pamiętamy – wręczony wraz z projektem konwencji Barthelotowi 10 lutego²⁹. Tak więc Sosnkowski mógł opracować swój projekt – po zapoznaniu się z głównymi założeniami układu politycznego – między 7 a 10 lutego i przekazać go Sapięze.

Ostatecznie strona francuska, zarówno jej pion wojskowy (Foch), jak i polityczny (Quai d'Orsay) znała już 10 lutego oba polskie projekty i mogła się do nich ustosunkować. Nas interesują przede wszystkim dalsze koleje sprawy konwencji wojskowej.

Cytowane już pismo Focha do Brianda z 11 lutego przynosi informację, że na prośbę Berthelota marszałek przesyła Briandowi własny projekt konwencji. W piśmie jednak nie ma wzmianki, ani kiedy Berthelot zwrócił się o to do Focha, ani czy jego prośba dopiero spowodowała napisanie projektu, czy tylko samo przesłanie – być może – gotowego już wcześniej tekstu. Bardziej prawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, że prośba Berthelota miała bezpośredni związek z otrzymanymi przez Quai d'Orsay polskimi propozycjami. Nie znamy również daty powstania projektu (czy kontrprojektu) Focha, ponieważ nic nie uzasadnia przenoszenia daty towarzyszącego projektowi pisma (tzn. 11 lutego) na sam dokument. Natomiast

dzięki publikacji Łaptosa znamy nareszcie jego tekst, bardzo istotny, którego brak słusznie odczuwali piszący na ten temat autorzy³⁰.

Przejdźmy teraz do końcowego etapu negocjacji poprzedzających ostateczną redakcję tekstu konwencji i jej podpisanie.

Uzgodnienie stanowisk miało nastąpić, według Kukułki i Ciałowicza, 18 lutego³¹. Nie mamy żadnych danych, które by wskazywały na to, że projekt Focha został wcześniej udostępniony stronie polskiej³². Najprawdopodobniej pozostawał on francuskim dokumentem wewnętrznym, marszałkowi zaś posłużył jako rodzaj dyspozycji, podstawy do dyskusji podczas rozmów z Polakami. Wszelako jego sformułowania okazały się dla nadania ostatecznego kształtu konwencji – jak zobaczymy – decydujące.

„W trakcie negocjacji – pisze Ciałowicz wciąż w oparciu o relację Sosnkowskiego – marszałek Foch nie wysuwał własnego projektu jako kontrpropozycji. Substratem dla rozmów był projekt gen. Sosnkowskiego. Natomiast w toku pertraktacji Foch rekapitulował swe poglądy w poszczególnych wypadkach w formie notatek odnoszących się do danego punktu”³³. Opis ten – jeśli uznamy go za odpowiadający rzeczywistości – pokazuje niejako „technikę” pracy Focha podczas negocjacji. Przypuszczalnie więc Foch miał przed oczyma swój projekt, podobnie jak Sosnkowski swój „substrat”. Faktem pozostaje bezspornym, że właśnie tekst Focha – na co zwrócił uwagę Łaptos – nie uległ już w wyniku dyskusji większym zmianom i stał się w dużym stopniu ostatecznym tekstem konwencji³⁴.

Przypomnijmy zatem jego postanowienia i porównajmy je zarówno ze znany już projektem Sosnkowskiego („substratem”), jak i z samą konwencją³⁵.

Artykuł I projektu Focha określał cel konwencji jako obopólne zapewnienie przez obie strony wzajemnej pomocy w działaniu, które byłoby odpowiedzią na ewentualności przewidziane w artykule III układu politycznego. Wyjaśnijmy, że chodziło tu o wypadek niesprowokowanej agresji przeciwko któremukolwiek z partnerów. Artykuł ten stanowił rozwinięcie artykułu II projektu Sosnkowskiego („substratu”), jednakże nie został umieszczony w tekście konwencji.

Artykuł II zobowiązywał obie strony do wzmożenia przygotowań w celu udzielenia sobie skutecznej i szybkiej pomocy na wypadek gdyby sytuacja w Niemczech została przez nie uznana za groźną lub grożącą niebezpieczeństwem wojny, jak również dla wykonania postanowień Traktatu Wersalskiego. Za agresję niemiecką uznawano przytym każdą napaść dokonaną z terytorium podległego rządowi niemieckiemu. Ten artykuł odpowiadał częściowo artykułom III i VI projektu Sosnkowskiego i z niewielkimi uzupełnieniami (dodano wzmiankę o mobilizacji niemieckiej oraz o Traktacie Wersalskim określającym terytorium niemieckie) stał się artykułem I konwencji.

Artykuł III dotyczył zagrożenia Polski wojną z Rosją Sowiecką lub napaścią z jej strony i obligował Francję w określonym stopniu do użycia będących w jej dyspozycji środków na morzu i lądzie, aby zapewnić Polsce bezpieczeństwo od strony Niemiec, a także pomóc jej w obronie przeciwko Rosji. Artykuł ten różnił się od artykułu VII projektem Sosnkowskiego tym, że pomijał zobowiązanie Francji do wypowiedzenia wojny Rosji. Do konwencji wszedł jako artykuł II.

Artykuł IV określał bezpośrednią pomoc Francji w wypadku napaści Niemiec lub Rosji na Polskę. Miała ona polegać na wysyłce materiału wojennego i per-

sonelu technicznego z wykluczeniem możliwości wysyłki wojsk francuskich, którą z kolei przewidywał artykuł VIII projektu Sosnkowskiego, a także – dodajmy – projekt Rozwadowskiego. Omawiany artykuł przyjęto jako artykuł III konwencji z dodaniem wzmianki o wysyłce również materiału kolejowego oraz klauzuli o zapewnieniu przez Francję, w miarę możliwości, bezpieczeństwa linii komunikacyjnych między obu krajami, w tym linii morskich.

Artykuł V zobowiązywał stronę polską do rozbudowy z pomocą Francji własnego przemysłu zbrojeniowego i odpowiadał artykułowi X projektu Sosnkowskiego. Pozostał też z drobnymi zmianami artykułem V konwencji.

Artykuł VI nakładał na Polskę obowiązek wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, utrzymania w czasie pokoju 30 dywizji piechoty, 9 brygad jazdy wraz z odpowiednią ilością artylerii, oddziałów pomocniczych i specjalnych. Powtarzał zatem zobowiązania artykułu XI projektu Sosnkowskiego. W konwencji postanowienia tego artykułu zostały jeszcze rozbudowane i uszczegółowione stanowiąc artykuł IV.

Artykuł VII zobowiązywał obie strony w razie wspólnego wypowiedzenia wojny do wspólnego również zawierania zawieszenia broni i pokoju. Nawiązywał on do artykułu XIII „substratu”, w którym jednak była mowa tylko o wojnie z Niemcami, natomiast w pełni odpowiadał artykułowi V konwencji francusko – rosyjskiej. W ostatecznym tekście konwencji został jednak pominięty.

Ostatni, VIII artykuł dotyczył kontaktów obu sztabów oraz określał formy współpracy dowództwa polskiego z Francuska Misją Wojskową. Przewidywał też ustanowienie we Francji polskiego biura łączności, którego obsadę mieli stanowić

oficerowie Sztabu Generalnego. Artykuł nawiązywał wyraźnie do artykułu XV „substratu”, do konwencji zaś wszedł jako artykuł VII w redakcji niemal identycznej z projektem Sosnkowskiego z dodaniem postanowienia o stażach dla oficerów polskich w armii francuskiej.

Przedstawione wyżej, nader pobieżne i ogólnikowe zestawienie artykułów projektów Focha i Sosnkowskiego z ostatecznym tekstem konwencji jeszcze raz potwierdza fakt, że Foch sporządzając swój tekst miał w rękach bądź ”substrat” bądź kolejny projekt Sosnkowskiego (sprzed 10 lutego). Wydaje się bowiem nadal prawdopodobne „odchudzenie” przez samego Generała własnego „substratu” poprzez zredukowanie ilości artykułów, pozostawienie niektórych, komasację innych, z ewentualnym dodaniem kilku nowych, w czym była mu pomocna konwencja francusko – rosyjska. Mógłby na to wskazywać artykuł VII projektu Focha, obecny w „substracie”, ale powtarzający także stypulacje artykułu V tej konwencji. Mógł on również figurować w owym, ostatnim projekcie Sosnkowskiego. Zaznaczmy jednak od razu, iż nie da się wykluczyć wprowadzenia tego artykułu przez samego Focha, który miał zapewne w pamięci konwencję francusko – rosyjską, tak istotną dla Francji podczas wojny³⁶.

Układ polityczny i konwencja wojskowa kładące podwaliny pod sojusz polsko – francuski były już analizowane oraz interpretowane w historiografii przedmiotu³⁷.

Ogólnie biorąc widziano w nich rezultat nierównoprawnej pozycji obu partnerów, czego spektakularnym dowodem był m. in. artykuł V układu oraz artykuł VIII konwencji, uzależniające wejście w życie tych dokumentów, a tym samym

sojuszu, od podpisania umów handlowych niekorzystnych dla ekonomiki Polski. Zwracano też uwagę na ogólnikowość zobowiązań francuskich, unikanie – jak pisał Kukułka – sformułowań imperatywnych”. Strona francuska dążyła do nadania charakteru, przede wszystkim, antyniemieckiego, stronie polskiej zależało na dostatecznym uwzględnieniu niebezpieczeństwa ze wschodu. Z pewnością też dążenia i oczekiwania polskie – jak widzieliśmy na przykładzie „substratu” Sosnkowskiego – były daleko większe (nawet jeśli celowo sformułowane „na wyrost”), niż ich oszczędna i ograniczona realizacja w postanowieniach konwencji. Widocznym mankamentem tego dokumentu był np. brak klauzuli stanowiącej, że jest on integralną częścią układu politycznego. Zabrakło także wyraźnego postulatu o automatyzmie natychmiastowej pomocy napadniętemu partnerowi³⁸.

Braki konwencji w zestawieniu z aspiracjami polskimi możnaby jeszcze mnożyć. Jeśli jednak będziemy rozpatrywać postanowienia konwencji w powiązaniu z układem politycznym, wówczas okaże się, iż szła ona dalej i zawierała niektóre ważne dla Polski zobowiązania o charakterze właśnie politycznym³⁹. Toteż biorąc pod uwagę ówczesne trudne i dalekie od stabilizacji położenie Polski (np. trwające jeszcze rokowania ryskie), a także opory strony francuskiej – przynajmniej częściowo usprawiedliwione, nie powinniśmy odmawiać polskim negocjatorom pewnych osiągnięć w przekonywaniu partnerów do polskich dezyderatów⁴⁰.

Nader pozytywną ocenę konwencji sformułował Wandycz, którego zdaniem: „Francja przyjmowała na siebie daleko idące zobowiązania natury wojskowej, co stanowiło niewątpliwy sukces polskich negocjatorów”⁴¹. Również Ciałowicz przyznawał, że „Polska, dla której czynnik czasu był momentem decydującym, uchwy-

ciła sposobność zawarcia sojuszu z Francją w warunkach, jakie istniały... Zawarcie konwencji wojskowej... uważano wówczas słusznie za wielki sukces". Trafnie też zauważył, że między Polską a Francją „istniała wspólnota interesów, ale nie ich identyczność”⁴².

Warto zatem przytoczyć dla kontrastu współczesną opinię osobistości francuskiej, co prawda niezbyt chętnie nastawionej do bliższego wiązania się z Polską, ale z pewnością wyrażającej nastawienie znacznej grupy polityków i dyplomatów znad Sekwany. Oto, występując 15 kwietnia 1921 r. przed komisją spraw zagranicznych parlamentu francuskiego premier Briand stwierdził wyraźnie, że „układy wojskowe zawarte z Polską nie były tej natury, aby nas poważnie angażować, ani brać na swój rachunek całą sytuację międzynarodową Polski”⁴³. Deklaracja ta, sprawiająca wrażenie jakby była sformułowana w tonie uspakajającym, zapewne opinię parlamentarną – zdaje się raczej ujawniać prawdziwe intencje Brianda, niż wyrażać adekwatnie powstałą wówczas między obu krajami sytuację⁴⁴. Niezwykle bowiem wymownym okaże się fakt, że zaledwie w kilka lat po zawarciu konwencji wojskowej francuskie lewicowe rządy uznają, iż szła ona za daleko i podejmą próby jej rewizji, przede wszystkim, artykułów o charakterze politycznym (m.in. odnoszących się do Rosji). Wzmacniały one – jak pamiętamy – bardziej ogólnikowy i „anemiczny” układ polityczny⁴⁵.

Tak więc uzasadnioną wydaje się teza, że układy sojusznicze z 1921 r. były umiarkowanym wprowadzie, ale niewątpliwym sukcesem strony polskiej i jej negocjatorów.

Powinniśmy w tym miejscu skorzystać z okazji, aby ustosunkować się do niedawno wysuniętej, celowo zresztą „prowokacyjnej” tezy wybitnego historyka francuskiego, Jacques'a Bariéty'ego⁴⁶. Bariéty bowiem zakwestionował powstanie sojuszu polsko – francuskiego na mocy zawartych układów politycznego i wojskowego z 1921 r. Jego zdaniem użycie terminów „traité d'alliance”, czy „pacte d'assistance” na określenie związków powstałych między Polską a Francją jest swoistym nadużyciem językowym, a zatem mówienie o sojuszu polsko – francuskim w owym czasie stanowi pewnego rodzaju mistyfikację. Układ polityczny – stwierdza Bariéty – nie wspominał o sojuszu, ani nie przewidywał automatyzmu działania z pomocą napadniętemu partnerowi. Podobnie konwencja wojskowa, w której wykluczono pomoc siłami zbrojnymi Francji nie była traktatem sojuszniczym, ale tylko umową techniczną, dotyczącą sposobu pomocy, jakiej Francja miałaby udzielić Polsce przy tworzeniu jej armii narodowej⁴⁷.

Wydaje się zasadnym pytanie, jaki rodzaj stosunków i związków między państwami uważa Bariéty za sojusz, innymi słowy, w jaki sposób definiuje on to pojęcie? W pracy francuskiego historyka nie znajdujemy jednak odpowiedzi, ponieważ ani nie formułuje on własnej definicji, ani też nie odwołuje się do już istniejących. Warto więc będzie sięgnąć przynajmniej do paru francuskich wydawnictw encyklopedycznych, aby zapoznać się z takimi definicjami.

Dictionnaire encyclopedique Quiilet określa sojusz („l'alliance”) bardzo ogólnikowo jako „związek ustalony przez traktaty między dwoma lub wieloma mocarstwami”, przy czym sojusze wojskowe „dążą do zapewnienia połączenia sił zbrojnych krajów sprzymierzonych na wypadek wojny”⁴⁸.

Z kolei Larousse du XX^e siècle definiuje sojusz jako „stowarzyszenie zawarte przez wzajemne zobowiązanie” oraz jako „porozumienie, mocą którego dwa lub więcej państw zobowiązuje się połączyć swoje wysiłki we wspólnym interesie”. Traktaty sojusznicze – czytamy dalej – „aby były solidne muszą wskazywać bardzo wyraźnie, w jakich okolicznościach będą stosowane”, albo kiedy nastąpi „casus foederis”⁴⁹.

Kompetentną definicję sojuszu zdaje się dawać poważny Dictionnaire diplomatique piórem jednego z czołowych polityków francuskich - André Tardieu. Pisze on, że według licznych autorów „sojusz stanowi kontrakt wymienny („synallagmatique”) obejmujący wzajemne zobowiązania dla wszystkich kontrahentów. Samą istotą sojuszu jest utrzymanie sytuacji nabytej lub istniejącej”⁵⁰.

Wydaje się, że postanowienia układu politycznego i konwencji wojskowej z 1921 r. w pełni odpowiadały przytoczonym wyżej definicjom sojuszu.

Zaryzykujemy jeszcze własną i jedynie roboczą definicję tego pojęcia. Tak więc sojusz jest porozumieniem dwóch lub więcej partnerów zawartym w celu realizacji wspólnych interesów. Taka właśnie sytuacja powstała między Polską a Francją. Jeżeli bowiem obie strony porozumiały się na temat współpracy politycznej i wojskowej, skierowanej przeciwko trzeciej stronie, od której spodziewały się zagrożenia swoich żywotnych interesów i którą uważały za potencjalnego agresora – wówczas taki stosunek czy związek obu państw trudno nazwać inaczej niż sojuszem.

Tymczasem Bariéty zdaje się uznawać istnienie przymierza dopiero od pewnego niejako poziomu wzajemnych zobowiązań, którego zresztą sam nie określa.

Wskazuje jedynie na brak terminu „alians” w układzie politycznym, jak też brak postanowienia o automatyzmie natychmiastowej pomocy napadniętemu. Byłyby to zatem elementy warunkujące istnienie sojuszu. Nie wiemy jednak, jakie dalsze postanowienia i zobowiązania uznałby Bariéty za konieczne, aby mogły one kreować – w jego przekonaniu – rzeczywisty sojusz między stronami.

Istnieje natomiast wielka rozpiętość skali wzajemnych zobowiązań, od bardzo luźnych i ogólnikowych, dopuszczających możliwość różnorodnej ich interpretacji, po bardzo ściśle, precyzyjne i kategoryczne stypulacje. Możemy więc mówić o różnych sojuszach nie negując wszakże ich istnienia. Przykładem tego może być różnica w zaangażowaniu Francji i wobec Polski i Czechosłowacji, które to kraje były uznawane przez Paryż za sojuszników w licznych dokumentach (raportach, instrukcjach, notach i td.) jakkolwiek zobowiązania francuskie wobec Pragi były daleko skromniejsze niż wobec Warszawy⁵¹. Natomiast faktem jest, że strona francuska w pewnym okresie zaczęła unikać używania terminu „alians” na określenie związku z Polską, ponieważ termin ten – jak tłumaczono niezadowolonym Polakom – mógł wywoływać niewygodne dla Paryża skojarzenia a nawet interpretacje sugerujące istnienie między obydwoma państwami jakiegoś związku o charakterze agresywnym, wymierzonego przeciwko konkretnemu przeciwnikowi.

Wracają jeszcze do polsko – francuskich układów sojuszniczych – strona polska była od początku świadoma ich braków, luk i nieściłości. Ówczesny szef Wydziału III Oddziału II Sztabu Generalnego, mjr Wacław Jędrzejewicz zaliczył konwencję wojskową do „umów nieograniczonych czasem, czyli że wygaśnięcie jej mogło nastąpić w każdej chwili bez uprzedniego wypowiedzenia, na zasadzie zawia-

domienia jednej ze stron”⁵². Polskie czynniki wojskowe starały się usilnie, aby w kolejnych spotkaniach na najwyższych szczeblach uzyskiwać od Francuzów nowe zobowiązania, potwierdzać i zacieśniać już istniejące. Proces ten trwał do jesieni 1924 r., kiedy to ówczesny minister spraw wojskowych, gen. Władysław Sikorski uzyskał w podpisany 8 listopada, wspólnie z dwoma ministrami francuskimi, protokole m. in. potwierdzenie aktualności konwencji, której strona francuska zarzucała „niekonstytucyjność” ze względu na brak podpisu francuskiego urzędującego ministra wojny⁵³. Podejmowane działania w przekonaniu strony polskiej przebiegały zawsze w ramach istniejącego i funkcjonującego sojuszu z 1921 r.

Układy locarneńskie z jesieni 1925 r. zmieniły na niekorzyść stan przymierza polsko – francuskiego. Po stronie francuskiej pojawiły się tendencje do podporządkowania niejako konwencji nowym regulacjom międzynarodowoprawnym uzależniając m. in. pomoc dla Polski od procedury Ligi Narodów⁵⁴. Niebawem doszło do oficjalnych wystąpień francuskich o rewizję konwencji w latach 1927 – 1928 oraz w 1934 r. Marszałek Piłsudski kierujący od 1926 r. polityką i wojskowością kraju odrzucał je konsekwentnie i stanowczo. Konwencja wojskowa przetrwała więc w niezmienionej formie do 1939 r., kiedy de facto zastąpił ją nowy układ wojskowy z Francją z 19 maja i z nim weszła Polska do wojny⁵⁵.

Zdajemy sobie sprawę, jak niewiele nowego mogliśmy wnieść do problematyki związanej z procesem powstania konwencji, dokumentu o kapitalnym znaczeniu dla polityki i strategii II Rzeczypospolitej. Należy ufać, że dalsze poszukiwania w archiwach, zwłaszcza francuskich, ujawnią nowe, nieznane dotąd źródła, które – być może – przyczynią się do wyjaśnienia niektórych przedstawionych tutaj

kwestii. Na razie przeto usiłowaliśmy przynajmniej uporządkować oraz uściślić informacje, ustalenia czy interpretacje, obecne już w literaturze przedmiotu, wyjaśnić rozbieżności, powtórzyć znaki zapytania. Czas, jaki upłynął od ukazania się ostatnich prac na temat genezy sojuszu polsko – francuskiego zdaje się przemawiać za celowością naszych rozważań. I z tą nadzieją przedstawiamy je uwadze zainteresowanych.

¹ P. Wandycz, Sojusz polsko-francuski z 1921 r., „Kultura” (Paryż) 1959 nr 11/145, s. 108-122, tenże, *France and Her Eastern Allies 1919-1925. French – Czechoslovak - Polish. Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962, s. 211-219; J. Ciałowicz, Z genezy polsko-francuskiego sojuszu wojskowego w okresie międzywojennym 1921 – 1939, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966 nr 4, s. 160 – 197; K. Mazurowa, Przymierze polsko – francuskie z roku 1921, „Najnowsze dzieje Polski, Materiały i Studia z okresu 1914 – 1939” XI 1967, s. 205 – 222; J. Kukułka, Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919 – 1922, Warszawa 1970 (Część trzecia, rozdziały II – IV); J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz wojskowy 1921 – 1939*, Warszawa 1970 (rozdziały 2 – 4). Zob. też T. Kuźmiński, *Polska, Francja, Niemcy 1933 – 1935. Z dziejów sojuszu polsko – francuskiego*, Warszawa 1963, ss. 8-11; W. Pobóg – Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Drugie wydanie przejrzone, poprawione i uzupełnione oraz ilustrowane, Tom drugi 1914 – 1939*, Londyn 1967, ss. 557-559; H. Hovi, *Alliance de revers. Stabilization of France's Alliance Policies in East Central Europe 1919-1921*, Turku, ss.102-110; H. Rollet, *La Pologne au XX^e siècle. Préf. De J. Laloy*, Paris 1984, ss. 180-183; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995, ss. 140-145; M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, Białystok 1997, ss. 28-31; P. Łossowski w: *Historia dyplomacji polskiej, t. IX 1918-1939 pod red. P. Łossowskiego*, Warszawa 1995, ss. 165-167.

² H. Rollet, op. cit., ss. 180-181.

³ J. Bariéty, *Die französisch – polnische „Allianz” und Locarno w: Locarno und Osteuropa. Fragen eines europäischen Sicherheitssystems in den 20^{er} Jahren. Herausgegeben von R. Schattkowsky*, Marburg 1994, ss. 76-77.

⁴ Zasadnicze problemy polityki i strategii II Rzeczypospolitej analizuje wszechstronnie dokument Sztabu Generalnego „Polityka zagraniczna z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa” przyjęty uchwałą Rady Ministrów jako rodzaj wytycznych dla polskiej polityki i dyplomacji 19 stycznia 1922 r. Zob. H. Bułhak, *Polska-Francja. Z dziejów sojuszu 1922-1939 Cz. I (1922-1932)*, Warszawa 1993, ss. 19-22.

⁵ Przebieg wizyty polskich osobistości we Francji omawiają szerzej prace P. Wandycza (*Sojusz...*, ss. 114-117 oraz *France...*, ss. 215-217), J. Kukułki, (op. cit., ss. 365-369), J. Ciałowicza (*Polsko-francuski sojusz...*, ss. 46-50).

⁶ P. Wandycz, *Sojusz...*, ss. 110-114; tenże, *France...*, ss. 214-215; J. Kukułka, op. cit., ss. 349-351; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz...*, ss. 33-36; G. H. Soutou, *L'Alliance franco-polonaise (1925-1933) ou comment s'en débarrasser? W: La Pologne entre Paris et Berlin. De Locarno à Hitler (1925-1933) extrait de la „Revue d'Histoire diplomatique” Avril-Décembre 1981 n^{os} 2-3-4*, ss. 296-297; H. Rollet, op. cit., s. 181; J. Bariéty, op. cit., ss. 80-81.

⁷ H. Bułhak, *Polska-Francja...*, ss. 23-24; G. – H. Soutou, op. cit., s.297

⁸ Zob. przyp. 5.

⁹ Tekst układu politycznego zob. P. Wandycz, *France...*, s. 393 oraz J. Ciałowicz, *Polsko-francuski...*, ss. 402-403.

¹⁰ Zob. prace J. Kukułki i J. Ciałowicza cytowane w przyp. 1.

¹¹ Artykuł J. Ciałowicza, *Z genezy ...*, ss. 161-197 wszedł do tegoż *Polsko-francuski sojusz ...*, ss. 32-76. Warto nadmienić, że książka Ciałowicza była w druku i miała ukazać się w 1961 r., została jednak zatrzymana i zdjęta przez peerelowką cenzurę, a jej skład rozsypany. *Polsko-francuski sojusz ...* jest więc drugą wersją czy redakcją dzieła, wydaną staraniem prof. Mariana Zgórniaka.

¹² J. Kukułka, op. cit., ss. 348-349 (nie wspomina o autorstwie projektu); J. Ciałowicz, *Z genezy ...*, s. 166, 172 (przyp. 39), 182; tenże, *Polsko-francuski sojusz...*, s. 37 (dodaje relację mjr. Marcellego Kyci), 43, 57, 72, Zob. też T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919-1938*, Poznań, s.76.

¹³ J. Ciałowicz, *Z genezy...*, ss. 182 – 183; tenże, *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 57 – 58.

¹⁴ J. Ciałowicz, *Z genezy...*, s. 166; tenże, *Polsko – francuski sojusz...*, s. 37.

¹⁵ J. Kukułka, op. cit., s. 348-349, 372; J. Ciałowicz, *Z genezy...*, s. 166 i przyp. 23; tenże, *Polsko – francuski sojusz...*, s. 37 i przyp. 43; T. Schramm, op. cit., s. 76. Tekst projektu – o ile nam wiadomo – nie został dotąd odnaleziony czy zidentyfikowany w archiwach polskich i francuskich.

¹⁶ J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 57-59 i przyp. 7 oraz 10; J. Kukułka, op. cit., s. 372. Relacja Sosnkowskiego przeczy twierdzeniu Kukułki (op. cit., s. 348 – 349), że to Sosnkowski wręczył projekt z 25 listopada 1920 r. Niesselowi. Zob. także T. Schramm, op. cit., s. 76.

¹⁷ Tekst projektu opublikowała w języku francuskim i w tłumaczeniu polskim K. Mazurowa, op. cit., ss. 217 – 222. Obszerne omówienie projektu u J. Ciałowicza, *Z genezy...*, ss. 184 – 187 oraz *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 58 – 63. Zob. także J. Kukułka, op. cit., ss. 372 – 373.

¹⁸ J. Ciałowicz (*Z genezy...*, s. 183) uważał projekt Sosnkowskiego za „Mieszaninę ogólnych stypulacji konwencji odpowiadających ramowemu i długofalowemu ich działaniu oraz szczegółowych, zależnych od zmieniającego się położenia, ustalanych w czasie narad sztabowych” i nazwał go „w pewnej mierze dyletanckim”. Z opinii tej autor zrezygnował w kolejnej wersji swoich badań (*Polsko – francuski sojusz...*, s.59).

¹⁹ J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 62 – 63.

²⁰ J. Łaptos, *Dwa listy marszałka Focha w sprawie polsko – francuskiego układu wojskowego z 1921 roku*, „*Studia Historyczne*” 1975, z. 3, ss. 381 – 387.

²¹ J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, s. 63. We wcześniejszej pracy (*Z genezy...*, s. 172 i przyp. 39) Ciałowicz nie zgadzał się ze świadectwem Sapięhy, że polski projekt konwencji powstał w Paryżu.

²² Tekst konwencji francusko – rosyjskiej z 17 sierpnia 1892 r. za J. Ciałowiczem, *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 23 – 24.

²³ J. Ciałowicz, *Z genezy...*, s.172; tenże, *Polsko – francuski...*, s. 48; J. Kukułka, op. cit., ss. 372 – 374.

²⁴ J. Łaptos, op. cit., s. 383 i przyp. 15; K.Hovi, op. cit., s. 107 i przyp. 246 („Poland's proposal for a military agreement” 8.2.1921).

²⁵ Zob. przyp. 17. Mazurowa opublikowała tekst projektu z egzemplarza maszynopisu w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, bez daty. Por. J. Łaptos, op. cit., s. 383 i przyp. 13.

²⁶ J. Łaptos, op. cit., s. 385 i przyp. 20. Pismo Focha do Brianda z 11 lutego 1921 r. było cytowane w dotychczasowej historiografii za M. Weygandem w wersji okrojonej o niektóre istotne szczegóły.

²⁷ J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, s. 63 i przyp. 15.

²⁸ P. Wandycz, *Sojusz...*, ss. 116 – 117; J. Kukułka, op. cit., s. 372; J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, s. 47.

²⁹ J. Kukułka, op. cit., s. 372; J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 47 – 48.

³⁰ J. Łaptos, op. cit., ss. 385 – 387. Zob. J. Kukułka, op. cit., s. 375; J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, s. 63.

³¹ J. Kukułka, op. cit., s. 377; J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, s.67; J. Łaptos, op. cit., ss. 382, 385, przyp. 19 przyjmuje jako datę dyskusji 19 lutego. Być może, iż przeciwnie do tego dnia.

³² J. Ciałowicz, (Polsko – francuski sojusz..., s. 63) wzmiankuje, że Barthelot udzielił o projekcie Sosnkowskiego informacji Sapieże. Por. J. Kukułka, op. cit., s. 375.

³³ J. Ciałowicz, Polsko – francuski sojusz..., s. 67 i przyp. 29. Zob. też J. Kukułka, op. cit., s. 377.

³⁴ J. Łaptos, op. cit., ss. 382, 384.

³⁵ J. Łaptos, op. cit., ss. 385–387. Autor zaopatrzył w przypisy edytorskie przedrukowany tekst projektu Focha, na którego oryginale – jak pisze – zostały „nanesione poprawki prawdopodobnie w toku dyskusji z 19 lutego 1921”. Dotyczyły one m. in. numeracji artykułów aktualizując ich kolejność, tzn. odnosząc je do numeracji przyjętej w ostatecznym tekście konwencji.

³⁶ J. Ciałowicz (Polsko – francuski sojusz..., s. 23) posuwa się do stwierdzenia, że na konwencji francusko – rosyjskiej „wzorowały się w swych projektach obydwie strony”. Zob. też H. Rollet, op. cit., s. 183.

³⁷ P. Wandycz, Sojusz..., ss. 116 – 119; Tenże, France..., s. 218; J. Kukułka, op. cit., ss. 379 – 384; J. Ciałowicz, Polsko – francuski sojusz..., ss. 69 – 72; H. Rollet, op. cit., ss. 182-183.

³⁸ Należy sprostować nieścisłą na ten temat informację W. Poboga – Malinowskiego (op. cit., s. 559), który pisze o „bezwzględnej i bezwarunkowej pomocy wzajemnej w razie agresji niemieckiej”.

³⁹ P. Wandycz, Sojusz..., ss. 116, 117; J. Ciałowicz, Polsko – francuski sojusz..., s. 72 (pracę tę błędnie zacytował H. Bułhak, Sojusz polsko – francuski wobec Locarno, zob. przyp. 46. Na s. 27 w przyp. 5 winno być zamiast ss. 53, 54: ss. 53, 72 G.- H. Soutou, op. cit., s. 296.

⁴⁰ Por. J. Łaptos, op. cit., ss. 382 – 383.

⁴¹ P. Wandycz, Sojusz..., s. 117.

⁴² J. Ciałowicz, Polsko – francuski sojusz..., ss. 71-72.

⁴³ Cyt. Za M. Pasztor, Słabnące lobby. Działalność propolskich grup parlamentarnych we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym w latach 1921 – 1936, „Dzieje Najnowsze” 1997 z. 3, s. 49.

⁴⁴ P. Wandycz, Sojusz..., s. 116.

⁴⁵ Szerzej o tym H. Bułhak, Polska – Francja... (rozdz. II – IV). Zob. też G. – H. Soutou, op. cit., s. 301.

⁴⁶ Przedstawił ja w pracy cytowanej w przyp. 3. Ponadto korzystamy z francuskiej wersji artykułu pt. „L'alliance” franco – polonaise et Locarno (maszynopis powielany) udostępnionej nam łaskawie przez Autora za uprzejmym pośrednictwem prof. dr. Tomasza Schramma. Polemiczne uwagi do tezy Bariéty'ego zob. H. Bułhak, Sojusz polsko – francuski wobec Locarno w: Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat. Materiały konferencji, która odbyła się w Szczecinie 19 i 20 października 1995 roku. Pod red. M. Baumgarta, Szczecin 1998, ss. 27 – 29.

⁴⁷ J. Bariéty, op. cit., ss. 78, 80 – 81; H. Bułhak, Sojusz..., s. 28.

⁴⁸ „Union établie par des traités entre deux ou plusieurs puissances... Les alliances offensives ou défensives (alliances militaires) tendent a assurer l'union des forces militaires des pays allies en cas de guerre”. Dictionnaire encyclopedique Quillet A – B^{oa}, Paris 1968, s. 190.

⁴⁹ „A ssoiation contracte par engagement reciproque... Accord en vertu duquel deux ou plusieurs Etats s'engagent a unir leurs efforts dans un intérêt commun”. Larousse du XX^e siècle en six volumens. Publié sous la direction de Paul Augé. Tome premier, Paris 1928, s. 156.

⁵⁰ „L'alliance constitue un contrat synallagmatique, engendrant des obligations réciproque pour tous les contractants. L'essence même de l'alliance est de maintien d'une situation acquise ou existante”. Dictionnaire diplomatique. Publie sous la direction de A. – F. Franqlis, Paris [1932], ss. 109 – 110.

⁵¹ H. Bułhak, Sojusze systemu wersalskiego: Warszawa – Paryż – Bukareszt – Praga w: Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo – Wschodniej 1918 – 1945. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 23 – 24 października 1995 r. Pod red. A. Koryna, Warszawa 1996, ss. 55 – 56.

⁵² Cyt. Za H. Bułhakiem, Sojusz..., s. 30 i przyp. 15.

⁵³ H. Bułhak, Polska-Francja..., s. 136-138.

⁵⁴ H. Bułhak, Sojusz..., s. 48 i mn.: H. Rollet, op.cit., s. 197; G. – H. Soutou, op. cit., s. 302 – 303.

⁵⁵ H. Bułhak, *Polska – Francja...*, ss. 227 – 229, 248 – 252; J. Ciałowicz, *Polsko – francuski sojusz...*, ss. 201 – 205 oraz 265 i nn.

FRANCUSKA MISJA WOJSKOWA I BYTNOŚĆ GENERAŁA WEYGANDA W POLSCE LATEM 1920 ROKU

W powszechnej świadomości Francuzów, ale także wielu Polaków, istnieje w historii tak zwanej wojny 1920 roku element obecności czy też pomocy francuskiej, wiązany z osobą generała Maxime Weyganda. Do dziś budzić on może spory wokół roli, jaką faktycznie Weygand odegrał latem 1920 roku. W dyskusjach często dochodzi do pewnego pomieszania pojęć - misję, w ramach której przybył do Polski Weygand, nazywaną powszechnie, chociaż nie całkiem prawidłowo jego nazwiskiem, myli się czy też utożsamia z Francuską Misją Wojskową.

Obecność Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce była jednym z przejawów stosunków między obydwoma państwami, jakie zawiązały się po pierwszej wojnie światowej. Odzwierciedlały się w niej szersze założenia, jakimi kierowały się obie strony. Rzeczne stosunki polsko-francuskie miały swój swoisty prolog, zaistniały przed powstaniem państwa polskiego¹. Głównym jego aspektem był aspekt wojskowy: powołanie Armii Polskiej we Francji, w czym określone zadania przypadły Francusko-Polskiej Misji Wojskowej pod dowództwem gen. Louisa Archinarda².

Gdy w początku listopada 1918 r. doszło do zawieszenia broni. zarazem zaś zaczęło się tworzyć odrodzone państwo polskie, zintensyfikowaniu uległy kontakty między władzami francuskimi a Komitetem Narodowym Polskim, traktowanym jako

przedstawicielstwo i przyszły ośrodek władz owego państwa. Jednym z poruszanych zagadnień były stosunki wojskowe. 15 stycznia i 15 lutego 1919 r. zawarte zostały umowy, których sygnatariuszami byli Clemenceau i Dmowski³. W nowy sposób określały one status oficerów francuskich służących w Armii Hallera. Armia ta miała zostać niebawem przerzucona do Polski, zachowując swój charakter zwartej, dobrze wyposażonej i wyszkolonej armii, co miało swój walor nie tylko militarny, ale i polityczny wobec rywalizacji KNP z Piłsudskim. Jednocześnie, a właściwie nawet nieco wcześniej, w końcu 1918 r. ze strony francuskiej pojawiła się myśl o utworzeniu Francuskiej Misji Wojskowej, mającej za zadanie pomoc w organizowaniu armii w Polsce. Reakcja KNP była pozytywna, wskutek czego rozpoczęto prace nad umową określającą zadania i statut misji⁴.

Wkrótce jednak strona francuska zorientowała się, że miarodajnym rozmówcą są dla niej władze warszawskie. Przypomnijmy, że od 16 stycznia 1919 r. istniał rząd Paderewskiego. W dniu 21 lutego 1919 r. gen. Albert Henri Niessel, przebywający w Polsce w ramach misji wysłanej przez Radę Najwyższą, odbył czterogodzinną rozmowę z Piłsudskim, w czasie której uzgodniono sprawę przysłania do Polski misji o zadaniach organizacyjno-szkoleniowych. W ciągu następnych tygodni w Paryżu i w Warszawie dały się widzieć różnice koncepcji: strona francuska pragnęła widzieć misję mającą także zadania dowódcze, na wzór tej, która znalazła się w tym czasie w Czechosłowacji. Piłsudski zdołał jednak postawić na swoim.

W kwietniu 1919 r. do Polski przybył gen. Paul Henrys, mianowany dowódcą misji. Po dalszych rozmowach, 25 kwietnia podpisano umowę powołującą misję, której liczebność załączony kontrakt określał na sto osób⁵.

Latem 1919 r. doszło do scalenia „błękitnej armii” Hallera z organizującą się w Polsce „armią szarą”. Rozkaz dokonujący formalnego zjednoczenia obu armii wydany został 1 września⁶. Wbrew dążeniom francuskim, scalenie dokonano według wzorca „armii szarej”, a nie „błękitnej”. Gen. Henrys przystał na to, co ściągnęło nań krytyki francuskie.

Po reorganizacji stanął na porządku dziennym problem statusu oficerów francuskich służących dotąd w Armii Hallera. Przeprowadzone zostały rozmowy, w wyniku których znaczna część tych oficerów weszła w skład Francuskiej Misji Wojskowej. Tym samym jej liczebność z przewidzianej setki wzrosła do blisko tysiąca oficerów.

Jednym z nich był człowiek, którego nazwisko miało stać się po latach szczególnie głośne: Charles de Gaulle. Jak świadczą jego listy⁷, w początku 1919 r. zdecydował się on zgłosić do Armii Hallera, dla zrekompensowania przymusowej bezczynności i przerwy w karierze wojskowej, spowodowanej dwu i półletnim pobytem w niewoli niemieckiej. W Armii Hallera znalazł się w pułku szkoleniowym. Przybył z nim do Modlina, później do Rembertowa, gdzie pozostał jako wykładowca na kursach doskonalących dla oficerów (école d'application) do kwietnia 1920 r.

Polska potrzebowała pomocy, jaką nieść jej mogła misja. Wojsko polskie organizowało się w oparciu o pozostałości po armiach zaborczych oraz różne formacje z Legionami i POW na czele. To zróżnicowanie dawało o sobie znać w korpusie oficer-

skim, tak w aspekcie wykszolenia, jak i osobistym (różnice mentalności, rywalizacje, niechęci). Przypomnieć warto ponadto, w jakich warunkach odbywało się tworzenie wojska polskiego: świeżo sformowane jednostki były od razu wysyłane na front. Rolę unifikacyjną mogła tu odegrać misja - czynnik zewnętrzny, posiadający wielki autorytet, jako że to w armii francuskiej widziano głównego zwycięzcę w zakończonej niedawno wojnie.

Pomoc potrzebna była w każdej postaci: szkolenia, rad, sprzętu, niekiedy przejmowania funkcji dowódczych. Jednak Piłsudski od samego początku dążył, by pole działania misji ograniczyć tylko do tego, co było rzeczywiście konieczne. Kierowały nim racje polityczne, zgadzające się w tym wypadku i z emocjonalnymi.

Główne zadania misji były: organizacyjne i szkoleniowe. Członkowie misji byli doradcami przy organizowaniu Ministerstwa Spraw Wojskowych, służb armii, dowództwa terytorialnego. Usiłowali wykorzystać to do zaszczepienia w Polsce francuskiej doktryny wojskowej, ale bez większego powodzenia. Działalność szkoleniowa wyrażała się organizowaniem najróżniejszych szkół i kursów tak w Warszawie, jak i w innych miastach polskich, a także przy Dowództwach Okręgów Generalnych. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić Wyższą Szkołę Wojenną, gdzie wpływy francuskie były najsilniejsze i trwały najdłużej - ostatni wykładowcy francuscy opuścili ją w 1928 r. Szczególnie dobre wrażenia pozostawił po sobie dyrektor nauk, płk Louis Faury.

Dalszym zadaniem, nie formułowanym wprost, ale oczywistym, był udział Francuskiej Misji Wojskowej w realizowaniu dostaw sprzętu nabywanego we Francji przez specjalną misję polską.

Dla Francji wysłanie misji do Polski oznaczało wieloraką obecność w tym kraju. Było to ważne przede wszystkim ze względu na politykę wobec Niemiec po utraceniu wschodniego sojusznika rosyjskiego, a także ze względu na politykę wobec Rosji radzieckiej. Była więc misja ekspozyturą realizującą politykę francuską w Europie Środkowej: zbierała informacje z terenu Niemiec, Gdańska, Rosji i innych miejsc, wykonywała też stawiane przed nią lub podejmowane zadania polityczne. W tej dziedzinie jednak rezultaty nie mogły zależeć tylko od niej - przykładem niepowodzenia dążeń do zbliżenia między Polską i Czechosłowacją. Realizowała też misja francuską politykę penetracji gospodarczej. W pierwszym rządzie tyczyło to jej własnego programu działania (produkcji na potrzeby armii, dostaw sprzętu, realizacji kredytów wojskowych), ale nierzadko widoczna była tendencja do rozciągania wpływów możliwie szeroko.

Władze warszawskie, dystansując się od koncepcji „protektoratu” francuskiego, były zainteresowane związaniem się z Paryżem - przede wszystkim ze względu na polską rację stanu, ale także z wewnętrznych przyczyn taktycznych: Piłsudski nie chciał, aby jego rywal, czyli narodowa demokracja, miał monopol na partnerstwo polityczne z Francją.

Szczególnym okresem w dziejach misji były wiosna i lato 1920 r. W roku poprzednim oficerowie francuscy nie byli zaangażowani w toczącą się wojnę polsko-

sowiecką. Działania miały miejsce daleko na wschodzie, mogły do pewnego stopnia interesować Paryż, ale mniej gen. Henrysa i jego sztab. Przed nimi stały inne zadania, określone w umowie. Co do wojny, ograniczone były do przekazywania informacji, tak jak czyniłby to attache wojskowy (którego funkcje również wchodziły w zakres działania misji).

Sytuacja w 1920 r. była już inna, zarówno w stosunkach polsko-sowieckich, jak i pod względem szerszego kontekstu międzynarodowego. Przyjęta na konferencji w Londynie (11-13 grudnia 1919 r) doktryna „bariery z drutu kolczastego” oznaczała wycofanie się Wielkiej Brytanii i Francji z aktywnej polityki wobec Rosji. Jednocześnie obie strony konfliktu, uprzednio zaabsorbowane walką na różnych frontach, obecnie stawały coraz wyraźniej wobec perspektywy zasadniczej konfrontacji. Dla sowieckiej Rosji miał to być marsz na zachód niosący - poprzez Polskę - rewolucję światową. Dla Piłsudskiego - realizacja założenia ujętego w słowach: *„Zdecydowałem mianowicie nateżyć siły, aby możliwie daleko [podkr. moje - T. S.] od miejsc, gdzie się nasze życie wykuwało, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia nam raz jeszcze życia obcego, życia nieurządzonego przez nas samych”*⁸.

Piłsudski pragnął projekt powyższy oprzeć na zespołowej akcji sąsiadów Rosji, odepchnąć tę ostatnią jak najdalej na wschód i najlepiej odgrodzić ją pasem państw buforowych. Poglądy te podzielał gen. Henrys. Na przełomie lat 1919/20 przebywał on wraz ze sztabem swojej misji w Paryżu, co miało niewątpliwy związek z wypracowaniem polityki Francji wobec Rosji. Henrys miał trudności w porozumiewaniu się z premierem i ministrem wojny Clemenceau, którego szef gabinetu wojskowego, gen.

Mordacq, miał za złe dowódcy misji, że ten zbyt ulega poglądom Piłsudskiego⁹. Lepiej natomiast powiodło się w Sojuszniczym Komitecie Wojskowym, na którego czele stał marszałek Foch. 4 stycznia 1920 r. sztab misji opracował dla tego ostatniego noty rozważające kwestię aktualnej polityki, jaką należało przyjąć wobec Rosji¹⁰. Według zawartych tam poglądów, obalenie władzy sowieckiej było możliwe tylko w oparciu o rosyjski rząd mający własne wojsko i wszechstronnie wspierany przez mocarstwa zachodnie. Obecnie jednak siły białogwardyjskie poniosły klęskę. Spowodowało to pewne odzyskanie swobody działania przez Armię Czerwoną, w czym dostrzegano groźbę jej przejścia do ofensywy skierowanej na zachód. Zadanie powstrzymania rewolucji w jej marszu spoczywać miało na państwach sąsiadujących z Rosją, w czym pierwszorzędna rola przypadałaby Polsce. Nie stać jej było na samodzielne wszczęcie ofensywy mającej odciążyć Denikina, mogła natomiast prowadzić obronę pod warunkiem otrzymania od Ententy dostaw¹¹, a w perspektywie nawet przesunąć „barierę obronną” aż do Dniepru we współdziałaniu z siłami białoruskimi i ukraińskimi, co miałyby wesprzeć także Rumunia. Zwłaszcza w tym ostatnim wariancie dostrzec można odbicie federalistycznych planów Piłsudskiego.

Koncepcje te z grubsza odpowiadały Fochowi. Uważał on jednak, że tylko zespolona akcja państw sąsiadujących z Rosją rokuje nadzieje na sukces. W tym czasie zaś widoki takie nie przedstawiały się zbyt obiecująco: państwa bałtyckie, wobec braku aktywnego wsparcia z Zachodu, gotowe były odpowiedzieć pozytywnie na sowieckie oferty pokojowe, Rumunia i Finlandia nie były zainteresowane w działaniach zaczepnych. W tej sytuacji Polska skazana była na inicjatywy samodzielne, co znacznie

wzmagąło rezerwę widoczną na Zachodzie już uprzednio¹². Rezerwę tę starała się przełamywać misja gen. Henrysa. Po jego powrocie z Paryża dało się widzieć wyraźnej uaktywnienie w dziedzinie pomocy przy przygotowaniach wojennych i gromadzeniu w tej materii własnych doświadczeń. Można stwierdzić, że misja wykazywała więcej przekonania i gorliwości wobec polskich zamierzeń, aniżeli władze w Paryżu (polityczne i wojskowe). Na pewno nie mogła działać wbrew stanowisku tych ostatnich, ale mogła odegrać jakąś rolę w osłabianiu ich rezerwy. Źródłem jej własnej aktywności szukać należy przede wszystkim w Warszawie - wśród nich można wspomnieć i o czynniku czysto ludzkim, to znaczy o silnym wpływie, jaki na Henrysa wywarła osobowość Piłsudskiego.

W miarę zbliżania się wiosny i terminu podjęcia polskiej ofensywy, misja współpracowała coraz silniej przy przygotowaniach, uczestnicząc w reorganizacji sił frontowych, w opracowaniu planów operacyjnych, w dokonywaniu inspekcji. Cały czas jednak funkcje jej były doradcze i nawet gdy niekiedy dochodziło do realizacji koncepcji inicjowanych przez stronę francuską¹³, obraz całości określany był przez dowództwo polskie.

Ogólne poparcie dla polityki Piłsudskiego i współpraca ze strony misji nie wykluczały pewnych nieporozumień. Znamienny jest głos jednego z członków dowództwa misji, gen. Vouillemina, który zapewniając o tym, że Polska w swoich planach może liczyć na „realne poparcie Francji”, uskarżał się zarazem, że „w Polsce nie docenia się ogromnego znaczenia, które posiada ścisłe porozumienie i współpraca z Rządem Francuskim w postaci Wojskowej Misji Francuskiej”¹⁴. W słowach tych znajduje

odzwierciedlenie zjawisko niejednokrotnie potwierdzone: pewna niechęć oficerów polskich do Francuzów, którym przypisywano „besserwisterstwo”, nieuzasadnione nieraz poczucie wyższości połączone z nieznamościami lub niedocenianiem polskich realiów.

Mogła też dawać znać o sobie rozbieżność założeń. Paryż wciąż nie był przekonany do idei głębokiego wejścia na teren sowiecki oraz grania kartą Petlury, wobec którego był nieufny. Poglądy te niewątpliwie znajdowały echo w sztabie misji. Istniał ponadto jeszcze jeden aspekt. W siedemnastostronicowym studium datowanym 15 marca 1920 r.¹⁵ sztab misji, przypisując Rosji możliwe zamierzenia ofensywne, zalecał przyjęcie przez Polskę pozycji obronnych na wschodzie, poza lokalnymi inicjatywami taktyczno-prewencyjnymi, przy jednoczesnym dawaniu baczenia na to, co może się dziać na zachodzie, czyli od strony niemieckiej. Francuzi przez cały czas nie byli wolni od niepokoju, jaki budziły w nich Niemcy. Wskazywali na możliwość zbliżenia niemiecko-sowieckiego, w poszczególnych raportach pojawiały się informacje o konkretnej pomocy udzielanej przez Niemcy państwu bolszewików¹⁶. Nieco później za pośrednictwem misji gen. Duponta, która nadzorowała prace nad wytyczeniem granicy polsko-niemieckiej, minister wojny André Lefebvre przekazywał gen. Henrysowi opinię, że Polacy za bardzo zwracają uwagę na Wschód, podczas gdy „Rosjanie prawie zupełnie nie są groźni, Niemcy natomiast mają jeszcze znaczne siły”¹⁷.

Uwagi te nie pozostały, jak się wydaje, bez wpływu na pracę sztabu misji. W końcu czerwca 1920 r. gdy cała niemal uwaga polskiego Naczelnego Dowództwa i Sztabu Generalnego koncentrować się musiała na froncie wschodnim, gen. Henrys przedłożył spore „Studium operacyjne na wypadek agresji niemieckiej”¹⁸. Znamienne

jest przy tym, że koncepcje jego zakładały przejście strony polskiej do ofensywy kierującej się na Prusy Wschodnie i na Dolny Śląsk. Jan Ciałowicz w tym właśnie planie widzi pierwowzór założeń, które Piłsudski wprowadził do tzw. planu Focha w czasie rozmów w 1923 r. zaś niektóre poglądy Henrysa miały przetrwać aż do 1939 r.¹⁹

Wojskowa pomoc Francji dla Polski wyrażała się też stałymi dostawami sprzętu wojskowego. Przybrały one w tym okresie poważne rozmiary, znacznie dystansując pomoc innych krajów, to znaczy Wielkiej Brytanii, Belgii i Włoch, przy czym wsparcie to w znacznej mierze było kredytowane²⁰. Także i ten aspekt stosunków francusko-polskich winien być uznany za pomoc w przygotowaniu ostatecznego rozstrzygnięcia na froncie polsko-sowieckim.

Pewna powściągliwość Paryża nie oznaczała więc generalnej dezaprobaty, zwłaszcza że w przeciwieństwie do politycznych, kręgi wojskowe i gospodarcze przyjmowały pozytywnie perspektywę polskiej penetracji na Ukrainie²¹.

Ofensywa polska ruszyła 26 kwietnia 1920 r. Członkowie Francuskiej misji Wojskowej w pierwszych dniach natarcia byli obecni u boku żołnierzy polskich, ale wkrótce nakazano im wycofanie się. Przyczyną była wciąż zachowywana rezerwa Paryża - nie chciał się on zbyt wyraźnie angażować w tę ryzykowną akcję zaczepną. Utrzymano na froncie jedynie oficera pełniącego funkcję attaché-observatora²². Mimo to jednak strona sowiecka za pośrednictwem placówki w Kopenhadze złożyła w tej materii protest, zbyt dość bezceremonialnym argumentem, że Rada Najwyższa podjęła decyzję o niesieniu pomocy sąsiadom Rosji, o ile ci zostaliby przez nią zaatakowani²³.

Pewna powściągliwość Francji widoczna była także w wypowiedziach polityków, zarówno znajdujących się we władzach, jak i reprezentujących poszczególne partie. Dochodziła tu do głosu niechęć wobec zbyt samodzielnej i nie cofającej się przed ryzykiem polityki Piłsudskiego. Stosowane przez niego, chociaż w ograniczonej mierze, założenie oparcia się o narody sąsiadujące z Rosjanami - czego wyrazem było współdziałanie z Petlurą - różniło się mocno od koncepcji francuskich, wciąż wiernych idei „białych”: Rosji jednej i niepodzielnej.

W okresie czerwca-lipca 1920 r. losy wojny gwałtownie się odwróciły. Wojsko Polskie cofało się wśród oznak rozprężenia. Dla narodu „daleka” wojna nagle niebezpiecznie się przybliżyła, co mogło wywołać pewien kryzys, ale zarazem skłaniało do odpowiedzi na hasło „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Co w tym czasie robiła Francuska Misja Wojskowa?

Prócz materiałów dysponujemy tu ciekawym źródłem, jakim są zapiski czynione na gorąco przez jednego z jej oficerów, opublikowane anonimowo w „Revue de Paris”. Po latach tożsamość autora, już wcześniej podejrzewana, została potwierdzona. Był nim mjr Charles de Gaulle²⁴, który po paromiesięcznej służbie w gabinecie francuskiego ministra wojny, zdecydował się ponownie przybyć do Polski, najpewniej w nadziei wzięcia udziału w działaniach bojowych. Tak się też stało; po ich zakończeniu de Gaulle pozostał w składzie misji do stycznia 1921 roku.

Przez dłuższy czas, jak wspomniano, rozkaz z Paryża trzymał oficerów francuskich z dala od działań frontowych. W tej sytuacji koncentrowali się oni na działaniach doradczo-szkoleniowych, uczestnicząc ponadto w zbieraniu i przekazywaniu do Pary-

za informacji o przebiegu wydarzeń. Nie wszystkim to wystarczyło. Pod datą 8 lipca de Gaulle pisał: „*Być biernym gdy inni biją się tak blisko - to tak sprzeczne z tradycją francuską!*”. Gdy zakaz został cofnięty, de Gaulle notował pod datą 15 lipca: „*Wreszcie przyszedł tak oczekiwany rozkaz. (...) Generał Henrys nie daje sobie dwa razy go powtarzać. Tej samej nocy wyrusza na front i oddelegowuje pewną ilość spośród nas do każdej ważnej jednostki. Należę do tych wybrańców*”²⁵.

Decyzja upoważniająca członków Francuskiej Misji Wojskowej do udziału w działaniach bojowych podjęta została po postanowieniach konferencji w Spa²⁶ i przekazana do Warszawy dwoma kanałami: do gen. Henrysa i przez gen. Rozwadowskiego do Naczelnego Dowództwa²⁷. Wcześniej już Henrys przejawiał taką aktywność, na jaką pozwalały mu okoliczności. Można znaleźć w tym potwierdzenie owego zniecierpliwienia, o którym pisał de Gaulle. Inicjatywy szefa misji przejawiały się w przekazywaniu rozmaitych rad i opinii. Nie ustawał ponadto we wspieraniu polskich próśb o pomoc materialną, przede wszystkim w postaci broni, czy o przełamanie blokady wyładunków w Gdańsku, przypominając m. in., że upadek Polski będzie miał bezpośrednie następstwa dla misji oraz dla oddziałów francuskich przebywających na Górnym Śląsku i w Gdańsku w konsekwencji postanowień traktatu wersalskiego, którego Rosjanie niewątpliwie nie będą respektować²⁸. Wymienienie tych nazw było dyskretnym nawiązaniem do powtarzających się informacji i sugestii o współdziałaniu niemiecko-sowieckim w tym czasie²⁹. Starał się też Henrys o osiągnięcie możliwie przychylniej postawy Litwy wobec nadciągającego nad Polskę zagrożenia i zwracał się w tej sprą-

wie do szefa Francuskiej Misji Wojskowej w Kownie, ppłk Reboula, jednak bez rezultatów.

Po uzyskaniu zgody na użycie oficerów francuskich na froncie misja została prowizorycznie zreorganizowana. Zlikwidowano stanowiska szefów organizacji, wykszolenia, transportu i zaopatrzenia oraz spraw osobowych, natomiast do sztabów polskich frontów i armii delegowano oficerów w stopniu generała brygady lub pułkownika³⁰.

Jak stwierdzał jeden z raportów, zadaniem ich było przekazywanie bieżących informacji szefowi misji, współpraca na żądanie ze sztabem jednostki, przy której się znaleźli, przede wszystkim zaś mieli podnosić morale i „przekonywać Polaków, że wykonując swoje obowiązki i pracując energicznie odwrócą obecną sytuację”³¹. W nocie podsumowującej okres swojego dowodzenia misją³² gen. Henrys pisał o swej działalności po 12 lipca 1920 r. kiedy to został cofnięty zakaz udziału w działaniach frontowych: „Szef misji wyrusza tej samej nocy, by zorientować się na miejscu w sytuacji. Znajduje wojsko w pełnym odwrocie i bezzwłocznie daje odczuć swój osobisty wpływ: wymienienie w dowództwie polskim niektórych generałów wyczerpanych, chorych lub zdemoralizowanych, wysłanie do grup armii, [frontów - T. S.] armii i dywizji wybranych oficerów, których rola doradców technicznych i łącznikowych przyniosła natychmiastowe rezultaty. (...) Informowany każdego dnia o sytuacji strategicznej, szef misji usiłuje przez swoje kontakty osobiste wpłynąć na podjęcie decyzji i ulepszeń, których wymagają okoliczności, mianowicie: organizacja łączności, odejście od systemu liniowego, przegrupowanie sił, podtrzymywanie morale wojska, zmiany w dowództwie

frontowym, stawianie czoła atakom Armii Konnej, zastosowanie posiłków, odtworzenie rezerw, manewry zalecane dla powstrzymywania i pokonania nieprzyjaciela. Większość zmian proponowanych w formie not Naczelnemu Dowództwu została stopniowo wprowadzona". W swoim raporcie³³ mjr de Gaulle omawia działalność doradczą w następujących dziedzinach: organizacja dowodzenia, taktyka walki, łączność, organizacja zaplecza (ruch ludzi i sprzętu), działanie sztabu (ocenione zdecydowanie krytycznie), służba transportowa, służba zdrowia i intendentura, a także bezpośredni udział w działaniach bojowych, konkludując z udaną skromnością: „*można mniemać, że obecność misji łącznikowej przy armii polskiej nie była bez wartości*".

W źródłach polskich nie znajduje się potwierdzenia tak znacznej roli misji francuskiej, jaka zdaje się wynikać z przytoczonych cytatów. Przemilczenia ze strony polskiej i wyolbrzymienia ze strony francuskiej nie odzwierciedlają najpewniej prawdy, która leży gdzieś między jednymi i drugimi - ale nie mogą też specjalnie dziwić.

W pierwszych dniach sierpnia pojawiła się koncepcja ochotniczego przejścia oficerów misji do służby w Wojsku Polskim, na co wyraził zgodę szef francuskiego Sztabu Generalnego, gen. Buat. Objąć to miało również samego Henrysa. Celem było nadanie im w oczach przeciwnika praw strony walczącej. Jednak rozwiązanie to nie odpowiadało Francuzom - nie dostrzegli oni w nim żadnej poprawy własnej sytuacji a ponadto, jak nie bez zgryźliwości doniósł gen. Weygand, nie mieli ochoty „*służyć w armii polskiej na równi z oficerami polskimi, u których stwierdzili powszechnie niższość tak profesjonalną, jak pod względem morale*”³⁴. Mimo to rzeczona pomoc oficerów francuskich nie była bez znaczenia. Wspomnieć można ponadto, że w okresie bi-

twy warszawskiej pojawiła się myśl wykonania uderzenia czołgami, czego przygotowanie Piłsudski zlecił Weygandowi, a ten płk. Maré³⁵. Zanim jednak doszło do koncentracji sił pancernych, sytuacja uległa całkowitej zmianie i koncepcja ta nie miała dalszych następstw.

Dowództwo misji kontynuowało swoją działalność. W sztabie misji codziennie rano dokonywano przeglądu sytuacji, po czym wnioski przekazywano polskim władzom wojskowym. Wkrótce w odprawach tych zaczął uczestniczyć gen. Maxime Weygand.

Myśl o wysłaniu do Polski specjalnej misji pojawiła się w niesprecyzowanej formie w czasie konferencji w Spa. W ciągu następnych dni każda ze stron, to znaczy Wielka Brytania i Francja powołała trzyosobowy zespół: dyplomata, wojskowy i sekretarz. Ze strony brytyjskiej byli to: ambasador w Berlinie, lord Edgar d'Abernon, gen. Percy Radcliffe i szef gabinetu premiera, sir Maurice Hankey; ze strony francuskiej: ambasador w Stanach Zjednoczonych Jean Jusserand, szef sztabu marszałka Focha, gen. Weygand oraz dyrektor gabinetu premiera, Alfred Vignon. Misja wyruszyła z Paryża 22 lipca i znalazła się w Warszawie 25 lipca, zatrzymując się po drodze w Pradze. Miała ona instrukcje od dwóch rządów, nieco się między sobą różniące³⁶. Mowa w nich była o zorientowaniu się w sytuacji w Polsce i ewentualnym pośredniczeniu w zawieszeniu broni (tę koncepcję odrzuciła Rosja, proponując Polsce bezpośrednie rozmowy). W dalszej jednak kolejności instrukcje francuskie mówiły o udzieleniu Polsce pomocy w razie niepowodzenia dążeń rozejmowych. W ten sposób jeden z członków misji, Weygand, zyskiwał szczególną pozycję, podczas gdy jego kolega brytyjski,

gen. Radcliffe znalazł się w cieniu. Weygand mógł sam uosabiać tę pomoc przez konkretne swoje działania, choć oprócz tego oznaczać ona miała zapewnienie dalszych dostaw broni i amunicji³⁷.

Delikatna była sprawa stosunków między Weygandem i Henrysem. Ten ostatni był starszy rangą i pełnił funkcję szefa stałej, rozbudowanej misji. Weygand natomiast, najbliższy współpracownik Focha, przybył niejako dla wzięcia w swoje ręce zaistniałej sytuacji. Ponadto krytycyzm, z jakim na Zachodzie oceniano Piłsudskiego, rozciągał się i na Henrysa, którego uważano za znajdującego się pod całkowitym wpływem polskiego wodza³⁸. Pojawiła się nawet koncepcja odwołania Henrysa i zastąpienia go przez Weyganda, którą ten ostatni zdecydowanie odrzucił.

Ostatecznie gen. Weygand otrzymał status doradcy szefa Sztabu Generalnego, co nie precyzowało jego funkcji i prerogatyw. Współpraca sztabowców francuskich i polskich przybrała formę pisemną - zarówno sztab misji (z podpisami szefa sztabu, gen. Billotte'a lub samego Henrysa) jak i Weygand przekazywali gen. Rozwadowskiemu, który od 20 lipca stał na czele Sztabu Generalnego, swoje noty i uwagi³⁹.

Jeszcze przed przyjazdem Weyganda w sztabie misji zrodziła się koncepcja skoncentrowania głównych sił na północy i przeprowadzenia stamtąd kontrataku - i już wtedy Rozwadowski ocenił ją krytycznie⁴⁰. W ciągu następnych dni, w miarę postępu wojsk sowieckich i już przy współudziale Weyganda, Francuzi kładli nacisk na zorganizowanie obrony na Bugu, inspirując się przy tym, jak twierdził Piłsudski, wzorem bitwy nad Marną⁴¹. Nieutrzymanie linii Bugu wywołało wyraźną irytację Weyganda.

W tym czasie dojrzewał plan uderzenia flankowego znad Wieprza, którego autorstwo miało wzbudzać następnie tak wiele kontrowersji. Już w parę tygodni później, bezpośrednio po bitwie, która odwróciła losy tej wojny, przeciwnicy polityczni Piłsudskiego rozpoczęli wyolbrzymiać rolę Weyganda, co dało początek dłuższym nieporozumieniom w historiografii⁴². Faktycznie rola francuskiego generała sprowadziła się do zgodzenia się z decyzjami zawartymi w rozkazie nr 8358/III z 6 sierpnia 1920 r. o czym poinformował Paryż⁴³. Nie oznacza to jednak, że był do nich przekonany. Nadal wiele uwagi poświęcał flance północnej⁴⁴, a w liście do ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehy z 10 sierpnia plan Piłsudskiego uznał za tak ryzykowny i awanturniczny, że nie mógł wziąć zań odpowiedzialności⁴⁵.

W tym samym dniu 6 sierpnia przebywająca w Warszawie misja francusko-angielska przekazała rządowi zachodnim trzy warianty pomocy Polsce. Najskromniejszy przewidywał okupację sojuszniczą Gdańska, pośredni zintensyfikowanie pomocy w sprzęcie i ludziach (lotnicy, oficerowie), maksymalny zaś wysłanie korpusu ekspedycyjnego w składzie dwóch dywizji piechoty i dwóch dywizji kawalerii⁴⁶. Propozycja ta była uzupełnieniem polskiej prośby o udzielenie bezzwłocznej pomocy.

W dniach 8-9 sierpnia w Hythe ponownie spotkali się premierzy Wielkiej Brytanii i Francji, Lloyd George i Millerand. Zdając sobie sprawę, że waży się los Polski, której upadek miałby wielkie konsekwencje dla całej Europy, przywódcy zachodni ponownie formułowali i precyzowali swoje wnioski, zmierzające z jednej strony do wzmocnienia i uporządkowania polskiego oporu, z drugiej zaś poszukujące możliwo-

ści zawarcia z Rosją rozejmu czy nawet pokoju poprzez rozmowy w Mińsku, na które Polska wyraziła zgodę 5 sierpnia⁴⁷.

Jednocześnie w Polsce pojawiła się nowa, nieoczekiwana inicjatywa: 9 sierpnia, występując w imieniu Piłsudskiego, minister Sapieha zaproponował Weygandowi objęcie stanowiska szefa Sztabu Generalnego. Kontrastowało to wyraźnie z dotychczasową postawą polskich władz wojskowych. Piłsudski tłumaczył tę zaskakującą inicjatywę słowami: *„zmęczony brakiem siły wewnętrznej u nas Polaków (...), którzy w chwili najgroźniejszej szukali pokory i za radą zewnętrzną idąc, posyłać mieli delegację do kwatery pana Tuchaczewskiego do Mińska, chciałem zrzucić na pół z siebie odpowiedzialność w tym wypadku”*⁴⁸.

Propozycja pod adresem Weyganda wysunięta została przed notą z Hythe, co podważa argumentację Piłsudskiego. Na ile był on w stanie przewidzieć jej tenor, czy wiązał ze swym gestem jakie inne i jak daleko idące plany - rozważania te muszą pozostać w sferze spekulacji.

Weygand, wiedząc niewątpliwie o spotkaniu w Hythe, też nie mógł znać jeszcze jego rezultatów. Opierał się zatem w ocenie sytuacji na miejscu, gdy wyrażał wstępną zgodę na tę propozycję, zastrzegając konieczność akceptacji Paryża oraz formułując warunki, które miały mu umożliwić wykonywanie powierzonego zadania. Do nich francuski minister wojny dorzucił dalsze, będące powtórzeniem niektórych sformułowań z Hythe. Ostatecznie Weygand podjął decyzję negatywną, przytaczając liczne ujemne strony proponowanego kroku⁴⁹. Jego postawa w ciągu tych paru dni uległa wyraźnej zmianie. Mogło to być wynikiem rozważania przezeń sytuacji Wojska Pol-

skiego. Do argumentów o nieodpowiednim dla tak zasadniczej zmiany momencie ograniczają się w swoich wspomnieniach obaj dowódcy. Względy te jednak były tak samo aktualne 12 sierpnia, jak i 9 - nie można zatem wykluczyć, że różnica w dwóch telegramach Weyganda odbija niepowodzenie próby narzucenia Piłsudskiemu warunków.

Weygand opuścił Polskę 25 sierpnia. Do samego końca pobytu stosunki między nim a Piłsudskim nie były dobre. Przyczyniała się do tego na pewno wspomniana propaganda, przeciwstawiająca francuskiego generała marszałkowi. Piłsudski nie musiał być „chorobliwie zazdrosny o swoją sławę”, jak określa to jeden z polskich autorów, aby źle to odbierać. Pozostaje jednak faktem, że zachowanie jego uchybiało wymogom kurtuazji. Weygand zachowywał się poprawnie i lojalnie, odcinając się od prób posługiwania się jego osobą w wewnętrznych grach politycznych. Jednak reagował na czynione mu afronty⁵⁰, a prywatnie wyrażał się o Piłsudskim z dużą rezerwą, co obejmowało też jego umiejętności dowódcze⁵¹.

Gdy niebezpieczeństwo ciężące nad Warszawą i nad całą Polską zostało oddalone, oficerów Francuskiej Misji Wojskowej wycofano z frontu. W dalszych działaniach bojowych nie odegrali oni roli. Można natomiast odnotować pewien epilog z okresu po podpisaniu preliminarzów pokojowych. Ich postanowienia nakazywały zaprzestanie działalności sił antysowieckich w Polsce, co implikowało wyprowadzenie znajdujących się tu dotychczas oddziałów białogwardyjskich pod dowództwem gen. Peremykina (związanych z Rosyjskim Komitetem Politycznym Borysa Sawinkowa) oraz petlurowskich dowodzonych przez gen. Omeljanowicza-Pawlenkę⁵². Nowy szef

Francuskiej Misji Wojskowej, gen. Niessel, realizując politykę Focha, który wciąż nie rezygnował ze snucia koncepcji antysowieckich, utrzymywał kontakt z tymi siłami. Te ze swojej strony, czując że grunt usuwa im się spod nóg, już wcześniej zabiegały o poparcie misji. W obecnej sytuacji misja mogła, realizując zbieżne założenia Focha i Piłsudskiego, działać na rzecz włączenia wymienionych oddziałów do armii Wrangla. Gen. Niessel występował przy tym jako pośrednik w rozmowach⁵³. Delegując członków misji do tych oddziałów jako oficerów łącznikowych, musiał Niessel przełamywać opory niektórych polityków francuskich i polskich⁵⁴. Manewry te zakończyły się gdy w początku listopada 1920 r. Armia Czerwona zadała decydującą klęskę Wranglowi.

Udział francuski w wydarzeniach wojennych lata 1920 r. najłatwiej kojarzony był z osobą Weyganda, co prowadziło do licznych polemik, a później i do niedokładności w literaturze. W rzeczywistości jego rola miała charakter ograniczony. Obok niego istniał jednak wątek działalności oficerów Francuskiej Misji Wojskowej. Był to na pewno wątek drugoplanowy: działalność ta, chociaż nie w każdym szczególe uchwytna, nie miała nigdy decydującego wpływu na przebieg działań, na to, co ponad wszelką wątpliwość stało się polskim zwycięstwem o nieoszacowanym znaczeniu dla całej Europy. Niemniej jednak warto odnotować, że w tych gorących dniach francuscy oficerowie służyli polskim kolegom swoim doświadczeniem, a nieraz byli wprost ich towarzyszami broni⁵⁵.

¹ Por. T. Schramm, *Stosunki polsko-francuskie u zarania II Rzeczypospolitej 1917-1919*, [w:] 70 rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego, red. T. Kotłowski, Poznań 1992, s. 77-89.

² Na ten temat patrz: W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1931, część *Wojsko Polskie na Zachodzie*, passim; T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w pań-*

stwach Europy Środkowej 1919-1938, Poznań 1987, s. 14-15; M. Wrzosek, Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918, Warszawa 1990, s. 340-345.

³ Accord entre le Gouvernement Français et le Comité National au sujet des avantages à faire aux militaires de l'Armée Française affectés aux troupes polonaises envoyées en Pologne, Paris 15 stycznia 1919, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Armia Generała Hallera (dalej: AGH) I, 123.1.177, także: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Narodowy Polski T. 198, k. 14-17 oraz Accord entre le Gouvernement Français et le Comité National Polonais au sujet de l'emploi et la situation du personnel français dans l'Armée Polonaise, Paris 15 lutego 1919, CAW ibidem, także AAN ibidem, k. 69-70.

⁴ T. Schramm, Francuskie misje..., s. 17-18.

⁵ Tekst umowy i kontraktu: CAW AGH. I.123.1.178, także: AAN, Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów T. 6, k. 153-154, 160-162.

⁶ CAW, Teki Teslara (dalej: TT), I.475.1.33, fasc. 117.

⁷ Ch. de Gaulle, Lettres, notes et carnets, 1919 - juin 1940, Paris 1980, s. 10-21.

⁸ Por. W. Balcerak, Geneza i uwarunkowanie wojny polsko-radzieckiej 1919-1920, w: Wojna polsko-sowiecka 1920 r. Przebieg walk i tło międzynarodowe, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 18-20; J. Pajewski, Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926, Kraków 1995, s. 60. Przytoczone słowa Piłsudskiego wskazują na szeroką interpretację przezeń interesów Polski, o których w kontekście stosunków z Rosją mówił w innym miejscu: „Dławcie się, bijcie się, nic mnie to nie obchodzi, o ile interesy Polski nie są zahaczane. A jeśli gdzieś zahaczycie je, będę bił”. - Diariusz M. Kossakowskiego, T. IV, k. 204, Archiwum PAN, cyt. za: A. Garlicki, U źródeł obozu belwederskiego, Warszawa 1978, s. 333.

⁹ H. Mordacq, Le ministère Clemenceau. Journal d'un témoin, T. IV, Paris 1931, s. 232-233. Mordacq jednak ex post przyznaje rację Henrysowi, a w swojej książce Les légendes de la Grande Guerre (Paris 1935) pisze o Piłsudskim w superlatywach (s. 221-248).

¹⁰ CAW TT I. 475.1.7, fasc. 28. Noty te omawia też J. Kukułka, Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922, Warszawa 1970, s. 112-113.

¹¹ Nota przypominała złożone 20 września 1919 r. zapotrzebowanie na 1200 tys. kompletów mundurów, 150 tys. karabinów, 400 dział lekkich, 240 dział ciężkich, 400 tys. pocisków 75 mm, 10 tys. pocisków 155 mm, 2500 lokomotyw i 70 tys. wagonów - sprzęt komunikacyjny miał być uzyskany od Niemiec w oparciu o traktat wersalski. Jak dotąd dostarczono tylko 200 tys. mundurów.

¹² Por. J. Pajewski, op. cit., s. 66; J. Kukułka, op. cit., s. 156-161; A. Czubiński, Walka o wschodnie granice Polski w latach 1918-1921, Opole 1993, s. 140.

¹³ Jak twierdzi J. Kukułka (op. cit., s. 171), tak było np. z zajęciem węzła komunikacyjnego w rejonie Mozyrza w dniach 5-11 marca 1920 r.

¹⁴ Nie podpisana nota z 12 marca 1920, CAW Teki Laudańskiego (dalej: TL) I. 440.12/4, k. 52.

¹⁵ Propositions relatives au plan de défense contre les bolchéviki, 15 marca 1920, CAW TT I.475.1.35, fasc. 120. Por. też niedatowane Etude sur les possibilités de concentration bolchévique à la date du 10 mars, ibidem, fasc. 125.

¹⁶ Raport kapitana Rollin - fiche de renseignement, 7 stycznia 1920, CAW TL I. 440.12/4, k. 8-9; raport Henrysa dla francuskiego Sztabu Generalnego z marca 1920 (kopia bez daty dziennej), CAW TT I. 475. 1. 35 fasc. 125.

¹⁷ Mjr Ditte do Henrysa, Poznań 24 kwietnia 1920, ibidem: „Le général Dupont a répondu au Ministre de la Guerre que sans être aussi optimiste que lui au sujet des forces bolchévistes, il avait pu apprécier lui aussi tout ce qu'il y avait à craindre au sujet des forces allemandes”.

¹⁸ AAN, Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa WP, T. 8 nr 4369.

¹⁹ J. Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939, Warszawa 1970, s. 93-94.

²⁰ Dane liczbowe na ten temat podaje J. Kukułka, op. cit., s. 169-170.

²¹ Ibidem s. 177-179, także P. Wandycz, France and her Eastern Allies 1919-1925, Minneapolis 1962, s. 147.

²² Millerand do francuskiego ministra wojny, minuta pisma z 20 maja 1920, Archives du Ministère des Affaires Etrangères, Série Europe 1918-1940, sous-série Pologne (dalej: AMAE Pologne), T. 38, k. 219.

²³ Millerand do posłów w Warszawie de Panafieu i w Kopenhadze Puecha, 15 maja 1920, ibidem, k. 218.

²⁴ La bataille de la Vistule. Carnet de campagne d'un Officier Français, Revue de Paris, 1 listopada 1920, s. 35-52. Już dawniej autorstwo tej anonimowej publikacji przypisywano de Gaulle'owi; pod jego nazwiskiem ukazała się ponownie w: Espoir - Revue de l'Institut Charles de Gaulle 1973, nr 4, s. 50-57.

²⁵ De Gaulle przydzielony został, u boku gen. Bertranda, do sztabu gen. Rydza-Śmigłego, dowódcy Frontu Środkowego.

²⁶ Konferencja w Spa, obradująca od 5 do 16 lipca 1920 r. zebrała się przede wszystkim dla rozpatrzenia realizowania przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego. Sytuacja na froncie polsko-sowieckim postawiła na porządku obrad także tę kwestię, a do Spa udała się delegacja polska z ministrem spraw zagranicznych Patkiem i ekspertem wojskowym gen. Rozwadowskim; później przybył też premier Władysław Grabski. Protokoły dwóch posiedzeń z udziałem Grabskiego w: Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich T. III, Warszawa 1964, s. 148-153, 155-162. Te oraz inne dokumenty konferencji w Spa dotyczące Polski: Documents on British Foreign Policy (dalej: DBFP), ser. I, T. VIII, s. 441-443, 490-491, 502-506, 524-530, 548-553, 556-557.

²⁷ Foch do Henrysa, 10 lipca 1920, Dokumenty i materiały..., T. III, s. 162-163, CAW TL I. 440. 12/5, k. 114.

²⁸ Henrys do II Oddziału francuskiego Sztabu generalnego i do Focha, 13 lipca 1920, CAW TT I. 475.1.37, fasc. 134; nota Henrysa z 20 lipca 1920, AMAE Pologne T. 38, k. 245-246. Depeszą do Focha datowaną 14 lipca 1920. Henrys popierał też prośbę szefa Rosyjskiego Komitetu Politycznego, Borysa Sawinkowa, o analogiczną pomoc dla tworzonej wówczas armii gen. Glazenappa, mającej współpracować z wojskiem polskim - CAW TT I. 475.1.37, fasc. 130. Por. też: J. Kukułka, op. cit., s. 189. W sprawie Gdańska: Henrys do II Oddziału i do Focha, 27 lipca 1920, CAW TT I. 475.1.39, fasc. 136.

²⁹ Por. wyżej, przypis 16; informacje takie dostarczane były i później - np. w raporcie II Oddziału sztabu misji z 21 sierpnia 1920 - CAW TT I. 475.1.35, fasc. 126.

³⁰ Instruction provisoire nr 1492/EM z 19 lipca 1920, CAW Francuska Misja Wojskowa w Polsce, I. 305.1.4.

³¹ Récit du commandant Baudoin (u boku gen. Spire'a znalazł się on przy dowództwie Frontu Północnego), wrzesień 1920, Service Historique de l'Armée de Terre (dalej: SHAT) 7 N 3009 dossier 3.

³² Note sur le rôle de la Mission Militaire Française en Pologne (avril 1919 - octobre 1920), SHAT 7 N 3009 dossier 2.

³³ Niedatowany Rapport sur l'organisation et le fonctionnement du GAC [Groupe d'Armées Centre] (Armée Polonaise), Ch. de Gaulle, Lettres, notes..., T. II, s. 80-88.

³⁴ Buat do Weyganda, 6 sierpnia 1920, AMAE Pologne T. 39, k. 8; Weygand do Sztabu Generalnego, 22 sierpnia 1920, SHAT 7 N 2989 dossier 3.

³⁵ Rozkaz Weyganda z 12 sierpnia 1920, Henrys do Sosnkowskiego i Rozwadowskiego 13 sierpnia 1920 (informacja o rozmieszczeniu kompanii czołgów), nota Weyganda z 16 sierpnia 1920 - SHAT 7 N 2989 dossier 2.

³⁶ Cytuje je M. Weygand, Mirages et réalités, Paris 1957, s. 95-97.

³⁷ Jeszcze przed wyruszeniem z Paryża sporządził Weygand obszerną notatkę dla Rady Najwyższej datowaną 22 lipca 1920, w której szczegółowo rozpatrywał sytuację i potrzeby Polski w dziedzinie sprzętu wojskowego i wskazywał na sposoby dopomożenia jej - Dokumenty i materiały... T. III, s. 201-207. Relacjonując rozmowę z wysłannikami Ententy wicepremier Ignacy Daszyński poinformował na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w dniu 26 lipca, że „Pomoc Ententy da się ująć w sposób następujący: 1) pomoc moralna, 2) pomoc w broni i amunicji, 3) pomoc w eskadrach lotniczych, 4) nadesłanie oficerów. Pomoc finansowa nie została ściśle jeszcze postanowiona. Misja wzgl. Ententa ułatwi trans-

porty broni i amunicji". - Ibidem, s. 218. Przywódcy Ententy mieli jednak wątpliwości - marszałek Wilson notował 16 lipca: „We had a meeting of Lloyd George, Millerand, Foch and me. Foch and I said that it was no use pouring in more arms to Poland, unless and until the Poles had a good government, fully representative of a united people determined to stand against aggression”. - cyt. za: T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914-1920*, London 1957, s. 615. Warunkom tak sformułowanym mogła odpowiadać Rada Obrony Państwa, ale punkt ciężkości leżał gdzie indziej - chodziło o rozłączenie funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, skupionych w ręku Piłsudskiego. Z tą propozycją przyjechał Weygand do Warszawy, ale tu przekonał się, że nie ma ona widoków powodzenia - raport oficera łącznikowego przy Francuskiej Misji Wojskowej por. Arciszewskiego z 4 sierpnia 1920, cyt. w: P. Wandycz, Henrys i Niessel - dwaj pierwsi szefowie Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce 1919-1921, Bellona 1962, nr 44, s. 12.

³⁸ Por. E. d'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1932, s. 43-44; M. Weygand, op. cit., s. 102-103; N. Davies, *Sir Horace Rumbold w Warszawie*, *Dzieje Najnowsze* 1971, nr 3, s. 41.

³⁹ Noty te, opatrzone odręcznymi komentarzami gen. Rozwadowskiego, znajdują się w archiwum Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Ich fotokopie tworzą odrębne dossier w SHAT (7 N 2989 dossier 2). Forma pisemna interpretowana jest jako wyraz pewnego chłodu w stosunkach między wojskowymi francuskimi i polskimi w tych dniach. Liczne świadectwa potwierdzają ten stan rzeczy (J. Piłsudski, *Rok 1920*, w: *Pisma zbiorowe*, T. VII, Warszawa 1937, s. 110; E. d'Abernon, op. cit., s. 56, 58; M. Weygand, op. cit., s. 120; depeza Curzona do Rumbolda z 9 sierpnia 1920, DBFP T. XI, s. 453; depeza polskiego attaché wojskowo-morskiego w Londynie k-adm. Kłoczowski do polskiego Sztabu Generalnego, 12 sierpnia 1920, CAW TL I. 440.12/6, k. 89-94; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, T. 2 1914-1939, Londyn 1967, s. 518). W nocy z 28 lipca 1920 r. do Rozwadowskiego Henrys skarży się, że jego oficerowie nie otrzymują potrzebnych im informacji, co wynika „soit de ce que certains officiers polonais ont encore, malgré les ordres donnés, de la répulsion à collaborer avec les officiers français, soit de ce que ces officiers n'ont pas eux-mêmes les renseignements qui leur sont demandés et qui leur seraient nécessaires”, a także że „les ordres relatifs à l'armée des volontaires ont été donnés sans que la Missin française ait été préalablement consultée”. Ta ostatnia uwaga opatrzona została przez Rozwadowskiego: „? a to co znowu!” - SHAT 7 N 2989 dossier 2, kopia: CAW Gabinet Wiceministra, I. 300.2.9. Słusznie jednak zwraca uwagę P. Wandycz (*General Weygand and the Battle of Warsaw*, *Journal of Central European Affairs* 1964, nr 4, s. 360), że korespondencja ta świadczy o rygorystycznym Francuzów działających według utartych reguł funkcjonowania sztabu. Zachowany brudnopis listu Rozwadowskiego do Henrysa (bez daty, najpewniej z końca lipca) mimo kurtuazyjnej formy zdradza wyraźnie zdenerwowanie: „... vu la situation extrêmement dure, importante et grave de l'heure actuelle, ni moi ni mes officiers nous n'avons absolument la possibilité pour subvenir à toute notre correspondance. Je dois donc solliciter la plus stricte et intime collaboration personnelle de tous les officiers français en Pologne, mais vous prie en même temps, mon Général, de donner des ordres dans le but de restriction aussi complète que possible de toute correspondance pendant ces journées décisives. (...) Il me serait absolument impossible de suivre une correspondance qui pèserait sur mes collaborateurs déjà sur... [nieczytelne, poprawione z „surchargés” - T. S.] de travail qui ne cesse point pour eux pendant la nuit”. - SHAT ibidem. Na nocie gen. Billotte'a z 3 sierpnia 1920 widnieje adnotacja: „Tout cela est bel et bien, c'est [nieczytelne] pour nous. Deux divisions alliées sur place [nieczytelne] l'échange de ces papiers superflus. R” - ibidem, cyt. też w: P. Wandycz, *General Weygand...*, s. 360.

⁴⁰ Noty gen. Billotte'a z 22 i 23 lipca 1920 oraz Henrysa z 26 lipca, numerowane przez Rozwadowskiego 2, 3 i 6, SHAT ibidem. Adnotacje odręczne: „akurat przeciwnie! On chce uderzać od północy! R.”, „kontratak z północy!? fałszywe! zbyt [nieczytelne] R.”.

⁴¹ J. Piłsudski, op. cit., s. 110; noty Weyganda z 1, 2, 3 i 5 sierpnia 1920, SHAT ibidem.

⁴² Por. m. in. P. Wandycz, *General Weygand...*, M. Wrzosek, *Bitwa warszawska - rola militarna i znaczenie*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku...*, 85-86, A. Czubiński, op. cit., s. 222-224, J. Łaptos, *Legenda generała Weyganda w świetle prasy francuskiej*, *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP Kra-*

ków, Prace Historyczne, T. VII, s. 181-194. Jak pisze J. Pajewski (op. cit., s. 83): „Weygand przez długie lata zaprzeczał, zgodnie z prawdą, twierdzeniom wrogów Piłsudskiego, jakoby był autorem planu bitwy warszawskiej. Dopiero na starość, po przykrych własnych klęskach we Francji wiosną 1940 r., zaczął sięgać po nienależne mu warszawskie laury roku 1920”.

⁴³ Weygand do ministra wojny i do Focha, 6 sierpnia 1920, SHAT 7 N 2989 dossier 3, tłumaczenie opublikowane w: Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach, wybrał i opracował J. Borkowski, Warszawa 1990, s. 205.

⁴⁴ O skupieniu uwagi Weyganda także w dniach następnych na flance północnej pisał też M. Kukiel, napomykając m. in., że „w tym czasie nawiązały się serdeczne stosunki między gen. Weygandem a dowódcą tworzonej w przededniu bitwy 5 Armii, gen. Sikorskim” (M. Kukiel, *Dramat generała Weygand*, Bellona 1949, z. 2, s. 3-10). Widać to również w notatce Weyganda z 11 sierpnia 1920, opatrzonej aprobowanymi tym razem adnotacjami Rozwadowskiego.

⁴⁵ J. Pajewski, op. cit., s. 83.

⁴⁶ Rumbold do lorda Curzona, 6 sierpnia 1920, DBFP T. XI, s. 443-444.

⁴⁷ Szerzej o konferencji w Hythe: J. Kukułka, op. cit., s. 223-227, T. Komarnicki, op. cit., s. 657-660. W swojej nocie alianci zobowiązali się czuwać nad utrzymaniem niepodległości Polski i możliwością docierania do niej transportów, obiecując sprzęt dla 22 dywizji, ale zarazem jednoznacznie odżegnując się od wysłania jakichkolwiek posiłków w ludziach. Jednocześnie domagali się wzmocnienia oporu poprzez jednoznaczną deklarację i organizację obrony za wszelką ceną, z uwzględnieniem wszelkich rad w tej sprawie, utrzymaniem liczebności wojska polskiego na poziomie 22 dywizji oraz zwolnienia Naczelnego Wodza z wszelkich innych funkcji - czyli z funkcji Naczelnika Państwa. Tekst noty w AAN, Protokoły Rady Obrony Państwa, k. 200 oraz w DBFP T. VIII, s. 754-755 (dokumentacja całej konferencji w Hythe tamże, s. 709-755). Zaznaczyć tu można, że już w następnych dniach doszło do zadrażnień francusko-angielskich. Lloyd George prowadził w tym czasie rozmowy z przebywającą w Londynie - oficjalnie dla rokowań gospodarczych - delegacją sowiecką, na której czele stali Kamieniew i Krasin. Przedstawione przez Kamieniewa warunki pokojowe dla Polski uznał premier brytyjski za możliwe do przyjęcia, mimo ich niezgodności z deklaracją z Hythe, co wywołało negatywną reakcję Paryża.

⁴⁸ J. Piłsudski, op. cit., s. 152, 153. Zdaniem P. Wandycza (*General Weygand...*), inicjatywa ta wywodziła się z wybuchu irytacji wobec krytyk opozycji oraz nacisków misji.

⁴⁹ Telegramy Weyganda do Paryża z 9 i 12 sierpnia 1920 r. oraz telegram ministra wojny Lefèvre'a z 10 sierpnia opublikowane są w: T. Schramm, *Generał Weygand w przededniu bitwy warszawskiej*, Dzieje Najnowsze 1981, z. 4, s. 157-160.

⁵⁰ M. Weygand, op. cit., s. 151-152. M. in. Piłsudski uchylił się od wręczenia Weygandowi krzyża *Virtuti Militari*, zamierzając przysłać mu insygnia orderu później do Paryża (telegram Piłsudskiego z 25 sierpnia 1920. SHAT 7 N 2989 dossier 2), a następnie zlecając dokonanie dekoracji Rozwadowskiemu.

⁵¹ „J'espère que maintenant tout ira assez bien pour que je n'aie pas besoin de prolonger mon séjour; - le succès ne rend pas plus agréables les gens qui l'étaient déjà peu, et cette atmosphère d'intrigues n'a rien qui me retienne! Toutes les rouages du Commandement sont ici faussés, cela se remettra, mais il faudra s'en donner la peine et le temps”. - list prywatny Weyganda do Focha, 20 sierpnia 1920, SHAT 7 N 2989 dossier 3.

W roku akademickim 1920/21 słuchacze Ecole supérieure de Guerre przygotowali studia na temat bitwy warszawskiej. Można wnosić, że opierali się m. in. na wykładach Weyganda, albowiem w opracowaniach tych można znaleźć dosłowne sformułowania z jego not do Rozwadowskiego. Weygand wyróżnił pracę majora Dalle'a (późniejszego profesora historii w Ecole supérieure de Guerre; na jego wypowiedzi w tym charakterze powołuje się też Weygand w pamiętnikach), pisząc na niej m. in.: „C'est excellent, mon rôle y est très bien défini; la fin [rès] importante pr [pour] mon rôle, ma fidélité à mes principes, mon loyalisme vis-à-vis de cette ficelle de Pilsds”. Z pracy tej warto zacytować dwa charakterystyczne fragmenty: „En trois jours, la vaillante Ve Armée polonaise a brisé toute menace d'enveloppement et du même coup dégagé Varsovie. La bataille décisive est gagnée. L'offensive des IIIe et IVe Armées va la transformer en une victoire éclatante”. „Les ambassadeurs, le Gouvernement polona-

is, le Maréchal Pilsudski lui-même pressent le Général Weygand d'accepter les fonctions de Chef de l'Etat-Major Général, tandis que le Gouvernement français, pressenti, laisse le Général libre de sa décision. Fidèle aux directives arrêtées de Paris et consignées dans sa première Note aux ambassadeurs, le Général Weygand reste conseiller militaire". W innej pracy czytamy: „La victoire polonaise a été remportée par des troupes polonaises qui se sont battues comme se battaient autrefois le régiments de Sobieski - mais elle a été gagnée surtout par cet incomparable Etat-Major français qui, personne ne le conteste d'ailleurs, est le plus remarquable instrument de Victoire qui ait jamais existé. (...) La victoire de Varsovie est l'oeuvre de la coopération étroite du Général Weygand et Maréchal Pilsudski". SHAT 7 N 3009 dossier 3. W roku 1929 płk Louis Faury napisał recenzję książki Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą”. Egzemplarz ofiarowany Weygandowi nosi dedykację: „Au Général Weygand, en témoignage de la respectueuse admiration d'un témoin de la campagne de 1920 et avec le profond regret de n'avoir pas pu écrire toute la vérité”, co Weygand skomentował dopiskiem: „tant pis!” - ibidem. Zaznaczyć jednak należy, że w swoich pamiętnikach Weygand ocenia następująco objęcie przez Wodza Naczelnego dowództwa nad Frontem Środkowym :”Selon les principes, ce n'était pas sa place; (...) dans la pratique son comportement se justifie. (...) Dans trois journées qu'il passa au milieu de ses troupes de la IVE armée, il les électrisa. (...) Il sut faire passer de son âme dans celle des combattants sa confiance et sa volonté de triompher de tous les obstacles. Nul autre que lui ne pouvait y prétendre”. - M. Weygand, op. cit., s. 145.

⁵² Na temat końcowych losów tych formacji patrz: E. Krawczyk, Demobilizacja i pokojowa organizacja Wojska Polskiego 1920-1921, Warszawa 1971, s. 75-78.

⁵³ J. Kukułka, op. cit., s. 415. Por. też instrukcja Niessela z 8 listopada 1920 dla gen. Tronyé mającego pośredniczyć w rokowaniach między Pawlenką a Peremykinem i delegatem Wrangla, gen. Machrowem - SHAT 7 N 2988 dossier 1.

⁵⁴ Leygues do de Panafieu, 30 października i 3 listopada 1920, AMAE Pologne T. 39, k. 71, 80-81; por. też J. Kukułka, op. cit., s. 414.

⁵⁵ Krzyże *Virtuti Militari* otrzymali: Weygand, Henrys (przy okazji zakończenia jego dowództwa nad Francuską Misją Wojskową, 11 października 1920 r.; wraz z nim odznaczono 7 oficerów - J. Kukułka, op. cit., s. 341), a także m. in. de Gaulle.

SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI Z 1921 ROKU

Sojusz polsko-francuski stanowił dla Polski, odrodzonej w roku 1918 główny zewnętrzny czynnik jej bezpieczeństwa. Stąd jego ogromne znaczenie. Stanowił on też jeden z głównych problemów badawczych dla historyków. Warunki, w jakich Polska znalazła się po II wojnie światowej, nacisk oficjalnej ideologii, presja cenzury, ograniczony dostęp do bazy źródłowej, wszystko to wpływało na kształt tych prac, i w konsekwencji, dokonywane ustalenia. Szczególnie widoczne jest to w cennej materiałowo pracy Józefa Kukułki¹. Mimo to praca ta zachowała do dziś swe walory. Podkreślić trzeba, mimo wskazanych wyżej uwarunkowań wartość ustaleń pracy nieżyjącego już dziś niestety, pułkownika Jana Ciałowicza „Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939”².

Od ograniczeń tych wolna jest, napisana w warunkach gdy Polska odzyskała suwerenność, cenna praca wybitnego specjalisty dziejów stosunków polsko-francuskich Henryka Bułhaka³. To samo powiedzieć trzeba o omawiającym tę problematykę tomie IV „Historia polskiej dyplomacji” 1918-1939, wydanym w roku 1995⁴. Autor niniejszego tekstu problematyce sojuszu polsko-francuskiego poświęcił też kilka artykułów⁵.

W warunkach swobody mogli pracować historycy polscy na obczyźnie. Chciałbym przede wszystkim przypomnieć, nie sądzę zresztą aby tu było to ko-

nieczne, cenne prace profesora Piotra Wandycza⁶, jego uczennicy prof. Anny Marii Cienciąły⁷, czy Jana Karskiego⁸.

W niniejszym tekście chciałbym przedstawić problemy związane z doprowadzeniem do skutku sojuszu wojskowego polsko-francuskiego, a także – znów skrótowo – analizę jego podstawowych postanowień, wreszcie dokonać próby oceny jego funkcjonowania. Bazę dla moich ustaleń stanowić będzie przede wszystkim istniejąca literatura. Miałem stosunkowo niedawno możliwość intensywnej pracy w Archiwach Service Historique de l'Armée de la Terre w Vincennes, pracowałem również w tym zakresie w naszych archiwach.

Geneza

Punkt wyjścia współpracy wojskowej polsko-francuskiej to powołanie i działania Armii Polskiej we Francji. Utworzona w oparciu o postanowienia dekretu Prezydenta Raymond'a Poincaré z 5 czerwca 1917 roku, została następnie uznana za armię sprzymierzoną. Znalazło to swój wyraz w „Ordre du Jour” z 6 października 1918, podpisanym przez jej naczelnego dowódcę gen. Józefa Hallera. Gen. Haller stwierdzał: „Obejmuję dziś dowództwo wszystkich wojsk polskich. Zostałem powołany na to stanowisko przez Komitet Narodowy Polski, uznany przez mocarstwa alianckie za najwyższego zwierzchnika polskich sił zbrojnych. Poczynając od dziś wszystkie oddziały polskie, wszędzie tam, gdzie zostały one już utworzone, albo powstaną celem walki z najeźdźcą o niepodległość i zjednoczenie naszej Ojczyzny stanowią część armii polskiej, niezależnej i sojuszniczej i zostają podporządkowane dowództwu polskiemu”⁹.

Armia Polska przybyła z Francji do Polski wiosną 1919 roku. Podlegała ona w tym czasie naczelnemu dowództwu alianckiemu sprawowanemu przez marszałka Focha. Polska zaś – głównie z powodu istnienia tej Armii – traktowana była, jeszcze przed odzyskaniem niepodległości jako państwo sojusznicze.

Piłsudski po uwolnieniu z niemieckiego internowania objął, 11 listopada 1918 roku, Naczelne Dowództwo tworzącego się w kraju Wojska Polskiego. W charakterze Naczelnego Wodza notyfikował też powstanie niepodległego państwa podkreślając jego więzi z koalicją, zarazem niezależność i suwerenność, także w sferze wojskowej¹⁰.

Mimo faktu, że centralne ziemie polskie z Warszawą zostały uwolnione od okupacji niemieckiej polskimi siłami, cały czas groziło niebezpieczeństwo zarówno ze strony Niemiec jak i coraz bardziej zbliżających się oddziałów Armii Czerwonej. W tych warunkach więź z sojusznikami przede wszystkim z Francją stawała się koniecznością. Znalazło to swój wyraz w deklaracji Sejmu Ustawodawczego z 27 marca 1919 roku o sojuszu Polski z Ententą, podpisaniu, 25 kwietnia, porozumienia w sprawie ustanowienia, składu i funkcjonowania Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce¹¹. W czasie, gdy istniała obawa iż Niemcy nie podpiszą traktatu pokojowego i wznowią akcję bojową, przede wszystkim przeciwko Polsce, nastąpiło 14 czerwca 1919 roku podpisanie układu o poddaniu Wojska Polskiego naczelnemu dowództwu marszałka Focha „na tych samych warunkach, na jakich sprawuje je na froncie zachodnim nad innymi armiami alianckimi”¹².

Na działania polskie w tym zakresie wpływała w istotny bardzo sposób postawa Naczelnego Wodza. Mówiąc najbardziej skrótowo Piłsudski wychowany w

kulcie Napoleona, którego dzieło wojskowe studiował, w związku z tym uważał się, *mutatis mutandis*, za jego naśladowcę czy ucznia, dążył do zbliżenia z Francją traktując je jako niezbędne dla Polski. Z drugiej strony stał na stanowisku niezależności Wojska Polskiego i budowania go w oparciu o realia istniejące w kraju¹³. Stąd jego stosunek do pierwszych szefów francuskiej misji wojskowej gen. Henrysa – popierającego z reguły stanowisko Piłsudskiego – i bardziej niechętnie – do jego następcy gen. Niessela, który w swych działaniach zajmował stanowisko zbliżone do Narodowej Demokracji, wrogo nastawionej do Naczelnika Państwa¹⁴. Postawa Niessela, a także często nietaktowne i wręcz aroganckie postępowanie pierwszego posła francuskiego w Warszawie Eugène Pralona¹⁵ odbijało, w jakimś stopniu, stanowisko francuskie wobec Piłsudskiego. Bardzo często było ono nieufne. Piłsudskiego uważano za wojskowego dyletanta, germanofila, socjalistę. Jednocześnie miano mu za złe samodzielność w działaniach militarnych i politycznych, w szczególności realizację własnej wizji polityki wschodniej. Niechęć Francuzów do Naczelnego Wodza podsyciała – jak wiadomo – polska prawica, oskarżająca go w swej propagandzie niemal o zdradę i współdziałanie z Sowietami.

Francja, jako jedyny sojusznik udzielała nam wówczas efektywnej politycznej i wojskowej pomocy. Z jednej strony stanowiła realne zabezpieczenie w odniesieniu do Niemiec, które deklarując oficjalnie neutralność wobec polsko-sowieckiego konfliktu, w praktyce, bliskie były Sowietom. Jednocześnie Paryż zaangażował się w Polsce bezpośrednio, nie tylko udzielając nam pomocy zaopatrzeniowej. W Polsce znajdowało się wówczas kilka tysięcy oficerów i żołnierzy francuskich. Uczestniczyli oni też bezpośrednio w działaniach bojowych¹⁶.

Formą wyraźnego politycznego, a także militarnego wsparcia dla Polski w tych ciężkich dla nas dniach był przyjazd do Warszawy alianckiej misji wojskowo-politycznej z gen. Maxime Weygandem i lordem Vincent d'Abernon na czele.

Weygand, jeden z najwybitniejszych sztabowców francuskich, był znakomitym specjalistą w zakresie działań pozycyjnych prowadzonych w ustabilizowanej wojnie pozycyjnej zachodniej Europy. To zaś, co działo się u nas, a co Józef Piłsudski określał strategią „świeżego powietrza” (plain air), działań na otwartych przestrzeniach, prowadzonych przez manewrujące, stosunkowo słabe, według zachodnich standardów, zgrupowania wojsk, odbiegało siłą faktu od wyniesionych z frontu zachodniego przyzwyczajień i zasad. Trzeba przyznać, że gen. Weygand przez czas swej czterotygodniowej służby w Polsce wypełniał swe trudne, wymagające taktu, dyplomacji i charakteru zadania, z honorem. Błyskawicznie zrozumiał, że bez narażania Wojska Polskiego na nieodwracalną klęskę nie można dokonać zmiany Naczelnego Wodza. Uwierzył w zdolność Piłsudskiego do dalszego wypełniania jego urzędu¹⁷. Uwierzył też w plan Piłsudskiego zaczepnego uderzenia na lewe skrzydło atakującego pod Warszawą nieprzyjaciela. Udzielił planowi moralnego i fachowego wsparcia. Zaproponował pewne modyfikacje. Polegały one na wzmocnieniu, kosztem grupy atakującej, sił wiążących gros nacierających na Warszawę armii sowieckich.

W dniach decydujących Naczelnny Wódz Józef Piłsudski znajdował się w polu wraz z nacierającą grupą uderzeniową. Stamtąd też dowodził całością sił polskich. Obecność w tym czasie gen. Weyganda w Warszawie, w Sztabie Generalnym, stanowiła zarówno dla naszych dowódców, jak i na zewnątrz, wyraz solidar-

ności Francji z walczącą Polską. Trzeba dodać, że i wówczas i później, polskie prawicowe siły polityczne, wrogie Piłsudskiemu, usiłowały wbrew interesom kraju, wbrew realnie istniejącej sytuacji, użyć generała jako narzędzie swej rozgrywki z Naczelnym Wodzem. Weygand świadomy tej sytuacji i wówczas i później, starał się, z reguły, z godnością przeciwstawić tym machinacjom¹⁸.

W Bitwie Warszawskiej, owej, jak to określił lord d'Abernon, osiemnastej decydującej w dziejach świata, podkreślić trzeba jak i w innych wcześniejszych i późniejszych operacjach tej wojny udział setek oficerów i żołnierzy francuskich, w tym lotników. Wówczas swe pierwsze więzi bojowe z naszą armią nawiązał kapitan Charles de Gaulle. Nie trzeba przypominać, jak różniła się i wówczas i potem postawa władz francuskich wobec Polski w porównaniu z linią prezentowaną przez Davida Lloyd George.

Sytuacja gen. Weyganda w Polsce – jego nieokreślone kompetencje, konflikt zwłaszcza w początkach jego misji z Naczelnym Wodzem spowodowały, że po obu stronach istniały zadrażnienia. Trwały one do końca pobytu generała w Polsce. Wyjechał on 25 sierpnia – w końcowej fazie zwycięskiej bitwy warszawskiej. Piłsudski – przebywając podówczas na froncie nie pożegnał osobiście generała, przekazując mu, za pośrednictwem Szefa Sztabu Generalnego generała Rozwadowskiego Order Virtuti Militari. Weygand dziękując za to wysokie odznaczenie napisał, nie bez żalu, w odręcznym liście „Odznaczenie to byłoby dla mnie jeszcze cenniejsze, gdyby okoliczności pozwoliły mi otrzymać je z rąk własnych Wodza, którego dowództwo dało wojskom zwycięstwo”¹⁹.

Miesiąc później rozpoczęła się druga wielka operacja polska – Operacja Niemeńska. I ona zakończyła się, jak wiadomo, naszym zwycięstwem. Wkrótce potem, 12 października 1920 roku podpisano w Rydze układ o preliminarzach pokojowych z Sowieciami. Tydzień później zakończyły się działania bojowe.

Rokowania

Wojna zakończona naszym zwycięstwem militarnym nie przyniosła jednak zamierzonych przez Piłsudskiego efektów politycznych. Pozycja Sowieców nie została podważona. Wroga wobec Polski postawa Niemiec nie ulegała zmianie. W tych warunkach sojusz z Francją pozostawał podstawowym zabezpieczeniem naszego bytu państwowego. Zdawano sobie sprawę z tego, że konieczne jest nadanie mu określonych ram prawnych. Poseł polski w Paryżu tak, jeszcze 23 sierpnia 1920 r., a więc w trakcie bitwy warszawskiej, pisał do centrali MSZ w Warszawie: „... wyraźnym imperatywem jest dla nas stworzenie polityki efektywnych aliansów. Oparta być ona musi ... w pierwszym rzędzie na Francji, drogą znalezienia wspólnej z nią platformy politycznej i oparcia jej na wzajemnych realnych interesach usankcjonowanych przez konwencje natury politycznej, wojskowej i gospodarczej”²⁰.

W listopadzie 1920 r. wyszły z Warszawy konkretne propozycje sojuszu. W sprawę zaangażował się Marszałek Piłsudski, stając się dla strony francuskiej, jak stwierdza Józef Kukułka, głównym partnerem, „... nie tylko z konieczności, lecz i z wyboru”²¹. Dodać trzeba, że inspiracja co do rozpoczęcia rozmów wyszła, w sposób dyskretny z Paryża²².

W czasie gdy w Warszawie opracowywano projekty układu z Francją z Paryża przyszła propozycja złożenia wizyty we Francji przez Józefa Piłsudskiego. Wizyta doszła do skutku w dniach 3-5 lutego 1921 roku.

W czasie spotkania Piłsudskiego z prezydentem Millerandem przy życzliwym poparciu premiera zarazem i ministra spraw zagranicznych Aristide Brianda i ministra wojny Louisa Barthou ustalono zawarcie układu politycznego i umowy wojskowej.

Stanowisko Francuzów nie było w tej sprawie jednolite. Najbardziej skrótkowo przedstawił je Piotr Wandycz. Wojskowi marszałek Foch i gen. Weygand „objected to a military convention with a state not yet fully stabilized, and Berthelot was skeptical of commitments that would unduly increase foreign policy risks, President Alexandre Millerand, supported by the war minister Louis Barthou, overcame these objections on the ground that Poland would be a pivotad state in the nascent eastern barrier”²³.

Po wyjeździe Piłsudskiego ministrowie polscy (spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski i spraw zagranicznych Eustachy Sapieha przystąpili wraz ze swymi francuskimi odpowiednikami do konkretnych rozmów. Doprowadziły one do podpisania, 19 lutego 1921 układu polsko-francuskiego.

Tekst układu oraz, stanowiącą załącznik do niego, tajną konwencję wojskową przedstawił i szczegółowo omówił Jan Ciałowicz²⁴. W niniejszym tekście chciałbym przypomnieć jedynie najważniejsze postanowienia tych dokumentów. Dodać trzeba, że zaprezentowanie propozycji wyjściowych obu stron, szczególnie projektów konwencji wojskowych, wymaga jeszcze dodatkowych studiów w ar-

chiwach obu naszych państw. Można w oparciu o dotychczasowe ustalenia stwierdzić, że strona polska dążyła do nadania konwencji charakteru ściśle wiążącego oba państwa. Stanowisko Francuzów było w tym zakresie znacznie bardziej powściągliwe.

Postawa obu państw była w pełni zrozumiała. Dla Polski znajdującej się między dwoma wielkimi, wrogo wobec niej nastawionymi sąsiadami, współdziałanie militarne i polityczne z Francją stanowiło niezbędną gwarancję bezpieczeństwa. Dla Francji obawiającej się również odrodzenia rewizjonizmu niemieckiego, wrogiej z przyczyn ideowych, wobec reżimu bolszewickiego, który opanował Rosję, Polska była potrzebnym sojusznikiem. Niektórzy, co prawda, niestety, mówili, że jest to sojusznik zastępczy - de remplacement. Odbijało się to siłą faktu na wzajemnych stosunkach. Oba państwa decydowały się na bezpośrednie współdziałanie w wypadku agresji niemieckiej. Na wypadek agresji sowieckiej na Polskę, Francja zobowiązała się działać tak, by uniemożliwić Niemcom wystąpienie przeciwko Polsce. Zobowiązywała się też do udzielenia Polsce pomocy przeciwko armii Sowie-
tów. Polska, aby jej współdziałanie z Francją miało swój militarny ciężar gatunkowy, zobowiązała się utrzymać w czasie pokoju 30 dywizji piechoty i 9 brygad kawalerii, a także ujednolicić swą broń według wzorów francuskich. Stan wojska w czasie pokoju wynosić w Polsce miał w konsekwencji około 250 tys. żołnierzy służby czynnej. Polska, aby ten obowiązek wykonać wprowadziła trwającą średnio 2 lata zasadniczą służbę wojskową. Dla kraju obustronnie zagrożonego liczba wojska nie była zbyt duża. Jednak dla Polski, kraju biednego, zniszczonego trwającą niemal sześć lat wojną stanowiło to bardzo duży ciężar finansowy. Obok traktatu

politycznego obowiązywać miał traktat handlowy. Jego postanowienia niejednokrotnie stawiały Polskę w pozycji nierównoprawnego partnera.

Sojusz w praktyce

Pomoc Francji przejawiała się bardzo szybko. W czasie III powstania, które wybuchło w maju 1921 roku na Śląsku zyczliwość okupacyjnych oddziałów francuskich stanowiła poważne wsparcie dla powstańców. Dużą pomoc okazał nam wówczas przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku gen. Le Rond²⁵. Stanowisko Francji odbiegało wówczas wyraźnie od zajmowanego w sprawie przynależności Śląska Cieszyńskiego, gdy obszar ten, w styczniu 1919 roku został zbrojnie zaatakowany przez Czechosłowację. Postawa Paryża w tej kwestii wywołała, przejściowy wzrost nastrojów antyfrancuskich²⁶.

Po zakończeniu wojny współpraca polsko-francuska, mimo sporadycznych momentów ochłodzenia trwała. Zewnętrznym jej przejawem był przyjazd do Polski w roku 1923 marszałka Focha. Otrzymał on buławę marszałka Polski. Nastąpiły uzgodnienia co do współdziałania na wypadek konfliktu z Niemcami. Był to wówczas szczytowy okres zbliżenia polsko-francuskiego.

Ze stosunkami wojskowymi między naszymi państwami wiąże się ściśle ich polityka, zwłaszcza zagraniczna. Łączyło ją dążenie do utrzymania status quo. Czynniki kierujące Polską zdawały sobie sprawę z tego, że jej pole manewru wobec wielkich obu sąsiadów jest znikome - by nie powiedzieć żadne. Inaczej na rzecz patrzyła Francja. Dla niej w istniejącej sytuacji niebezpieczeństwo sowieckie miało czysto teoretyczny charakter. Odmienne wyglądało to na odcinku niemieckim. To

w roku 1923 we Francji uznano, że zamiast dotychczasowej linii konfrontacyjnej bardziej efektywną może być polityka łagodzenia napięć prowadząca w konsekwencji do współdziałania. Zmiana polityki francuskiej, której elementem były układy w Locarno zapoczątkowały, moim zdaniem, linię określoną jako politykę appeasement'u. Musiało to odbić się i odbiło na losach współpracy wojskowej polsko-francuskiej. Marszałek Piłsudski, który wrócił w maju 1926 roku do władzy wykazywał, może niekiedy nadmiernie drażniąc tym swych francuskich partnerów niewiarę w gotowość naszych sojuszników do rzeczywistego przeciwstawienia się Niemcom. Odbiło się to na naszej współpracy wojskowej, w tym w tak delikatnej materii, jak kontakty naszego Oddziału II Sztabu Głównego z Deuxieme Bureau francuskiego Sztabu Generalnego. Zostały one zapoczątkowane w czasie wojny polsko-sowieckiej. Nasz Oddział II informował Misję Francuską w Warszawie o przebiegu wojny oraz Armii Czerwonej. Wiele uwagi poświęcano sytuacji w Niemczech. Po zakończeniu wojny współpraca trwała nadal, aczkolwiek zdarzały się sporadyczne konflikty (m.in. próba przewerbowania agenta naszego II Oddziału, by informował on o jego pracach).

Na współpracę oddziaływały też nie najlepsze stosunki między Marszałkiem Piłsudskim a gen. Niessellem, szefem Francuskiej Misji Wojskowej. Trwająca od początku współpraca formalnie została usankcjonowana dopiero w roku 1926²⁷. Miała miejsce wymiana informacji, zwłaszcza w zakresie odczytywania szyfrów niemieckich. Informowaliśmy również lojalnie naszego sojusznika o głównych posunięciach w zakresie polityki zagranicznej.

Dojście Hitlera do władzy przyniosło efekt szokowy. Jego antypolskie wypowiedzi spowodowały, że na polecenie marszałka Piłsudskiego dokonano szeregu posunięć militarnych. Nastąpiło, wbrew obowiązującym umowom międzynarodowym, zwiększenie liczebności załogi polskiej w składnicy amunicyjnej na Westerplatte w rejonie Gdańska. Marszałek zarządził, w trybie alarmowym, manewry na Pomorzu. Również w trybie alarmowym dokonał odprawy dowódców Okręgów Wojskowych. Złożyli oni raporty o stanie przygotowań armii i jej gotowości mobilizacyjnej²⁸. Jednocześnie Piłsudski polecił miał wysondowanie w drodze poufnych rozmów, gotowości Francji do rozpoczęcia przeciwko Rzeszy wojny prewencyjnej²⁹. Ta ostatnia kwestia nie została do końca wyjaśniona. Warto by dziś do niej wrócić uwzględniając dokumentację, która dotąd była niedostępna. W każdym razie w ówczesnej Europie było głośno o tej inicjatywie, czy, może ściślej, polskiej próbie ustalenia na ile można liczyć na realne współdziałanie Francji w odniesieniu do Niemiec. Było to mało prawdopodobne. Francja znajdowała się w trudnej sytuacji. Jej plany militarne: C – przyjęty w 1931 r. i D – z roku 1933 miały wyraźnie obronny charakter³⁰. Francja zmniejszała zresztą wówczas swoją armię i budżet wojskowy. Brała też udział w przygotowaniach tzw. Paktu Czterech z udziałem - obok Republiki Francuskiej - Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch. Dla Francji Pakt Czterech wydawał się korzystniejszym rozwiązaniem niż słaby zresztą bardzo podówczas sojusz, traktowany wyłącznie jako obronny, z Polską³¹. Francja dokonywała zresztą zarazem, poczynając od 1932 r. reorientacji swej polityki wobec ZSRR. W tymże roku podpisano pakt o nieagresji, przygotowywano zarazem dalej idące posunięcia mające przynieść zbliżenie Paryża do Moskwy. Polska dokonała wówczas

pewnej reorientacji swej polityki. W styczniu 1934 roku została podpisana „Deklaracja o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami”. Warto przypomnieć, że w okresie tym dość wyraźnie rozeszły się priorytety polityki zagranicznej i stosunków wojskowych polsko-francuskich. Marszałek Piłsudski uznał wówczas, że większe niebezpieczeństwo grozi nam aktualnie ze strony Sowietów. Nie trzeba przypominać, że w Związku Sowieckim podjęto wówczas gigantyczne prace nad budową, kosztem straszliwego zubożenia ludności, wielkiego przemysłu zbrojeniowego. Rozpoczęła się kolejna faza wielkich czystek. Równocześnie – po linii Kominternu - wzmocniono agresywną antypolską propagandę. W tym samym czasie w stosunkach z Niemcami przez najbliższe cztery lata trwał, tak jak to przewidywał Piłsudski, swego rodzaju okres zacięcia. Więcej, Niemcy zrezygnowali z jakichkolwiek antypolskich, publicznych wystąpień. Nie trzeba dodawać, że "Deklaracja" nie zawierała niczego więcej, aniżeli postanowienia o niestosowaniu przemocy i rozstrzyganiu konfliktów bez użycia siły. O jej stypulacjach i uzasadnieniach rząd francuski został szczegółowo poinformowany przez Warszawę.

Polityka francuska w tym czasie nie była również nakierowana na jakikolwiek konflikt z Rzeszą. Z drugiej strony zaczynał się również okres francusko-sowieckiego zbliżenia. Wpływało to na ochłodzenie się stosunków polsko-francuskich, ograniczonych już zresztą dość wyraźnie po wejściu w życie układu w Locarno.

Śmierć marszałka Piłsudskiego nie wpłynęła w istotny sposób na stosunki wojskowe obu państw. W marcu 1936 roku Niemcy wypowiedziały postanowienia traktatu reńskiego dotyczącego demilitaryzacji Nadrenii. Stanowiło to wyraźne za-

grożenie dla Francji. Mogło się wydawać, że Paryż postąpi według słów ambasadora w Berlinie Francois-Poncet', który mówił do swego polskiego kolegi: remilitaryzacja Nadrenii "ce sera la mobilisation generale, ce sera la guerre"³². O gotowości podjęcia kroków militarnych przez Polskę, jeśli Francja zdecyduje się na działanie, mówił podówczas w Paryżu gen. Kazimierz Sosnkowski, człowiek numer dwa w armii polskiej, zaś w Warszawie szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz. Oficjalną deklarację o gotowości udzielenia Francji militarnej pomocy, jeżeli podejmie ona wobec Niemiec działania złożył oficjalnie ambasadorowi Francji w Warszawie Leonowi Noëlowi minister Józef Beck. Ambasador pisał w swych wspomnieniach: „tym razem sprawa jest poważna – powiedział minister, witając mnie w ciemnym salonie, którego widok przypominał mi potem zawsze ową historyczną rozmowę. Beck zwrócił się do mnie w uroczystej formie, prosząc, abym zakomunikował swemu rządowi, w jego imieniu i w imieniu najwyższych władz państwowych polskich, co następuje: wobec tego, co zaszło, Polska pragnie zapewnić Francję, że w konkretnym wypadku pozostanie wierna swoim zobowiązaniom sojuszniczym ... miałem wrażenie – notuje dalej ambasador – że stoimy u progu wielkich wydarzeń, i że tym razem znaleźliśmy się na decydującym zakręcie historii powojennej”³³.

Reakcja dyplomacji francuskiej była dość charakterystyczna. Na wystąpienie polskie nie udzielono odpowiedzi. Nie podano też go do wiadomości rządowi, parlamentowi i władzom wojskowym. Te zresztą nie wierzyły ani we własne siły ani w zdolność do działania polskiego sojusznika – owego – jak mówili Francuzi sojusznika zastępczego (alliance de revers). Wojskowy historyk francuski pisze: „Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu sztab generalny [francuski – dop. mój A.A.]

działał tak jak gdyby przygotowywał się do lata 1940 roku³⁴. Całą sprawę skierowano na posiedzenie Rady Ligi Narodów, która podjęła w tej sprawie jedną z kolejnych rezolucji.

Postawa Polski spowodowała jednak, że nastąpiło wyraźne zbliżenie między Warszawą i Paryżem. Do Warszawy przyjechał z oficjalną wizytą gen. Gamelin. Zapoznano go z polskimi planami działań bojowych przeciwko Niemcom. Francuski gość nie chciał jednak sformułować ściślejszych zobowiązań co do wspólnych działań. Proponował natomiast współpracę Polski z Czechosłowacją i ze Związkiem Sowieckim. Tę ostatnią sugestię Polska ze zrozumiałych względów odrzucała.

Obok zrozumiałej niewiary w szczerść postawy Sowietów, a także przekonania, że zbliżenie z Moskwą automatycznie spowoduje niebezpieczne pogorszenie stosunków z Berlinem istotnym powodem stanowiska Warszawy było zrozumienie faktu, iż Francja w ten sposób chce rozluźnić zobowiązania, wynikające z jej umowy z Polską. Francuzi w swych dokumentach nie przedstawionych zresztą stronie polskiej zastanawiali się nad implikacjami ewentualnego współdziałania militarne-go polsko-sowieckiego³⁵.

Wkrótce potem miała miejsce wizyta Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, jeszcze wówczas generała, Edwarda Rydza-Śmigłego, we Francji. Podpisano porozumienie w Rambouillet (16 IX 1936 r.). Wobec, praktycznie rzecz biorąc, odstąpienia przez strony od realizacji postanowień Układu w Locarno porozumienie to przywracało moc obowiązującą układom polsko-francuskim. Polska otrzymała też, jak wiadomo, obietnicę uzyskania kredytu przeznaczonego głównie na cele zbroje-

niowe w wysokości ok. 2600 mln franków francuskich (około 400 mln ówczesnych złotych). Do wybuchu wojny napłynęło jednak tylko około 20% obiecanej sumy³⁶.

Na stosunki polsko-francuskie, obok faktu, że władze Rzeczypospolitej podchodziły z pewną obawą do rządu Frontu Ludowego, w którym istotne bardzo wpływy posiadali komuniści, oddziaływał fakt, że Francja usiłowała doprowadzić do współdziałania między Warszawą i Pragą, a ściślej między Warszawą, Pragą i Moskwą. Do współpracy tej dążyli wówczas również politycy czescy. Z naszej strony obok wyraźnej niechęci do Republiki Nadwiślańskiej, wynikało to zresztą z całokształtu jej dotychczasowej polityki wobec Polski - postawę tę powodowała niewiara w trwałość Republiki Czechosłowackiej. Nie brano przy tym pod uwagę faktu, że Czechosłowacja stanowiła dla nas naturalną osłonę dla południa. Granica z nią - jedyna naturalna granica Polski, dawała osłonę polskiemu tzw. Trójkątowi Bezpieczeństwa, rozwiniętego później w Centralny Okręg Przemysłowy.

Przyszła dramatyczny rok 1938. Hitler, wykorzystując z jednej strony bierność mocarstw zachodnich, z drugiej akceptację dla jego działań ze strony Mussoliniego, dokonał Anschlussu Austrii. Nastąpiła radykalna zmiana układu sił w centrum Europy. Czechosłowacja, nastawiająca się na obronę przed ewentualną agresją niemiecką przez zbudowanie silnego systemu umocnień w Sudetach, została teraz oskrzydłona od strony uważanej dotąd za całkowicie bezpieczną. Również dla nas zajęcie przez Rzeszę Austrii stanowiło, na razie pośrednio, zagrożenie karpackiej granicy. Wydarzenie to jednak nie wpłynęło na zmianę postaw mocarstw zachodnich. Polska nie podjęła w tych warunkach oznaczających poważne wzmocnienie potencjału Rzeszy, żadnych działań. Uważano zresztą, że wchłonięcie Austrii pro-

wadzić będzie za sobą zaangażowanie Rzeszy na kierunku południowo-wschodnim, co oznacza zmniejszenie jej zainteresowania problematyką Europy Środkowej³⁷.

Po zajęciu Austrii Hitler rozpoczął działania skierowane przeciwko republice czechosłowackiej. Podjął sprawę Sudetów mających, jak wiadomo, ogromną większość ludności niemieckiej. W Sudetach znajdowały się niezwykle silnie umocnione fortyfikacje czechosłowackie tworzące bardzo trudny do zdobycia kompleks obronny. Jego znaczenie zmalało co prawda w wyniku przyłączenia Austrii do Rzeszy. Niemniej jednak Czechosłowacja stanowiła w wypadku zbrojnego oporu, bardzo trudnego i dobrze uzbrojonego przeciwnika. Wojskowi czescy skłonni byli podjąć ryzyko zbrojnego przeciwstawienia się Rzeszy. Politycy jednak zaakceptowali stanowisko mocarstw zachodnich, uważających, że kontrolowane ustępstwa terytorialne na rzecz Niemiec odsuną groźbę wojny i przyniosą stabilizację pozycji okrojonej Czechosłowacji. Gwarantować ją miały mocarstwa, które podpisały układ monachijski (29 IX 1938).

U nas, zgodnie zresztą z opinią Marszałka, który w republice nadwęłtawskiej widział gorszą kopię monarchii Habsburgów, i w związku z tym, nie wierzył w jej trwałość, kryzys czechosłowacki wykorzystano dla wysunięcia pod adresem tego państwa żądań natychmiastowego zwrotu zajętego przez Czechosłowację, siłą, w roku 1919 Zaolzia. Żądanie było, biorąc pod uwagę stosunki etniczne na tym obszarze, a także sposób, w jaki Czechosłowacja weszła w jego posiadanie, uzasadnione. Jednak okoliczności przedstawienia roszczeń, sposób, w jaki je prezentowano, równoległość działań z niemieckimi, wszystko to wywołało w Europie, w tym w sojuszniczej Francji, wyjątkowo złe wrażenie. Nasze żądania stały się dla państw za-

chodnich, w których nie wszyscy zachwyceni byli ustępstwami, dokonanymi, kosztem najwierniejszego dotąd sojusznika Francji, na rzecz Hitlera, swego rodzaju zasłoną propagandową, pozwalającą skierować odium niechęci pod adresem Polski. Dodajmy, że spełnienie naszych postulatów w niewielkim tylko stopniu, a więc inaczej niżeli w odniesieniu do Sudetów, naruszało strategiczne bezpieczeństwo Czechosłowacji.

Sposób załatwienia spraw czeskich w Monachium, odłożenie na czas późniejszy realizacji polskich postulatów, oznaczały, że Rzeczpospolita, analogicznie jak i Sowiety znalazła się poza grupą czterech państw, mających decydować o kształcie powojennej Europy. Dla Polski stanowiło to poważne zagrożenie na przyszłość. Stąd zrodził się nacisk na natychmiastowe spełnienie naszych postulatów przez Czechosłowację, tak by nie oddawać decyzji o tych sprawach mocarstwom³⁸. W efekcie przyłączenie do Polski Zaolzia spowodowało tak wielki wzrost niechęci do nas we Francji, że zaczęto tam się zastanawiać czy nadal można uważać Polskę za sojusznika. W opinii publicznej panowało przy tym przekonanie, że akcja polska jest skoordynowana z niemiecką, czego w rzeczywistości nie było. Więcej, uważano, że polityka polska w tej kwestii jest niemal dyrygowana z Berlina³⁹.

W konsekwencji w Paryżu zastanawiano się nawet nad wypowiedzeniem łączących Francję z Polską umów⁴⁰. Ostatecznie uznano, że korzystniejsze będzie utrzymanie istniejącego stanu rzeczy. Ambasador Noël, który w sprawie dalszych stosunków z Polską pojechał na konsultacje do Paryża, sugerował ministrowi spraw zagranicznych George Bonnet, iż wystarczy utrzymanie istniejącego stanu rzeczy. Tak też się, ostatecznie, stało.

Agresja

Bezpośrednio po konferencji monachijskiej Polska stała się kolejnym obiektem hitlerowskiego nacisku. Początkowo miał on charakter stosunkowo łagodny, sugestii, wysuwanych głównie przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy, Joachima von Ribbentropa, uważanego zresztą, niesłusznie, za przedstawiciela twardej linii w polityce Rzeszy. Ribbentrop, w bardzo zresztą oględnej formie, proponował by Polska w celu poprawy i tak zresztą nie zakłóconych stosunków z Rzeszą, zgodziła się na daleko idące globalne rozwiązanie, mające wyraźnie przybliżyć nas do Berlina. Za zgodę na przedłużenie układu o nieagresji, zagwarantowania wzajemnego granic, Polska miała zapłacić akceptacją na włączenie Gdańska do Rzeszy, eksterytorialną autostradą przez Pomorze, wreszcie, co także niezwykle istotne, przystąpieniem do Paktu Antykominternowskiego⁴¹. Sam Hitler w czasie spotkania z Beckiem w Obersalzberg, 4 stycznia 1939 r. sugerował nawet zawarcie polsko-niemieckiego układu wojskowego z perspektywą wspólnej akcji wojskowej przeciwko Sowietom⁴².

Przyjęcie tych propozycji zmieniałoby zasadniczo położenie Rzeczypospolitej, czyniąc z niej wasala III Rzeszy. Beck 7 stycznia 1939 r. poinformował o nowym tonie w polityce niemieckiej prezydenta Mościckiego, marszałka Śmigłego-Rydza i premiera Składkowskiego. Zapadła wówczas decyzja, że propozycje niemieckie nie mogą być przyjęte: "w konkluzji obrano drogę <stanowczości> przy zachowaniu spokoju i wyraźnym określeniu w każdej sprawie granicy między niemiecką prowokacją a polskim <non possumus>"⁴³. Na zewnątrz jednak, w stosun-

kach polsko-niemieckich, nic się nie zmieniło. Jednocześnie, co stanowiło rezultat porażki, która spotkała oba państwa w wyniku decyzji monachijskich, nastąpiła wyraźna poprawa w stosunkach polsko-sowieckich, niezwykle zaognionych we wrześniu-październiku 1938 r. 26 listopada 1938 r. potwierdzono obowiązywanie paktu o nieagresji. Zapowiadano też podpisanie układu handlowego, co wkrótce nastąpiło⁴⁴.

Dla Polski złagodzenie napięcia polsko-sowieckiego miało w tym momencie poważne znaczenie. Wielka Brytania i Niemcy zadeklarowały, 9 października 1938 r. swe współdziałanie. Odczytywano to jako wyraz brytyjskiego desinteresementu wobec polityki niemieckiej w Europie Środkowej. Wkrótce potem, 6 grudnia 1938 r. Francja podpisała z Rzeszą deklarację o utrzymywaniu stosunków dobrosąsiedzkich, z zastrzeżeniem utrzymywania dotychczasowych stosunków z państwami trzecimi⁴⁵. Chodziło w tym przypadku między innymi o Polskę.

Pomonachijskie zbliżenie Wielkiej Brytanii i, uzależniającej się od niej coraz wyraźniej Francji, do Rzeszy, stanowiło dla Polski groźny sygnał, zwłaszcza, że we Francji cały czas wyraźnie występowały tendencje do zredukowania aktywnej obecności w Europie Środkowo-Wschodniej. Tendencje do ograniczenia znaczenia układu z Polską reprezentował ambasador Noël, popierany przez decydującego o sprawach wojskowych gen. Gamelin'a, a także wpływowego, jakkolwiek pozostającego formalnie w stanie spoczynku; gen. Weygand'a. Jeszcze dalej chciał iść minister spraw zagranicznych Georges Bonnet, uważający za celowe całkowite wypowiedzenie układów sojuszniczych w tej części Europy, w tym oczywiście z Polską⁴⁶. Podjęto też wówczas prace nad propozycjami zmian konwencji wojskowej;

tak by rozluźnić jej postanowienia⁴⁷. Trzeba dodać, że wbrew temu co pisze w swych wspomnieniach ambasador Noël, Francuzi aż do wiosny 1939 r. nie znali rzeczywistego stanu rzeczy w stosunkach między Rzeszą a Polską⁴⁸. Dla uaktywnionych po Monachium zwolenników polityki appeasementu informacja o zadrażnieniach w stosunkach polsko-niemieckich stanowiłaby tylko argument wskazujący na konieczność pozostawienia tak kłopotliwego sojusznika swemu losowi.

Postawa Francuzów wynikała z bardzo pesymistycznej oceny położenia politycznego i militarnego III Republiki. Gen. Gamelin oceniał, bezpośrednio po Monachium, iż sytuacja Francji jest gorsza jak w roku 1914, Niemcy mają większą niż wówczas przewagę. Francuzom brakuje sojusznika rosyjskiego. Włochy współpracują z Niemcami. Armia francuska jest zbyt słaba dla realizacji powierzonych jej zadań. W konsekwencji, Francję czeka w perspektywie długa, trudna wojna⁴⁹. Gamelin zaproponował, 1 lutego 1939 r., utworzenie z Anglikami, na wzór rozwiązań zastosowanych w I wojnie światowej, jako kierownictwa politycznego wojny-Najwyższej Rady Sojuszniczej (Conseil Supérieur des Alliés) i wspólnego dowództwa (Haut Comité Militaire Interallié) zajmującego się problemami strategicznymi⁵⁰.

16 marca 1939 r., po zmuszeniu prezydenta Emila Hachy do wyrażenia na to zgody, do Czechosłowacji wkroczyły wojska niemieckie. Ogłoszono utworzenie podległego Rzeszy Protektoratu Czech i Moraw. Słowacja ogłosiła niepodległość, poddając się zarazem opiece niemieckiej. Ruś Zakarpacka, o co wcześniej, bezskutecznie, zabiegał minister Beck, została włączona do Węgier. Tydzień później Rzesza zażądała od Litwy przekazania, zajętej w roku 1923 przez Litwinów, Kłajpedy.

Kolejną ofiarą miała być Polska. 21 marca 1939 r., po zmuszeniu prezydenta Emila Hachy do wyrażenia na to Ribbentrop już oficjalnie przedstawił ambasadorowi Lipskiemu, znane już nam żądania Rzeszy. Polska je odrzuciła. Beck, na spotkaniu kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stwierdził: istnieje granica poniżej której "przychodzi polskie non possumus. To proste: b ę d z i e m y s i ę b i ć. (tak w tekście - uwaga moja A.A.) ... Gdzie jest ta Linia? Jest nią nasze terytorium... linia ta obejmuje także niemożliwość przyjęcia przez nasze państwo, w tym wrażliwym punkcie, jakim zawsze był Gdańsk, żadnej jednostronnej, narzuconej nam sugestii"⁵¹.

Akcja Hitlera przyniosła ostateczny kres epoki apeasementu. W fazie tej przewodzenie w tworzącym się obozie koalicyjnym przejęła Wielka Brytania. Dyplomacja polska niemal od odzyskania niepodległości, próbowała zainteresować Londyn, pozytywnym z naszego punktu widzenia spojrzeniem na sprawy Europy Środkowej, a w szczególności Polską. Gdy to nastąpiło – najpierw poprzez gwarancję brytyjską dla Polski – uznano z naszej strony, że należy z tego skorzystać. Kwestie te do dziś budzą kontrowersje⁵².

Polska – moim zdaniem – nie miała w swej polityce alternatywy. Nie przyjęcie propozycji brytyjskiej oznaczałoby wasalizację Polski na warunkach Hitlera z możliwością porozumienia się przezeń z Sowietami – kosztem Rzeczypospolitej. Gwarancja a później układ polsko-brytyjski dawały nam zabezpieczenie o które zabiegała nasza dyplomacja przez całe niemal dwudziestolecie. Wyraźne stwierdzenie Wielkiej Brytanii, że agresja na Polskę spowoduje przystąpienie Anglii do wojny miała zahamować agresję Rzeszy. Tak się jednak nie stało. Hitler w momencie,

gdy sprawa gwarancji stała się aktualna, ale nic jeszcze nie było przesądzone, 29 marca 1939 r., podjął decyzje o przygotowaniu działań przeciwko Polsce⁵³.

Działania brytyjskie spowodowały wydanie przez rząd francuski deklaracji - nastąpiło to 13 kwietnia - że w razie agresji sojusz i w konsekwencji pomoc, zaczynają działać automatycznie. Premier Deladier stwierdził: „Francja i Polska gwarantują sobie pomoc natychmiastową i bezpośrednią przeciwko każdemu zagrożeniu bezpośredniemu, które dotyczyłoby ich spraw żywotnych”⁵⁴.

W maju 1939 roku do Paryża udał się minister Kasprzycki. Miał ustalić zasady współdziałania na wypadek wojny. Ostatecznie też 19 maja podpisano protokół określający zasady współdziałania polsko-francuskiego. Ustalono co następuje:

„W wypadku niemieckiej agresji przeciwko Polsce, albo w wypadku zagrożenia jej interesów żywotnych w Gdańsku, które wywołałyby akcję zbrojną ze strony Polski, armia francuska rozpocznie automatycznie działania swych różnych sił zbrojnych w sposób następujący:

1. Francja przystąpi natychmiast do działań lotniczych według planu ustalonego poprzednio.

2. Gdy tylko część sił francuskich będzie gotowa (około trzeciego dnia), Francja rozwinie stopniowo działania zaczepne o celach ograniczonych.

3. Gdy tylko zaznaczy się główny wysiłek niemiecki przeciwko Polsce, Francja rozwinie działania ofensywne przeciwko Niemcom swymi siłami głównymi, poczynając od 15 dnia”⁵⁵.

Strona francuska prowadziła rokowania tak by, do końca nie wyjawic podstawowej koncepcji strategicznej przyjętej nieco wcześniej przez sztabowców bry-

tyjskich i francuskich. Sprowadzała się ona do postanowienia, że los Polski zależeć będzie od ostatecznego wyniku wojny, a nie od udzielenia nam w pierwszej fazie efektywnej pomocy. Oznaczało to że faktycznie w tej fazie wojny Polska zostanie pozostawiona swemu losowi. Gen. Kasprzycki zdał sobie sprawę z niejasności, których sojusznik nie chciał w trakcie rokowań paryskich wyjaśnić i uściślić. Tak pisał o nastroju naszego ministra jego francuski interlokutor gen. Gamelin: „W niedzielę rano gen. Kasprzycki wyjeżdżał do Warszawy, nie oczekując na podpisanie układu politycznego. Odprowadzałem do na dworzec, aby osłabić wrażenie niepewności, co do naszych koncepcji, którego on nie ukrywał, opuszczając Paryż”⁵⁶

W końcu maja 1939 roku odbyła się w Warszawie konferencja polsko-brytyjska na temat współdziałania sojuszników z Polską w zakresie pomocy lotniczej. Jak wiadomo, lotnictwo sojusznicze nie udzieliło nam, ostatecznie, we wrześniu 1939 roku pomocy.

25 sierpnia, a więc dwa dni po zaskakującym opinię światową oficjalnym zwrocie w stosunkach niemiecko-sowieckich w postaci podpisania układu o nie-agresji wraz z tajnym protokołem o podziale stref wpływów w Europie, dzielącym Polskę wzdłuż Wisły, podpisano polsko-brytyjski układ polityczny. Przewidywał on pomoc wzajemną w razie agresji jak i.- co było rzadkością - w tajnym protokole gwarancję integralności terytorialnej obu stron, co oczywiście miało ogromne znaczenie dla Polski.

Podpisanie tego układu stanowiło niespodziankę dla Hitlera. Zdecydował się on w ostatniej chwili wstrzymać, jak się okazało do 1 września, agresję na Polskę. Wstrzymanie ataku dało nam kilka bezcennych dni pozwalających na kontynuowa-

nie gorączkowych przygotowań obronnych. Francja natomiast z przyczyn politycznych odkładała podpisanie układu politycznego; zgodnie zaś z jej interpretacją porozumienia militarne bez tego układu nie wchodziły w życie. Ostatecznie też układ został podpisany już w trakcie działań wojennych - 4 września. Ciąg dalszy wydarzeń jest znany.

¹ J.Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919-1922)*. Warszawa 1970.

² J.Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939*. Warszawa 1970.

³ H.Bułhak, *Polska-Francja. Z dziejów sojuszu. Cz.1 (1922-1932)*. Warszawa 1939.

⁴ *Historia dyplomacji polskiej T.IV 1918-1939*. Pod red. P. Łossowskiego. Warszawa 1995.

⁵ Por. A.Ajnenkiel, *La guerre polonaise en 1939 w: Academi Polonaise des Sciences Centre Scientifique a Paris. Fasc. 131*. Warszawa 1982, s. 13-56; tenże: *Sojusze i sojusznicy II Rzeczypospolitej w: Pod wspólnymi sztandarami. Droga Polski do NATO*, pod. red. nauk. A.Ajnenkiela, Warszawa 1999, s.26-44, tenże, *Stosunki polsko-francuskie i polsko-brytyjskie przed II wojną światową, w: Polski wrzesień 1939 r. Wojna na dwa fronty*, pod red. H. Stańczyka, Piotrków Trybunalski 2000.

⁶ P.Wandycz, *France and Her Eastern Allies 1919-1925. French – Czechoslovak – Polish Relations From the Paris Peace Conference to Locarno*. Minneapolis 1962.

⁷ M.Cienciała, T.Komarnicki, *From Versailles to Locarno, Keys to Polish Foreign Policy 1919-1925*. Kansas 1984.

⁸ J.Karski, *The Great Powers and Poland 1919-1945. From Versailles to Yalta* Langham: 1985.

⁹ Tekst w: *Arquivo Historico Militar Lisboa – syg. 1 Div, 36 sec., Num 13, caixa 41*), [tłumaczenie własne A.A.]

¹⁰ Tekst J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe T.V*. Warszawa 1938, s.20.

¹¹ AAN Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów T.6 k.126, 153-162; J.Kukułka, *Francja a Polska...* s.63, P.Wandycz, *France...*, s.146.

¹² Cyt. za J.Kukułka, tamże, s.64.

¹³ Por. pierwsza depeza J. Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza do marszałka F. Foch'a z 16.XI.1918. J.Piłsudski, *Pisma zbiorowe T.V*, s.21. Por. też: A.Ajnenkiel, *Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego spór o Polskę, w: 1918-1944 – 1989. Do niepodległości – Wizje – drogi – spełnienie*. pod red. W.Wrzesińskiego, Warszawa 1998, s.219-220. Por. też: H.Bułhak, *Józef Piłsudski wobec sojuszu polsko-francuskiego w: Józef Piłsudski i jego współpracownicy*, Opole 1999, s.52-71.

¹⁴ Por. P.S.Wandycz, *French Diplomats in Poland 1919-1926*, *Journal of Central European Affairs*, vol. XXIII, N° 4, 1964, s.448.

¹⁵ Tamże, s.443.

¹⁶ Z.Musialik, *General Weygand and the battle of the Wistula 1920*, London 1987, s.23.

¹⁷ Tamże, s.99-101

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Cyt. za W.Jędrzejewicz i J. Cisek, *Kalendarium Józefa Piłsudskiego T.II*, Warszawa 1998, s.252.

²⁰ *Historia dyplomacji polskiej...* t.IV, s.165.

²¹ Tamże.

²² J. Kukułka, *Francja a Polska...* s.357.

²³ P.Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926-1936. French – Czechoslovak – Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*; Princeton, New Jersey, 1988, s.8.

²⁴ J.Ciałowicz, *Polsko-francuskie...* s.402-403.

²⁵ Por. A.M.Cienciała, *From Versailles to Locarno. Keys to Polish Foreign Policy 1919-1925*, Kansas 1984, s.59 i nast.

²⁶ Znalazło to swój wyraz w debacie w Sejmie Ustawodawczym w maju 1920 r. Sejm Ustawodawczy, *Sprawozdanie Stenograficzne z CXLIX pos. ł.* 52-53.

²⁷ A.Pepłoński, *Wywiad polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 1996, s.196-207.

²⁸ Cz. Jarnuszkiewicz, *Wspomnienia*, Warszawa 1996, s.115.

²⁹ Część literatury na ten temat przedstawił W. Jędrzejewicz, *The Polish plan for a „Preventive War” against Germany in 1939* New York 1966, s.32.

³⁰ *Histoire Militaire de la France T.3. De 1871-à 1940*, sous la direction de Guy Pedroncini, Paris 1992, s.349-350.

³¹ *Historia dyplomacji polskiej*, T.IV, s.456.

³² J.Lipski, *Diplomat in Berlin 1933-1939*. New York 1968, s.253.

³³ L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, Warszawa, s.104.

³⁴ *Histoire militaire de la France...* s.355. Tłumaczenie moje A.A. Por. M.Gamelin, *Servir. Le prologue du drame*, Paris 1946, s.215-216.

³⁵ *Archives Service Historique de l'Armée de la Terre (SHAT) w Vincennes*, syg. 7 N 3032.

³⁶ Z.Karpiński, *Bank Polski 1924-1939*, Warszawa 1958 s.175-176.

³⁷ Por. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej. T.I Kampania wrześniowa. Cz.I Londyn 1951*, s.41.

³⁸ Kwestie te zostały przedstawione w *Historii dyplomacji polskiej T.IV* s.554.

³⁹ Por. L. Noël, *Agresja niemiecka*, s.199.

⁴⁰ Flandin, *Politique française...*, s.283.

⁴¹ *Historia dyplomacji polskiej...*, s.577.

⁴² *Tamże*, s.583.

⁴³ W.Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna polski 1864-1945. T.III. Okres 1939-1945*. Wyd. IV, Londyn 1986, s.4.

⁴⁴ *Historia polskiej dyplomacji...*, s.579.

⁴⁵ L.Noël, *Agresja niemiecka...*, s.228-229; por. też: *Diariusz i teki Jana Szembeka. T.IV Opr. J.Zarański, Londyn 1972*, s.383 i nast.

⁴⁶ J.Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936-1939. Wspomnienia i dokumenty. Opr. W.Jędrzejewicz i H. Bułhak, Londyn 1989*, s.187-190; por. też L. Noël, *tamże* s.202 i nast.

⁴⁷ Notatka z 12 XI 1938 r., *Archives SHAT*, syg. 7N3446.3.

⁴⁸ L. Noël, *tamże* s.202, 220.

⁴⁹ *Pisma Gamelin'a z 12 X 1938. Archives SHAT*, syg. 5N579.

⁵⁰ *Tamże*, syg. 5N579 d.1.

⁵¹ *Diariusz i teki Jana Szembeka, t.IV* s.529.

⁵² Por. *Historia dyplomacji polskiej...* s.589, 595, por. też J.Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu...*, s.227-231.

⁵³ *Historia dyplomacji polskiej...*, s.589.

⁵⁴ W.Stachiewicz, *Pisma T.I Przygotowania wojenne w Polsce Paryż 1977*, s.30.

⁵⁵ *Polskie Siły Zbrojne ...* s.99.

⁵⁶ Gen. Gamelin, *op. cit.*, s.423.

**POLSKI KORPUS OFICERSKI W OCZACH FRANCUSKIEJ MISJI
WOJSKOWEJ I ATTACHATU WOJSKOWEGO FRANCJI
W WARSZAWIE 1921-1939**

Analiza francuskich opinii o polskim korpusie oficerskim wymaga przynajmniej skrótowego zarysowania wzajemnych stosunków politycznych między Polską a Francją.

Z racji narastającego zagrożenia niemieckiego, szczególna rola we francuskim systemie bezpieczeństwa przypadła Polsce, z którą Francja podpisała w lutym 1921 roku układ polityczny i konwencję militarną. Układ ten stał się dla Polski podstawą jej polityki zagranicznej. Francja natomiast, w miarę upływu czasu i narastających nieporozumień polsko-czechosłowackich oraz sprzeczności w łonie państw Małej Ententy, coraz bardziej go ograniczała¹. Wraz z ustępstwami na rzecz Niemiec, z których najważniejszymi były przedwczesna ewakuacja Nadrenii (1930) i rezygnacja z należnych Francji reparacji, znaczenie polskiego sojusznika zostało nie tylko wydatnie pomniejszone, ale zaczęto postrzegać go jako zbyteczny balast utrudniający swobodę manewru w stosunkach z Berlinem². Taki pogląd reprezentował wśród polityków przede wszystkim Aristide Briand, a w wojsku m.in. marszałek Philippe Pétain, gen. Gamelin i gen. Maxime Weygand. Sojusz polsko-francuski stawał się coraz bardziej pozorny, a gra dyplomatyczna wokół niego toczona wykazywała zgoła odmienne, by nie powiedzieć sprzeczne cele sojuszników.

Podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji z 26 stycznia 1934 roku i niepowodzenia dyplomatyczne Paryża w postaci remilitaryzacji Nadrenii i zawarcia brytyjsko-niemieckiego układu morskiego (1935 r.), pogarszające się stosunki z Włochami, wojna cywilna w Hiszpanii - wszystkie te czynniki spowodowały korektę jej polityki zagranicznej. Jej efektem było podpisanie polsko-francuskiej umowy w Rambouillet (6 września 1936 r.), na mocy której Polska miała otrzymać 2,6 mld franków na dozbrojenie swej armii. Spory i wątpliwości co do wartości polskiego sojusznika negatywnie odbiły się na jej realizacji. Postawa polskiego rządu wobec kwestii czechosłowackiej, a zwłaszcza ultimatum dotyczące przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski w przededniu Monachium (27 września 1938 r.) doprowadziła do ponownego kryzysu w stosunkach polsko-francuskich.

W takiej sytuacji politycznej opinie francuskich wojskowych o polskiej armii miały coraz mniejsze znaczenie jako element planowania rzeczywistych francuskich działań wobec Polski. Ponadto należy pamiętać, że oceny formułowane przez francuskie Ministerstwo Wojny były w coraz mniejszym stopniu brane pod uwagę przez Quai d'Orsay zazdrośnie strzegącego swego decydującego wpływu na prowadzenie polityki zagranicznej Paryża.

1. Ośrodki kształtujące obraz polskiego wojska

Obraz polskich sił zbrojnych w oczach francuskich elit wojskowych i w mniejszym stopniu politycznych kreowały przede wszystkim: Francuska Misja Wojskowa działająca w latach 1919-1932 w Warszawie³ i attachat wojskowy⁴ istniejący przy ambasadzie Francji od jesieni 1928 r. Podwójne podporządkowanie

attache wojskowego ambasadzie i Misji Wojskowej (mianowany na to stanowisko Geoffroy du Perier de Larsan miał stopień majora podczas gdy szef misji Victor Denain był generałem) a po jej likwidacji kierownictwu Deuxieme Bureau nie ułatwiało mu sytuacji. Nie bez znaczenia były również cechy charakterologiczne osób pełniących tę funkcję, ich stosunki z ambasadorami: Larochem i Noelem.

Postrzeganie spraw polskich przez kolejnych szefów misji i attache wojskowych nie było jednolite. Zmieniało się w zależności od aktualnego stanu stosunków polsko-francuskich, jak i usytuowania samej misji, a potem attachatu oraz osobistej pozycji i samodzielności jej zwierzchników. Ważną rolę odgrywała umiejętność (lub jej brak, tak jak w wypadku gen. Charles'a Duponta) ułożenia sobie stosunków z polskim estblishmentem wojskowym i politycznym. Nie bez znaczenia były ponadto wzajemne układy personalne (niekiedy rywalizacja) wewnątrz FMW (np. między gen. Dupont a płk. Eugene Troussonem) i w jej zewnętrznym otoczeniu⁵.

2. Ocena roli Piłsudskiego w armii i państwie

Szczególną niechęć francuskich wojskowych budził Piłsudski. Datuje się ona od okresu sporów o organizację najwyższych władz wojskowych. W pracach nad projektami ustaw z lat 1923-1924 regulującymi te zagadnienia, aktywnie uczestniczyła Francuska Misja Wojskowa. Szef FMW, gen. Dupont opiniując polskie projekty zalecał oparcie się na wzorach francuskich, gdzie najwyższą władzę wojskową sprawował minister spraw wojskowych. Stanowisko to, podzielane przez generała Sikorskiego (sprawującego w latach 1924-1925 ten urząd) napotkało zdecydowany opór marszałka Piłsudskiego. Dowodził on, że oprócz ministra spraw wojskowych

w armii muszą funkcjonować organa niezaangażowane politycznie, które nie ulegając politycznym fluktuacjom będą w stanie przygotować kraj do ewentualnej wojny. Wedle koncepcji Piłsudskiego organami tymi miała być najpierw Ścisła Rada Wojenna (powołana dekretem Piłsudskiego z 7 stycznia 1921 r.) a potem wprowadzony dekretem z 6 sierpnia 1926 r. nadrzędny względem ministra urząd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych⁶.

Dupont odnosił się krytycznie do zdecydowanej większości poczynań marszałka, w tym do działającej pod jego kierownictwem w latach 1921-1923 Ścisłej Rady Wojennej⁷. Twierdził, iż polski marszałek działa destabilizująco na wojsko i polską scenę polityczną⁸.

Obok tych zarzutów Francuzi krytycznie oceniali jego umiejętności strategiczne. Dupont w raporcie do ministra wojny pisał: „Wzywał mnie [Piłsudski] kilka razy do pracy nad przygotowaniem planów [operacyjnych] według jego pomysłu. Jeśli nie kpił sobie ze mnie, a nie przypuszczam, były one żałosne, poniżej wszystkiego co może pan sobie wyobrazić”. „To jest konspirator - konkludował - szef band [polskiej armii - MP] która służy podobnym do niego samego”⁹. W raportach z 1925 r. szef FMW zarzucał Piłsudskiemu „niewyobrażalną pychę i napoleońską manię wielkości”¹⁰.

Nic dziwnego, że dojście do władzy Piłsudskiego w wyniku majowego zamachu stanu postrzegane było przez francuskiego generała jako wręcz osobista porażka, a także rozluźnienie polsko-francuskich więzi i wpływów Francji w Polsce¹¹.

Podjęta na nowo po zamachu majowym reorganizacja armii w duchu wskazań marszałka Piłsudskiego, przewidująca szerokie kompetencje dla Generalnego

Inspektora spotkała się, jako obca francuskiemu modelowi, z krytyką następcy Duponta, gen. Charpy. Szczególnie złe oceny zyskało podporządkowanie generalnemu inspektorowi szefa sztabu generalnego jako sprzeczne z projektami ustaw Stanisława Szeptyckiego i Sikorskiego, uzgadnianymi z FMW i generałem Dupontem¹². Charpy twierdził, że marszałek jest „zazdrosny o swój autorytet, obdarzony brutalną wolą, nieufny aż do ostateczności wobec swych rodaków i jeszcze bardziej wobec cudzoziemców”. Przyznawał jednak, że Piłsudski jest „jedyną osobistością, która liczy się w Polsce i która umie narzucić swój autorytet zarówno wojsku, jak i masom społeczeństwa, darzącym go rodzajem mistycznego kultu”. Podkreślał przy tym jego „inteligencję, pracowitość oraz całkowite oddanie wojsku i swemu krajowi”¹³. W swym raporcie za rok 1927 koncepcje i metody pracy Piłsudskiego w dziedzinie militarnej uznał za „niebezpieczne”, bo powodujące chaos i zamieszanie w czasie pokoju, a w okresie wojny grożące „poważnymi zakłóceniami”¹⁴.

Według oceny francuskiego attache wojskowego gen. d'Arbonneau, rządy Piłsudskiego opierały się na armii odgrywającej kluczową rolę w polskim życiu politycznym, której jądro stanowiły kadry legionowe. „Armia - pisał on już po śmierci marszałka, dokonując oceny systemu politycznego - poprzez swą działalność o charakterze społecznym i politycznym pomogła zapuścić temu systemowi głęboko swe korzenie w tym kraju”. Sytuacja ta nie zmieniła się również po śmierci Piłsudskiego. Armia pozostawała w ścisłym związku z tymi wszystkimi, „którzy jeszcze niedawno do tego systemu należeli a teraz przepełniają ministerstwa, dyrekcje i biura organów cywilnej administracji państwowej (w tym MSZ i inne)”. Przenikanie wpływów „istnieje między środowiskami cywilnymi i kierowniczymi krę-

gami wojskowymi. Żadna władza nie mogłaby (...) funkcjonować lub trwać w Polsce, gdyby jej działania nie zyskały aprobaty armii. Gdy żył marszałek, pozwolono mu rządzić jak uważał. Był on pewien, że armia mając dla niego w swej zdecydowanej większości ślepy i nabożny podziw podporządkuje się zawsze z szacunkiem jego decyzji. W tej sytuacji poznawanie i śledzenie opinii najwyższych dowódców armii, ograniczające się do roli militarnej było mało istotne”.

Opinie te w pełni zdawało się podzielać dowództwo II Oddziału sztabu generalnego francuskiej armii¹⁵.

Francuscy oficerowie przebywający w Polsce zarzucali Piłsudskiemu również chaos i błędy w polityce kadrowej.

Już objęcie funkcji ministra spraw wojskowych w rządzie Aleksandra Skrzyńskiego przez związanego z Piłsudskim gen. Lucjana Żeligowskiego oraz perspektywa rychłego powrotu do władzy marszałka zaniepokoiły szefa FMW, gen. Duponta. Za „tres regrettable” z „punktu widzenia interesów wojskowych i politycznych Francji” uznał on zmiany na stanowiskach szefów 1, 3 i 4 Oddziału Sztabu Generalnego (odejście oddanych współpracy polsko-francuskiej: gen. Józefa Zająca, pułkowników: Włada i Regulskiego. „W okresie gdy gen. Stanisław Haller był szefem Sztabu Generalnego, cieszyliśmy się całkowitym zaufaniem tych oficerów” - pisał z żalem do swych zwierzchników w raporcie z 17 stycznia 1926 r¹⁶.

Również gen. Charpy z niepokojem obserwował zmiany kadrowe w armii przeprowadzone przez Piłsudskiego już po zamachu majowym, a zwłaszcza po 15 lipca 1926 roku. Nie bez racji twierdził, że „oficerowie, którzy wzięli aktywny udział w zamachu stanu otrzymują lepsze posady, niż te, które zajmowali do tej po-

ry. Oficerowie, którzy bili się po stronie legalnej [władzy] są generalnie przenoszeni na długi urlop. Do chwili obecnej tylko niewielu z nich zostało powołanych ponownie"¹⁷. Według Charpy podstawowym celem tych posunięć było umocnienie pozycji marszałka w armii i osiągnięcie przez niego niekontrolowanej pozycji w państwie. „Jedyną rzeczą, która go interesuje - donosił w raporcie za rok 1926 - jest pełnia władzy, bez jakiegokolwiek kontroli i żadnej odpowiedzialności przed parlamentem"¹⁸. Według tej oceny zmiany w wojsku nie były związane z potrzebami rzeczywistej reorganizacji, posiadały natomiast charakter ściśle personalny. Marszałek dążył w ten sposób do opanowania najważniejszych stanowisk w państwie¹⁹. Szef FMW krytykował obsadzanie ludźmi Piłsudskiego cywilnych ministerstw. Negatywnie oceniał m. in. powierzenie pułkownikowi Matuszewskiemu, dawnemu szefowi II Oddziału, którego określał jako „creature” marszałka, stanowiska dyrektora departamentu politycznego MSZ, Świtalskiemu szefostwa departamentu politycznego MSW, płk. Maleszewskiemu, zaufanemu Piłsudskiego²⁰. Stwierdzał, że jest to wyrazem „polityki autorytarnej i militaryzacji władzy publicznej”. Wątpił, aby powierzenie wojskowym nowych urzędów spowodowało „odnowienie moralne” skoro „ich sprzedajność pozostaje ta sama”. Przewidywał, że polityka kadrowa Piłsudskiego wywołująca w samej armii głębokie niezadowolenie doprowadzi w niedługim czasie do „wybuchu z tym większą siłą”, tym bardziej, że „liczne przeniesienia dokonane w najwyższym dowództwie i Sztapie Generalnym poruszyły opinię publiczną”²¹.

Poglądów gen. Charpy względem politycznych motywów zmian kadrowych nie podzielał jego następca gen. Victor Denain. Według jego opinii „miały one na

celu wyeliminowanie wszystkich oficerów proweniencji rosyjskiej i austriackiej, ocenianych jako zbyt starzy i niezdolni". „Kadry są bowiem - pisał w roku 1929 - jednocześnie bardzo młode i bardzo stare. Spotyka się dużą liczbę generałów i pułkowników, którzy mają mniej niż 40 lat i pewną liczbę poruczników w tym samym wieku". W związku z tym konkludował, iż „przeniesienia na emeryturę w tej kategorii [tj. dawnych oficerów rosyjskich i austriackich - MP] mają charakter radykalny, obok pułkowników w wieku 53 lat, widzi się wykreślonych z kadry pułkowników w wieku 38 lat i generałów w wieku mniej niż 50 lat". Sprzeciwy opozycji odnoszące się do charakteru zwolnień uważał on zresztą za „przesadzone". Podzielał opinie polskich najwyższych czynników wojskowych w sprawach kadrowych „z wyjątkiem kilku posunięć płk. Prystora o których sam marszałek miał się wyrazić, że potrzeba będzie najmniej dziesięć lat aby odrobić gafy popełnione przez niego jako szefa personelu". Biorąc za dobrą monetę próby przerwania przez Piłsudskiego odpowiedzialności za masowe zwolnienia na płk. Prystora, usprawiedliwiał wobec swych zwierzchników posunięcia marszałka, akceptując jego oficjalny pogląd o konieczności "odmłodzenia i polepszenia poziomu intelektualnego, moralnego i fizycznego korpusu oficerskiego"²².

3. Oceny fachowych umiejętności polskich kadr oficerskich

Dokonując oceny polskiej armii, jej wyszkolenia oraz struktury personalnej wszyscy szefowie FMW zwracali uwagę swych zwierzchników na fakt, iż sprawy wojska stanowiły w praktyce polskiego życia politycznego, jak to określił gen. Dupont, rodzaj „tabou”, „terrain defendu”, (teren zakazany) „zone interdite” (strefa

zakazana) dla kontroli parlamentarnej. Stanowiło to w jego przekonaniu pozostałość „l'etat d'esprit du temps de l'opression”. Przystępując do oceny umiejętności fachowych kadr polskich sił zbrojnych stwierdzał, że poziom wiedzy wojskowych nawet wśród zawodowych żołnierzy i oficerów był niezadowalający. Nie bez racji kładł nacisk na kłopoty związane z integracją korpusu oficerskiego, który wywodził się z armii państw zaborczych. Prorokował, iż „Jeszcze przez całą generację korpus oficerski będzie podzielony ze względu na różne pochodzenie wywodzące się z armii, które ze sobą walczyły. Trzeba sobie powiedzieć, iż zawodowi oficerowie zostali pozyskani przez mocarstwa, które utrzymywały Polskę w jarzmie. Przez to są podejrzani. Legioniści zaś chełpią się, że stanowią jedyną grupę prawdziwie patriotyczną w armii, lecz sami są bardzo podzieleni”. Wśród nich autor raportu wyróżnił „les purs” (służących w legionach od początku ich sformowania przez Piłsudskiego) oraz „extra purs”, - wywodzących się z pierwszej brygady Piłsudskiego. Nazywając legionistów „żołnierzami przejściowego okresu rewolucji”, podkreślał ich dyletantyzm i „brak poczucia dyscypliny wojskowej”²³. Przestrzegał jednocześnie przed pochopną oceną starych oficerów austriackich, którzy reprezentując doktrynę wojenną obcą armii francuskiej byli negatywnie oceniani przez większość oficerów FMW: „Panuje moda - pisał, mając zapewne na myśli gen. Szeptyckiego, St. Hallera, J. Rybaka i T. Rozwadowskiego - aby uważać wszystkich dawnych oficerów austriackich za «minus habens». To nie jest mój punkt widzenia, znam ich zasadnicze wady, których nie należy wyolbrzymiać. To co można stwierdzić, to to, że bez nich nasza rola w kształceniu została by zredukowana do zera”²⁴. Za tendencję niezdrową uważał wyraźną niechęć młodych oficerów do prowadzenia zajęć z

żołnierzami w jednostkach liniowych, ich skłonność do podejmowania zabiegów o synekury w biurach sztabowych. Sprzyjało to rozrostowi biurokratyzmu w armii i zatracaniu przez nią walorów bojowych.

Nie bez znaczenia dla wartości bojowej armii był brak spójności i współpracy poszczególnych służb wojskowych, które działały bez należytej koordynacji swych posunięć. Skłonności korpusu oficerskiego do szukania poklasku, zewnętrznych oznak prestiżu uważał za cechę charakterystyczną dla „l'esprit polonais” i „konsekwencję posiadania zbyt młodego i zapalczego korpusu oficerskiego”. Opinię o słabej integracji armii podzielał również gen. Charpy. Jej przyczyny upatrywał przede wszystkim w różnicach mentalności i przygotowania zawodowego kadry oficerskiej. Jego zdaniem „polska terminologia wojskowa zatrzymała się na okresie insurekcji 1863 r.”²⁵.

Niektóre z tych krytycznych opinii, odnoszące się, rzecz jasna w sposób ogólny, do kadry oficerskiej znalazły się także w raporcie przedstawionym przez Duponta polskiemu ministrowi spraw wojskowych, co dobrze zdaje się świadczyć o jego szczerości, zmyśle obserwacji i szerszej znajomości polskiej armii²⁶. Nie sposób wielu zawartym tam uwagom odmówić słuszności. W wersji przeznaczony dla Polaków pominięto w nim uwagi poświęcone ocenie najwyższego dowództwa. Polskich generałów porównywał Dupont do ich „francuskich odpowiedników z czasów rewolucji”, a ściślej z epoki, która poprzedzała okres „kiedy to żelazna ręka Konwentu i energia wielkich generałów republikańskich zmiotła ich z tego świata”²⁷.

Surowej ocenie francuskich wojskowych podlegały więc nie tylko umiejętności samego Piłsudskiego. Polski sztab generalny składał się według opinii Du-

ponta (maj 1924 r.) z nowicjuszy, którzy nie byli „ani dość kompetentni, ani dość jednorodni i stali w poglądach by sami mogli wziąć odpowiedzialność za tak poważne zadanie” (tj. ewentualne przygotowanie kraju na wypadek wojny -MP)²⁸. Jego zdaniem najwyższe polskie dowództwo nie stało na wysokości zadania, charakteryzowało się „zbyt wielką liczebnością”, „kompletną inercją”, „brakiem doświadczenia, które nie jest kompensowane dostateczną gorliwością w uczeniu się”²⁹.

Opinia o najwyższym dowództwie w zasadzie nie uległa przez okres 1924-1939 poważniejszej ewolucjom³⁰. „Najwyższe dowództwo - pisał w 1934 roku francuski attache wojskowy, gen. d'Arbonneau - żyje w cieniu [marszałka] i jego działalność owiana jest tajemnicą. Walory jego są zróżnicowane”. Najmniejsza jego część „była niegdyś oficerami zawodowymi i ci mają dość długie doświadczenie”. Większości jednak zajmujących stanowiska dowódcze odmawiał, tak jak i jego poprzednicy, umiejętności wojskowych. Legioniści - jego zdaniem - po przewrocie majowym zajęli ważne stanowiska głównie ze względu na swe „przeszłe” zasługi w wojnie polsko-sowieckiej i walkach u boku Piłsudskiego w okresie I wojny światowej. „Ich wartość zależy w zasadzie od temperamentu i osobistych studiów, które odbyli od chwili objęcia stanowisk”³¹.

Zdanie to zdawali się podzielać jego poprzednicy pełniący funkcje szefa FMW. I tak według zgodnej opinii gen. Duponta i Charpy gen. Sosnkowski, przewidywany jeszcze za życia marszałka na jego następcę „mimo wybitnej inteligencji” i „bardzo dobrego stosunku do FMW” nie posiadał żadnej wiedzy wojskowej. Brakowało mu ponadto „energii i zdecydowania”, a „jego umysł był skłonny do

krytykowania”³². Lepiej, w miarę upływu czasu, postrzegał postać polskiego generała attache wojskowy gen. Charles d'Arbonneau pisząc do 2e bureau, że "uchodzi w oczach Polaków za bardzo dobrego szefa" ale brakuje mu jednak "trochę energii i charakteru, jak udowodnił to w 1926 r.”³³.

Nie znamy opinii Arbonneau na temat innych polskich dowódców wojskowych. Nie szczędził ich natomiast Dupont. Fatalne oceny uzyskali w jego raportach: gen. Tadeusz Kutrzeba, szef III Oddziału Sztabu Generalnego w latach 1921-1925 i Józef Rybak zastępca szefa sztabu generalnego z lat 1921-1924. Ten pierwszy, uznany został przez Duponta za „creature” Piłsudskiego. Miał być to „oficer niedoświadczony i zarozumiały”, a jego wiedza odnośnie niektórych zagadnień wojskowych pochodziła z czasów Fryderyka II. Natomiast gen. Józef Rybak, również dawny oficer austriacki to „umysł ograniczony”, niezdolny „voir large et loin” (pełnej oceny sytuacji)³⁴. Spośród wyższych oficerów „austriackiej proveniencji” cenili generałów Stanisława Szeptyckiego i w pewnym stopniu gen. Władysława Sikorskiego, o którym wyrażał się co prawda początkowo w sposób lekceważący jako o jednostce niesamodzielnej, podległej szefowi państwa, aby w okresie późniejszym zmienić zdanie i stwierdzić, że posiada on oprócz inteligencji „zdrowy rozsądek”.

Gen. Dupont najpochlebniej wypowiadał się o umiejętnościach wojskowych i charakterze Stanisława i Józefa Hallerów, z którymi pozostawał w zażyłych stosunkach. Według jego opinii gen. Stanisław Haller „był jedynym oficerem w sztabie generalnym, który usiłował utrzymać dyscyplinę”, cieszył się pośród wszystkich oficerów sztabowych armii największym prestiżem, który wynikał z niezłomnego charakteru³⁵. Jako „słabo przygotowanego do swej roli” [ministra spraw wojsko-

wych] oceniał związanego z Piłsudskim Lucjana Żeligowskiego: „Umiał on zawsze trzymać się na uboczu walk politycznych, które dzielą armię i z tego powodu jego wybór byłby dobry gdyby miał trochę energii. Ale wszyscy, którzy go znają wątpią by miał jej dosyć aby utrzymać dyscyplinę”³⁶.

Najlepszym malarzem wśród generałów i najlepszym generałem wśród malarzy, według złośliwej charakterystyki gen. d'Arbonneau (powtarzanej podobno za Polakami) był inspektor armii, gen. Edward Rydz-Śmigły. Posiadać miał jednak według tej samej oceny pewne przymioty: „inteligencję, żywy umysł, rozwagę, a przede wszystkim dużą energię”³⁷. Jego doświadczenie i umiejętności wojskowe, w zgodnej ocenie wszystkich wypowiadających się na ten temat francuskich generałów były nader wątpliwe³⁸ niezależnie od - jak to podkreślano w marcu 1936 r. - pozytywnego nastawienia Rydza do Francji.

Zupełne przeciwieństwo do Generalnego Inspektora Armii co do umiejętności wojskowych stanowił w ocenie kolejnego szefa FMW, gen. Victora Denain'a, gen. Tadeusz Kasprzycki, szef III wydziału Sztabu Generalnego w latach 1921-1927, I-szy wiceminister spraw wojskowych w latach 1934-1936 oraz minister spraw wojskowych w latach 1936-1939. Mimo, że „nigdy nie szukał on współpracy z FMW” oraz „jego stosunek do Francji był trudny do określenia”, oceniano go jako oficera „bardzo inteligentnego, zręcznego, posiadającego rzeczywisty autorytet”³⁹.

Entuzjazmu Francuzów nie wzbudzali natomiast mianowani przez Piłsudskiego inspektorzy armii generałowie Mieczysław Norwid-Neugebauer oraz Gustaw Orlicz-Dreszer. Tego drugiego cechować miała zarówno „nieumiarkowana

pycha” , inteligencja i próżność („C'est une belle tete, pleine de vanite”).

Jako „sędziwy i przewrażliwiony w materii dobrego (tj. klasycznego) dowodzenia armią przedstawiany był gen. Daniel Konarzewski. Za człowieka „mającego wprawdzie zmysł natarcia”, ale zadowolonego z siebie i nie zdającego sobie sprawy, że nic nie umie uznano generała Stefana Dąb Biernackiego. Pozytywne oceny zyskał natomiast gen. Tadeusz Piskor, doskonale notowany w Centre des Hautes Etudes, ceniony za „lotność umysłu, powagę, pracowitość i wiedzę”, klasyfikowany jako „jeden z najlepszych inspektorów armii”. Brakować mu miało jednak „odrobiny energii”. Dobrą opinią cieszył się też gen. Juliusz Rómmel „zdolny do dowodzenia dużymi jednostkami kawalerii”⁴⁰.

Podobne sądy o polskim najwyższym dowództwie utrzymały się na początku lat trzydziestych. Zdaniem francuskich oficerów „należałoby je uzdrowić przez zmianę metod pracy i rezygnację z dotychczasowej polityki prowadzonej w armii”. Chodziło im przede wszystkim o negatywnie ocenianą w większości raportów pisanych po zamachu majowym politykę kadrową, całkowicie pozostającą w gestii marszałka.

Ciekawe i trafne uwagi dotyczyły całości korpusu oficerskiego, którego „największa część rekrutuje się z tego, co zwykło się w krajach Europy Wschodniej nazywać inteligencją, tzn. z klas posiadających lub spośród synów wyższych urzędników. Spotyka się jednak w szkołach wojskowych - donosił gen. Charpy - znaczną liczbę bogatych chłopów; chociaż wśród nich znajduje się trochę indywidualności, trzeba przyznać, że większość wybiera karierę w wojsku, tak jak ich bracia przyjęli święcenia kapłańskie. Wszystko to w celu osiągnięcia solidnej i godnej szacunku

pozycji społecznej”. Polski oficer we francuskich raportach był określany z reguły jako „kulturalny”, posiadający „ogólne wykształcenie o charakterze encyklopedycznym”, które „zaczerpnął ze wszystkich dziedzin spuścizny intelektualnej, ale bez zgłębienia żadnej z nich. Należąc do społeczeństwa stawia sobie za moralny obowiązek kontynuowanie studiów uniwersyteckich w czasie pierwszych lat swojej służby. Jego szefowie bardzo mu to ułatwiają. Dyskutuje swobodnie i układnie, lecz z trudem przyswaja rozwiązania praktyczne. Cechuje go szlachetna brawura, lubi ryzyko, a zwłaszcza to wszystko co związane jest z pompą- kawaleria ma zawsze nadmiar zgłoszeń. Polska miłość własna jest silnie rozbudowana, często przechodząc w przewrażliwienie i podejrzliwość; pojedynki są tu częste. Aby je zmniejszyć, powołano sądy honorowe, które uginają się pod ciężarem spraw. Polska literatura romantyczna wywarła głęboki wpływ na ukształtowanie obecnej generacji, pozwalając przy tym na zmartwychwstanie bohaterów XVII i XVIII-wiecznych wojen. W ich to wyobrażeniu oficer jawi się jako idealny rycerz, co czyni go sympatycznym, ale oddala od współczesności”⁴¹.

Przedstawiona analiza wskazuje, iż polska armia była postrzegana przez francuskie elity jako sojusznik o coraz mniejszym znaczeniu w zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Wojskowi, już chociażby z racji swej profesji mniej - niż „cywilni” politycy - nie wierzyli w rozwiązania tkwiące w systemie bezpieczeństwa zbiorowego. Mimo wielu przytoczonych wcześniej krytycznych opinii na temat polskiego dowództwa, jego umiejętności fachowych i wyposażenia armii bardziej niż politycy skłonni byli do czynienia wysiłków czy nawet jedynie gestów mających stwarzać wrażenie, iż sojusz aczkolwiek osłabiony, nadal funkcjonuje. Polacy

mogli bowiem według nich być co prawda nie najsilniejszym ale mającym znaczenie sprzymierzeńcem Francji w przypadku długotrwałej, wyczerpującej wojny z Niemcami. Nie można wykluczyć, że na formułowane przez nich wnioski miały wpływ koła przemysłowe, zainteresowane w ekspansji francuskiego przemysłu zbrojeniowego. Sugestie wojskowych nie znajdowały posłuchu wśród „cywilów”, których rola w formułowaniu francuskiej polityki zagranicznej była decydująca.

¹ J. Doise, M. Vaisse, *Politique étrangère de la France. Diplomatie et outil militaire 1871-1991*, Paris 1992, s. 335-337.

² Pisał o tym szerzej G. Soutou, *L'alliance franco-polonaise (1925-1933)*, "Revue d'Histoire Diplomatique", 1981, nr 2/3/4, s. 295-348.

³ Na jej czele stali kolejno: gen. Paul Henrys (od marca 1919 do listopada 1920), gen. Henri Niessel (od października 1920 do 15 grudnia 1921), gen. Charles Dupont (od grudnia 1921 do czerwca 1926), gen. Charles Charpy (od czerwca 1926 do lutego 1928), gen. Pierre Pujo (zastępował szefa FMW od maja do lipca 1928), gen. Victor Denain (od sierpnia 1928 do października 1931) i płk Felix (?) Prioux (od października 1931 do sierpnia 1932). Znaczenie misji powiększał fakt, iż w latach 1919-1921 przejmowała niekiedy część kompetencji francuskiego poselstwa, wchodząc zresztą z nim w konflikty - zob. P. Wandycz, *Henrys i Niessel, dwaj pierwsi szefowie francuskiej Misji Wojskowej w Polsce 1919-1921*, "Bellona" 1962.

⁴ Na jego czele stali kolejno: major Geoffroy du Perier de Larsan (jesień 1928-sierpień 1932), gen. Charles d'Arbonneau (sierpień 1932 - październik 1936) i Feliks Musse (październik 1936-sierpień 1939), gen. Louis Faury (wrzesień 1939).

⁵ J. Laroche do Ministra Spraw Zagranicznych (A. Brianda), Archives du Ministère des Affaires Etrangères (dalej: AMAE) serie Europe 1918-1929, Pologne, sygn. 41, s. 190. Pomimo dyplomatycznej kurtuazji w ocenie pracy Duponta Laroche był przekonany o konieczności zmiany na stanowisku szefa FMW, pisząc: "Il est preferable, pour l'avenir de notre mission, qu'il ait en face de lui un homme nouveau, sans attaches ici meme...". To samo dotyczyło jego następcy gen. Ch. Charpy.

⁶ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 1.02.1924, Sernice Historique de l'Armée de Terre (dalej: SHAT) 7N 2993.

⁷ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 7.01.1924, SHAT 7N 2993

⁸ Tenże do II Oddziału Sztabu Gen., 7.01.1924, ibidem.

⁹ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 7.01.1924, SHAT 7N 2993.

¹⁰ Ch. Dupont do ministra wojny i m-łka Focha, 17.05.1926, SHAT 7N 2994.

¹¹ Le General S. Haller m'a dit être convaincu que les Anglais appuyaient de toutes leurs forces le mouvement Pilsudski. Ils savent que le Marechal n'a jamais eu d'autre politique qu'une haine farouche contre tout ce qui est russe et ils esperent que, revenu au pouvoir, il fera de l'armée polonaise l'avant-garde de l'Angleterre contre la Russie. Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Gen., 5.12.1925, SHAT 7N 2994. W podobnym tonie wcześniej 14.05.1925, SHAT 7N 2994 oraz 8.12.1924, SHAT 7N 2993: "Je signalerai aussi que les Anglais font de grands frais pour le Marechal. La presse a signale des visites que le Ministre d'Angleterre, puis l'Attache militaire britannique, lui auraient rendues chez lui, au cours de cette dernière quinzaine, C'est donc qu'ils ne le considerent pas comme fini, qu'ils comptent encore s'en servir et veulent peut-être l'aider. Leurs demarches memes sont un appui".

¹² Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Gen., 31.08.1926., SHAT 7N 2995.

¹³ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego, Raport roczny za 1926 rok, 20.02.1927, SHAT 7N 2995.

¹⁴ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rapport de fin d'annee 1927, bd., SHAT 7N 2997.

¹⁵ d'Arbonneau do II Oddziału Sztabu Generalnego, 29.05.1935., SHAT 7N 2999.

¹⁶ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 17.01.1926., SHAT 7N 2994.

¹⁷ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego, 3.08.1926., SHAT 7N 2995. Na negatywne skutki ruchów kadrowych w polskiej armii po zamachu majowym wskazywał J. Tripier, charge d'affaires de France en Pologne, pisząc: "Tous les generaux de corps d'armee, tous leurs chefs d'etat-major, et la plupart des divisionnaires ont ete changes; dans certains cas il y a eu double changement dans les onze derniers mois. Dans une armee aussi recemment constituee que celle de la Pologne, c'est une condition particulierement mauvaise. L'armee est divisee entre "Pilsudskistes" et "anti-Pilsudskistes". Tenże do Ministra Spraw Zagranicznych (A. Brianda), AMAE, Europe 1918-1929, Pologne, sygn. 41, s.203.

¹⁸ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego, Raport za rok 1926, 20.02.1927, SHAT 7N 2997.

¹⁹ Tenże do II Oddziału Sztabu Generalnego, 9.11.1925, SHAT 7N 2995.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego., 20.02.1927, SHAT 7 N 2997.

²² V. Denain do II Oddziału Sztabu Generalnego. Raport za lata 1928-1929, bd., SHAT 7N 2998.

²³ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego oraz do Sztabu gen. młka Foch'a, 5.12.1925, SHAT 7N 2994.

²⁴ Ch. Dupont, tamże, 1.02.1924, SHAT 7N 2993.

²⁵ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rapport pour la fin d'annee 1926, 20.02.1927, SHAT 7N 2995.

²⁶ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, Sztabu Generalnego młka Focha Ministra Wojny, 19.03.1924, SHAT 2993 [Oryginał dla ministra spraw wojskowych, Wł. Sikorskiego].

²⁷ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 5.12.1925, SHAT 7N 2925.

²⁸ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 2.05.1924, SHAT 7N 2993.

²⁹ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 29.03.1924, SHAT 7N 2993.

³⁰ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego i Ministra Wojny, 8.07.1926, SHAT 7N 2995; P. Pujot, tamże, 29.06 1928, SHAT 7N 2998; V. Denain, tamże, 10.07.1929, SHAT 7N 2998; R. Prioux tamże, 24.01.1932, SHAT 7N 3005.

³¹ Ch. d'Arbonneau do II Oddziału Sztabu Generalnego. Raport za okres listopad 1932-luty 1934, 5.03.1934, SHAT 7N 2999.

³² Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rapport de fin d'annee 1922, 5.01.1923, SHAT 7N 2996; identyczne oceny gen. Ch. Charpy, tenże do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rapport de fin d'annee 1926, 20.02.1927, SHAT 7N 2997. "Il est fort intelligent..." pisał gen. d'Arbonneau w: Rapport pour la periode de novembre 1932 a fevrier 1934, 6.03.1934, SHAT 7N 2999. Ten sam walor podkreślany u gen. Musse'a w: Rapport du 14.04.1939, SHAT 7N 3024.

³³ Ch. d'Arbonneau do II Oddziału Sztabu Generalnego, 14.05.1934, SHAT 7N 2999.

³⁴ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rapport de fin d'annee 1922, 5.01.1923, SHAT 7N 2996.

³⁵ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rapport de fin d'annee 1922, 5.01.1923, SHAT 7N 2996; tenże do II Oddziału Sztabu Generalnego, 5.01.1925 i 5.12.1925, SHAT 7N 2994.

³⁶ Ch. Dupont do II Oddziału Sztabu Generalnego, 5.12.1925, SHAT 7N 2994.

³⁷ Ch. d'Arbonneau do II Oddziału Sztabu Generalnego. Raport za okres listopad 1932-luty 1934, 6.03.1934, SHAT 7N 2999.

³⁸ Appreciations des generals: Moineville, Bernard, d'Arbonneau a/s gen. Rydz-Śmigły., 14.01.1935, notatka dla ministra wojny, sporządzona w Etat-Major de l'Armee. 2eme Bureau. Section des Armees Etrangeres, SHAT 7N 3032.

³⁹ [Przytoczona opinia gen. V. Denain z 1929 roku oraz l'Ecole de Guerre w Paryżu o gen. T.

Kasprzyckim] w notatce dla ministra Spraw Wojskowych z dn. 14.05.1935, SHAT 7N 3032.

⁴⁰ Ch. d'Arbonneau do II Oddziału Sztabu Generalnego. Raport za okres listopad 1932-luty 1934, SHAT 7N 2999.

⁴¹ Ch. Charpy do II Oddziału Sztabu Generalnego, Rapport de fin d'annee 1926, 20.02.1927, SHAT 7N 2995 /?/.

WSPÓLPRACA WOJSKA POLSKIEGO Z ARMIĄ FRANCUSKĄ W LATACH 1921-1939

Polsko-francuskie współdziałanie na płaszczyźnie militarnej rozpoczęło się już w odległej przeszłości. Były jednak w dziejach obu narodów okresy historyczne, kiedy było ono szczególnie ścisłe. Jednym z nich były lata pomiędzy I i II wojną światową.

Tematyka niniejszego opracowania zawęży analizowaną problematykę z uwagi zarówno na to, iż dotyczy tylko pokojowego okresu funkcjonowania Wojska Polskiego, czyli wyłącza lata walki o kształt granic odradzającego się państwa polskiego, w tym szczególnie ścisłą współpracę wojskową polsko-francuską podczas wojny Polski z Rosją Radziecką w latach 1919-1920, a także i z tej racji, iż aspekty współpracy wojskowej polsko-francuskiej w analizowanym okresie zawarte zostały w wielu innych wystąpieniach na niniejszej konferencji. Powyższe ograniczenia powodują, iż moja uwaga skupiona została na ogólnej problematyce tej współpracy bez wdawania się w pogłębione analizy jej wątków szczegółowych.

Współpraca Wojska Polskiego z Armią Francuską obejmująca lata 1921-1939 ma swe korzenie w czasie I wojny światowej, gdzie u boku tej armii tworzone były polskie formacje zbrojne, o czym na niniejszej konferencji mówiono w sposób szczegółowy dogłębnie prezentując niniejszą problematykę.

Tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Francja pośpieszyła jej ze znaczącą pomocą dyplomatyczną i wojskową. Wyrazem tego było m.in. przysłanie do Polski licznej Francuskiej Misji Wojskowej, pomoc materiałowa w dozbieraniu i wyekwipowaniu armii polskiej w czasie jej walk o granice państwa, a przede wszystkim zawarcie w lutym 1921 r. polsko francuskiej umowy politycznej i tajnej konwencji wojskowej. Podpisanie wspomnianej konwencji wytyczało kierunki polsko-francuskiej współpracy wojskowej.

Zakończenie w połowie 1921 r. (III powstanie śląskie) walki militarnej o kształt granic II Rzeczypospolitej wraz z wcześniej podpisanym w Rydze (18 marzec 1921 r.) układem pokojowym z Rosją Radziecką umożliwiło przystąpienie do przechodzenia Wojska Polskiego na stopę pokojową. Pilnego zakończenia tego procesu wymagała sytuacja ekonomiczna państwa.

Podczas wypracowywania koncepcji określenia polskiej polityki wojskowej na okres pokoju wynikającej z założonego celu strategicznego. Był on stały w całym okresie międzywojennym i sprowadzający się do dążenia dla zachowania status quo w Europie, w tym w regionie szczególnie nam bliskim - Europie Środkowo-Wschodniej.

Dla realizacji powyższego celu w ówczesnych uwarunkowaniach geopolitycznych w jakich się Polska znajdowała - dwaj silni sąsiedzi krytykujący postanowienia traktatu wersalskiego, nie wypierający się dążeń rewizjonistycznych - dla realizacji tak określonego celu strategicznego - przy słabości ekonomicznej kraju - potrzebna była silna i liczna armia. Była to główna przesłanka określająca kształt pokojowych struktur Wojska Polskiego. Drugą były zobowiązania sojusz-

nicze jakie Polska zawarła w układach politycznych i wojskowych podpisanych z Francją i Rumunią.

Polsko-francuska współpraca wojskowa, która weszła w nową fazę w 1921 r. budowana była na solidnym fundamencie jakim było wspólne współdziałanie militarne na wypadek niemieckiego zagrożenia. Oba bowiem państwa dostrzeżały groźbę ewentualnego odzycia w Niemczech tendencji rewizjonistycznych i rewanżystowskich stanowiących zagrożenia dla ewentualnego wybuchu nowego wielkiego konfliktu. Oba także zobowiązywały się do solidarnego przeciwstawienia się takowemu zagrożeniu.

Pomimo tego, że polsko-francuska umowa polityczna i wojskowa podpisane zostały w lutym 1921 r. to przystąpienie do praktycznej realizacji nakreślonej współpracy stało się możliwe dopiero w rok później. Dnia 6 lutego 1922 r. Prezydent Francji Raymond Poincare podpisał bowiem polsko-francuskie umowy gospodarcze, które dopiero umożliwiały realizację umowy politycznej i wojskowej¹.

W wymienionych umowach gospodarczych Francja co prawda zobowiązywała się do udzielenia Polsce kredytu na cele wojskowe w kwocie 400 mln franków, ale jego realizację uzależniono od zgody jej parlamentu, co w praktyce oznaczało wydłużenie terminu jego uzyskania.

Jesienią 1922 r. przebywał we Francji szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Władysław Sikorski. Opierając się na badaniach dr. Bułhaka, można uznać, iż poruszono wówczas wiele istotnych dla obu państw problemów². Analizowano m.in. potencjalne możliwości Niemiec i własne koncepcje

prowadzenia z nimi wojny. Przyjęto zasady dla prowadzonego w obu armiach planowania wojennego. Francja zobowiązywała się do wystawienia 100 dywizji w 30 dniu swej mobilizacji wchodzących do działań etapami. Strona polska sugerowała możliwość wystawienia 32 dywizji piechoty i 10 brygad kawalerii po 25 dniach mobilizacji. Gen. Sikorski przewidywał perspektywicznie wystawienie nawet 60 dywizji. Przyjęto założenie, iż na wypadek niemieckiej agresji obie armie rozpoczną zbieżne działania, których główny kierunek wyprowadzony będzie na Berlin.

Wobec tego, że strona polska obawiała się w wypadku jej wojny z Niemcami wystąpienia Rosji Radzieckiej gen. Sikorski uważał, iż tylko część Wojska Polskiego (18 dywizji piechoty i 6 brygad kawalerii) może zostać przeznaczona do działań na froncie zachodnim.

Wśród rozpatrywanych problemów ważne miejsce zajmowało ustalenie zasad przesyłania z Francji do Polski w czasie wojny zaopatrzenia materiałowego. Uznano, iż główny szlak zaopatrzeniowy prowadził będzie przez Morze Śródziemne, Saloniki i port w Konstancy po rumuńskiej stronie wybrzeża Morza Czarnego. Strona francuska zobowiązała się do pomocy w rozbudowie polskiej marynarki wojennej. Obie strony uznały, iż dla bezpieczeństwa Polski ważne znaczenie ma budowa rodzimego przemysłu wojennego. Francja obiecała udzielenie na ten cel znaczącej pożyczki.

Ważnym osiągnięciem tej wizyty było to, iż strona francuska potwierdziła zasadnicze tezy swej polityki wobec państwa polskiego głoszące, iż **istnienie silnej Polski jest jednym z podstawowych filarów polityki francuskiej**³. Obie

negocjujące strony postanowiły nie podpisywać nowej konwencji wojskowej, lecz przyjąć tzw. „Resume” - dokument zawierający uzgodnione szczegółowo poglądy obu stron na całość omawianych zagadnień. Posunięto ponadto do przodu sprawę realizacji pożyczki francuskiej na cele wojskowe. Uruchomiono pierwszą transzę liczącą 100 mln franków. Strona polska uzyskała zgodę Francji na to by 10% całej pożyczki można było użyć na inwestycje w polskim przemyśle wojennym.

Kolejnym etapem na drodze umacniania współpracy wojskowej polsko-francuskiej była wizyta w Polsce marsz. Ferdynanda Focha. Miała ona miejsce w dniach 3-17 maja 1923 r. Foch wystąpił z inicjatywą **rozszerzenia polsko-francuskiego sojuszu wojskowego o Czechosłowację**. Ta kwestia nie wywołała większego zainteresowania strony polskiej z uwagi na nierozwiązane jeszcze do końca konflikty ze swym południowym sąsiadem.

Najwięcej miejsca w prowadzonych rozmowach poświęcono zasadom wzajemnego planowania wojennego na ewentualność wojny z Niemcami.

Foch wystąpił z inicjatywą **opracowania polsko-francuskiego planu wojny z Niemcami** tzw. „planu Focha” zakładającego dwustronną ofensywę prowadzoną po najkrótszych liniach wyprowadzających na Berlin. Innymi słowy miał on na uwadze dopasowanie polskiego planu wojny z Niemcami do francuskiej koncepcji prowadzenia wojny z tym państwem.

Głównym rozmówcą Focha był marsz. Piłsudski. Z uwagi na tematykę wystąpienia prof. Ajnenkiela czuję się zwolniony od prezentowania wyników tych rozmów. Zaznaczę tylko, iż dla Piłsudskiego groźniejsze wydawało się za-

grożenie ze Wschodu (Związek Radziecki) i dlatego uważał, że ciężar ewentualnej wojny z Niemcami winna wziąć na swoje barki Francja. Ostatecznie osiągnięto pewien kompromis i strona polska przyjęła ogólne założenia „planu Focha” zobowiązując się do wystawienia w razie tylko wojny z Niemcami 20 dywizji do natarcia prowadzonego na kierunku berlińskim. Foch natomiast zgodził się by w wariantcie wojny dwufrontowej Wojsko Polskie na kierunku zachodnim zachowywało się defensywnie, nie rezygnując w przyszłości z włączenia się do prowadzenia i tu działań ofensywnych.

Pomimo pewnych rozbieżności zdań między Fochem i Piłsudskim uznaje się, że rozmowy warszawskie stanowiły znaczący krok na drodze uszczegóławiania współpracy Wojska Polskiego z Armią Francuską. Za sukces strona polska uznała to, że z 400 mln kredytu francuskiego 30% przeznaczone miało być na budowę polskiego przemysłu wojennego⁴.

Odsunięcie się Piłsudskiego od czynnego życia politycznego i wojskowego spowodowało, że lobby profrancuskie w Polsce miało ułatwione działanie. Zaowocowało to zintensyfikowaniem poczynań dla większego uaktywnienia polsko-francuskiej współpracy wojskowej. Jej gorącym orędownikiem był gen. Sikorski odgrywający do połowy lat dwudziestych znaczącą rolę w życiu politycznym, zwłaszcza wojskowym, Polski.

W kwietniu 1924 r. doszło w Warszawie do narady przedstawicieli sztabów generalnych Francji, Polski i Rumunii dotyczącej uzgodnienia zasad trójstronnego planowania wojennego. Inicjatywa w tej sprawie wyszła z polskich kręgów wojskowych, którym zależało na uzyskaniu zobowiązań Francji na

ewentalność wojny Polski i Rumunii ze Związkiem Radzieckim lub wariantu wojny dwufrontowej. Zarówno Francja jak i Rumunia nie chciały zaciągania oficjalnych zobowiązań. Stąd też konferencja warszawska miała charakter konsultacji nieformalnych prowadzonych przez stosunkowo niskich rangą przedstawicieli sztabów generalnych. Zdaniem badających szczegółowo powyższą problematykę prof. P. Staweckiego i dr. H. Bułhaka, sukcesem strony polskiej była pośrednia zgoda przedstawiciela sztabu francuskiego płk. Dosse na to, iż na wypadek wojny Polski na dwa fronty jego armia, po wcześniejszym pokonaniu Niemiec, wesprze działania zbrojne Polski przeciwko ZSRR⁵.

Kierownictwo Wojska Polskiego dążyło do oficjalnego potwierdzenia tego stanowiska przez stronę francuską. Z misją taką udał się do Paryża w maju 1924 r. szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Stanisław Haller. Otrzymał on szczegółowe instrukcje od ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego co do sposobu prowadzenia negocjacji. Dotyczyły one otrzymania formalnych zapewnień Francji na wypadek prowadzenia przez Polskę wojny z ZSRR lub wojny dwufrontowej. Gen. Sikorski żądał także: „(...) a/ *dyplomatyczna groźba ze strony Francji, że każde wystąpienie lub mobilizowanie Niemiec zarówno sił lądowych (Reischwehr), jak też innych organizacji (Prusy Wschodnie), Francja uważać będzie za akt wrogi przeciw swej sojusznicze i odpowie wojną; b/ częściowej mobilizacji korpusów nadgranicznych, tj. aktywizacji osłony przeciwniemieckiej*”⁶.

Gen. Haller miał także zabiegać o przyspieszenie realizacji pożyczki francuskiej.

Paryskie rozmowy gen. Hallera odbiegały od oczekiwań strony polskiej.

Negocjatorzy francuscy stwarzali trudności z uruchomieniem pożyczki przez wysuwanie trudnych do zaakceptowania przez Polskę warunków zabezpieczenia jej spłaty. Oferowane uzbrojenie i wyposażenie dla Wojska Polskiego w jej ramach było na ogół przestarzałe i nie zaspakajające potrzeb kontrahenta. Stronie polskiej nie udało się uzyskać zapewnienia Francji, iż na wypadek wojny dwufrontowej lub prowadzonej z ZSRR, będzie mogła liczyć na znaczące dostawy sprzętu wojennego drogą morską przez Bałtyk.

Uzgodniono za to potrzebę opracowania przez Polskę trzech planów wojny oraz jej zobowiązania na wypadek wojny z Niemcami. W wariantcie wojny dwufrontowej Wojsko Polskie miało wystawić na front przeciwniemiecki 11-12 dywizji piechoty, które miały prowadzić działania defensywne do chwili rozstrzygnięcia starcia na wschodzie. Nie ustalono natomiast zobowiązań - poza bliżej nieokreślonymi w zakresie dostaw materiału wojennego - Francji wspierającej Polskę w jej wojnie z ZSRR.

Jesienią 1924 r. przebywał we Francji minister spraw wojskowych gen. Sikorski. Celem wizyty było wyjaśnienie zgodności stanowiska Francji dążącej do uzyskania gwarancji brytyjskich dla swej granicy wschodniej z polsko-francuską umową polityczną i wojskową z lutego 1921 r. Uzgodniono potrzebę dokonania zmian w polsko-francuskiej konwencji wojskowej w kierunku jej uaktualnienia. Uzgodniono także i inne sprawy, a mianowicie:

- poparcie przez Francję kandydatury Polski na stałego członka Rady Ligi Narodów w wypadku wybrania do niej Niemiec;
- potwierdzenie decyzji Konferencji Ambasadorów co do formalno-prawnego

uznania polskich granic i ich nienaruszalności;

- zgody Francji, w wypadku mobilizacji swej armii, na tworzenie u jej boku oddziałów polskich;
- usunięcia przeszkód w realizacji pożyczki francuskiej;
- udzielenia przez Francję pomocy technicznej dla przyspieszenia rozwoju polskiej marynarki wojennej.

Gen. Sikorski uważał wyniki swej wizyty we Francji za niezwykle owocne. W tej sprawie zdania były jednak podzielone. Co prawda gen. Sikorskiemu udało się uzyskanie zgody Francji na uruchomienie wreszcie pożyczki, ale jednocześnie nie uzyskał nawet zapewnienia aktywnej pomocy sojuszniczki w wypadku wojny z ZSRR. Analizowana wizyta kończyła najowocniejszy okres polsko-francuskiej współpracy wojskowej w latach międzywojennych. Jak się okaże przejdą one, z winy obu stron, w fazę poważnego regresu.

Zanim nastąpił ten niekorzystny zwrot w tej współpracy gen. Sikorski jeszcze raz udał się do Francji. Przebywał tam w kwietniu 1925 r. starając się uzyskać pomoc francuskich kół wojskowych dla gwarancji polskiej granicy zachodniej w ramach przygotowywanych układów lokarneńskich. Gen. Sikorski uzyskał co prawda potwierdzenie nienaruszalności granic Polski oraz poparcie dla polskich starań o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, nie udało mu się natomiast uzyskać nadania obowiązującej oba państwa konwencji wojskowej rangi dokumentu państwowego. Ostatecznie nawet gen. Sikorski stwierdził, że Polsce grozi osłabienie jej bezpieczeństwa zewnętrznego bowiem polityka francuska zaczęła powodować, iż sojusz polsko-francuski zaczął wchodzić w stan chro-

nicznego kryzysu⁷.

Polsko-francuskiej współpracy wojskowej w latach 1921-1926 nie należy oceniać tylko przez pryzmat kontaktów na najwyższym szczeblu. Miała ona także wymiar praktyczny polegający na pomocy jakiej Wojsku Polskiemu udzielała Francuska Misja Wojskowa oraz na adoptowaniu do polskich warunków francuskich rozwiązań doktrynalnych (regulaminy walki, instrukcje), a także wzorów organizacyjnych i zasad szkolenia wojsk. Szczególnie owocna była współpraca służb wywiadowczych. Od 1924 r. rozpoczęła się ścisła współpraca polskich i francuskich służb wywiadu wojskowego. Dokonywano wymiany informacji, głównie dotyczących Niemiec i ZSRR. Francuzi za rewelacyjne uznali polskie materiały wywiadowcze o niemiecko-francuskiej współpracy wojskowej⁸. Wiele sukcesów zanotowano także na polu prac sztabowych. Armia Francuska udzielała znaczącej pomocy w kształceniu polskich kadr dowódczych i sztabowych. Absolwentami najwyższej uczelni wojskowej tego kraju w całym okresie międzywojennym było 59 polskich oficerów i generałów.

Ważne miejsce w kształtowaniu polsko-francuskiej współpracy wojskowej odgrywała Francuska Misja Wojskowa. Jej początki sięgają 1919 r. Po przejściu Wojska Polskiego na stopę pokojową działając w oparciu o konwencję wojskową łączącą obie armie Francuska Misja Wojskowa koncentrowała swoją uwagę na doradztwie i praktycznej pomocy w:

- szkoleniu Wojska Polskiego, zwłaszcza kadr oficerskich (członkowie misji tworzyli zręby polskiego szkolnictwa wojskowego, stanowiąc kadrę dydaktyczną Wyższej Szkoły Wojennej);

- wypracowywaniu polskiej doktryny wojennej, regulaminów i instrukcji;
- opiniowaniu projektowanych rozwiązań organizacyjnych oraz planów uzbrojenia i wyposażenia wojsk;
- planowaniu operacyjnym.

Wraz z wyrastaniem odpowiednio przygotowanych fachowo polskich kadr wojskowych rola Francuskiej Misji Wojskowej ulegała systematycznemu ograniczeniu. Świadczyła o tym podpisana w październiku 1925 r. umowa między szefem Francuskiej Misji Wojskowej gen. Charlesem Doupontem a ministrem spraw wojskowych gen. Sikorskim. Ustalono w niej, że misja ta ulegnie rozwiązaniu 1 listopada 1927 r., a do tego czasu będzie systematycznie zmniejszana co do jej obsady liczebnej⁹.

Z doświadczeń francuskich korzystało kierownictwo Wojska Polskiego na początku lat dwudziestych przy określaniu głównych założeń polskiej doktryny wojennej. Co prawda nie przyjęto w pełni francuskich rozwiązań z powodu braku materiałowych możliwości ich realizacji, ale stanowiły one pewien wzorzec przy wypracowywaniu polskich rozwiązań (wzbogacono je o rodzime doświadczenia z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r.).

W dużej części wykorzystane zostały francuskie regulaminy i instrukcje wojskowe. Znalazło to szczególny wyraz w *„Regulaminie Służby Polowej MSWojsk.”* z 1921 r. i w *„Tymczasowym Regulaminie Formacji Lotniczych”* z 1924 r. Dużo francuskich wzorców wykorzystano zwłaszcza przy określaniu kierunków rozwoju polskiego lotnictwa. Doszło nawet do tego, że szefem Departamentu Żeglugi Powietrznej w okresie 1 stycznia 1923 r. - 3 kwiecień 1924 r. był

francuski generał Armand Leveque.

Generalnie ocenić można, że w latach 1921-1926 współpraca między Wojskiem Polskim a Armią Francuską miała swój najwyższy poziom w całym okresie międzywojennym dając obu sojuszniczym państwom wymierne korzyści. **Spoiwem łączącym tę współpracę była solidarna wola czynnego przeciwstawienia się ewentualnej agresji niemieckiej.**

Widzieć należy jednak i to, że nawet w tym okresie stosunki wojskowe łączące obie armie, będące pochodną stosunków politycznych, nie kształtowane były na poziomie pełnego partnerstwa. Polska była tylko jednym z ogniw w strategii politycznej Francji. Stąd nawet w latach 1921-1926 była traktowana podmiotowo. Mimo tego nadal zdecydowanie przeważały wzajemne korzyści płynące z tej współpracy.

Układy lokarneńskie, a zwłaszcza Pakt Reński, naruszały wiarygodność francusko-polskiej współpracy, w tym na płaszczyźnie wojskowej. Przejęcie przez Piłsudskiego władzy w wyniku zamachu majowego 1926 r. także nie służyło zacieśnianiu tej współpracy m.in. z tego powodu, iż postrzegał on nadal największe dla Polski zagrożenie ze wschodu a nie zachodu. Tymczasem dla odparcia ewentualnej agresji Związku Radzieckiego Piłsudski nie mógł liczyć na jakąkolwiek pomoc Francji. W tej sytuacji zamierzał on „redukować” francuską „opiekę” wojskową bez osłabiania łączącego oba państwa sojuszu politycznego i wojskowego. Podobne zabiegi czyniła i Francja, która od 1925 r. stopniowo odchodziła od koncepcji prowadzenia wojny zaczepnej z Niemcami, by od 1930 r. zamknąć się za fortyfikacjami „linii Maginota”. Stąd Francja dążyła do redukcji

swych zobowiązań zawartych m.in. w konwencji wojskowej podpisanej z Polską. W państwie tym nie brakowało też głosów nawołujących do zerwania sojuszu z Polską¹⁰. Ostatecznie odrzucono takie rozwiązanie. Tym niemniej strona francuska rozpoczęła starania dotyczące weryfikacji konwencji wojskowej z Polską.

W listopadzie 1927 r. przebywał w Warszawie marsz. Lovis Franchet d'Esperey. Francja dążyła do pełnego uwolnienia się od udzielania Polsce jakiegokolwiek pomocy na wypadek jej wojny z ZSRR. Starła się także „rozwodnić” swoje zobowiązania na wypadek agresji niemieckiej na Polskę. Piłsudski jednak kategorycznie odrzucił sugestie francuskie¹¹.

Oficjalne stanowisko Francji w tej sprawie przedstawił jej ambasador w Polsce Jules Laroche w styczniu 1928 r. Ponowny kategoryczny sprzeciw Piłsudskiego oddalił tę sprawę.

Piłsudski w ramach odchodzenia od francuskiej kurateli wojskowej przyspieszył proces redukcji Francuskiej Misji Wojskowej. Formalna jej likwidacja nastąpiła 1 sierpnia 1927 r., lecz w coraz to bardziej ograniczonej liczbie personelu dotrwała ona do lutego 1932 r.

O tym, że współpraca wojskowa polsko-francuska w analizowanym okresie zupełnie nie ustała świadczą zabiegi strony polskiej o zrealizowanie ostatniej transzy pożyczki francuskiej na cele wojskowe przyznanej w 1922 r., a także zabiegi o nową pożyczkę w wysokości 1,5 mld franków. O ile nowej pożyczki nie uzyskano to ostatnia transza starej sfinalizowana została w 1931 r. Trwała nadal współpraca wojskowych organów wywiadowczych, ulegając w 1932 r. nawet większemu zacieśnieniu.

Generalnie jednak współpraca ta przechodziła duży kryzys i to z tendencjami do dalszego obniżania jej poziomu.

Piłsudski radykalnie uwolnił polską doktrynę wojenną od wpływów francuskich co znalazło swój wyraz w „*Ogólnej Instrukcji Walki*” z 1931 r. i innych instrukcjach i regulaminach wojskowych.

Polskie szkolnictwo wojskowe pozbyło się francuskich wykładowców, chociaż w tym czasie nadal polscy oficerowie - co prawda w ograniczonej liczbie - studiowali we francuskich uczelniach wojskowych oraz odbywali staże w jednostkach wojskowych tej armii. Z uzbrojenia Wojska Polskiego zaczęto wycofywać zużyty sprzęt produkcji francuskiej zastępując go innymi produkowanym w innych krajach lub pochodzącym z rodzimej produkcji.

Strona francuska natomiast nie ustawała w wysiłkach nad modyfikacją sojuszu politycznego i wojskowego łączącego ją z Polską. Temu celowi służyła wizyta gen. Marie Eugene Debeneya w Warszawie w czerwcu 1934 r. Sugerował on rozluźnienie sojuszu w warstwie politycznej i konwencji wojskowej pod kątem redukcji francuskich zobowiązań wojskowych¹². Sprzeciw Polski po raz kolejny storpedował te zapędy.

Konkludując stan polsko-francuskiej współpracy wojskowej w latach 1926-1935 zacytować można by niezwykle trafną opinię przytoczoną przez Jana Ciałowicza: „(...) *W momencie śmierci Piłsudskiego sojusz francusko-polski jakby nie istniał*”¹³ uzupełniając ją o stwierdzenie, że formalnie obowiązując w całym analizowanym okresie faktycznie był postrzegany przez obie strony jako dokument formalny bez wiary w jego praktyczną realizację. Był on jednak obu pań-

stwom potrzebny z ewentualną myślą o korzyściach jakie może przynieść w nowych uwarunkowaniach zewnętrznych i wewnętrznych.

Śmierć Piłsudskiego oraz wyraźne pogorszenie politycznego położenia Polski w wyniku jawnego łamania przez Niemcy, kierowane przez Adolfa Hitlera i jego partię faszystowską, postanowień traktatu wersalskiego, co grozić mogło wojną, zdopingowało nową polską ekipę rządzącą do poszukiwania możliwości zacieśnienia współpracy politycznej i wojskowej z Francją. Zwolennikiem takowych działań był zwłaszcza następca Piłsudskiego na stanowisku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marsz. Edward Śmigły-Rydz odgrywający coraz większą rolę także w sprawach politycznego kierownictwa państwem.

Strona francuska, zwłaszcza ambasador tego państwa w Polsce Leon Noel, trafnie oceniła dążenie Śmigłego-Rydza do ponownego zbliżenia obu państw. Dla Francji celem głównym było oddalenie Polski od współpracy z Niemcami. Dla Polski, zwłaszcza Śmigłego-Rydza, celem nadrzędnym było „odmrożenie” polsko-francuskiej współpracy wojskowej. Zabiegał on zwłaszcza o pomoc finansową Francji w modernizacji Wojska Polskiego.

Dnia 7 marca 1936 r. Wehrmacht wkroczył do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii łamiąc brutalnie nie tylko postanowienia traktatu wersalskiego, ale i układów lokarneńskich. Rząd polski wykorzystał tę sytuację do zadeklarowania swej gotowości wywiązania się z układu politycznego łączącego oba kraje od 1921 r., a także obowiązującej konwencji wojskowej¹⁴. Był to sygnał sugerujący chęć ożywienia współdziałania obu państw w zastopowaniu agresywnych dążeń Hitlera. Oferta Polski siłowego zareagowania na poczynania Hitlera nie została

przez Paryż przyjęta bowiem państwo to realizowało politykę „appeasementu”.

Paryż docenił jednak stanowisko zajęte przez Warszawę podczas kryzysu nadreńskiego, zwłaszcza wolę Śmigłego-Rydza wykonania zobowiązań wynikających z polsko-francuskiej konwencji wojskowej. Wysłał więc oficjalne zaproszenie do złożenia przez niego wizyty we Francji. Zanim ona nastąpiła do Warszawy w lipcu 1936 r. przybył gen. Maurice Gamelin. W czasie prowadzonych rozmów starał się on uzyskać zgodę Polski na osłabienie francuskich zobowiązań wynikających z obowiązującej konwencji wojskowej. Udało to mu się częściowo poprzez uzgodnienie ze Śmigłym-Rydzem następującej interpretacji:“(…) *Ten z nas, kto pierwszy będzie musiał przyjąć na siebie główny początkowy wysiłek Niemców, winien go oczywiście naprzód powstrzymać, następnie stawić opór. Drugi zaś powinien skierować wszystkie swe siły dla ściągnięcia i zatrzymania przed sobą maksymalnych ich sił*”¹⁵ Gamelinowi nie udało się natomiast nakłonić strony polskiej do nawiązania ściślejszej współpracy wojskowej ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją.

Rewizyta Śmigłego-Rydza w Paryżu miała miejsce na przełomie sierpnia i września 1936 r. Jego dążeniem było ożywienie polsko-francuskiej współpracy wojskowej oraz uzyskanie kredytu na dofinansowanie modernizacji Wojska Polskiego o wysokości najmniej 2 mld franków. Przyjmowany on był we Francji niezwykle ciepło. Wyniki tej wizyty nie do końca spełniły oczekiwania Śmigłego-Rydza. Co prawda otrzymał on obietnicę francuskiej pożyczki w postulowanej wysokości, ale tylko w połowie miał to być kredyt gotówkowy, natomiast druga połowa zrealizowana miała być w formie dostaw materiałowych, poprzez

dostawę gotowego francuskiego materiału wojennego. Natomiast strona francuska podchodziła z dużą ostrożnością do nadania sojuszowi wojskowemu nowych znaczących impulsów w postaci konkretyzacji wzajemnych zobowiązań.

Strona francuska traktowała Polskę podmiotowo z jednej strony starając się ją odciągnąć od ściślejszej współpracy z Niemcami, z drugiej zaś dążąc do redukcji swoich zobowiązań militarnych na wypadek jej wojny z tym państwem. Z kolei strona polska co prawda pragnęła ściślejszej współpracy wojskowej z Francją, ale także chciała zachować samodzielność w kształtowaniu swej polityki zagranicznej.

Rok 1937 nie był przełomowym w poprawie polsko-francuskiej współpracy wojskowej. Co prawda w Paryżu przebywał szef Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz, ale jego wizyta nie zaowocowała znaczącą poprawą we wzajemnych stosunkach wojskowych. Wręcz przeciwnie zaczęły one ponownie coraz bardziej słabnąć wraz z narastaniem oziębienia w stosunkach politycznych. Apogeum kryzysu przypadło na późną jesień 1938 r., czyli tzw. kryzys monachijski. Krytyka była dwustronna. Strona polska wskazywała na wiarołomność Francji polegającą na niedotrzymaniu podjętych zobowiązań wobec Czechosłowacji. We Francji z krytyką spotkała się postawa Polski zajęta w czasie kryzysu monachijskiego uznawana jako proniemiecka. Warszawa z kolei ostro krytykowała deklarację francusko-niemiecką z 6 grudnia 1938 r. o gwarancjach istniejących między obu państwami granic. Uważano, iż oznacza to uchYLENIE się Francji od wykonania układu politycznego i wojskowego podpisanych z Polską w lutym 1921 r.

W okresie analizowanego kryzysu w stosunkach polsko-francuskich w politycznych i wojskowych kołach Paryża powstał zamysł „modyfikacji” układów z Polską w duchu wyeliminowania z nich automatyzmu w udzielaniu sobie wzajemnej pomocy na wypadek agresji niemieckiej. Wśród wojskowych zwolenników takowego rozwiązania był zwłaszcza gen. Gamelin. Polska zdecydowanie odrzuciła te sugestie.

Wydarzenia z marca 1939 r. związane z wkroczeniem Wehrmachtu do Pragi, co oznaczało złamanie układu monachijskiego, doprowadziły do klęski polityki „appeasementu”. Mocarstwa zachodnie zmuszone zostały do gwałtownej zmiany prowadzonej polityki. Poszukiwano więc gwałtownie nowych rozwiązań. Jednym z nich było tworzenie nowych bloków mogących powstrzymać agresywne zamiary Hitlera dążącego do rozszerzania zapoczątkowanej agresji. W centrum zainteresowania mocarstw znalazła się także Polska. Oznaczało to wejście współpracy wojskowej polsko-francuskiej w nowy etap.

Z inicjatywy Wielkiej Brytanii w trzeciej dekadzie marca 1939 r. rozpoczęły się zabieg mocarstw o pozyskanie Polski dla montowanego przez nie antyniemieckiego frontu. Brytyjczycy udzielili więc Polsce gwarancji na wypadek niemieckiej agresji oraz nakłonili Francję do zaoferowania jej propozycji wzmocnienia i sprecyzowania łączącego oba państwa sojuszu politycznego i wojskowego.

Dnia 12 maja 1939 r. doszło do uzgodnienia między ambasadorem polskim w Paryżu Juliuszem Łukasiewiczem a ministrem spraw zagranicznych Francji Georgesem Bonnetem protokołu politycznego. Jego oficjalne podpisanie

było jednak celowo odwlekane przez Bonneta przeciwnika zbliżenia z Polską.

W czasie zabiegów o pozyskanie Polski dla antyniemieckiego frontu rozpoczęły się tajne rozmowy sztabowców brytyjskich i francuskich w czasie których wypracowano strategię prowadzenia ewentualnej wojny z Niemcami. **Uzgodniono między innymi, iż sojusz z Polską przedstawia małą wartość strategiczną z uwagi na jej mały potencjał wojenny.** W związku z tym postanowiono, iż: "(...) *Los Polski zależeć będzie od ostatecznego wyniku wojny, a ten, na odwrót, zależeć będzie od naszych zdolności zadania ewentualnej klęski Niemcom, a nie od naszej zdolności zmniejszenia nacisku na Polskę na początku*"¹⁶ **Oznaczało to postanowienie nieudzielania Polsce efektywnej pomocy militarnej w razie niemieckiej agresji na nią.**

Tajne ustalenia sztabowe brytyjsko-francuskie okryte były klauzulą ścisłej tajemnicy. Oficjalnie zaś składano Warszawie oferty zapewniające o poparciu i pomocy.

Marsz. Śmigły-Rydz wydający w końcu marca 1939 r. dyspozycje dla opracowania polskiego planu wojny z Niemcami swą koncepcję walki oparł na założeniu prowadzenia przez zachodnich aliantów, zwłaszcza Francję, aktywnych działań zbrojnych przeciwko atakującemu Polskę Wehrmachtowi. Liczył więc na wykonanie przez Francję ustaleń polsko-francuskiej konwencji wojskowej. Stąd też wysłał do Paryża w połowie maja 1939 r. polską misję wojskową na czele z ministrem spraw wojskowych gen. Tadeuszem Kasprzyckim. Jej celem miało być doprecyzowanie postanowień obowiązujących oba państwa wynikających z obowiązującej je konwencji wojskowej. Gen. Gamelin stosując różne

wybiegi uchylał się od wyrażenia jasnej deklaracji. Jeszcze bardziej pokrętną taktykę przyjął minister Bonnet. Zdaniem Jana Ciałowicza: „(...) *Bonnet chciał storpedować zawarcie nowej konwencji wojskowej*”¹⁷.

Plonem trzydniowych polsko-francuskich rozmów wojskowych odbywających się pod przewodnictwem generałów Kasprzyckiego i Gamelina było sporządzenie ściśle tajnego protokołu podpisanego 19 maja 1939 r. Ustalono w nim: „(...) *1/ W wypadku niemieckiej agresji przeciwko Polsce, albo w wypadku zagrożenia jej interesów żywotnych w Gdańsku, które wywołałoby akcję zbrojną ze strony Polski, armia francuska rozpocznie automatycznie działania w swych różnych sił zbrojnych w sposób następujący;*

1) Francja przystąpi natychmiast do działań lotniczych według planu ustalonego poprzednio.

2) Gdy tylko część sił francuskich będzie gotowa (około trzeciego dnia), Francja rozwinie stopniowo działania zaczepne o celach ograniczonych.

3) Gdy tylko zaznaczy się główny wysiłek niemiecki przeciwko Polsce, Francja rozwinie działania ofensywne przeciwko Niemcom swymi siłami głównymi, poczynając od 15 dnia (po pierwszym dniu mobilizacji ogólnej - L.W.)”¹⁸.

Wadą analizowanego protokołu była ogólnikowość przyjętych postanowień, co umożliwiło gen. Gamelinowi, niemal natychmiast po jego podpisaniu, prezentowanie własnej jego interpretacji, a zwłaszcza zawartej w nim terminologii. Przykładowo zapis „wszystkich sił francuskich” interpretował jako zgodę na użycie jednej trzeciej posiadanych wojsk. Ponadto protokół Kasprzycki-Gamelin nie mógł wejść w życie wobec przeciągającego się podpisania protokołu poli-

tycznego. Gamelin był zadowolony z takiego rozwoju wydarzeń. Dał temu wyraz w swoich pamiętnikach pisząc: „(...) *W gruncie rzeczy byłem z tego (zmiany stanowiska rządu francuskiego wobec podpisania układu politycznego z Polską - L.W.) zadowolony przede wszystkim ze względu na lotnictwo, ponieważ z punktu widzenia sił lądowych pozostawałem przy formule, której zawsze mogłem nadać logiczne następstwa*”¹⁹.

Uzgodnienia poczynione w czasie rozmów sztabowych francusko-brytyjskich powodowały, że Francja nie tylko nie zamierzała przychodzić Polsce z efektywną pomocą wojskową na wypadek agresji niemieckiej, ale była niezwykle powściągliwa w udzielaniu pomocy materiałowej dla dozbrajania Wojska Polskiego. Stąd nie chciano zaciągać nowych zobowiązań o udzieleniu kolejnej pożyczki. Ociągano się nawet z przekazaniem ostatniej transzy tzw. pożyczki z Rambouillet wynegocjowanej przez Śmigłego-Rydza w 1936 r. Zmiana stanowiska francuskiego nastąpiła latem 1939 r. Zgodzono się na uruchomienie ostatniej transzy omawianej pożyczki. Udzielono kredytu materiałowego, z tym, że jego realizację uniemożliwił wybuch 1 września 1939 r. wojny Polski z Niemcami.

Dnia 18 sierpnia 1939 r. rząd francuski wyraził zgodę na udzielenie Polsce kredytu w wysokości 430 mln franków z przeznaczeniem na zakup sprzętu wojennego. Z pożyczki tej Polacy zdołali zakupić i dostarczyć do kraju jedynie 50 czołgów R-35.

O ile negocjacje na najwyższych szczeblach przynosiły na ogół mierne rezultaty to współpraca na niższych szczeblach była bardziej owocna. W maju 1939 r. bawili w Polsce przedstawiciele francuskiego i brytyjskiego wywiadu

wojskowego, którym strona polska udostępniła swe osiągnięcia w zakresie de-szyfracji niemieckich kodów (rozszyfrowywanie tekstów kodowych nadawanych przez niemiecką maszynę szyfrową). Polacy zapoznali swych gości z dwoma systemami umożliwiającymi łamanie szyfru niemieckiego oraz wręczyli w prezencie po jednym egzemplarzu polskiej maszyny „Enigma”.

W montowanym przez mocarstwa zachodnie froncie antyniemieckim ważne miejsce wyznaczono Związkowi Radzieckiemu. 12 sierpnia 1939 r. rozpoczęły się w Moskwie trójstronne brytyjsko-francusko-radzieckie rokowania sztabowe. W toku obrad stawała sprawa Polski bowiem delegacja radziecka domagała się jej zgody na przemarsz przez jej terytorium (korytarz wileński i wołyński) Armii Czerwonej dla rzekomego podjęcia przez nią działań przeciwko Niemcom w wypadku ich ataku na mocarstwa zachodnie. Na wyrażenie zgody Polski na te żądania ZSRR naciskał silnie Paryż, w tym osobiście premier Edouard Daladier. Ambasador francuski w Warszawie Leon Noel złożył nawet oficjalne demarche rządu francuskiego. Zarówno rząd polski jak i władze wojskowe nie uległy tej presji i nie zgodziły się na kolejny rozbiór Polski (temu celowi służyły żądania Moskwy).

Wobec nieprzejednanego stanowiska Warszawy do Paryża wezwany został francuski attache wojskowy w Polsce, gen. Felix Joseph Musse. Został on przyjęty przez premiera Daladiera i otrzymał od niego następujące zalecenie, zapisane w pamiętniku przez Noela: *„(...)Premier polecił mu osobiście udać się w jego imieniu do marszałka Śmigłego-Rydza, by usiłować go przekonać o konieczności przyjęcia współpracy wojskowej ze Związkiem Radzieckim”*²⁰. Ten po

przyjeździe do Warszawy wykonał polecenie szefa rządu, lecz jego misja zakończyła się niepowodzeniem. Nie zdołał on skłonić Śmigłego-Rydza do zmiany stanowiska strony polskiej. Odrzucając sugestie francuskie Śmigły-Rydz powoływał się na „*poglądy Piłsudskiego i na jego nieprzejednaną nieufność wobec Rosjan*”.

Gen. Musse nie zniechęcony fiaskiem misji u Śmigłego-Rydza nie ustawał w wysiłkach nad zmianą polskiego stanowiska. Wraz ze swym brytyjskim kolegą udali się do gen. Stachewicza. I tu interwencja ich nie przyniosła skutku. W celu zwielokrotnienia nacisków na polskich polityków i wojskowych do akcji włączony został także szef francuskiej delegacji na rokowania moskiewskie, gen. Doumenc. Wysłał on do Warszawy członka delegacji, kpt. Beaufre'a, który przywiózł projekt deklaracji o pośredniej zgodzie Polski na współpracę wojskową ze Związkiem Radzieckim. Beck nie zamierzał jednak zmieniać głównych pryncypiów prowadzonej polityki. Francuzi, a konkretnie Daladier, widząc nieustępliwość Polski i impas w rokowaniach moskiewskich, zdecydowali się na krok nieoczekiwany.

Dnia 21 sierpnia 1939 r. Daladier przesłał telegraficznie gen. Doumenc wytyczne upoważniające go w pełni „*do podpisania konwencji wojskowej ze Związkiem Radzieckim*”. Wymieniona konwencja przewidywała przemarsz Armii Czerwonej „*przez tzw. korytarz wileński oraz w razie potrzeby również przez południowo-wschodnie terytoria Polski i przez Rumunię*”. Decyzja premiera francuskiego była bezprecedensowa. **Bez zgody suwerennego państwa, gorzej, wbrew jego zdecydowanemu stanowisku, podjął on decyzję dotyczącą tegoż**

państwa.

Podczas zwołanego 22 sierpnia 1939 r. posiedzenia rządu francuskiego Daladier zażądał między innymi „wykonania groźnego dyplomatycznego demar-
*che w Warszawie, by zmusić Polskę do wyrażenia zgody na przemarsz wojsk ra-
dzieckich*”. Bonnet polecił Noelowi, by interweniował natychmiast u Becka lub
Śmigłego-Rydza: „*Jedyna możliwa riposta - donosił Bonnet - polega na bezpo-
średnim wywarceniu nacisku na rząd polski, aby dał in blanco swe pełnomocnictwa
generalowi Doumenc, które by mu pozwoliły wystąpić mocno w imieniu Polski
tak, aby w obliczu wojny Rosja przyszła w niej tej ostatniej z pomocą. Zechce
Pan nastawać z naciskiem w tym kierunku, podnosząc z najwyższą energią, że
Polska nie może ani moralnie, ani politycznie wzdragać się przed uchwyceniem
ostatniej szansy zachowania pokoju*”²¹.

Podpisany 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie układ Ribbentrop-Mołotow za-
skoczył mocarstwa zachodnie. Z jednej strony obawiały się by Polska nie uległa
niemieckim żądaniom co oznaczać mogło uderzenie Wehrmachtu na Francję, z
drugiej zastanawiano się nad oficjalnym odstąpieniem od gwarancji udzielonych
Polsce i podjętych wobec niej zobowiązań. Ostatecznie przeważył pragmatyzm
polegający na jak najdłuższym utrzymywaniu Polski w przeświadczeniu, iż na
takową pomoc winna liczyć dla podtrzymania jej woli walki z Niemcami. Bry-
tyjczycy zaoferowali więc Polsce sojusz polityczny pośpiesznie podpisany 25
sierpnia 1939 r. Z kolei podczas obradującego 23 sierpnia 1939 r. wieczorem
francuskiego Komitetu Obrony Narodowej, który zastanawiał się nad konse-
kwencjami spowodowanymi agresją Niemiec na Polskę, Bonnet zadał niezwykle

retoryczne pytanie: „Czy należy ślepo wypełnić zobowiązania sojusznicze wobec Polski, czy też, przeciwnie, lepiej będzie zmusić Warszawę do kompromisu!”²². Miało to, jego zdaniem, dać Francji czas do powiększenia jej potencjału wojennego i poprawy pozycji politycznej. Gamelin opowiedział się za wycofaniem zobowiązań zaciągniętych wobec Polski wyrażając jednocześnie przeświadczenie, że „Wierzy w honorowy opór Polski, który przeszkodzi głównym siłom niemieckim skierować swe uderzenie przeciwko Francji przed wiosną następnego roku, a wówczas u boku Francuzów będą już stać Anglicy”²³.

Francuski Komitet Obrony Narodowej wypowiedział się co prawda za dotrzymaniem przez Francję jej zobowiązań wobec sojuszniczej Polski, ale nie określił form ich realizacji co więcej uznano, że „(...) Poza tym już sama mobilizacja francuska będzie jakimś obciążeniem dla Polski, ponieważ na granicy francuskiej zostanie związana pewna ilość jednostek niemieckich”²⁴. W tych warunkach prawdopodobną wydaje się opinia, że decyzja francuskiego Komitetu Obrony Narodowej z 23 sierpnia 1939 r. o przyjęciu Polsce z „polityczną” pomocą i jednocześnie postanowienie nieudzielania jej efektywnej pomocy wojskowej służyła dla utrzymania jej w postanowieniu przeciwstawienia się siłą agresji niemieckiej.

Powyższa decyzja spotkała się z krytyką części sztabowców francuskich. Gen. Laffarque pisał, iż „przewidywała jedynie ofensywę pozorną, aby się wydawało, że dotrzymujemy przyrzeczeń”. Z kolei gen. Ferdinand Georges Gauche pisał, że:” Postawa wyczekująca nie wytworzyła się wskutek tego, że w ostatniej chwili wyszła na jaw słabość naszych sił. Postawa ta była ustalona z całą świadomością”

domością na długo przed rozpoczęciem działań wojennych"²⁵.

Na podstawie powyższego można wywnioskować, iż w analizowanym okresie Francja swoje zobowiązania sojusznicze wobec Polski traktowała instrumentalnie. Polska o tyle tylko liczyła się w jej dalekosiężnej polityce i planach strategicznych, o ile pomagała w ich realizacji. W innym wypadku nie zamierzano dla jej obrony zmieniać tych planów ani też ponosić ofiar²⁶.

Dla zachowania pozorów wywiązania się z przyjętych zobowiązań sojuszniczych kierownictwo Armii Francuskiej zdecydowało o wysłaniu do Polski Francuskiej Misji Wojskowej akredytowanej przy Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego, a także Francuskiej Misji Lotniczej. Jednak już same nominacje szefów tych misji dawały wiele do myślenia. Na ich czele postawiono emerytowanych generałów i do tego w zaawansowanym wieku. Na czele Francuskiej Misji Wojskowej stanął gen. Luis Faury, który był członkiem analogicznej misji, ale wysłanej do Polski 20 lat wcześniej. Co prawda był on zorientowany w sprawach Polski, ale od wielu lat przeniesiony został w stan spoczynku. We wspomnieniach opisał on rozmowę jaką odbył przed wyjazdem do Polski z najwyższymi dowódcami Armii Francuskiej generałami Gąmelinem i Georgesem. Na jego pytanie, kiedy Armia Francuska będzie gotowa do ofensywy? gen. Georges odparł, że Armia Francuska nie jest w stanie podjąć ofensywy i że nie jest możliwe ustalenie daty, kiedy będzie gotowa do akcji ogólnej. Zaś gen. Gamelin dorzucił następujące zdanie: " *trzeba aby Polska trwała*". Była to niedwuznaczna zapowiedź wycofania się Armii Francuskiej z zobowiązań wynikających z obowiązującej oba państwa konwencji wojskowej.

Szefem Francuskiej Misji Lotniczej został gen. Paul Armengaud. W czasie rozmowy z gen. Gamelinem dowiedział się, jak stwierdza szokującej informacji: "(...) *Nie mam potrzeby wyjaśniać panu - stwierdził Gamelin - że nie mogę nic czynić dla obrony Polski poza wysłaniem dziesięciu przewidzianych eskadr lotniczych (ustalono to w protokole podczas rozmów Kasprzycki - Gamelin w maju 1939 r. - L.W.), które będą panu podległe. Nie będę w stanie nic zrobić, aż do wiosny 1940 r.*"²⁷ W dniu 23 sierpnia 1939 r., czyli w tym w którym gen. Armengaud udawał się do Polski, Francja zdecydowała się nie wysłać do Polski nawet wcześniej deklarowanych 10 eskadr lotniczych. Oznaczało to, że gen. Armengaud pozostał dowódcą ale bez wojska.

W ostatnich niemal godzinach poprzedzających niemiecką agresję na Polskę mocarstwa zachodnie z jednej strony podtrzymywały wolę Polski przeciwstawienia się jej, z drugiej wymusiły na władzach polskich przesunięcie o dobę decyzji o ogłoszeniu mobilizacji powszechnej.

O ile kierownictwo Armii Francuskiej było zdecydowane na symboliczne jedynie wywiązanie się z zobowiązań sojuszniczych wobec Polski o tyle generałowie francuscy przebywający w Warszawie i akredytowani przy Wojsku Polskim widząc na miejscu tragizm położenia w jakim się znalazła armia polska 31 sierpnia 1939 r. zdobyli się na desperacki krok. Wysłali oni jednego z oficerów francuskich do Paryża z analizą położenia i sugestią udzielenia Polsce znaczącej pomocy przez ofensywne wystąpienie Armii Francuskiej²⁸. Kierownictwo Armii Francuskiej nie zareagowało na tę inicjatywę.

Atak Wehrmachtu na Polskę powinien spowodować natychmiastowe uru-

chomienie procedur zawartych w polsko-francuskiej umowie politycznej i wojskowej. Tak się jednak nie stało. Nawet wypowiedzenie wojny Niemcom przez Francję nastąpiło dopiero 3 września 1939 r.. Za odwlekaniem tej decyzji optował zwłaszcza gen. Gamelin. Domniemywać należy, iż chciał on doprowadzić do wcześniejszej klęski Wojska Polskiego niż zaczną obowiązywać zawarte w konwencji wojskowej terminy skierowania na front głównych sił francuskich.

Wraz z wypowiedzeniem przez Francję wojny Niemcom gen. Gamelin rozpoczął obfitą wymianę korespondencji z marsz. Śmigłym-Rydzem starając utwierdzić go w przeświadczeniu o bliskiej pomocy Francji. Faktycznie przygotowywano się jedynie do działań pozorujących. Uchylono się natomiast od podjęcia bombardowań odwetowych przez lotnictwo francusko-brytyjskie.

Po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Francję Paryż uznał, iż nareszcie ustały okoliczności blokujące podpisanie protokołu politycznego z maja 1939 r. Tym samym Francja potwierdziła moc obowiązującego układu o pomocy wzajemnej. Nie zmieniło to jednak stanowiska strony francuskiej co do formy udzielenia tej pomocy. Faktycznie uznano, iż na bieżącą pomoc, zwłaszcza militarną, Polska nie powinna liczyć. Były to jednak decyzje tajne nie ujawnione stronie polskiej.

Gen. Faury postanowił podjąć z własnej woli pewne ograniczone inicjatywy mogące służyć pomocy Wojsku Polskiemu. Zgłosił gotowość ustalenia wykazu natychmiastowych potrzeb dla Wojska Polskiego w sprzęcie wojskowym i zaopatrzeniu i przesłania go do Paryża.

Dnia 4 września 1939 r. doszło do spotkania kierownictw wojskowych

Francji i Wielkiej Brytanii. Ustalono dalsze stopniowe wycofywanie się z wcześniej podjętych wobec Polski zobowiązań. **Polska faktycznie spisana została na straty.** Zapowiadano jedynie w perspektywie walkę o jej ponowną wolność. Były to ustalenia tajne. Na użytek strony polskiej słano natomiast deklaracje o udzieleniu jej pomocy i wywiązaniu się z sojusznicznych zobowiązań. Stąd markując wolę wykonania tych zobowiązań w nocy z 4 na 5 września 1939 r. **na froncie zachodnim rozpoczęła się „dziwna wojna”** polegająca na opanowaniu niemieckiego pasa terenu o szerokości 25 km i głębokości 7 km. Stronę polską powiadomiono, iż oznacza to realizację sojusznicznych zobowiązań.

Czyniono i inne, bez praktycznego znaczenia, gesty wobec Polski. Dnia 7 września 1939 r. podpisany został francusko-brytyjsko-polski układ w sprawie pożyczki. Zdawano sobie sprawę z tego, że wykorzystanie tej pożyczki przez Polskę będzie niemożliwe. Dodatkłą stroną tego układu było to, że w przyszłości pożyczka była wykorzystana przez tworzone na zachodzie polskie formacje wojskowe.

Dnia 8 września 1939 r. obradowała Najwyższa Rada Wojenna Francji. **Podjęto ściśle tajną uchwałę zalecającą nie wysyłanie do Polski jakichkolwiek jednostek lotniczych ani bombardowania przez lotnictwo francuskie obiektów leżących w Niemczech²⁹.**

Rząd francuski zgodził się natomiast na tworzenie przy boku swej armii polskich formacji wojskowych. 9 września 1939 r. podpisana została umowa o utworzeniu we Francji polskiej dywizji piechoty.

Dnia 10 września 1939 r. przybył do Paryża szef Polskiej Misji Wojsko-

wej przy Naczelnym Dowództwie Armii Francuskiej gen. Stanisław Burhardt-Bukacki. Jego intensywne zabiegi o przyspieszenie wywiązania się przez Francję z zobowiązań sojuszniczych wobec Polski zakończyły się niepowodzeniem.

Dnia 12 września 1939 r. w Abbeville odbyło się posiedzenie nowego organu koordynującego francusko-brytyjską strategię prowadzenia wojny - **Najwyższej Rady Wojennej**. Zatwierdzono decyzję, którą już rankiem tego dnia podjął gen. Gamelin o **wstrzymaniu przez armię francuską działań zaczepnych przeciwko Wehrmachtowi**. Na froncie zachodnim zakończył się „zaczepny” etap „dziwnej wojny”. Oznaczało to koniec nawet symbolicznej pomocy udzielanej Polsce. Uznać to można za datę zamykającą współpracę wojskową Wojska Polskiego z Armią Francuską realizowaną w oparciu o konwencję wojskową z 1921 r. z jej późniejszymi modyfikacjami.

Polsko-francuska współpraca wojskowa w latach 1921-1939 przechodziła różne fazy: od szczególnie ścisłej z lat 1921-1926, poprzez regres zanotowany w latach 1926-1935, próbę jej reaktywowania w 1936 r., kryzys lat 1937-1938, po ponowne jej nawiązanie od marca 1939 r. Z formalno-prawnego punktu widzenia opierała się ona na konwencji wojskowej z 1921 r. z jej późniejszymi uzupełnieniami. O poziomie tej współpracy w większym stopniu decydowała Francja i jej strategia polityczna i wojskowa. Do układów lokarneńskich 1925 r., kiedy dla Francji największe zagrożenie stanowiły Niemcy, najbliższym sojusznikiem była Polska. Zmiana polityki francuskiej, a w jej wyniku doktryny wojennej, oddalała atrakcyjność polskiego sojusznika co rzutowało na jakość wzajemnej współpracy wojskowej. Nowy etap w polityce francuskiej, pod wpływem polityki brytyjskiej,

po fiasku polityki monachijskiej, ponownie wysunął na ważne miejsce zabiegi o pozyskanie Polski. Ożywiło to stosunki wojskowe łączące obie armie. Tym razem jednak przyświecały temu intencje koniunkturalne zmierzające na oderwaniu Polski od ewentualnego podporządkowanie się polityce niemieckiej i skierowania na wschód Wehrmachtu, aniżeli chęć faktycznego wywiązania się z podjętych oficjalnych zobowiązań. Stąd wynikało takie, a nie inne zachowanie się Armii Francuskiej we wrześniu 1939 r.

Na stan współpracy wojskowej polsko-francuskiej pewien wpływ wywierała i Polska. Niewiara Piłsudskiego we wiarygodność francuskiego sojusznika i nadanie priorytetu w czynionych przygotowaniach do wojny z ZSRR, automatycznie obniżało poziom polsko-francuskiej współpracy wojskowej mimo obowiązującej w dalszym ciągu konwencji wojskowej. Z kolei próby zbliżenia z Niemcami czynione w latach 1937-1938 przez stronę polską doprowadziły do stanu największego kryzysu w tych stosunkach.

Tragiczną pomyłką kierownictwa Wojska Polskiego było oparcie polskiego planu wojny z Niemcami - innych racjonalnych rozwiązań brakowało - na założeniu wykonania przez Francję jej sojuszniczych zobowiązań. Tymczasem ta ostatnia już w maju 1939 r., wspólnie z Wielką Brytanią, wypracowała strategię prowadzenia długotrwałej wojny z Niemcami w której nie mieściło się podjęcie przez jej armię generalnej ofensywy przeciwko Wehrmachtowi i efektywne wspieranie Wojska Polskiego w wypadku niemieckiej agresji na Polskę.

Widząc trudności na jakie napotymano przy realizacji założonej współpracy wojskowej wskazać należy i na jej strony dodatnie. Dla Francji było to za-

pewnienie sobie znacznej pomocy militarnej na wypadek niemieckiej agresji oraz wpływ w latach 1921-1926 na polską doktrynę wojenną a także sposób organizacji i szkolenia Wojska Polskiego. Polska stanowiła także w tym czasie dla Francji liczącego się odbiorcę francuskiego uzbrojenia i wyposażenia wojskowego. Korzyści płynące dla Polski to z kolei znaczącą pomoc Armii Francuskiej w organizacji i szkoleniu Wojska Polskiego - największy był w tym udział Francuskiej Misji Wojskowej - w wyposażeniu tegoż wojska i w prowadzeniu planowania wojennego. Mimo powtarzających się trudności z realizacją francuskiej pożyczki z 1936 r.- podkreślić należy jej wagę - odegrała ona rolę w planie modernizacji i dozbajania Wojska Polskiego. Znacznie mniejsza była takowa pomoc czyniona w 1939 r.

Generalna ocena tej współpracy jest pozytywna i to dwustronnie. Francja, mimo pewnych napięć, w sumie była dla Polski jedynym znaczącym państwem sojuszniczym z którym oba państwa łączyła umowa polityczna i konwencja wojskowa.

¹ J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922*, Warszawa 1970, s. 380-382.

² Rozmowy sztabowe polsko-francuskie w Paryżu (wrzesień-październik 1920, Wstęp i oprac. H. Bułhak, „Przegląd Historyczny” 1969, z. 2, s. 364-375.

³ M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921-1939*, Białystok 1997, s. 37.

⁴ P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981, s. 229.

⁵ H. Bułhak, P. Stawecki, *Rozmowy sztabowe polsko-francuskie w Paryżu (maj 1924 r.)*, „Przegląd Historyczny”, 1975, z. 1, s. 55.

⁶ Tamże.

⁷ P. Stawecki, op. cit., s. 242.

⁸ M. Leczyk, op. cit., s. 44.

⁹ T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919-1939*, Poznań 1987.

¹⁰ T. Kuźmiński, *Polska. Francja. Z dziejów sojuszu 1922-1935. Z dziejów sojuszu polsko-francuskiego*, Warszawa 1963, s. 23, 32.

¹¹ H. Bułhak, *Polska-Francja. Z dziejów sojuszu 1922-1933, cz. I (1922-1932)*, Warszawa 1993, s. 250.

¹² J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939*, Warszawa 1970, s. 204-205.

-
- ¹³ Tamże, s. 211.
- ¹⁴ L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, Warszawa 1966, s. 108.
- ¹⁵ Cyt. za: L. Wyszczelski, *O czym nie wiedzieli Beck i Rydz-Śmigły*, Warszawa 1989, s. 31.
- ¹⁶ Cyt. za: A. Prażmowska, *Britain, Poland and the Eastern Front 1939*, Londyn 1987, s. 104.
- ¹⁷ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 292.
- ¹⁸ Cyt. za: L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 89.
- ¹⁹ M. Gamelin, *Servir*, t. II, Paris 1946, s. 423.
- ²⁰ L. Noël, *op. cit.*, s. 350.
- ²¹ G. Bonnet, *Le Quai d'Orsay sous trois Republiques*, t. II, Paris 1961, s. 289.
- ²² Cyt. za: L. Wyszczeski, *op. cit.*, s. 157-158.
- ²³ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 320-321.
- ²⁴ Tamże, s. 322.
- ²⁵ A. Gouard, *1940 Wojna straconych okazji*, Warszawa 1959, s. 139-140.
- ²⁶ K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938-1939*, Warszawa 1974, s. 451-452.
- ²⁷ Cyt. za: K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979, s. 112.
- ²⁸ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 359.
- ²⁹ L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 210.

**GENERAŁ WŁADYSŁAW EUGENIUSZ SIKORSKI
RZECZNIK SOJUSZU POLSKO-FRANCUSKIEGO**

Generał Władysław Eugeniusz Sikorski - żołnierz i polityk, który przeszedł do historii jako pierwszy premier rządu RP na obczyźnie oraz organizator i Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii w latach 1939-1943, należy bez wątpienia do grona największych zwolenników sojuszu politycznego i wojskowego między Polską i Francją. Owładnięty tą ideą, mimo różnych doświadczeń, pozostał jej wierny do końca swoich dni.

Początki późniejszego zauroczenia Francją sięgają czasów legionowych, kiedy to próbował nawiązać kontakty z wpływowymi politykami francuskimi. Wówczas jednak, przekonany o decydującej roli Austrii w rozwiązaniu sprawy polskiej, nie podejmował dalszych wysiłków na rzecz polsko-francuskiego zbliżenia. Do koncepcji tej mógł powrócić, kiedy objąwszy stanowisko szefa Sztabu Generalnego 1 kwietnia 1921 r. stał się w Polsce osobą publiczną mającą wpływ na sprawy państwowe. Sikorski nabierał wówczas przekonania, że na gruncie nowego układu politycznego w Europie zasadnicze znaczenie dla słabej, szukającej oparcia Polski mieć będzie sojusz z Francją. W przekonaniu tym umacniało go - jak pisał - poparcie udzielone przez Francję Polsce na konferencji w Wersalu, a także jej stanowisko w czasie wojny 1920 r. Liczył na to, że we Francji, która dążyła do umocnienia swych wpływów na kontynencie, a która straciła swego dawnego sprzymierzeńca

na wschodzie, istnieć będzie dogodny klimat do szerokiej współpracy z Polską. Odtąd przez następnych dwadzieścia lat wiara w decydującą rolę przymierza polsko-francuskiego, stała się kamieniem węgielnym koncepcji Sikorskiego w zakresie polskiej polityki zagranicznej.

Był wielce rad z podpisanego w Paryżu 19 lutego 1921 r. układu politycznego między Polską i Francją i konwencji wojskowej. Mimo, że w rokowaniach udziału nie brał, na bieżąco informowany był o przebiegu rozmów. O wszystkim co w sprawie polskiej działo się w Paryżu otrzymywał informacje od oficera łącznikowego przy sztabie marsz. F. Focha kpt. Ludwika Hieronima Morstina, bliskiego współpracownika jeszcze z czasów legionowych.

W przeciwieństwie do marsz. J. Piłsudskiego i jego otoczenia Sikorski był głęboko przekonany o wartości sojuszu polsko-francuskiego. Jego poglądy na strukturę armii polskiej i sztukę wojenną kształtowały się pod wpływem doświadczeń francuskich. Wpływ francuskiej myśli politycznej i wojskowej na jego koncepcje zaznaczał się, odtąd stale, dając jego przeciwnikom jeszcze jeden powód do częstych ataków i przypisywania mu miana frankofila.

Jego współpraca z wojskiem francuskim układała się też inaczej, niż to miało miejsce w przypadku Piłsudskiego. Sikorski cieszył się zaufaniem zarówno Focha, jak i Weyganda. Morstin tak o tym pisał z Paryża: „Kazali mi generałowie wyżej wspomniani wyrazić Panu Generałowi swą wielką radość, że taki, jak mówili zdolny oficer, a przy tym taki szlachetny, czysty człowiek i wielki patriota objął funkcję szefa sztabu”.

Kiedy na przełomie 1921 i 1922 r. Francuzi podjęli starania o rozszerzenie

gwarancji angielskich dla Francji i zaistniała obawa o losy sojuszu polsko-francuskiego, Sikorski złożył 18 stycznia 1922 r. Radzie Ministrów memoriał o sytuacji wojskowej i politycznej w kraju, opowiadając się za jak najszybszym wzmocnieniem współpracy polsko-francuskiej. Rada Ministrów uchwaliła, że konieczność zacieśnienia sojuszu z Francją jest pierwszoplanowym zadaniem polskiej polityki zagranicznej. Nie znaczy to jednak, że Sikorski zgodziłby się na zepchnięcie Polski do roli satelity Francji. Potrafił przeciwstawić się próbom urabiania we francuskiej opinii publicznej poglądu, że Polska nie jest Francji pełnowartościowym sojusznikiem. Oczywiście to nie starania Sikorskiego wpłynęły na rozwój współpracy polsko-francuskiej chociaż jako szef sztabu rozwijał współdziałanie w dziedzinie wojskowej: decydujące znaczenie miały konferencja genueńska i podpisanie 16 kwietnia 1922 r. traktatu w Rapallo. Przyspieszyło to zarówno ratyfikację konwencji handlowej z Francją jak i przygotowania do realizacji postanowień konwencji wojskowej.

Jesienią 1922 r. Sikorski po raz pierwszy w życiu wyjechał do Francji. Wyjeżdżał na zaproszenie francuskiego ministra wojny Andre Maginota i szefa sztabu generalnego gen. Edmunda Buata w związku z wielkimi manewrami wojskowymi. W trakcie pobytu we Francji polski szef sztabu generalnego przeprowadził szereg rozmów z marsz. Fochem, gen. Petainem i innymi generałami i politykami, w czasie których dokonano oceny polskich sił zbrojnych i armii francuskiej. Sikorski starał się też pozyskać wojskowych francuskich dla polskich projektów operacyjnego współdziałania obydwu armii na wypadek wojny z Niemcami. Idea sojuszu z Francją przyświecała Sikorskiemu jeszcze mocniej w czasie sprawowania przez niego

funkcji prezesa Rady Ministrów od grudnia 1922 r. Właśnie w okresie pełnienia tej funkcji miała miejsce historyczna wizyta marsz. Focha w Polsce, w czasie której został mianowany marszałkiem Polski. Nie chodziło wówczas tylko o uznanie, należne wodzowi wojsk alianckich w okresie decydującej rozgrywki z Niemcami, o historyczny rewanż za marszałka Francji Józefa Poniatowskiego, o wyrażenie solidarności przeciwko Niemcom; chodziło również w pewnej mierze o nową perspektywę sojuszu między Polską i Francją. Dla Sikorskiego ówczesny gest wobec Focha stał się dobrym początkiem późniejszych przyjaźni francuskich; tak w kołach wojskowych, jak na Quai d'Orsay, w kuźni polityki zagranicznej, zwrócono uwagę na zdolnego, młodego jeszcze (miał wówczas 42 lata) i wyraźnie profrancuskiego generała z Warszawy. Miał od tego czasu zapewnione ułatwienia w swych stosunkach z Paryżem i niezdarne zabiegi polskiego MSZ, które w parę lat później usiłowało dezawuować Sikorskiego, wypominając mu m.in. dawne austrofilstwo, przyjmowano zapewne nad Sekwaną z uśmiechem pobłażania.

Pełniąc następnie funkcję ministra spraw wojskowych i pracując nad koncepcją organizacji naczelných władz wojskowych Sikorski określił się jako zwolennik przeniesienia na grunt polski modelu francuskiego, co wywołało konflikt z marsz. Piłsudskim, który uznał projekt za „nieudolne naśladownictwo instytucji francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy między nami a Francją”. W czasie dwóch kolejnych wizyt w Paryżu w październiku 1924 r. i kwietniu 1925 r. wykraczał daleko poza ramy jakie dawało mu stanowisko ministra spraw wojskowych w rządzie W. Grabskiego. Strona francuska przyjęła wówczas m.in. polski projekt dotyczący formowania, w przypadku wojny, armii polskiej z Polaków zamieszka-

łych we Francji. Sikorski wróci do tego projektu w zupełnie już innych warunkach - jesienią 1939 r. Jednak wówczas w 1925 r. szybko się miało okazać, że w obliczu zbliżenia francusko-niemieckiego gwarancje francuskie dla Polski stawały się coraz mniej realne.

Dyplomatyczna partyzantka Sikorskiego skończyła się fiaskiem. Wkrótce też okazać się miało, że zniweczone zostaną wszystkie jego wysiłki skierowane na ściślejsze związanie Francji z Polską. Ostatnią próbą ratowania pozycji Polski w planach zachodnich sojuszników były w zamierzeniach Sikorskiego wielkie manewry wojskowe przeprowadzone jesienią 1925 r. Ukazać one miały realną wartość polskiego sprzymierzeńca. Nic nie mogło już jednak zmienić nowego układu politycznego kształtującego się w Europie - 16 października 1925 r. parafowano układy w Locarno, które gen. Sikorski nazwał „ciężkim ciosem dla naszego prestiżu międzynarodowego”.

Po usunięciu z wojska w marcu 1928 r. Sikorski zdecydował się na wyjazd do Francji. Po wykorzystaniu sześciotygodniowego urlopu zdrowotnego poprosił o czteromiesięczny urlop, w czasie którego zamierzał studiować w Paryżu zagadnienia lekkich jednostek mieszanych. Liczył na uzyskanie czynnego stanowiska za granicą. Oczywiście żadnej funkcji nie otrzymał i przez najbliższe 11 lat formalnie był generałem w służbie czynnej, ale bez przydziału.

Pobyty we Francji umożliwił Sikorskiemu utrwalenie starych znajomości i kontaktów oraz nawiązanie nowych, dawał możliwość prowadzenia rozległych studiów, których owocem były liczne artykuły publicystyczne i trzy obszerne książki, a także pozwalał na doskonalenie znajomości języka francuskiego, do czego generał

przywiązywał dużą uwagę. Jego kontakty z politykami i wojskowymi francuskimi były ożywione i przyjazne. W listach do J. Paderewskiego informował go obszernie o spotkaniach z marszałkiem Fochem, generałami Weygandem, Petainem, Giraudem, Niessellem, a także R. Poincaré i P. Painlevé. W czasie pobytu Paderewskiego w Paryżu aranżował wspólne spotkania z osobistościami francuskimi. Obaj - Sikorski i Paderewski - uczestniczyli w pogrzebie marszałka Focha w marcu 1929 r. W przekonaniu Sikorskiego wraz ze śmiercią Focha Polska traciła najgorętszego nad Sekwaną rzecznika ścisłych związków polsko-francuskich.

Generał wyjeżdżał do Paryża regularnie raz do roku i pozostawał tam zazwyczaj około miesiąca. Polskie władze wojskowe nie czyniły mu trudności. Dopiero w końcu lat trzydziestych, kiedy zaczął dojrzewać konflikt polsko-czechosłowacki wojaże Sikorskiego zostały wstrzymane. W Paryżu zatrzymywał się w skromnym „Hotelu du Danube” przy rue Jacob 58 w pobliżu kościoła St. Germain - des-Pres. Utrwalając stare przyjaźnie, zawiązując nowe Sikorski stawał się powoli najbardziej znanym rzecznikiem polskim zbliżenia polsko-francuskiego. Ale nie były to dla owego zbliżenia czasy najlepsze. Wielu Francuzów przyjmowało niemal z entuzjazmem, a w każdym razie z zainteresowaniem, wszelkie inicjatywy niemieckie, nieodmiennie zmierzające do wyeliminowania Polski. Głos paryskiej „Republique”, która już w maju 1931 r. postulowała polskie ustępstwa terytorialne wobec Niemiec, nie był, niestety, głosem odosobnionym. W tej sytuacji znad Wisły również powiewało chłodem.

Pozbawiony możliwości czynnego udziału w życiu publicznym, odsunięty od wojska, z tym większym zapałem i energią poświęcił się Sikorski pracy badaw-

czej i pisarskiej. Bez wątpienia najpoważniejszą pracą, będącą efektem studiów i badań we Francji oraz dotyczącą polsko-francuskich stosunków politycznych i wojskowych było obszerne dzieło historyczno-wojskowe zatytułowane: „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej”. Wydana została we Lwowie w 1931 r. i równocześnie w Paryżu z przedmową prof. Paul Painlevé. Zawierała wstęp dotyczący historii stosunków polsko-francuskich, a także obszernie przedstawione poglądy autora na problemy polityczne dotyczące traktatu wersalskiego, sojuszu wojskowego polsko-francuskiego i sytuacji w Europie po układzie lokarneńskim.

Artykuły Sikorskiego ukazywały się również w poważnych miesięcznikach francuskich: „Revue des Deux Mondes” i „Le Mois”. W publicystyce polityczno-wojskowej podkreślał szczególną rolę Polski między Wschodem i Zachodem, ukazywał zagrożenie niemieckie i radzieckie. Polemizował również z książkami francuskiego publicysty Rene Martela, który w imię bezpieczeństwa Francji postulował porozumienie francusko-niemieckie i domagał się anulowania przymierza z Polską. Sikorski ukazując w swoich pracach niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Niemiec formował najważniejsze - według niego - postulaty polityki polskiej. Pierwszym był postulat gotowości bojowej armii polskiej i moralnej czujności całego narodu. Drugim, winien być taki system sojuszków i powiązań Polski, w którym współpracowałyby ona z państwami również zagrożonymi przez Niemcy i zainteresowanymi w powstrzymaniu agresji niemieckiej. Warunkiem sine qua non powodzenia polskiej polityki zagranicznej był według niego ścisły sojusz z Francją. Co więcej, Francja w planach Sikorskiego miała być arbitrem w zakresie stosunków Polski z innymi państwami.

Na początku 1939 r. Sikorski po raz ostatni przed wojną wyjechał do Francji. Był serdecznie podejmowany przez przedstawicieli armii francuskiej, zwiedzał linię Maginota. Pełnym zaufaniem darzył zachodnią sojuszniczkę. Był przekonany, że Francja jest „gotowa bić się o polskie jak o własne interesy”. Już wkrótce miało się okazać, jak bardzo się zawiódł. Polska miała stawić czoło Niemcom osłabiona i bez sojuszników.

Kiedy dopełniła się klęska Polski samotnie zmagającej się z dwoma agresorami 30 września 1939 r. Sikorski stanął na czele rządu RP na obczyźnie, którego głównym celem było kontynuowanie wojny właśnie w oparciu o Francję i przy jej pomocy. Zamiar ten miał być realizowany przez odtwarzane na ziemi francuskiej Wojsko Polskie dowodzone przez oficerów z kraju, a złożone głównie z żołnierzy pochodzących z emigracji. 7 listopada prezydent Władysław Raczkiewicz mianował Sikorskiego Naczelnym Wodzem i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Troska o wojsko absorbowała główny wysiłek Generała w pierwszych miesiącach jego publicznej działalności we Francji. Wiele energii, zapobiegliwości, osobistego zaangażowania włożył Naczelny Wódz w stworzenie silnej, planowanej na 100 tys. żołnierzy armii. Mimo dużego autorytetu i uznania jakim cieszył się we francuskich kołach polityczno-wojskowych organizacji Wojska Polskiego towarzyszyły trudności z zaopatrzeniem i wyposażeniem oddziałów w odpowiedni sprzęt i uzbrojenie. Z konieczności więc Sikorski musiał tym sprawom poświęcić więcej uwagi często ze szkodą dla innych dziedzin, którymi winien się zajmować jako premier i naczelny wódz.

Poza staraniami o odbudowanie armii na emigracji ważnym celem polityki zagranicznej Sikorskiego było zacieśnienie stosunków z Francją. Traktował je jako główną gwarancję wyzwolenia Polski. Uparcie wierzył w zwycięstwo Francji. Wiary tej nie zachwiały nawet wydarzenia jakie miały miejsce w czasie kampanii czerwcowej 1940 r. Cały swój wysiłek Sikorski skoncentrował wówczas na czynnym udziale jednostek polskich w wojnie z Niemcami i bezpośrednim dowodzeniu nimi. To dowodzenie wojskiem „na polu bitwy” spowodowało, że generał przestał faktycznie wykonywać funkcje premiera i ministra spraw wojskowych. Kiedy trzeba było podejmować decyzje polityczne Sikorski był zajęty na froncie. Mimo tej demonstracyjnej obecności wśród walczących żołnierzy nie mógł wywierać wpływu ani na przebieg kampanii we Francji, ani na sposób użycia w niej oddziałów polskich. Sikorski nie wiedział niestety, że większości dowódców i polityków francuskich zależało wtedy już tylko na wyjściu Francji z wojny. Przyszłość dla oddziałów polskich widział tylko w walce, dlatego nie zadbał wcześniej o zapewnienie warunków do ewakuacji wojska.

W wyniku kapitulacji Francji Wojsko Polskie odtworzone z takim trudem i ogromnym wysiłkiem przeżyło kolejną katastrofę. Dla Sikorskiego klęska Francji była nie tylko wstrząsem politycznym. Była to też jego tragedia osobista, zawiedli go bliscy mu ludzie - francuscy generałowie i politycy, których przyjaźnią się tak szczylił. Runęła jedyna nadzieja, zawaliły się wszystkie koncepcje. Kapitulacja Francji oznaczała również porażkę Sikorskiego jako rzecznika określonej koncepcji polityki polskiej, polityki sojuszu z tym państwem. Był przybity, ale nie bezradny. Z właściwą sobie umiejętnością działania w ciężkich sytuacjach i z równie dla niego charakterystycznym optymizmem podjął trud budowania wszystkiego od nowa w Wielkiej Brytanii.

GENERAL CHARLES DE GAULLE A POLSKA

Związki postaci Charles'a de Gaulle'a z Polską kształtowały się w ciągu trzech etapów jego życia i następnie po jego śmierci. Na początku była to jego służba wojskowa w Polsce od 27 maja 1919 r. do 7 stycznia 1921 r. Następnie były to lata II wojny światowej i pierwszego okresu powojennego. Później przyszyły lata mandatu twórcy i szefa V Republiki. W końcu wreszcie są to lata po jego śmierci.

*

Co się tyczy pierwszego styku de Gaulle'a z naszym krajem, to w większości poświęconych mu biografii od dawna wspomniano fakty świadczące o jego pobycie w Polsce. Niemiecki historyk Hans Roos poświęcił nawet książkę porównaniu dwóch postaci - Piłsudskiego i de Gaulle'a¹. Jednakże we wcześniejszych biografjach fakty dotyczące służby de Gaulle'a w Polsce były odległe od ścisłości i prawdy. Problem ten zainteresował mnie, kiedy w toku prac nad rozprawą na temat: „Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922”² natknąłem się na ocalałą z pożogi wojennej część archiwum Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce po I wojnie światowej. Na podstawie tego źródła mogłem sprostować nieścisłości i podać prawdziwe fakty o pobycie de Gaulle'a w Polsce. Uczyniłem to w przedmowie do pełnego wydania polskiego „Pamiętników wojennych”, opublikowanych tuż przed słynną wizytą ich autora i prezydenta V Republiki w Polsce w 1967 r.³

Pierwszy przyjazd de Gaulle'a do Polski był tylko częścią szerszego splotu interesów dwóch państw po I wojnie światowej. Już w pierwszych miesiącach 1919 r. przybywały do Polski, podobnie jak do innych państw odrodzonych lub powstałych w Europie środkowej na gruzach imperium austro-węgierskiego, różnego rodzaju misje wojskowe i cywilne państw zwycięskich w wojnie. Jedną z nich, a z pewnością najważniejszą z punktu widzenia międzynarodowego, była Komisja Międzysojusznicza dla Polski, wysłana do Warszawy przez Radę Najwyższą Konferencji Pokojowej w Paryżu w celu rozstrzygania konfliktów granicznych i zbadania sytuacji ogólnej w Polsce. Przebywała ona w naszym kraju od 12 lutego do końca marca 1919 r. Na jej czele stał francuski ambasador Joseph Noulens. Część francuska Komisji Międzysojuszniczej występowała w stosunkach z władzami polskimi jako Misja Francuska.

Bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy Misja Francuska podjęła przeniesione na grunt warszawski, gdzie realną władzę sprawował Piłsudski, dotychczasowe rokowania na temat utworzenia francuskiej misji wojskowej w Polsce, prowadzone przez rząd francuski z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. Rozmowy na ten temat z Piłsudskim prowadził w Warszawie francuski generał Henri Niessel. W toku kilkugodzinnych spotkań - w dniach 22 lutego oraz 20 i 26 marca - z których gen. Niessel każdorazowo przesyłał raport do francuskiego Ministerstwa Wojny i do marszałka Focha, dyskutowali oni nad zaproponowanym przez władze francuskie projektem układu o utworzeniu misji wojskowej i nad jej rolą w stosunku do wojska polskiego. Dyskusje jeszcze trwały, ale już 20 marca ambasador Noulens zawiadomił premiera i ministra spraw zagranicznych Ignacego Paderewskiego, że

rzędy sojusznicze wyznaczyły szefem misji gen. Paul Henrysa. Jego zadaniem było m. in. sfinalizowanie układu w sprawie misji.

W dniu 25 kwietnia 1919 r. zostały ostatecznie podpisane porozumienia w sprawie utworzenia, składu i funkcjonowania Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Miała ona działać przy naczelnym dowódcy Wojska Polskiego i pełnić funkcje doradcze⁴. Misja miała liczyć około stu oficerów, w tym kilku generałów, ale niestety liczba ta została znacznie przekroczona. Pod koniec kwietnia wyznaczony na szefa misji gen. Henrys udał się z Warszawy do Paryża, aby przy pomocy francuskiego Ministerstwa Wojny skompletować skład Misji. W toku tej akcji zaciągnął się do Misji 29-letni kapitan piechoty Charles André Joseph Marie de Gaulle. Mając na oku karierę oficera sztabowego pragnął on bowiem zdobywać nowe doświadczenia i staż frontowy. Motywacja ta była dla niego tym istotniejsza, że stracił dwa lata w niewoli niemieckiej i był przez to pozbawiony doświadczeń, które nabywali inni oficerowie. Nie do pogardzenia było także dwukrotnie wyższe niż we Francji uposażenie oficerów Misji.

Tak więc od dnia 17 maja 1919 r. kpt. Charles de Gaulle stał się członkiem Misji, której zadanie polegało na współpracy z naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem w zakresie organizacji, wyszkolenia i dowodzenia armią polską. Przebywał on w Polsce do stycznia 1921 r. Pracował w Oddziale III (Operacyjnym) Misji i często z jej polecenia wyjeżdżał na inspekcje terenowe oddziałów polskich. Wyróżniał się spośród swoich francuskich kolegów dużą powagą, spokojem, zdyscyplinowaniem i egzaltowanym patriotyzmem. Bywał gościem warszawskich salonów Strumiłłów, Watraszewskich i innych. Dwa razy do roku wyjeżdżał na urlop do

Francji. Jego biografowie podają, że w czasie jednego z tych urlopów poznał pannę Yvonne Vendroux, którą po powrocie z Polski pojął za żonę.

Wybuch wojny między Polską a Rosją Radziecką zastał kpt. de Gaulle'a we Francji, gdzie przebywał na urlopie, gdyż kończyła mu się roczna umowa w Misji i 8 kwietnia 1920 r. wyjechał do Paryża. Na zasadzie nowej umowy wszedł do składu Misji z dniem 4 czerwca tegoż roku. Przydzielony w okresie klęsk armii polskiej do sztabu frontu środkowego, w dniu 22 lipca wyjechał do Chełma, gdzie brał udział w operacjach frontowych. Następnie był oficerem łącznikowym do spraw operacyjnych na tym froncie i na froncie południowym. Wówczas to swymi raportami zwrócił na siebie uwagę przebywającego w Warszawie w dniach od 24 lipca do 25 sierpnia 1920 r. w ramach misji francusko-angielskiej gen. Maxime'a Weyganda, który spełniał rolę doradcy Naczelnego Dowództwa WP. W każdym razie kpt. de Gaulle podlegał ciągle Misji kierowanej przez gen. Henrysa i nie wchodził w skład innej, jak to mylnie podawali jego biografowie.

Po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej kpt. de Gaulle (figurujący na listach płac ze stopniem majora, gdyż członkowie Misji mieli uposażenie o jeden stopień wyższe) został odznaczony przez władze polskie Krzyżem „Virtuti Militari” Klasy V L.2980. Zaproszono go na wykładowcę taktyki wojennej w Centrum Wyszkolenia Wojskowego w Rembertowie, gdzie w dzisiejszej Akademii Obrony Narodowej z tej racji znajduje się sala jego imienia. Jako wykładowca wykorzystywał doświadczenia dopiero co zakończonej wojny. Na ich podstawie akcentował potrzebę tworzenia mieszanych jednostek piechoty i czołgów. W ten sposób w oparciu o praktykę na froncie polskim kpt. de Gaulle zaczął tworzyć swoją teorię wojny pancerniej,

którą później miał rozwinąć. W ocenie polskiego Sztabu Generalnego zyskał sobie uznanie jako wybitny znawca taktyki wojennej i jako doskonały wykładowca. Za zasługi w grudniu 1921 r. rząd polski przyznał mu Order „Polonia Restituta” IV Klasy. Po powrocie do Paryża już 13 stycznia 1921 r. za udział we Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce został wymieniony w rozkazie armii francuskiej wraz z oceną: „Był dla swych polskich towarzyszy broni przykładem doskonałego oficera frontowego”.

Nie jest prawdą, że kpt. de Gaulle jakoby bardzo żałował „iż musi opuścić Rembertów tak wcześnie”⁵. Źródła archiwalne wskazują bowiem na inne przyczyny jego wyjazdu z Polski niż wezwanie francuskiego Ministerstwa Wojny. Zachowały się m. in. listy płac Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, na których odnotowane są urlopy kpt. de Gaulle’a i na których znajdujemy podpis podobny całkowicie do tego, jaki składał na dokumentach pierwszy prezydent V Republiki Francuskiej. Na głównej liście za miesiąc styczeń 1921 r. kpt. de Gaulle figuruje jako pierwszy. Do listy dołączona jest notatka służbowa gen. Morreau, w której szef sztabu pisze do głównego płatnika Misji pod datą 4 stycznia:

„Kapitan de Gaulle (szef batalionu w nomenklaturze polskiej)⁶, który prosił o unieważnienie jego umowy, zostanie skreślony z listy Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce z dniem 20 stycznia 1921 r. Oficer ten, obarczony zleceniami we Francji przez generała Szefa Misji, opuści Polskę Expressem-Orient w dniu 7 stycznia 1921 r. Dowództwo odkomenderowanego do Polski oddziału przekaże mu przed jego odjazdem sumę żołdu i dodatków należnych do wyżej wymienionej daty: 20 stycznia”⁷.

Z zacytowanej notatki wynikają dwa wnioski: 1) że kpt. de Gaulle został zwolniony z Misji na własną prośbę, 2) że nowy szef Misji gen. Niessel powierzył mu do wykonania specjalne zadania wojskowe w Paryżu. Wiadomo, że wówczas przygotowywano wizytę Piłsudskiego w Paryżu oraz zasady sojuszu wojskowo-politycznego między Francją a Polską. Francuskie koła wojskowe krytycznie odnosiły się do polityki wojskowej Piłsudskiego i do możliwości zawarcia takiego sojuszu. Opinie cenionego przez gen. Weyganda oficera, który sam doświadczył z autopsji skutków polityki Piłsudskiego, mogły być potrzebne w Paryżu.

*

Pobyt w Polsce wzbogacił niewątpliwie doświadczenie wojskowe i ogólne de Gaulle'a oraz wpłynął na jego poglądy w zakresie modernizacji taktyki wojennej i roli uczuć patriotycznych w potrzebie obrony kraju. Podzielał obawy i uczucia większości Francuzów o podobnych przekonaniach i tradycjach rodzinno-społecznych względem bolszewizmu. Sądził, że znany mu z obozu jeńców w Ingolstadt w Bawarii oficer armii carskiej, a potem dowodzący Armią Czerwoną maszerującą na Warszawę, zmierza jedynie do odrodzenia prestiżu Rosji poprzez rewolucję. Natomiast branie udziału w walce z bolszewikami wydawało się de Gaulle'owi „zgodne z interesem narodowym i tradycyjną polityką Francji”⁸. Udział w tej walce przysłużył się także jego karierze.

Dowodem pamięci prezydenta de Gaulle'a o swoim pobycie w Polsce przed czterdziestu laty była depesza wysłana przezeń po śmierci gen. Józefa Hallera do jego syna w dniu 4 czerwca 1960 r. Czytamy w niej: „Bardzo poruszony wiadomością o śmierci towarzysza walki i przyjaciela jakim był dla mnie gen. Józef Haller,

przyłączę się myślą i modlitwą do uroczystości sobotniej. Przesyłam Panu osobiście i wszystkim Państwu wyrazy bardzo szczerego współczucia”⁹.

Od jesieni 1921 r. kpt. de Gaulle przez rok wykładał historię wojskowości w Saint-Cyr. Następne dwa lata sam studiował w École Supérieur de Guerre, po czym odbył roczny staż w sztabie armii Renu i dwa lata pracował w gabinecie marsz. Pétaina, wiceprzewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej. Jako major znalazł się w 1927 r. znowu w Niemczech jako dowódca 19 batalionu strzelców w Trewirze, gdzie w 1919 r. odnawiano rozejm z Niemcami. Tam ponownie zastanawiał się nad groźbą niemiecką dla całej Europy, a zwłaszcza dla Francji. Dochodził do wniosku, wbrew modnym wówczas hasłom pacyfistycznym, że zwycięska wojna nie zapewniła trwałego pokoju, gdyż wzmagają się żądania niemieckie, a państwa nowe po drugiej stronie Niemiec są słabe i skłócone, zaś Francja pozostaje sam na sam z Niemcami.

Już wówczas mjr de Gaulle widział przyszłość w ciemnych barwach. Najdosadniej i niemal proroczo określił tę wizję w liście do swego przyjaciela Luciena Nachina, w którym pisał: „Siła rzeczy obala to, co pozostało w Europie z ułożonych i cennych barier. Należy być przekonanym, że bliski jest Anschluss, później odebranie przez Niemcy, siłą lub za zgodą, tego, co im zabrano na korzyść Polski. Po czym zażądają od nas Alzacji. Wydaje mi się to być zapisane w niebie”¹⁰. W tych przewidywaniach przejawiała się nie tylko niespotykana u przeciętnego oficera zdolność rozumowania kategoriami wielkiej polistrategii międzynarodowej, lecz także coraz wyraźniejsza wierność własnej filozofii stosunków między polityką i

armią, wyłożonej już w wydanej w 1924 r. książce „La Discorde chez l'ennemi”, a mającej służyć sile i prestiżowi Francji.

Kiedy po trzech latach służby sztabowej na Bliskim Wschodzie podpułkownik de Gaulle został na pięć lat (1932-1937) sekretarzem Najwyższej Rady wojennej, rozpoczął działalność zmierzającą do realizacji swoich koncepcji. Był to okres, w którym nad Europą ciążyła coraz bardziej polityka i groźba hitlerowska. W samych Niemczech rozwijano przygotowania do wojny zmechanizowanej i tworzono dywizje pancerne. De Gaulle dostrzegał zbliżającą się wojnę. Uważał więc, że Francja powinna być gotowa do odparowania nad Renem agresji niemieckiej na wschodnich sąsiadów Rzeszy. Jednocześnie ubolewał, że Polska i jej sąsiedzi byli skłóceni, co pomniejszało ich siłę.

De Gaulle stykał się wówczas często ze sprawami polskimi ze względu na istniejący polsko-francuski sojusz wojskowy. Oceniał, że polityka polska była wykorzystywana przez Niemcy. W pierwszym tomie pamiętników wojennych lata 1930-te nazwał latami „zarozumiałości Becka i Rydza-Śmigłego”. Uznał jednak za wskazane w interesie Francji, aby nie tylko odpowiedziała ripostą na zachodzie na każdą agresję niemiecką na wschodzie, lecz ażeby przede wszystkim była przygotowana do stawienia czoła armii hitlerowskiej. W tym celu przekonywał wojskowych, publicystów i polityków o konieczności modernizacji armii francuskiej. Twierdził, że dywizji pancernych nie zastąpi „Linia Maginota”. Wyraz tej niepewności i potrzeby dawał w książkach: „Ostrze miecza” (1932), „Ku armii zawodowej” (1934), „Francja i jej armia” (1938), a także w artykułach prasowych, odwołując się swoim zwyczajem do opinii publicznej. W oczach czternastu rządów tych

lat nie znalazł jednak uznania, a jego projekty były zwalczane zarówno przez hierarchię wojskową jak i przez polityków, którzy mieli obowiązek przygotować naród na wypadek wojny. Idee swoje mógł zrealizować dopiero w V Republice.

Tymczasem de Gaulle popierał oficjalną linię francuskiej polityki zagranicznej, która starała się utrzymać system wersalski oraz istnienie w jego ramach niepodległych państw Europy wschodniej. W książce „Ku armii zawodowej” np. pisał: „Co się stanie, dajmy na to, z Europą środkową i wschodnią, z Danią, Belgią, Saarą, Szwajcarią, w wysokim stopniu nas dotyczy”¹¹. Kiedy latem 1936 r. rozmawiał z premierem rządu Frontu Ludowego, Leonem Blumem, którą to rozmowę opisał potem zarówno Blum jak i sam de Gaulle, niedwuznacznie i niemal proroczo zarzucał rządowi francuskiemu gotowość biernego przyglądania się, kiedy Hitler będzie marszerował na Wiedeń, Pragę czy Warszawę. Jako alternatywę takiej postawy wysuwał natychmiastową akcję francuską na każdą agresję niemiecką nad Dunajem czy nad Wisłą, świadomość czego mogła - jego zdaniem - zapobiec wszelkiej agresji.

De Gaulle dostrzegał niebezpieczeństwo zagrażające Francji, a jednocześnie jej sojusznikom. Szukał więc gwarancji zapobieżenia temu niebezpieczeństwu w modernizacji obrony i w gotowości do zdecydowanych działań. Pod tym względem przerastał swoich wojskowych i politycznych zwierzchników, którzy w swej krótkowzroczności uznawali go za niespokojnego pesymistę. Historia dowiodła, że jego niepokój i pesymizm były uzasadnione.

Mianowany w 1937 r. pułkownikiem, Charles de Gaulle został dowódcą 507 pułku czołgów w Metz. Niebawem Hitler rozpoczął podboje, zagarnął Austrię i Czechosłowację, podczas gdy Francja pozostała bierną, chociaż jeszcze bardziej

zagrożoną. „Kiedy we wrześniu 1939 roku - wspominał de Gaulle w swoich „Pamiętnikach wojennych” - rząd francuski, za przykładem gabinetu angielskiego, postanowił wejść w starcie rozpoczęte już w Polsce, nie miałem najmniejszej wątpliwości, że czynił to w złudnym przeświadczeniu, iż wbrew stanowi wojny w istocie rzeczy nie będzie walk. Jako dowódca czołgów 5 Armii w Alzacji bez zdziwienia patrzyłem jak moje uruchomione siły przechodziły w bezruch, podczas gdy Polska była w ciągu dwóch tygodni zamieniana w gruzy przez dywizje pancerne i eskadry lotnicze”. W dalszym ciągu swych wspomnień gen. de Gaulle podkreślił - i to wbrew opinii wielu historyków - że Stalin zdecydował się wkroczyć do Polski, ponieważ wobec beczynności Francji nie pozostało mu raczej nic innego, jak dzielić z Hitlerem zdobycz, niż być jego zdobyczą.

Rozwój wydarzeń wojennych potwierdził wątpliwości de Gaulle'a i nieracjonalność stanowiska rządu francuskiego. Już na pierwszym posiedzeniu Najwyższej Rady Sojuszniczej w Abbeville w dniu 12 września, a więc w dziewięć dni po przystąpieniu Francji do wojny, gen. Gamelin uzasadniał potrzebę stosowania strategii defensywnej możliwością bliskiego poniechania oporu przez Polaków i wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, a co za tym idzie groźbą przerzucenia głównych sił niemieckich przeciw Francji i rozpoczęcia przeciwko niej ofensywy. Powoływał się przy tym na podobne stanowisko Anglii. W ten sposób naczelny dowódca armii francuskiej potwierdził jedynie obawy pułkownika de Gaulle'a. Wcale jednak nie dlatego - jak to usiłuje dowieść de la Gorce - że Francja nie miała dostatecznych sił do przeprowadzenia szybkiej i skutecznej ofensywy przeciwko Niemcom¹². Proces norymberski oraz zeznania na nim generałów Jodla, Haldera i marszałka Keitla, a

następnie liczne prace historyków dowiodły dostatecznie jasno korzystny wówczas dla sojuszników układ sił. Francja jednak unieruchomiła swoje siły, a jej strategia przesiąknięta była defetyzmem. Dlatego jej dowództwo nie zastosowało strategii ofensywnej i natychmiastowego uderzenia na zachodniej granicy niemieckiej, o co od wielu lat prowadził „wielką kłótnię” płk de Gaulle, który widział alternatywę - w świetle późniejszych wydarzeń chyba słuszną - w szybkiej ofensywie francuskiej za Ren, mimo niedostatku dywizji pancernych.

Warto podkreślić, że załóżąc ograniczania się Francji (jedyń) do demonstracji zbrojnych w czasie, kiedy prawie całość sił niemieckich była zaangażowana nad Wisłą, de Gaulle czynił to nie tyle z sympatii dla Polski, ile ze względu na szkodę, jaką przynosiła ta postawa interesom narodowym Francji. Zdruzgotana Polska służyła pułkownikowi de Gaulle`owi za krzywe zwierciadło, w którym dostrzegł bliską tragedię swojej ojczyzny, gdyż widział ścisłą współzależność ich bezpieczeństwa przed agresją. Z tego też powodu nigdy nie wybaczył ówczesnym rządóm i dowódcóm chylącej się do upadku III Republiki ich krótkowzroczności, oddzielania bezpieczeństwa Francji od bezpieczeństwa innych ofiar agresji faszystowskiej w Europie oraz zaprzepaszczenia szansy przeciwstawienia się agresji w sposób czynny.

W toku „drôle de guerre” płk de Gaulle nie poniechał swej beznadziejnej walki o rozsądną politykę obronną Francji. Po raz drugi w ciągu 19 lat na przykładzie wojny polskiej rozwijał swoje myśli i argumenty o wojnie zmechanizowanej. Skazany na bezczynność na czele swych czołgów, studiował kampanię wrześniową, a zwłaszcza taktykę niemieckich zagonów pancernych na ziemiach polskich. W

dniu 11 listopada 1939 r. skierował do Sztabu Generalnego pismo w sprawie konieczności wyciągnięcia wniosków z tak szybkiego pokonania Polski. Wskazywał w nim na dużą skuteczność, a zatem i niezbedność organizowania sił zmechanizowanych i pancernych we Francji. Jego wnioski zostały jednak odrzucone.

W tej sytuacji płk de Gaulle szukał wsparcia u polityków. Przeprowadził rozmowę z wicepremierem Leonem Blumem u Paula Reynaud, który podzielał jego obawy i poglądy. Wyraził w niej swój niepokój o to, że tak oczywiste nauki, jakie wypływały z kampanii polskiej, zostaną zaprzepaszczone. Przekonywał Bluma, że sukces militarny Niemiec w Polsce nie musi się powtórzyć we Francji, gdyż jeszcze wszystko jest do odrobienia. Zaklinał go, jak wspominał sam przywódca socjalistów: „Jeśli jest Pan w stanie działać ręka w rękę z Paulem Reynaud, niech Pan to uczyni, zaklinam Pana”¹³.

Rozmowa z Blumem i przekazane mu następnie memorandum nie odniosły żadnego skutku. Dlatego 26 stycznia 1940 r. dokument ten płk de Gaulle rozesłał do 80 osobistości politycznych i wojskowych, ażeby je przekonać o potrzebie natychmiastowego przystąpienia do tworzenia jednostek zmechanizowanych i rozwinięcia odpowiedniej produkcji w tym celu. W dokumencie tym krytykował wyraźnie francuskie kierownictwo wojskowe, które pozwalało na sukcesy Niemiec, a we wrześniu 1939 r. dopuściło się tego, „że byliśmy obecni przy najeździe niemieckim na Polskę, nie mogąc uczynić nic innego, jak tylko śledzić z dala na mapie etapy zwycięstw wroga”¹⁴.

W tragicznym okresie najazdu hitlerowskiego na Francję płk de Gaulle udowodnił na polu bitwy pod Abbeville na czele IV dywizji pancernej w ostatnich

dniach maja 1940 r., że można było stworzyć siłę zdolną przeciwstawić się dywizjom niemieckim i zapobiec klęsce Francji. Zresztą nie czołgów brak było Francji, ale odpowiedniej organizacji i woli obrony. Za swoją bitwę de Gaulle otrzymał pochwałę, Croix de Guerre i został mianowany generałem brygady na czas wojny. Historia sprawiła, że była to dla niego ostatnia nominacja wojskowa. W dniu 6 czerwca został wiceministrem wojny w nowym rządzie Paula Reynaud. Wtedy było już za późno, aby zapobiec klęsce Francji, gdyż gen. Weygand, który w dniu 20 maja zastąpił gen. Gamelina na stanowisku naczelnego wodza, hołdował defetyzmowi i zmierzał do rozejmu, a popierał go w tym dążeniu wchodzący w skład rządu marszałek Petain. Propozycja de Gaulle'a, aby zmienić naczelne dowództwo, nie została przyjęta. Francja szła prosto do katastrofy i poniżenia. 22 czerwca Petain podpisał kapitulację.

W takich okolicznościach zrodził się słynny apel gen. de Gaulle'a z 18 czerwca 1940 r., w którym wzywał naród francuski do oporu, cokolwiek się stanie. Kolaboracjoniści we Francji postanowili wówczas zaocznie przenieść de Gaulle'a w stan spoczynku, posądzali go o zdradę, skazywali na więzienie, grzywnę i śmierć, ponieważ wykazał wyjątkową odwagę i wyłamał się z kapitulanczej dyscypliny „w obliczu wroga”.

*

Inicjując opór przeciwko kapitulantom i kolaborantom, gen. de Gaulle przeciwstawiał im waleczność Polaków, chociaż nadal potępiał politykę Becka i Rydzas-Śmigłego oraz ubolewał nad szybkim rozbięciem armii polskiej przez Niemców. Podnosząc zasługi przywódców zwycięskiej w I wojnie światowej Francji, w rocz-

nicę zwycięskiego rozejmu z 11 listopada 1918 r. gen. de Gaulle dokonał porównania klęski wrześniowej Polski z klęską czerwcową swego kraju. W jego ocenie Polacy znaleźli się znacznie wyżej od przywódców III Republiki, ponieważ do końca walczyli, przestali zaś walczyć dopiero wówczas, kiedy brakło im środków do walki, a terytorium kraju zostało zajęte przez wroga. Potępiał natomiast przywódców Francji za kapitulancstwo w warunkach, kiedy Francja miała jeszcze do dyspozycji dużą armię, flotę i imperium. Oskarżał ich o to, że unicestwili państwo, nie wykorzystując możliwości jego ratowania na drodze jedynie wówczas możliwej, tzn. poprzez kontynuowanie wojny. Przytaczał przykład Polaków i innych narodów, które pamiętały, „że nie ma się prawa do poddawania tak długo, dopóki istnieją jeszcze środki walki”¹⁵.

Apel gen. de Gaulle'a i zapoczątkowany przez niego ruch „wolnych Francuzów” rozpoczęły trudny okres walki o odrodzenie Francji, kiedy wzrastał się i potęgował narodowy ruch oporu przeciwko okupacji hitlerowskiej i kolaboracji z okupantami. Organizując na emigracji siły „Wolnej Francji”, gen. de Gaulle uważał nadal Polskę za bliskiego sojusznika Francji. W pierwszym okresie II wojny światowej, do napadu hitlerowskiego na Związek Radziecki, wymieniał w swoich przemówieniach Polaków jako sojuszników tuż po Anglikach.

Stosunek gen. de Gaulle'a do rządu gen. Sikorskiego był rzeczowy i życzliwy. Uznawał go i udzielał mu poparcia dyplomatyczno-politycznego, ponieważ takiego samego potrzebował wzajemnie dla swego Komitetu Wolnej Francji. Razem z przedstawicielami innych narodów ujarzmionych podpisali kilka dokumentów międzynarodowych. Jednym z tych dokumentów była podpisana 12 stycznia 1942 r.

deklaracja o odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, wymierzona przeciwko terrorowi, masowym aresztowaniom, deportacjom i mordom ludności krajów okupowanych przez siły faszystowskie. Drugim takim aktem był wspólny protest z lipca tegoż roku, złożony trzem mocarstwom, a skierowany przeciwko metodom przemocy niemieckiej na terenach okupowanych i domagający się zapowiedzi ukarania w przyszłości wszystkich zbrodniarzy wojennych. Następnym dokumentem była ogłoszona w grudniu 1942 r. deklaracja przeciwko hitlerowskiej eksterminacji Żydów, w której narody zjednoczone uroczyście oświadczały, że wzmogą wysiłki w celu obalenia barbarzyństwa hitlerowskiego i ukarania winnych. Wreszcie w styczniu 1943 r. przedstawiciele narodów zjednoczonych podpisali deklarację ostrzegającą władze krajów okupowanych przed naruszeniem wszelkiego rodzaju interesów i praw własności osób cywilnych i prawnych¹⁶.

Warto podkreślić, że gen. de Gaulle znał gen. Sikorskiego już od czasu swego pobytu w Polsce, jak również jego pobytu we Francji. Cenił jego sympatie profrancuskie i opozycyjny stosunek do polityki zagranicznej Józefa Becka. Uważał Sikorskiego za zdecydowanego męża stanu, który w wyjątkowym momencie historii odważył się wziąć los kraju w swoje ręce. Podziwiał jego zdecydowanie przywrócenia stosunków z niedawnym współrozbiornicą Polski i oparcia stosunków z Moskwą na racjonalnej podstawie. Jednocześnie gen. de Gaulle, wybiegając swoim zwyczajem myślą znacznie naprzód, aprobował plany szefa rządu polskiego co do przyszłej polityki polskiej przede wszystkim dlatego, że Francja zajmowała w tych planach miejsce głównego rzecznika zachodu i to niezależnie od jej aktualnej bezsilności. Szefowi „Wolnej Francji” odpowiadała bardzo Sikorskiego idea ułożenia

sobie przez Polskę dobrych stosunków z ZSRR od wschodu, zaś z Francją od zachodu.

Wydaje się wszakże, że gen. de Gaulle przeceniał Sikorskiego, zwłaszcza w sprawie możliwości pojednania skłóconych nurtów politycznych emigracji. Sam zresztą pisał o zacieklej psychozie sporów wewnątrz polskiego rządu emigracyjnego, dotyczących szczególnie ustalenia jednolitego stanowiska wobec ZSRR, a powodujących „licytowanie się wzajemne, niepewność sojuszników, rozdrażnienie Sowietów”¹⁷.

Polonia francuska udzielała poparcia akcji gen. de Gaulle'a, biorąc przede wszystkim udział we francuskim ruchu oporu. Znane są przypadki oddawania przez Polaków cennych usług w konspiracji francuskiej, a wielu z nich otrzymało za tę akcję wysokie odznaczenia francuskie. Byli też tacy, którzy prowadzili akcję popularyzacji osoby gen. de Gaulle'a i zachęcali wątpiących Francuzów, aby go poparli. Tak np. w maju 1942 r. w podziemnym piśmie francuskim ukazał się „List otwarty Polaka do przyjaciół we Francji”, w którym Anatol Mühlstein, spowinowacony z rodziną Rotszyldów, zwracał się do Francuzów z apelem, aby nie wahali się popierać generała, ponieważ de Gaulle jest „naturalnym przywódcą” i „bezsprzecznym przedstawicielem” polityki francuskiej, a jego żołnierze będą maszerować pod Łukiem Triumfalnym¹⁸.

Gen. de Gaulle cenił bardzo polski ruch oporu i walki partyzanckie na ziemiach polskich. Zgodnie ze swoim sposobem traktowania zjawisk w skali wielkiej strategii, postrzegał je ciągle jako element ogólnej walki krajów okupowanych. Od początku 1942 roku dostrzegał w oporze narodów uciskanych drugi - obok załama-

nia się „błyskawicznej wojny” Hitlera pod Moskwą w grudniu 1941 r. - czynnik przechylenia się szali całej wojny na korzyść sił antyfaszystowskich, a zatem i przybliżenia dnia wyzwolenia Francji. W swoich wystąpieniach, w których wspominał o oporze narodów okupowanej Europy, na pierwszym miejscu wymieniał odtąd Polaków.

W okresie algierskim, tzn. od połowy 1943 r., kiedy Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a później Rząd Tymczasowy Republiki Francuskiej przebywały w Algierze, zmieniający się układ sił wojennych rzutował coraz widoczniej na układ sił w świecie powojennym. Zagadnienia te szczególnie absorbowwały uwagę gen. de Gaulle'a. Miały one bowiem niewątpliwy wpływ na miejsce i rolę Francji w przyszłej Europie i w przyszłym świecie, zaś generał nie miał zasadniczego wpływu na rozstrzygnięcie ważnych problemów, gdyż Francja była nieobecna przy decyzjach Wielkiej Trójki. Poglądy de Gaulle'a na sprawę polską były wówczas konsekwencją jego stosunku do tych wielkich wydarzeń. Krytycznie przeto patrzył na rozwiązywanie kwestii polskiej przez Wielką Trójkę.

Z jednej strony gen. de Gaulle uważał, że zwycięstwa Armii Czerwonej i śmierć gen. Sikorskiego usztywniły stanowisko Moskwy w sprawie polskiej i spowodowały nacisk rządu radzieckiego na dyskusowanie spraw terytorialnych już w toku wojny. Z drugiej zaś strony potępiał stanowisko Waszyngtonu i Londynu za ich ustępliwość wobec postulatów Stalina oraz naciski wywierane na Mikołajczyka, aby jechał do Moskwy i przeprowadzał kompromisowe rokowania. Uznał taką politykę za całkowite uzależnienie Polski od wpływów radzieckich i nazwał ją w terminologii wojskowej „operacją ujarzżenia Polski”¹⁹.

Gen. de Gaulle dawał pełną wiarę doświadczeniom premiera Mikołajczyka, który wyrażał chęć ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z ZSRR, ale odkładał dyskusje terytorialne do konferencji pokojowej. Szef emigracyjnego rządu francuskiego wiosną 1944 r. przekazał rządowi Mikołajczyka polskie złoto, zdeponowane w Bamako od 1940 r. Nie godził się natomiast ze stalinowską polityką instalowania na ziemiach polskich uległej wobec Moskwy władzy, poczynając od PKWN.

Z punktu widzenia własnej wizji przyszłego układu sił w Europie i miejsca w nim Polski gen. de Gaulle uważał wówczas za rzecz najważniejszą, aby mocarstwa zachodnie miały odpowiedni wpływ na ukształtowanie prozachodniego charakteru rządu w Polsce. Akceptował chętnie ideę przesunięcia terytorialnych na zachód posiadającej niezależny rząd Polski, przypisując jej poważną rolę w Europie między Niemcami a Związkiem Radzieckim.

*

Po wkroczeniu do Paryża w sierpniu 1944 r. gen. de Gaulle nie zmienił scharakteryzowanego wyżej stanowiska w sprawie polskiej. Dał zresztą temu wyraz w czasie rozmowy z premierem Churchillem w Paryżu w dniu 11 listopada tegoż roku. „Co się tyczy Polaków - mówił de Gaulle - to należy unikać, aby na drodze podstępnej nie mającego zaufania rządu nie wpadli oni w całkowitą zależność od Rosjan”²⁰.

Pierwsze kontakty między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Tymczasowym Rządem Republiki Francuskiej odbywały się za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Moskwie Rogera Garreau. Po otrzymaniu notyfikacji PKWN z 25 lipca 1944 r. o jego powstaniu Garreau potwierdził odbiór notyfikacji i przekazał życzenia rychłego wyzwolenia narodu polskiego spod okupacji hitlerow-

skiej. PKWN przywiązywał dużą wagę do szybkiego nawiązania stosunków z Francją ze względu na tradycyjne więzi przyjaźni dwóch państw, ze względów prestiżowych, jak też ze względu na potrzebę łączności z patriotycznie nastrojoną emigracją polską we Francji. Paryżowi z kolei zależało na posiadaniu w wyzwolonej Polsce przedstawiciela wojskowego w celu załatwiania spraw związanych z sytuacją znajdujących się na jej terenie jeńców i deportowanych Francuzów.

Prowadzone za pośrednictwem Garreau rozmowy polsko-francuskie we wrześniu i październiku 1944 r. w Moskwie nie doprowadziły do niczego. Strona polska nie chciała bowiem przyjąć francuskiego przedstawiciela wojskowego w Lublinie bez możliwości wysłania własnego do Paryża, ani też strona francuska nie chciała przyjąć propozycji równoczesnej wymiany przedstawicieli wojskowych i cywilnych bez wzajemnego uznania rządów. Rząd de Gaulle'a był jednak pierwszym rządem zachodnim, który zdecydował się na wymianę przedstawicieli z PKWN, chociaż miał dobre stosunki z polskim rządem emigracyjnym na szczeblu ambasadorów. W czasie swej wizyty w Moskwie w pierwszej połowie grudnia 1944 r. generał nie uległ naleganiom Stalina, aby Francja uznała oficjalnie PKWN. Jednakże 9 grudnia 1944 r. spotkał się w stolicy ZSRR z przedstawicielami władz lubelskich na najwyższym szczeblu (B. Bierut, E. Osóbka-Morawski i M. Rola-Zymierski). W toku rozmowy z nimi zgodził się nawiązać z PKWN-em kontakty robocze, aby po bliższym rozeznaniu sytuacji dokonać wymiany przedstawicieli między Paryżem a Lublinem.

Warto podkreślić, że w trakcie tej rozmowy gen. de Gaulle wyrażał aprobatę dla przesunięcia granic polskich na zachód i dla linii Odry-Nysy. Podkreślał potrze-

bę istnienia takiej Polski, której nie będzie wykorzystywać, jak za czasów Becka, polityka niemiecka i która będzie utrzymywać dobre stosunki z Francją oraz ZSRR. Wyrażał też sympatię, uznanie i życzenia dla Polski, chociaż chłodno przyjął delegację lubelską. Podkreślał istnienie tradycyjnych więzów przyjaźni francusko-polskiej, opartych na wspólnej cywilizacji, religii i zagrożeniu niemieckim. Deklarował wreszcie gotowość wykorzystania przez Francję ewentualnego mandatu aliantów do wpływania na Polskę w duchu zgody wewnętrznej oraz przyjaźni z Francją i Związkiem Radzieckim.

Gen. de Gaulle nie zgodził się na uznanie dyplomatyczne PKWN i pozostał przy uznaniu rządu polskiego na emigracji, nawet pod groźbą Stalina, że bez takiego uznania nie dojdzie do skutku sojusz francusko-radziecki. Dlatego w Moskwie zdolano uzgodnić jedynie wymianę nieoficjalnych delegatów między rządem francuskim a PKWN-em, co nie było spełnieniem żądania radzieckiego²¹, a raczej kompromisem wobec delegacji polskiej. Dlatego 26 grudnia 1944 r. do stolicy Francji mógł przybyć Stefan Jęfrychowski jako delegat pełnomocny PKWN, natomiast w Lublinie w analogicznym charakterze w imieniu Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej znalazł się komandor Christian Fouchet, jeden z pierwszych lotników, który wyrwał się z siedziby kapitulacyjnego rządu w Bordeaux i przyłączył się do gen. de Gaulle'a w Londynie w czerwcu 1940 r., przed przybyciem do Lublina attaché Francuskiej Misji Wojskowej w Moskwie, a po latach minister w rządzie V Republiki.

Potwierdzając swój sposób widzenia Polski, na zamknięcie debaty w Zgromadzeniu Konsultatywnym nad ratyfikacją przymierza francusko-radzieckiego w

dniu 21 grudnia 1944 r., gen. de Gaulle podkreślił chęć utrzymywania przez Francję więzów sojuszu nie tylko z największym mocarstwem kontynentu, lecz także z innymi państwami „które były, są i mogą jeszcze być przeznaczone na ofiarę ambicji germańskich”, a wśród nich na pierwszym miejscu wymienił Polskę²².

Po konferencji jałtańskiej, odbytej w pierwszej połowie lutego 1945 r., rząd de Gaulle'a w rozmowach dyplomatycznych dawał wyraz zainteresowania losami sprawy polskiej, ale jednocześnie kilkakrotnie podkreślał, że sprawa ta została rozstrzygnięta bez udziału Francji, której nie zaproszono na konferencję i z którą nie konsultowano się. Jednakże Paryż postanowił ustanowić swoją misję dyplomatyczną w Warszawie z delegatem rządu na czele. W charakterze delegata i szefa misji przybył do Warszawy w dniu 16 marca 1945 r. dotychczasowy ambasador Francji w Moskwie Roger Garreau. Tytuł ambasadora zachował tylko ad personam, aby nie podkreślać pełnego uznania dyplomatycznego Rządu Tymczasowego RP przez Francję. Mimo to w Warszawie był uroczystie witany przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz radcę Ambasady ZSRR. Fakt ten oznaczał dalsze zbliżenie polsko-francuskie, aczkolwiek nie nastąpiło uznanie się dyplomatyczne obu państw. Wobec zbliżającej się konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco rząd de Gaulle'a zajął przychylnie stanowisko, aby Polska miała możliwość dodatkowego podpisania Karty NZ jako państwo założyciel z chwilą, kiedy zgodnie z kompromisem jałtańskim jej rząd zostanie uznany przez wszystkie mocarstwa.

W dniu 29 czerwca 1945 roku, tzn. następnego dnia po sformowaniu w Warszawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, rząd francuski postanowił uznać

go i mianować przy nim ambasadorem dotychczasowego delegata i szefa misji dyplomatycznej Rogera Garreau, który następnego dnia notyfikował to uznanie rządowi polskiemu. W ten sposób Paryż wystąpił jako pierwszy spośród zachodnich stolic z rzeczowym aktem wobec realnie istniejącej Polski. Wkrótce potem ambasador polskiego rządu emigracyjnego w Paryżu musiał złożyć wizytę pożegnalną gen. de Gaulle`owi, a na jego miejsce jako ambasador przybył z kraju Stanisław Skrzyszewski.

Uznanie dyplomatyczne Polski przez Francję nie oznaczało ani przekreślenia sojuszu polsko-francuskiego „razem z koroną orła na bramie ambasady polskiej w Paryżu”, ani też de Gaulle nie uczynił wbrew swym przekonaniom koncesji Stalinowi, jak to twierdził ów niefortunny przedstawiciel rządu emigracyjnego²³. Było to potwierdzenie znanej prawidłowości, że dwa kraje wyzwolone i dwa rzeczywiste rządy dokonywały wzajemnego uznania, aby ułatwić współpracę wzajemną w imię własnych i wspólnych interesów. Było to tym łatwiejsze, że nie było między nimi sprzeczności, były natomiast stare tradycje przyjaźni, świeże doświadczenia płynące z tego samego źródła tragedii narodowej, wspólne chęci jej zapobieżenia i dużo wzajemnej sympatii.

Bezpośrednio po konferencji poczdamskiej rząd de Gaulle`a zaakceptował granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, domagając się udziału Francji w decyzjach o granicach niemieckich. „Rząd francuski - czytamy w nocie przekazanej przedstawicielom Wielkiej Trójki w Paryżu w dniu 3 sierpnia 1945 r. - nie ma zasadniczych obiekcji w sprawie przejęcia przez administrację polską terytoriów położonych na wschód od Odry i Nysy, ale uważa, że problem granic Niemiec tworzy całość i mo-

że być rozwiązany po rozpatrzeniu wspólnie przez wszystkie zainteresowane mocarstwa”²⁴. Jakże druga część tego sformułowania przypomina późniejszą wypowiedź prezydenta V Republiki na pierwszej jego konferencji prasowej w dniu 25 marca 1959 r.!

*

Od jesieni 1945 r. we Francji i w Polsce dużo mówiono o możliwości formalnego odnowienia sojuszu między obu państwami. Zapytany o tę sprawę na swej ostatniej przed ustąpieniem konferencji prasowej, gen. de Gaulle odpowiedział: „Powiedziałem przed chwilą, że byliśmy sojusznikami Polski. Byliśmy nimi zawsze. Byliśmy nimi w czasie tej wojny. Jestem przeświadczony, że gdyby Niemcy pojawiły się znowu i zaatakowały czy to na wschodzie czy na zachodzie Europy, Polska i Francja znajdą się znowu w tym samym obozie”²⁵. Z odpowiedzi tej wynikało, że generał pozostał wierny swej koncepcji łączenia bezpieczeństwa obu krajów.

W okresie „przejścia przez pustynię”, kiedy gen. de Gaulle pozostawał poza sferą władzy państwowej, nie raz występował przeciwko uzależnieniu i poniżaniu Francji, przeciwko odradzaniu militarizmu niemieckiego i dominacji amerykańskiej w Europie, jak również przeciwko politycznym skutkom „planu Marshalla” i tworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Tę linię rozumowania rozwijał i aktualizował jako prezydent V Republiki. Polska pozostała dla niego ważnym elementem doświadczeń historycznych, a także czynnikiem geostrategicznym zapewniania interesów narodowych Francji.

Na słynnej konferencji prasowej w dniu 25 marca 1959 r. prezydent de Gaulle złożył niezwykle odważne i niemal prorocze oświadczenie: „Zjednoczenie dwóch części kraju w jedno Niemcy, które byłyby całkowicie wolne, wydaje się nam normalnym przeznaczeniem narodu niemieckiego, pod warunkiem, że nie będzie on kwestionował swych obecnych granic na zachodzie, wschodzie, północy i południu oraz że będzie się starał wejść pewnego dnia do jednej prawnie działającej organizacji całej Europy na rzecz współpracy, wolności i pokoju”²⁶.

Było to pierwsze tak jednoznaczne oświadczenie zachodniego szefa państwa w sprawie zachodniej granicy Polski. Dlatego w Polsce zostało ono przyjęte ze zrozumiałym zadowoleniem i przyczyniło się do wzrostu popularności osoby gen. de Gaulle'a w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego. Między Odrą a Bugiem widziano w nim czołowego rzecznika Zachodu w sprawie uznania trwałego status quo terytorialnego w Europie i przeciwnika wszelkiego rewizjonizmu.

Prezydent de Gaulle uważał, że współpraca francusko-polska, oparta na tradycyjnych więzach i aktualnych interesach, powinna się rozwijać - mimo prymatu ideologicznych powiązań między Warszawą a Moskwą - ponieważ stanowi ona ważny element odprężenia w stosunkach ogólnoeuropejskich oraz służy sprawie równowagi i pokoju na całym świecie. W toaście wygłoszonym w Pałacu Elizejskim na cześć premiera rządu polskiego w dniu 11 września 1965 r. prezydent V Republiki zauważył, że „dla naszych dwóch krajów, odwiecznie świadomych tego, co są warte, przypadkowości ideologiczne i aktualne systemy polityczne, jakie by nie były ich różnice, nie będą w stanie przeszkodzić im być jednemu wobec drugiego i widzieć się wzajemnie takimi jakimi są w swej głębi i w ich rzeczywistości”²⁷.

W dwa lata później w toaście wygłoszonym po przybyciu do Warszawy i po entuzjastycznym przyjęciu go przez ludność stolicy zdarzył się unikalny u tego starożytnego żołnierza przypadek przyznania się do wzruszenia - jak to podkreślił sam generał - „pod wieczór mojego żywota, w tym drogim i szlachetnym kraju, w którym służyłem w mej młodości”²⁸. W przemówieniu sejmowym w dniu 11 września 1967 r. prezydent de Gaulle dodał z przekonaniem, „że Polska powinna być dla nas wyborem partnerem w wielkiej grze światowej tej drugiej połowy wieku, której stawką jest albo pokój i postęp dla wszystkich, albo też wojna i powszechne zniszczenie”²⁹.

Sympatia de Gaulle'a do Polski była odwzajemniana przez Polaków. Do promieniowania jego sławy w naszym kraju przyczyniał się nie tylko jego osobisty stosunek do Polski i Polaków, lecz także jego polityka dekolonizacji Afryki oraz polityka paneuropejska pod hasłem słynnego tryptyku: odprężenie - porozumienie - współpraca. Jego sława osiągnęła apogeum w czasie wspomnianej wizyty w Polsce i zwiedzania kilku miast. Sporządzony tuż po wizycie sondaż opinii publicznej wykazał, że aż 85% Polaków wyrażało zainteresowanie przebiegiem jego wizyty. Sympatie do generała Polacy motywowali historycznymi tradycjami przyjaźni polsko-francuskiej (49%), serdecznym stosunkiem de Gaulle'a do Polski (38%), jego rozważną metodą rządzenia Francją (21%), walką z hitleryzmem (11%), polityką pokojową (8%) i niezależnością od Stanów Zjednoczonych (4%). Dlatego zrozumiałym był przejawiający się w Polsce powszechny żal po śmierci gen. de Gaulle'a w listopadzie 1970 r.

Po latach dokonała się ewolucja miejsca de Gaulle'a w polskiej opinii publicznej. Zorganizowany przeze mnie sondaż w maju 1990 r. z okazji „roku de Gaulle'a” na temat miejsca postaci Charles'a de Gaulle'a w świadomości młodych Polaków, którzy urodzili się już po jego wizycie w Polsce, wykazał interesujące przewartościowanie opinii o tej postaci. Młodzi Polacy uważali, że Charles de Gaulle był przede wszystkim znakomitym generałem francuskim (76%), a następnie szefem rządu francuskiego na emigracji (51%) i prezydentem V Republiki (49%). Mniej niż 3% młodych nie wiedziało kim był Charles de Gaulle. Jego miejsce w historii młodzi przypisywali roli odegranej w walce antyhitlerowskiej (58%), w utworzeniu V Republiki (47%) i przeciwstawianiu się dominacji USA w Europie (18%)³⁰.

W sumie można więc stwierdzić, że po okresach rzeczywistych związków z Polską, Polakami i sprawami polskimi pozostały związki świadomościowe historycznej postaci gen. de Gaulle'a z współczesnymi Polakami. Dlatego sędzę, że postać ta zasługuje nie tylko na salę swojego imienia w Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie i na rondo tegoż imienia w Warszawie, lecz także na odpowiedni pomnik w naszej stolicy.

¹ H. Ross, Piłsudski und de Gaulle. Ein Vergleich zweier Staatsmänner und zweier Verfassungen. Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte, Jgh. 1960, s. 256-257.

² J. Kukułka, Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922, Warszawa 1970.

³ Zob. też: J. Kukułka, Charles de Gaulle, „Mówią Wieki”, nr 2, 1972, s. 15-26; tenże: Charles de Gaulle aux yeux des Polonais, „Espoir”, No 89, Décembre 1992, s. 104-107.

⁴ Teksty porozumień zob. AAN. Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów, t. 6, k. 126, 153-162.

⁵ Por. S. Clark: The Man Who is France. The Story of Charles de Gaulle, London 1960, s. 54-56.

⁶ Na sporządzonych w Ministerstwie Spraw Wojskowych i w Adiutanturze Generalnej polskich listach odznaczonych oficerów francuskich spotykamy zawsze nazwisko de Gaulle'a ze stopniem majora.

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe. Francuska Misja Wojskowa w Polsce, t. 3.

⁸ P.-M. de la Gorce, *De Gaulle entre deux mondes. Une vie et une époque*, Paris 1964, s. 45.

⁹ J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 359.

¹⁰ Cyt. za P.-M. de la Gorce, op. cit., s. 125-126.

¹¹ Cyt. ibidem, s. 101.

¹² Por. ibidem, s. 125-126.

¹³ Cyt. ibidem, s. 134.

¹⁴ Ch. de Gaulle, *Trois Études*, Paris (Plon) 1971, s. 81.

¹⁵ Przemówienie wygłoszone przez radio Brazzaville w dniu 11 listopada 1940 r., Ch. de Gaulle, *Discours et Messages. I. Pendant la guerre. Juin 1940-Janvier 1946*, Paris (Plon) 1970, s. 41.

¹⁶ Sowietko-Francuzskije Otnoszenija wo wremia Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny 1941-1945 gg. Dokumenty i materiały, Moskwa 1959, s. 463, 89-91, 476-477.

¹⁷ Ch. de Gaulle, *Mémoires de guerre. I. L'Appel. 1940-1942*, Paris (Plon) 1954, s. 267.

¹⁸ A. Mühlstein, *Lettre ouverte d'un Polonais a ses amis de France*, „Dokuments d'Information”, No 17, 1er Mai 1942.

¹⁹ *L'Appel*, j. w., s. 207.

²⁰ Ch. de Gaulle, *Mémoires de guerre. III. Le Salut. 1944-1946*, Paris (Plon) 1959, s. 373.

²¹ Jak np. twierdzi J.W. Borisow w pracy: *Sowietko-francuzskije odnoszenija (1924-1945)*, Moskwa 1964, s. 504.

²² Ch. de Gaulle, *Discours et Messages. I. j.w.*, s. 490.

²³ Zob. przedmowę Kajetana Morawskiego do publikacji: *Polska w pamiętnikach gen. de Gaulle'a 1944-1946*, Paryż 1960, s. 9-10.

²⁴ *L'Année Politique 1944-1945*, Paris 1946, s. 282.

²⁵ Ch. de Gaulle, *Discours et Messages. I. j.w.*, s. 632.

²⁶ Ch. de Gaulle, *Discours et Messages. III*, Paris (Plon) 1970, s. 84-85.

²⁷ Ch. de Gaulle, *Discours et Messages. IV*, Paris (Plon) 1970, s. 393.

²⁸ Ch. de Gaulle, *Discours et Messages. V*, Paris (Plon) 1970, s. 206.

²⁹ *Ibidem*, s. 212.

³⁰ Szerzej zob. J. Kukułka, *Charles de Gaulle aux yeux de Polonais*, op. cit., s. 105-107.

POLACY W WALKACH O WOLNOŚĆ FRANCJI 1940-1945

Próba zwięzłego przedstawienia udziału Polaków w walkach o wolność Francji podczas II wojny światowej, w tak kompetentnym gronie, okazuje się zadaniem trudnym i złożonym. Kwestia ta może być różnie pojmowana i interpretowana, gdyż łączy się z ciężarem gatunkowym poszczególnych wydarzeń politycznych i wojskowych. Stąd też wynika konieczność jakościowego i czasowego rozgraniczenia tych wydarzeń.

Pod pojęciem „walk o wolność Francji w latach 1940-1945” rozumię przede wszystkim wysiłek narodu francuskiego i jego formacji zbrojnych po uderzeniu Niemiec hitlerowskich na ten kraj w dniu 10 maja 1940 roku oraz zaangażowanie polityczne i wojskowe Francuzów na rzecz całkowitego wyzwolenia swojej ojczyzny spod okupacji. Na tym właśnie tle prezentuję trzy sekwencje wydarzeń z udziałem Polaków. Pierwsza, to czyn zbrojny żołnierza polskiego u boku francuskiego sojusznika do 25 czerwca 1940 roku; druga, to organizacyjny i dywersyjny wysiłek Polaków działających we francuskim ruchu oporu, a głównie we Francuskich Siłach Wewnętrznych; trzecia sekwencja łączy się ściśle z udziałem Polskich Sił Zbrojnych w wyzwolaniu Francji przez sprzymierzonych.

Koncentrując uwagę na powyższych wątkach tematycznych, świadomie pomijam wszelkie polityczno-organizacyjne i propagandowe aspekty formowania i

szkolenia Wojska Polskiego we Francji po wrześniu 1939 roku oraz wojenne losy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Za takim ujęciem tematycznym przemawia logika wewnętrzna niniejszego referatu, którego celem jest wyeksponowanie nie tylko wiary Polaków w siłę Francji, lecz także ich przekonania o potrzebie wspólnej walki ze wspólnym wrogiem. Stąd też pojawia się wątek dotyczący rozczarowania i rozgoryczenia Polaków po kapitulacji Francji.

*

Bezdyskusyjnym jest fakt, że w dniu niemieckiego uderzenia na Francję, w składzie jej sił zbrojnych funkcjonowały już oddziały Wojska Polskiego. Powstały one wcześniej dzięki życzliwości i pomocy władz francuskich. W konsekwencji polskie jednostki wojskowe walczyły w operacyjnych strukturach armii francuskiej i podporządkowane były jej dowództwu. Charakter i taktyczny wymiar walk żołnierza polskiego był więc odzwierciedleniem strategii dowództwa francuskiego.

Jako pierwsi z Polaków do walki z Niemcami zostali włączeni piloci. Wspólnie z lotnikami francuskimi wykonywali oni loty patrolowe i bojowe na samolotach francuskich. Osłaniali ważne strategicznie rejony Francji i uczestniczyli w działaniach nad północną Afryką. Polacy na pewno zestrzelili łącznie 51 samolotów niemieckich, prawdopodobnie - 3 i uszkodzili 6. Ten rezultat okupiony został śmiercią 11 pilotów.

Rzetelność naukowa zmusza do zasygnalizowania również bojowej aktywności naszej marynarki wojennej. Operowała ona wówczas głównie u wybrzeży Flandrii. Na tamtych akwenach znalazły się polskie okręty, które wróciły z Norwegii. „Burza” ostrzeliwała niemieckie kolumny pod Calais i została uszkodzona przez

niemieckich nurków. „Błyskawica” walczyła pod Dunkierką, podczas ewakuacji do Wielkiej Brytanii. W czasie rejsu patrolowego w dniu 8 czerwca 1940 roku zaginął okręt podwodny „Orzeł”.

Zasadniczą jednak rolę w polskim wysiłku orężnym na rzecz obrony Francji w 1940 roku odegrały oddziały lądowe. Brały one czynny udział w walkach obronnych armii francuskiej. Stawiały czoła niemieckim kolumnom nacierającym z północy w kierunku Atlantyku. Usiłowały powstrzymać agresora zbliżającego się do granicy szwajcarskiej. Walczyły mężnie i z rozwagą.

Woli walki nie zabrakło polskiemu żołnierzowi nawet 17 czerwca, kiedy to marszałek Petain publicznie zwrócił się do Niemców o zaprzestanie działań wojennych. Nie mógł jednak żołnierz polski zrozumieć sensu uległości francuskiego społeczeństwa i zniechęcenia armii potężnego przecież sojusznika.

W tamtych tragicznych dla Francji dniach, pierwsza do walki została skierowana 1 Dywizja Grenadierów gen. Ducha. Walczyła ona w składzie 20 korpusu gen. Huberta na odcinku Saary linii Maginota. Ze względu na słabe umocnienia fortyfikacyjne, odcinek ten francuscy sztabowcy nazywali „luką Saary”. Od 14 czerwca Polacy prowadzili tam działania obronne i opóźniające przed niemiecką 1 armią gen. Gunthera von Witzlebena. To on właśnie, zaskoczony siłą oporu, wzywał swych podwładnych, by przestali dreptać w miejscu¹. Zdecydowana przewaga niemiecka oraz błędy w dowodzeniu i współdziałaniu polsko-francuskim prowadziły do coraz większych strat ludzkich. Sytuacji tej nie zmienił brawurowy kontratak, przeprowadzony osobiście przez gen. Ducha wieczorem 17 czerwca pod La-

garde. Walki odwrotowe Polaków trwały tam do 21 czerwca, czyli do momentu całkowitego ich okrażenia, a następnie rozwiązania oddziałów na sygnał 4444.

Drugim liczącym się związkiem taktycznym była 2 Dywizja Strzelców Pieszych. Walczyła ona w składzie 45 korpusu gen. Daille w rejonie Belfortu. Również na tym teatrze działań bojowych styl dowodzenia wojskami pozostawiał wiele do życzenia. Wbrew woli dowódcy 2 Dywizji Strzelców Pieszych 1/3 jej sił skierowano do oddziału wydzielonego płk Duluca. Nie uwzględniono przy tym faktu, że pododdziały te od 15 czerwca walczyły nad Saoną, na 80 kilometrowym odcinku, z jednostkami grupy Guderiana. W konsekwencji polskie pododdziały - z wyjątkiem jednego batalionu - zostały rozbite w walkach, bądź rozformowane.

Główny trzon 2 Dywizji Strzelców Pieszych został 17 czerwca niespodziewanie zaatakowany z południowego-zachodu, a nie od wschodu, jak zakładano, przez jednostki 29 niemieckiej dywizji zmotoryzowanej. Żołnierze polscy toczyli dwudniowe walki na wzgórzach Clos du Doubs. Nie ulegli Niemcom nie pozwolili odrzucić się od granicy szwajcarskiej. Po wyczerpaniu amunicji, bez szans przebicia się na południe Francji, 2 Dywizja Strzelców Pieszych w sile 12 tys. żołnierzy przekroczyła granicę Szwajcarii, gdzie została internowana.

Kolejnym polskim związkiem taktycznym, który toczył frontowe zmagania z Niemcami była 10 Brygada Kawalerii Pancерnej. Została ona skierowana do Szampanii, po przełamaniu na Marnie przez Niemców obrony 4 i 6 armii francuskiej. I w tym przypadku ujawnił się niedowład organizacyjny. Brygada nie była należycie wyszkolona, a tylko 1/3 jej pododdziałów posiadała etatowe uzbrojenie. Na żądanie dowództwa francuskiego gen. Sikorski skierował do walki uzbrojoną część brygady

pod dowództwem gen. Maczka. Polscy pancerniacy prowadzili walki opóźniające na kierunku południowym z jednostkami grupy pancерnej gen. Kleista. Największy bój brygada stoczyła 16 czerwca przy próbie przekroczenia Kanału Burgundzkiego w Montbard. Następnego dnia, w pobliżu Dijon, brygada znalazła się w okrążeniu i bez paliwa. Tam też została rozwiązana.

Tragiczne były natomiast losy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich gen. Bohusza-Szyszki. Po wykonaniu zadania w Norwegii, na rozkaz francuskich władz wojskowych, dotarła ona drogą morską do Brestu w dniu 14 czerwca. Na paradoks zakrawa fakt, że w tym właśnie czasie wojska brytyjskie przygotowywały się do ewakuacji z Francji. W tej krytycznej sytuacji Polacy otrzymali zadanie zorganizowania obrony 28 km odcinka w północnej części reduity bretońskiej. Tragedia polegała na tym, że brygada nie była przygotowana do walk obronnych i nie mogła wykonać tego zadania. Zastrzeżenia dowódcy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich zostały odrzucone przez stronę francuską i zminimalizowane przez gen. Sikorskiego, który - wykazując bezgraniczną ufność w potęgę Francji - nakazał gen. Bohuszowi-Szyszce „honor żołnierski zachować, rozkaz przełożonego dowództwa wykonać i starać się brygadę ratować”².

Tą decyzją gen. Sikorski przesądził praktycznie los brygady. 18 czerwca została ona błyskawicznie zaatakowana przez oddziały 14 korpusu pancерnego. Wykorzystując słabość obrony i moment zaskoczenia, Niemcy uniemożliwili podhalańczykom zarówno skuteczną obronę, jak i zorganizowany odwrót. Pododdziały polskie zostały wręcz „rozjechane” i uległy rozproszeniu.

Dla ścisłości dodać należy, iż do obrony reduty bretońskiej skierowano także polskie bataliony szkolne z Centrum Szkół Piechoty i batalion 3 Dywizji Piechoty. Pododdziały te nie były ani należycie uzbrojone ani wyszkolone. Choć na ich styku z nieprzyjacielem nie doszło do poważniejszych walk, to nie zdołały się one uratować.

W tym miejscu trzeba ponownie wspomnieć generała Sikorskiego, który był wręcz zauroczony Francją. Jeszcze 11 czerwca mówił on do gen. Kukieła, dostrzegającego tragizm sytuacji, że „prędzej się Alpy rozstąpią aniżeli zginie Francja”³. Ponadto oskarżył on szefa Sztabu Naczelnego Wodza płka Kędziora o defetyzm i zdjął go ze stanowiska tylko dlatego, że odważył się otwarcie mówić o zagrożeniu i potrzebie ratowania Wojska Polskiego.

Nie było więc rzeczą przypadku, że w krytycznym momencie kapitulacji Francji, Wojsko Polskie zdane było na siebie i ratowało się samo. Również dowództwo francuskie nie zadbało wówczas o polskiego sojusznika, jak uczyniło to wobec Brytyjczyków. Nie brak było przykładów, że - kierując się chęcią korzystniejszych warunków kapitulacji - strona francuska utrudniała Polakom ewakuację do Wielkiej Brytanii.

Gen. Sosnkowski w swoim sprawozdaniu o przebiegu ewakuacji z goryczą napisał, że Francuzi nic nie zrobili aby ratować Wojsko Polskie, nie oddali ani jednego statku z portów Bretanii do polskiej dyspozycji pomimo, że stało ich tam bezczynnie dziesiątki. Obietnice udzielane Polakom przez Petaina, Weyganda i Darlana były nieszczerze i fałszywe⁴.

Godnym odnotowania jest natomiast fakt, że wyjątkowo życzliwie do Polaków nastawione było dowództwo francuskiego lotnictwa. Do samego końca należycie troszczyło się o naszych lotników, a polskie jednostki uwzględniło we własnych planach ewakuacyjnych do Afryki⁵.

*

Jakościowo nowa aktywność Polaków na rzecz walki o wolność Francji łączy się z utworzeniem w lipcu 1940 roku polskich formacji wojskowych w nieokupowanej strefie tego kraju. Formacje te, którymi dowodzili gen. Juliusz Kleeberg, utworzono z niewyewakuowanych żołnierzy polskich. Wiadomo bowiem, że rząd „Vichy” - pod naciskiem niemieckim - zakazał polskim żołnierzom opuszczania Francji. Gen. Kleebergowi udało się jednak zachować w strukturach wojskowych, liczących około 500 oficerów i 3500 żołnierzy, tajną kadrę dowódczą występującą pod szyldem tłumaczy.

W lipcu 1941 roku powstała Polska Organizacja Niepodległościowa o kryptonimie „Monika”. Realizowała ona na terytorium Francji antyfaszystowską politykę rządu polskiego.

W maju 1944 roku organizacje polskie we Francji zjednoczyły się, tworząc Polską Organizację Walki o Niepodległość. Istotną rolę odegrali w niej oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego. Podkreślić należy, że wcześniej już polskie organizacje włączyły się do akcji sabotażowych i dywersyjnych pod dowództwem płka Zdrojewskiego - „Daniela”, który w ramach „planu Bardsea” współpracował w przygotowaniu lądowania aliantów w północnej Francji.

Na uwagę zasługuje fakt, że Zdrojewski - z własnej inicjatywy i w tajemnicy przed władzami polskimi w Londynie - zawarł w Paryżu umowę z Tymczasowym Rządem Francji, reprezentowanym przez gen. Chaban-Delmasa, na mocy której włączył on podległe sobie oddziały w skład Francuskich Sił Wewnętrznych. W połowie sierpnia 1944 roku Wojsko Polskie we Francji pod dowództwem płka Zdrojewskiego liczyło blisko 7 tys. żołnierzy.

Wraz z lądowaniem aliantów w Normandii, a później na Rywierze nastąpiło wzmożenie wywiadowczego i sabotażowo-dywersyjnego działania polskich oddziałów. Przykładem może być siatka kpt. Ważnego „Tygrysa”, która zlokalizowała 173 wyrzutnie V-1 i przekazała dane o ich położeniu do Londynu.

Uogólniając ten wątek wysiłku Polaków na rzecz wyzwolenia Francji, trzeba wyraźnie powiedzieć, że we francuskim ruchu oporu, często o lewicowym charakterze, ich działalność była widoczna, skuteczność wymierna i należycie doceniana.

*

Trzecia sekwencja interesujących nas wydarzeń to udział regularnych jednostek Polskich Sił Zbrojnych w strukturach wojsk sojuszniczych walczących o wyzwolenie Francji w 1944 roku.

W walki te zaangażowanych było 5 polskich okrętów wojennych: krążownik „Dragon” oraz niszczyciele: „Błyskawica”, „Kujawiak”, „Piorun” i „Ślęzak”. Operację tę wspierało również 8 statków Polskiej Marynarki Handlowej: „Modlin”, „Kordecki”, „Kmicic”, „Chorzów”, „Narocz”, „Wilno”, „Katowice” i „Poznań”.

Odrębny rozdział tych walk zapisali polscy lotnicy. Walczyło bowiem 8 dywizjonów myśliwskich i 3 dywizjony bombowe. Tylko 6 czerwca 1940 roku polskie

myśliwce czterokrotnie wzbijały się w powietrze by osłaniać lądowanie na wybrzeżu oraz desanty z powietrza w rejonie Cherbourga.

Podczas bitwy pod Falaise i Chambois polscy piloci atakowali oddziały Wehrmachtu usiłujące wyrwać się z okrążenia. Uczestniczyli też w nalotach na zaplecze frontu i wyrzutnie V-1 we Francji, a później na centra przemysłowe Niemiec.

29 lipca 1944 r. na plażach Normandii wylądowała 1 Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Stanisława Maczka. Weszła ona w skład 2 korpusu kanadyjskiej 1 armii prowadzącej działania na kierunku Caen i Falaise. W nocy z 7 na 8 sierpnia dywizja uderzyła czołowo na oddziały 5 armii pancerniej gen. Seppa Dietricha. Niektóre polskie oddziały w trakcie natarcia zostały pomysłowo zbombardowane przez ciężkie bombowce amerykańskie. Zacięty opór przeciwnika i strata 40 czołgów spowodowały zatrzymanie natarcia. Wznowiono je z powodzeniem rano 9 sierpnia. Polacy wdarli się na głębokość 7 km w obronę nieprzyjaciela i umocnili swoje pozycje. Chociaż 14 sierpnia oddziały polskie zostały ponownie pomyłkowo zbombardowane przez lotnictwo alianckie, to już trzy dni później 1 dywizja skutecznie uderzyła na Trun.

Kolejnym zadaniem bojowym jakie otrzymał gen. Maczek było zamknięcie 7 km korytarza pod Chambois i niedopuszczenie do wycofania niemieckiego zgrupowania, które znalazło się w okrążeniu. Dywizja polska spowodowała - według słów marsz. Montgomeryego - że „Niemcy znaleźli się jak gdyby w butelce, korkiem od tej butelki była polska 1 Dywizja Pancerna”.

Od 8 do 21 sierpnia polscy pancerniacy zniszczyli 55 czołgów, 38 pojazdów opancerzonych i 207 pojazdów mechanicznych oraz wzięli do niewoli 5113 szeregowych i 150 oficerów, w tym dowódcę 84 korpusu gen. Otto von Efeldta.

Walki Polaków na terytorium Francji, zarówno w okresie kampanii 1940 roku, jak i we francuskim ruchu oporu, a także w składzie sił sprzymierzonych po wylądowaniu w Normandii, wzbogaciły tradycje oręża polskiego i są trwałym elementem naszej historii.

¹ S. Dymek, *Grenadierzy spod Lagarde*, Warszawa 1974.

² *Naczelnicy wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 1995, s. 102.

³ R. Frelek, W. Kowalski, *Polska czas burzy i przelomu 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 587.

⁴ Por. Sprawozdanie gen. Sosnkowskiego z ewakuacji z dn. 5.07.1940 r. IPMS w Londynie B. 2039.

⁵ Sprawozdanie z ewakuacji lotnictwa z Francji sporządzone przez płk. M. Iżyckiego 22.07.1940 r., IPMS w Londynie B. 157.

